

ŚRODA, 11 LISTOPADA 2009

PRZEWODNICZY: JERZY BUZEK

Przewodniczący

(Uroczyste posiedzenie zostało otwarte o godz. 15.05)

1. Uroczyste posiedzenie – Dwudziesta rocznica demokratycznych przemian w Europie Środkowo-Wschodniej

Przewodniczący. – Zanim rozpoczniemy, chciałbym powiedzieć, że wymieniałem poglądy z panem prezydentem Havlem, i mogę państwa zapewnić, że 25 lat temu żaden z nas nie uwierzyłby, że przyjdzie taki moment!

(Oklaski)

Koleżanki i koledzy! Jest to uroczyste posiedzenie plenarne dla uczczenia 20. rocznicy zmian demokratycznych w Europie Środkowej i Wschodniej.

Panie prezydencie Havel, panie przewodniczący Rady Europejskiej, premierze Szwecji, panie przewodniczący Komisji Europejskiej, panie i panowie posłowie, koleżanki i koledzy, szanowni goście!

Mamy dzisiaj nadzwyczajną uroczystość i gościmy w Parlamencie Europejskim człowieka, który w dużym stopniu wpłynął na historię Europy.

Dwa dni temu widzieliśmy, jak w Berlinie ponownie upadł mur. Tym razem symboliczny – w formie kostek domina. Dziś w Parlamencie Europejskim gościmy człowieka, który był jednym z tych, którzy dwadzieścia lat temu uruchomili tamto domino: pisarza, intelektualistę, wspaniałego człowieka. Przyjaciela tych, którzy walczą o wolność i prawa człowieka, gdziekolwiek by nie byli – gościmy prezydenta Václava Havla. Witaj, drogi Vašku! Witaj!

(Oklaski)

Pamiętajmy, że komunizm obalili zwykli ludzie. Robotnicy, naukowcy, pisarze. Miliony ludzi na wschód od żelaznej kurtyny, którzy nigdy nie pogodzili się ze zniewoleniem. Przeciwno czołgom mieli tylko wielkie serca i determinację. Wiele ryzykowali przez dziesięciolecia, ale w końcu zwyciężyli, bo marzenia ludzi są silniejsze niż betonowe mury, niż zbrodnicze systemy polityczne. Ale ważni też byli ci, którzy im pomagali z zachodniej strony żelaznej kurtyny. Dali pewność tym na Wschodzie, że nie są sami. Dzięki nim wszystkim możliwe było historyczne pojednanie Wschodu z Zachodem. Możliwe było ponowne zjednoczenie Europy. Václav Havel był i jest bohaterem ich wszystkich.

W 1989 roku studenci w mojej ojczyźnie, w Polsce, wołali: Uwolnić Havla!

Václav Havel został potem wkrótce prezydentem wolnej Czechosłowacji, prezydentem Czechów i Słowaków. Wspólnym bohaterem obu narodów.

Podobnie jak 20 lat wcześniej, w 1968 roku, wraz z nastaniem niepodległości w Czechosłowacji pojawił się wspólny bohater Słowaków i Czechów, Słowak Aleksander Dubček.

Panie prezydencie, drogi Václavie!

W 1987 roku podziemne wydawnictwo wydrukowało dwie Twoje sztuki. Utkwiła mi w pamięci okładka: rysunek małego, smutnego człowieka, który wydaje się niesamodzielny i niezdolny do życia. Trzyma dwa palce w kształcie litery V. Mały, nieznaczający nic człowiek. To był taki wielki krzyk, że każdy człowiek rodzi się wolny i powinien mieć prawo do wolnego życia. To jest także wielkie wyzwanie dla naszego Parlamentu – parlamentu wolnych Europejczyków.

Niech mi będzie wolno teraz przedstawić krótką prezentację. To będzie film, który przypomni nam, co się działo w Europie 20 i więcej lat temu.

Panie i panowie! Mamy przed sobą Václava Havla.

Pisanie rozpoczął bardzo młodo. Nigdy pisać nie przestał, zwłaszcza w więzieniu, do którego trafił cztery razy i spędził w nim w sumie 5 lat. Zawsze było to proste w słowach, uczciwe pisarstwo. Zawsze wrażliwe i piękne.

Karta 77 to był pomysł na współdziałanie opozycji czechosłowackiej, polskiej, a potem także innych krajów sowieckiego bloku. Václav Havel był wielkim, duchowym motorem tych działań. Kierował się prawdą, był odważny, ale i bardzo skromny. Podobnie jak Zbigniew Herbert, poeta sprzeciwiający się reżimowi, który pisał: „Mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi, lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku”.

Gratuluję Ci Václavie, że nie zabrakło Ci nigdy dobrego smaku!

Panie i panowie, pan prezydent Václav Havel!

(Oklaski)

Václav Havel, były prezydent Republiki Czeskiej. – (CS) Panie przewodniczący, panie i panowie! Chciałbym podziękować za zaproszenie i możliwość zwrócenia się do państwa w tych dniach towarzyszących obchodom dwudziestej rocznicy dramatycznego przerwania szczelnych granic, przecięcia zasieków z drutu kolczastego i zburzenia murów dzielących narody Europy, a w przypadku Niemiec muru dzielącego jeden i ten sam naród. Było to kres dwubiegunowego podziału nie tylko samej Europy, ale w znacznym stopniu też całego świata. Była to chwila o tak historycznym znaczeniu, że wiele osób sądziło, że od tego momentu świat będzie już tylko rozkwitał.

Tak się nie stało. Historia, ma się rozumieć, nie stanęła w miejscu. Tym bardziej więc należy potraktować tę rocznicę jako wezwanie do zastanowienia się nie tylko nad teraźniejszością, lecz w pierwszym rzędzie także nad przyszłością. Chciałbym dołączyć do tego wezwania pięć uwag na temat europejskiej integracji.

Nikt z nas nie był w pełni przygotowany na zaskakująco szybki upadek żelaznej kurtyny, nie było zresztą takiej możliwości. Byłoby to nienaturalne. Wkrótce potem nastąpił okres określonych dylematów, rozważań przeróżnych alternatyw i poczucia niepewności. Ostatecznie NATO wykonało odważny krok, zapraszając do swego grona nowych członków, gwarantując tym samym ich bezpieczeństwo i pozwalając im skupić się na przygotowaniach do akcesji do Unii Europejskiej. Niedługo potem Unia faktycznie otworzyła swoje podwoje dla młodych demokracji Europy Środkowo-Wschodniej. Od czasu do czasu kraje te przysparzają różnych kłopotów. To zrozumiałe. Nie można zbudować, ani przywrócić demokratycznej kultury politycznej z dnia na dzień. To wymaga czasu i wiąże się z koniecznością rozwiązywania całej masy nieoczekiwanych problemów. W dobie historii współczesnej komunizm panował pierwszy i – mamy nadzieję – ostatni raz, dlatego jako pierwsi zetknęliśmy się ze zjawiskiem postkomunizmu. Musieliśmy się zmierzyć ze skutkami długotrwałego reżimu opartego na lęku oraz z wszystkimi zagrożeniami towarzyszącymi historycznie bezprecedensowej redystrybucji majątku. Było i jest wiele barier, a nasze doświadczenie w tej materii jest nadal doświadczeniem raczkującym.

Uważam jednak, że zachód postąpił słusznie. Każda inna alternatywa pociągnęłaby za sobą znacznie więcej problemów i byłaby bardziej kosztowna – nie tylko dla zachodu, ale *de facto* także dla nas wszystkich. Mogliśmy nie tylko zaznać niebezpiecznego rozwoju wypadków, jakim byłaby nowa walka o strefy wpływów lub bezpośrednia dominacja jednej strony nad drugą, ale też państwa nieprzyjęte przez zachód stałyby się, z dużą dozą prawdopodobieństwa, areną rozgrywek różnej maści nacjonalistów i populistów, wspieranych przez zbrojne oddziały milicji. Niewykluczone też, że kraje te przeistoczyłyby się w region niebezpiecznych lokalnych konfliktów, co byłoby tym groźniejsze, że – jak powszechnie wiadomo – druga wojna światowa nie doczekała się prawdziwej konferencji pokojowej, która ukształtowałaby powojenne stosunki europejskie w wiążący, jednoznaczny i trwały sposób. Uważam, że wiele spośród tych osób, które jeszcze do niedawna machały flagami z sierpem i młotem, sięgnęłoby bez namysłu po flagę nacjonalistyczną. Mieliśmy okazję przekonać się, do czego to prowadzi, na przykładzie byłej Jugosławii. Wiadomo, że jedne demony budzą zwykle kolejne demony. Toteż nie sposób powiedzieć, czy zaraza ta nie ogarnęłaby zachodniej części Europy. Żyjemy w erze, w której – za sprawą globalizacji – wszelki lokalny konflikt może łatwo przerodzić się w konflikt ogólnoświatowy.

Podejście, które wybrano, było zatem najbardziej naturalne pod względem historycznym i najbardziej korzystne pod względem praktycznym. Było to ponadto podejście, które można było rozumieć jako wyraz wspólnej odpowiedzialności za historyczny rozwój wypadków, którego początki wynikły po części z krótkowzrocznej polityki ustępstw realizowanej przez demokratyczny świat.

Podsumowując powiem, że odczuwalne trudności, jakie ma dziś z nami UE, są warte swej ceny, ponieważ każdy inny kurs działania byłby z pewnością znacznie gorszy i znacznie bardziej niebezpieczny. W tych okolicznościach możemy jedynie prosić Europę o cierpliwość i wyrozumiałość.

Powstaje oczywiście pytanie, co my możemy zaoferować Europie. Długo uważałem, że po tym wszystkim, czego doświadczyliśmy w dobie totalitaryzmu, powinniśmy byli – jako bezpośrednio winni – wyjaśnić to doświadczenie w przekonujący sposób innym, przekuwając wszystko, co z niego wynika, w konkretne inicjatywy. To nie jest sprawa łatwa i nie jestem pewien, czy już zdołaliśmy to zrobić. Totalitarne lub autorytatywne formy rządów mają często niepozorne początki i sięgają nierzadko po wyrafinowane metody społecznej kontroli. Dopiero teraz, w miarę upływu czasu, wielu z nas zdaje sobie sprawę, jak sprytnie byliśmy niekiedy wciągani w sieć totalitaryzmu. Wszystko to każe nam podchodzić do sprawy ze szczególną rozważą. Niech to będzie nasz wkład w zagwarantowanie, że to, czego doświadczyliśmy, już nigdy się nie powtórzy.

Czego nam potrzeba? Przede wszystkim potrzeba nam wyraźnej i jednoznacznej solidarności ze wszystkimi, którzy stają dziś w obliczu totalitarnych lub autorytarnych reżimów w dowolnym zakątku świata. Na drodze tej solidarności nie mogą stanąć jakiegokolwiek gospodarcze lub inne specjalne interesy. Nawet niewielkie, niepozorne i płynące z dobrych intencji kompromisy mogą prowadzić – choć pośrednio i z pewnym opóźnieniem – do fatalnych konsekwencji. Ze złem nie należy iść na ustępstwa, bo zło z natury wykorzysta każde ustępstwo dla swoich celów. Poza tym Europa ma własne niewesołe doświadczenia z politykami ustępstw. Nasze wsparcie, kierowane do osób o liberalnych zapatrywaniach oraz rzetelnych świadków warunków panujących w Korei Północnej, Birmie, Iranie, Tybecie, na Białorusi, na Kubie lub gdziekolwiek indziej na świecie, może stanowić większą pomoc, niż jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Pomożemy też sobie samym. Pomożemy sobie samym budować lepszy świat i traktować siebie samych w lepszy sposób. Innymi słowy, bardziej prawdziwie wcielać faktyczną treść wartości, pod którymi podpisujemy się na szczble wspólnotowym.

Parlament Europejski przyznał ostatnio Nagrodę im. Sacharowa rosyjskiej organizacji Memoriał, która monitoruje przestrzeganie praw człowieka w Rosji. Uważam, że był to bardzo ważny akt. Pamiętam, jakie to miało znaczenie dla naszego kraju, kiedy prezydent Francji wbrew życzeniu rządu zaprosił nas – opozycjonistów – do udziału w roboczym śniadaniu w trakcie jego wizyty państwowej. Tego rodzaju rzeczy są tylko z pozoru powierzchowne. Faktem jest, że w warunkach reżimu totalitarnego jedno śniadanie lub jedna stłumiona demonstracja studentów mogą w sprzyjających okolicznościach puścić w ruch koło historii.

Na tożsamość każdego człowieka, z wyjątkiem tego, co jest naszą wrodzoną cechą jako niepowtarzalnych jednostek, składają się wielokrotne poziomy tego, co można by określić mianem naszej kolektywnej tożsamości. Każdy z nas, w większym bądź mniejszym stopniu, buduje własne poczucie przynależności do rodziny, wspólnoty, regionu, firmy, kościoła, społeczności lub partii politycznej, do narodu, do cywilizowanego świata i w końcu do ludności tej planety. Wszystko to pokazuje, że mamy określone rodzaje ojczyzn, czy to geograficzne, ideologiczne, lingwistyczne, etniczne czy inne, oraz że sami wspólnie budujemy te ojczyzny. Pewną rolę odgrywają w tym też nasze różne poczucia patriotyzmu, nasze cele, przywiązania, skłonności, nasza duma, nasze cechy, tradycje, obyczaje, przyzwyczajenia i osobliwości. Krótko mówiąc, świat to barwny kobierzec, ludzkość to barwny kobierzec i podobnie barwny jest każdy z nas.

Z tego poczucia kolektywnej przynależności w naturalny sposób wyrasta kolektywna suwerenność. Na każdym poziomie naszej tożsamości doświadczamy pewnego stopnia suwerenności, lecz na żadnym z tych poziomów nie mamy i nie możemy mieć pełnej suwerenności. Jest bowiem jeden warunek: suwerenności te powinny się uzupełniać i w miarę możliwości nie wchodzić sobie wzajemnie w paradę.

Jestem pewien, że państwo już zgadli, że poruszam ten temat dlatego, że debaty toczące się obecnie wokół Konstytucji Europejskiej i traktatu lizbońskiego skupiają się w znacznej mierze na pytaniu, jaki rodzaj relacji powinien łączyć suwerenność narodową z suwerennością europejską. Odpowiedź jest prosta: suwerenności te powinny się wzajemnie uzupełniać. Jeżeli czuję się Europejczykiem, to nie oznacza, że przestaję być Czechem. Jest dokładnie na odwrót: jako Czech jestem zarazem Europejczykiem. Ujmę to nieco poetycko mówiąc, że Europa jest ojczyzną naszych ojczyzn.

Zarazem jestem pewien, że suwerenność europejska będzie się w przyszłości stopniowo umacniać. Nie wiem, jak szybko, czy też jak powoli, i nie wiem też, jakie czekają ją zawirowania. Lecz wiem, że proces integracji musi się toczyć nadal. Leży to w końcu w zasadniczym, czy wręcz żywotnym interesie nie tylko Europejczyków, ale i wszystkich. Przyczyny są oczywiste: żyjemy w przestrzeni jednej globalnej cywilizacji, w której właściciel grenlandzkiego przedsiębiorstwa połowowego może mieszkać na Tajwanie i jednocześnie być współwłaścicielem banku w Brazylii, zaś właściciel czeskiej kopalni może zarządzać swoją firmą przez

komputer z Islandii. W takiej przestrzeni jeszcze istotniejszą rolę będą odgrywać różne wspólnoty ponadnarodowe, ponadpaństwowe czy kontynentalne. Nie oznacza to i nie będzie oznaczało kresu istnienia państwa narodowego, lecz państwa narodowe łączą się w grupy i będą nadal łączyć się w grupy, wspólnie działając w różnych dziedzinach. Już sam rozwój sytuacji technicznej i ekonomicznej czyni to bezwzględnie koniecznym. Z drugiej strony w czasach, kiedy świat zmierza ku złowieszczej unifikacji, konstytucje różnych pomniejszych wspólnot państw i narodów, które są sobie bliskie w ten czy inny sposób, mogą być pomocne w zapewnieniu lepszej ochrony narodowej lub regionalnej tożsamości.

Stopniowe i pokojowe grupowanie się państw stworzy też bez wątpienia lepsze warunki dla pokojowej koegzystencji. Czyż większość konfliktów wojennych w ubiegłych stuleciach nie miała charakteru wojen państw narodowych? Czy istnieje lepszy sposób poskromienia nacjonalistycznych demonów niż praktyczna kooperacja narodów? Przystąpienie do zasady wielowarstwowej suwerenności będzie możliwe jedynie przy wsparciu obywatelskim i politycznym. Zauważyłem, że w moim ojczystym kraju – i być może także w wielu innych krajach – ludzie często mówią o „nas” – w moim przypadku Czechach – oraz o „nich”, mając na myśli tę zgrają niegodziwych obcokrajowców w Brukseli. Lecz czy my sami nie jesteśmy przypadkiem także w Brukseli? Ten podział na *a priori* cnotliwych „nas” i w pewnym sensie podłych „tamtych”, którzy chcą nam za wszelką cenę dokuczyć, w prosty sposób wskazuje, jak niewielkie jest jeszcze zrozumienie dla rzeczywistej zasady integracji. Temu też trzeba cierpliwie stawiać czoła.

Jedziemy wszyscy na jednym wózku i wózek ten zmierza we właściwą stronę. Będzie nadal jechał we właściwym kierunku pod warunkiem, że wszyscy jego pasażerowie będą mieli poczucie wspólnej odpowiedzialności i nie będą uprawiali prywatnych gier w imię własnych korzyści.

Nie zbudujemy znaczenia ani wyjątkowości w ramach nowo utworzonej wspólnoty, głośno krzycząc o naszych niejasno sformułowanych narodowych interesach, co ma jedynie maskować brak wewnętrznej pewności siebie, lecz stosując celowe metody współpracy i uczestnicząc we wspólnym wysiłku.

Europa od wieków była na tej planecie ośrodkiem cywilizacji i sama siebie tak postrzegała, nawet kiedy nie było ku temu powodów. W poczuciu zasadności swojego działania eksportowała swoją kulturę, swoją religię i swoje wynalazki na cały świat, czy ktoś sobie tego życzył, czy nie. Eksportowaniu wartości często towarzyszyły akty przemocy. Można by wręcz powiedzieć, że cała nowoczesna cywilizacja – nie tylko elementy cieszące się uznaniem świata, lecz i dzisiejsza krótkowzroczność – sięga swoimi korzeniami Europy. Więc Europa powinna z tego wyciągnąć wnioski i podejść do swej roli w nowy sposób. Mówiąc konkretnie, nie będzie już na świecie niczego wymuszać, lecz będzie się starała jedynie inspirować. Będzie dawała przykład, z którego inni będą mogli czerpać bez przymusu.

Byłoby trudno znaleźć na Ziemi drugi taki region, gdzie w poszczególnych krajach było by skupionych równie wiele narodowości i grup etnicznych, równie wiele mniejszości oraz mniejszości w obrębie mniejszości. Mimo to w ostatnich dekadach Europie udało się utworzyć coś, co jest być może najbardziej spójnym ponadnarodowym ugrupowaniem na dzisiejszym świecie. Co najważniejsze jednak, ugrupowanie to nie zrodziło się z przemocy silniejszych wobec słabszych, jak to zwykle bywało w przeszłości. Wprost przeciwnie, było produktem czysto praktycznych porozumień. Tym samym proces integracji przeniósł się z pól bitewnych na sale konferencyjne. Już samo to może stanowić nie lada wyzwanie dla pozostałej części świata.

Wspominałem już o rosnącym znaczeniu ponadnarodowych struktur w dzisiejszym świecie. Uważam, że w nadchodzących dziesięcioleciach najlepszym politycznym rozwiązaniem byłaby forma twórczej, partnerskiej współpracy pomiędzy wielkimi, ponadnarodowymi bądź kontynentalnymi jednostkami, oparta na konkretnych minimalnych standardach społecznych o raczej moralnym niż politycznym charakterze. Jeżeli te relacje mają mieć sens, muszą się opierać na dwóch podstawowych zasadach: całkowitej wzajemnej równości i jak największej otwartości. Relacja, w której ktoś, kierując się praktycznymi względami w rodzaju obaw przed odcięciem dostaw ropy lub gazu, przymyka oczy na morderstwa dokonywane na niezależnych dziennikarzach i tym podobne zło, które chętnie wypominałby w dowolnych innych okolicznościach – taka relacja nie jest relacją partnerską. Taka relacja zasadza się na kłamstwie. Prawdziwi partnerzy muszą umieć rozmawiać o wszystkim, co zaprzęta ich myśli, innymi słowy o całą prawdzie, i muszą też umieć wysłuchać całej prawdy.

Integracja europejska, dzięki której większość naszego kontynentu od tak dawna żyje w pokoju, stanowi w rezultacie unikatową próbę utworzenia demokratycznej konfederacji państw. Nie jest i nieprędko stanie się ona pełnoprawną federacją, czy choćby tradycyjną konfederacją. Jest po prostu czymś całkiem nowym. Gdyby tylko ta próba mogła być przykładem dla innych! Ale nie o to głównie chodzi. Wierzę, że Unia Europejska ma okazję zainspirować resztę świata czymś znacznie głębszym, niż tylko swym modelem

współpracy między narodami. Mówiąc to, mam na myśli okazję do skorygowania tych wszystkich wątpliwych sposobów, w jakie Unia Europejska kształtowała i modyfikowała całokształt współczesnej cywilizacji. Jest to proces, który być może już dziś zaczyna powoli się toczyć.

Mam tu na myśli odrzucenie kultu zysku za wszelką cenę, bez względu na długofalowe i nieodwracalne konsekwencje, odrzucenie kultu zwiększania ilości i wciąż rosnącego wzrostu, odrzucenie prymitywnej idei dogonienia i prześcignięcia Ameryki, Chin czy też kogokolwiek innego, jak również odrzucenie niebezpiecznej i nieplanowanej kolonizacji Ziemi i bezmyślnego grabienia planety bez oglądania się na środowisko czy interesy przyszłych pokoleń. Mam też na myśli inteligentne metody oszczędności energii, gdzie sukces danego państwa nie mierzy się wzrostem konsumpcji, lecz – wprost przeciwnie – ograniczeniem konsumpcji.

Oczywiście jest to możliwe wyłącznie przy założeniu, że zaczną następować zmiany w duszy współczesnego Europejczyka. Zgodnie z najnowszymi ustaleniami w dziedzinie kosmologii, współczesny Europejczyk powinien mieć nieco więcej pokory, powinien myśleć o przyszłości, która nastąpi po jego śmierci, i powinien skłonić się w samotności przed tajemnicą wszechświata. Krótko mówiąc, powinien zwrócić się bardziej ku wieczności i nieskończoności, jak to zwykł czynić u zarania europejskich dziejów. Powinniśmy poważnie zastanowić się nad faktem, że cokolwiek uczyniono, tego nie można już odwrócić, że wszystko jest gdzieś zapisane – jeśli tylko nawet w postaci przemykającego światła – i że są rzeczy niewybaczalne.

Wracając do Europy jako partnera, faktem jest, że większość wojen w historii ludzkiej rodziny dotyczyła granic, czyli inaczej mówiąc terytorium. Wynika z tego bardzo ważna lekcja, że nie tylko państwa narodowe, lecz także ponadnarodowe wspólnoty zawsze powinny dokładnie wiedzieć, dokąd sięgają ich granice. Niejasne bądź dyskusyjne granice bywają częstą przyczyną katastrof. Unia Europejska powinna i o tym pamiętać, będąc pewną przebiegu swych zewnętrznych granic. Jeżeli zamierza usunąć granicę, musi wprawdzie dobrze wiedzieć, gdzie ta granica przebiega. Poparłaby tym samym pomysł, jakim byłyby geograficzna autoidentyfikacja na szerszą, czyli innymi słowy ogólnoplanetarną skalę. Tym sposobem Europa mogłaby także wnieść znaczący i konkretny wkład w to, czego wszyscy pragniemy, czyli pokój między ludźmi i narodami na tej planecie.

Temat wspólnej suwerenności przewija się w europejskich debatach zazwyczaj w odniesieniu do uzgodnień instytucjonalnych Unii. Jestem pełen uznania dla zaangażowania Unii w tę sprawę na przestrzeni ostatnich lat, jak również dla sukcesów, które osiągnęła. Właśnie dlatego pozwalam sobie spojrzeć w tej materii w przyszłość. Parlament, w którym państwo zasiadają, został wyłoniony w drodze bezpośredniego wyboru. Podejmowane są starania, aby ilość reprezentantów poszczególnych krajów odpowiadała ich wielkości. Uważam, że Parlament Europejski jako jedyny organ wybierany bezpośrednio przez wszystkich Europejczyków, powinien raczej mieć więcej uprawnień niż ma obecnie. Zadanie, jakim jest tworzenie prawa, powinno zostać wyraźniej przesunięte od władzy wykonawczej ku władzy prawodawczej. Parlament Europejski nie może nikomu wydawać się jedynie kosztownym dodatkiem do Unii.

Uważam, że równoległe z Parlamentem można by z czasem powołać drugi mniejszy organ, którego członkowie byliby wybierani przez członków parlamentów krajowych spośród ich własnych szeregów, przy czym każde państwo członkowskie miałoby prawo do takiej samej liczby delegatów. W ten lub podobny sposób można by rozwiązać naraz dwie różne kwestie. Po pierwsze, udałoby się wyeliminować odczucie wykluczenia z procesu podejmowania unijnych decyzji, którego doświadczają niektóre krajowe parlamenty. Po drugie, zapewniono by tym sposobem istnienie co najmniej jednego unijnego organu, który gwarantowałby wszystkim państwom członkowskim bezwzględną równość. Oczywiście organ ten zbierałby się raczej rzadko, gdyby zażądała tego określona liczba członków, oraz wyłącznie w sprawach wymagających uzyskania konsensusu. Takie rozwiązanie wyeliminowałoby też konieczność skomplikowanego powoływania komisarzy zgodnie z kluczem narodowościowym, zaś Rada Europejska nie musiałaby przestrzegać złożonych systemów liczenia głosów. Osobiście uważam, że ważniejsze jest, aby mieć komisarzy, którzy są czołowymi profesjonalistami w swojej dziedzinie, niż obsadzać w tej roli swoich pobratymców lub partyjnych kolegów za wszelką cenę.

Rada Europejska stanowi obecnie osobliwą kombinację organu wykonawczego i przedstawicielskiego. Nawet jej pozycja wymaga doprecyzowania. Uważam, że powinna przypominać pozycję głowy państwa w systemie demokracji parlamentarnej, stanowiąc częściowo ukryty i częściowo widoczny nadrzędny organ konfederacji państw. Na czele takiego organu stałaby widoczna i czytelna dla wszystkich osoba, innymi słowy prezydent, którego istnienie przewidziano już w traktacie lizbońskim i który jest bardzo ważną postacią, jeżeli wziąć pod uwagę, że gdzie tylko pojawia się jakakolwiek forma kolektywnej głowy państwa, zazwyczaj zapowiada to upadek samego państwa. Nie chcę przez to powiedzieć, że może się to także przydarzyć wspólnocie ponadnarodowej, niemniej uważam, że gdzieś na samym szczycie powinna się

pojawić konkretna ludzka twarz, która reprezentowałaby całą tę złożoną maszynę i dzięki której wszystko byłoby bardziej zrozumiałe.

Jak już niejednokrotnie wspominałem, było znakomicie, gdyby w przyszłości pojawiła się oszczędna, zrozumiała i przystępna w czytaniu europejska konstytucja, którą rozumiałyby nawet dzieci, zaś cała reszta – sięgająca dziś tysięcy stron – została zawarta w załącznikach. Karta praw podstawowych, w której tekście sformułowano wartości lub ideały, na których opiera się Unia, których stara się przestrzegać i o których pamiętać przy podejmowaniu decyzji, stałaby się w naturalny sposób organiczną częścią lub wręcz pierwszym rozdziałem takiej konstytucji.

Panie i panowie! Chciałbym zakończyć uwagą, która poniekąd pozwoli mi powrócić do początku mojego wywodu. Widziana z dalszej perspektywy, Unia Europejska przypomina wysoce technokratyczny organ, koncentrujący się wyłącznie na gospodarce i pieniądzu. Niekoncząca się spory dotyczące budżetu, kwot, opłat celnych, podatków, regulacji dotyczących sfery biznesu i wielu innych dziedzin są z pewnością potrzebne i w żaden sposób ich nie potępiam. Uważam wręcz, że intencją słynnych zaleceń czy norm dotyczących sposobu przyrządzania gulaszu – stanowiących powszechny obiekt kpin eurosceptyków – jest raczej ochrona tego, co czeskie czy węgierskie, niż atak na dane państwo członkowskie czy jego tożsamość.

Uważam jednak, że Unia powinna kłaść większy i bardziej widoczny nacisk na rzeczy najważniejsze, to jest na swoje duchowe i powiązane z wartościami podstawy. Unia stanowi bezprecedensową próbę zbudowania wielkiej i oryginalnej ponadnarodowej wspólnoty w oparciu o poszanowanie swobód człowieka i ludzkiej godności, na gruncie rzeczywistej, a nie jedynie pozorowanej czy formalnej demokracji, oraz na gruncie wiary w zdrowy rozsądek, przyzwoitość i zdolność do równoprawnego dialogu ze wspólnotą i ze wszystkimi. Opiera się też na poszanowaniu poszczególnych narodów, ich tradycji, osiągnięć, zajmowanych przez nie terytoriów, ich domów i krajobrazów, które te domy otaczają. I oczywiście na poszanowaniu praw człowieka i międzyludzkiej solidarności.

Bogata historia duchowa i kulturowa Europy, oparta na połączeniu elementów klasycznych, żydowskich, chrześcijańskich, muzułmańskich, a później także renesansowych i oświeceniowych, stworzyła ramy złożone z niekwestionowanych wartości, za którymi Unia Europejska może się wprawdzie opowiadać, ale które często pojmuję jedynie jako atrakcyjne opakowanie dla naprawdę istotnych rzeczy. Czyż nie jest jednak tak, że właśnie te wartości są najważniejsze i że to one nadają kierunek wszystkiemu innemu?

Nie nawołuję bynajmniej do działań rewolucyjnych, epokowych czy radykalnych. Namawiam jedynie do pogłębionej refleksji nad obecną podstawą integracji europejskiej, do bogatszej w empatię kultury naszej europejskości oraz do wyraźnego odwoływania do kodeksu moralnego, który wykracza poza świat naszych doraźnych korzyści. Poza świat, który prowadzi do nikąd i który używa jedynie ilościowych wskaźników do mierzenia koniunktury.

Minęło dwadzieścia lat o czasie, kiedy zamknęła się rana dzieląca Europę. Głęboko wierzę, że nasz kontynent już nigdy nie pozwoli się podzielić, ale że pozostanie przestrzenią i źródłem dla jeszcze głębszej solidarności i pełniejszej współpracy. Oby *Oda do młodości* Schillera stała się dla nas i dla naszych potomnych czymś więcej niż tylko poematem głoszącym przyjaźń między ludźmi, nabierając wymiaru poruszającego symbolu naszych wspólnych dążeń ku bardziej humanitarnemu światu.

(*Owacja na stojąco*)

Przewodniczący. – Panie i panowie! Gdyby trzydzieści lat temu istniała Nagroda im. Sacharowa, byłbyś do niej naszym wiodącym kandydatem, Václavie. Na szczęście dzisiaj już jej nie potrzebujesz, ponieważ już nie ma starej i nowej Europy. Jest tylko jedna Europa. Dziś naszym obowiązkiem jako polityków jest poszanowanie wartości, jakimi są pojednanie i solidarność, na których gruncie wyrosła Europa. Uczynimy zatem wszystko, co w naszej mocy, by te wartości nie popadły w zapomnienie.

Dziękuję raz jeszcze, panie prezydencie. Dziękuję za udział w posiedzeniu panu premierowi, panu ministrowi, panu urzędującemu przewodniczącemu Rady, panu przewodniczącemu Barroso i pani komisarz.

Václavie, Twoja wizyta w Parlamencie Europejskim jest dla nas bardzo ważna. Nasze drzwi są zawsze otwarte dla europejskich bohaterów. Bardzo Ci dziękuję za przybycie. Będziemy pamiętać o wygłoszonych przez Ciebie słowach. Życzę Ci wszystkiego najlepszego.

(*Długie i burzliwe oklaski*)

PRZEWODNICZY: GIANNI PITTELLA*Wiceprzewodniczący**(Posiedzenie zostało otwarte o godz. 15.50)***2. Wznowienie sesji**

Przewodniczący. – Ogłaszam wznowienie sesji Parlamentu Europejskiego odroczonej w czwartek 22 października 2009 r.

3. In Memoriam

Przewodniczący. – Z ogromnym smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci w dniu 17 października naszej koleżanki, byłej pani poseł, baronessy Diany Elles. Baronessa Elles była posłem do Parlamentu Europejskiego w latach 1973-1989, a w latach 1982-1987 pełniła funkcję wiceprzewodniczącej Parlamentu Europejskiego i przewodniczącej Komisji Prawnej. Proszę członków Izby o powstanie i uczczenie pamięci naszej zmarłej koleżanki minutą ciszy.

*(Członkowie Izby powstali i uczcili minutą ciszy pamięć byłej pani poseł do PE)***4. Przyjęcie protokołu poprzedniego posiedzenia: Patrz protokół****5. Wnioski o skorzystanie z immunitetu parlamentarnego: Patrz protokół****6. Skład komisji i delegacji: Patrz protokół****7. Pytania ustne i oświadczenia pisemne (składanie dokumentów): Patrz protokół****8. Teksty porozumień przekazane przez Radę: patrz protokół****9. Działania podjęte w wyniku stanowisk i rezolucji Parlamentu: patrz: protokół****10. Przesunięcie środków: patrz protokół****11. Składanie dokumentów: patrz protokół****12. Porządek obrad**

Przewodniczący. – Rozdana została ostateczna wersja projektu porządku obrad zgodna z ustaleniami Konferencji Przewodniczących, przyjętymi podczas czwartkowego spotkania z dnia 22 października 2009 r., zgodnie z art. 137 regulaminu. Za zgodą grup politycznych złożono następującą poprawkę:

Środa:

Tytuł oświadczenia Komisji w sprawie sytuacji politycznej w Hondurasie w obliczu wyborów zaplanowanych na 29 października 2009 r. zostanie zmieniony w następujący sposób: „Oświadczenie Komisji – Sytuacja polityczna w Hondurasie”.

Ioannis Kasoulides, w imieniu grupy PPE. – Panie przewodniczący! Grupa PPE nie zgadza się na zmianę przedstawionego w porządku obrad tytułu dotyczącego Hondurasu i nie zgadza się z propozycją usunięcia tytułu odnoszącego się do wyborów w dniu 29 listopada 2009 r. Data wyborów stanowi niezwykle istotny element w całej debacie i uważamy, że nie należy zmieniać tytułu.

Ulrike Lunacek, w imieniu grupy Verts/ALE. – (DE) Panie przewodniczący! Chciałabym opowiedzieć się za utrzymaniem nowego wniosku, ponieważ wyraźnie widać, że negocjacje w Hondurasie zakończyły się porażką. Nie ma wspólnego wniosku w sprawie wyborów. Wybory są bezprawne, ponieważ urzędujący

prezydent doszedł do władzy w wyniku zamachu stanu. W związku z tym nalegam, by Izba przyjęła propozycję Prezydium dotyczącą usunięcia kwestii wyborów.

Alojz Peterle. – (SL) Zdecydowanie jestem za niezmienniem porządku obrad. Uczestniczyłem w delegacji Europejskiej Partii Ludowej, która pojechała do Hondurasu i miała okazję zapoznać się z sytuacją w tym kraju. To nieprawda, że wybory zaplanowane na 29 listopada są wynikiem wydarzeń czerwcowych. Wybory zaplanowano już sześć miesięcy przed tymi wydarzeniami i nie mają one żadnego powiązania ze zmianami politycznymi zachodzącymi w ich następstwie, ponadto zachodzące zmiany nie mogły mieć wpływu na pojawienie się nowych kandydatów. Uważam także, że wybory z 29 listopada stanowią część rozwiązania, a nie część problemu. Wszystko przemawia za utrzymaniem porządku obrad w niezmienionej formie i za dalszym wspieraniem w przyszłości rozwoju demokratycznego w tym państwie.

Agustín Díaz de Mera García Consuegra (PPE). – (ES) Panie przewodniczący! Chciałbym złożyć wniosek w sprawie przestrzegania Regulaminu: nie mam przy sobie karty do głosowania, ponieważ głosowanie nie było zaplanowane na ten moment i w związku z tym zwracam się do pana przewodniczącego z prośbą o odnotowanie mojego zamiaru głosowania za utrzymaniem niezmienionego porządku obrad. W tej sytuacji maszyna do głosowania nie może mnie zastąpić.

Przewodniczący. – Panie i panowie! Wszystkim, którzy mają ten sam problem chciałbym powiedzieć: dziękuję, ale nie zabierajcie głosu. Możemy odnotować zamiar głosowania każdego z państwa, ale zgłoszone zamiary nie mogą być uwzględniane w głosowaniu i w liczeniu głosów. Zamiary takie są odnotowywane jedynie w protokole, ale nie zostaną wliczone do wyników głosowania. Przykro mi, ale powinniście państwo zawsze mieć przy sobie karty do głosowania, ponieważ głosowanie może odbyć się w dowolnym momencie.

(Parlament odrzucił wniosek)

(Porządek obrad został tym samym przyjęty)⁽¹⁾

(Posiedzenie zostało zawieszone o godz. 16.05 i wznowione o godz. 16.15)

PRZEWODNICZY: JERZY BUZEK

Przewodniczący

13. Konkluzje Rady Europejskiej w dniach 29 i 30 października 2009 r., w tym mandat i uprawnienia Przewodniczącego Rady Unii Europejskiej i Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa/wiceprzewodniczącego Komisji, jak również skład nowej Komisji (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie Rady Europejskiej i oświadczenie Komisji dotyczące konkluzji Rady Europejskiej w dniach 29 i 30 października 2009 r. w tym mandatu i uprawnień Przewodniczącego Rady Unii Europejskiej, Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa/wiceprzewodniczącego Komisji, jak również składu nowej Komisji.

Fredrik Reinfeldt, urzędujący przewodniczący Rady. – Panie przewodniczący! Cieszę się, że jestem tu ponownie, tym razem, by przedstawić państwu wyniki posiedzenia Rady Europejskiej, które okazało się bardzo skomplikowane i trudne.

Pozwolę sobie wytłumaczyć sytuację w przededniu Rady Europejskiej. Pozostawaliśmy w nieustannym kontakcie z Pragą i pozostałymi stolicami. Zadawaliśmy sobie pytanie, jak mamy zachować się wobec prośby Czech w sprawie Karty praw podstawowych? Przewijało się wiele różnych poglądów i wniosków kilku państw członkowskich w sprawie wprowadzenia różnorodnych zwolnień oraz zapewnienia szczególnych względów.

Z kolei w odniesieniu do zmian klimatu – kolejnego głównego tematu poruszanego na posiedzeniu – przesłanie było wyraźne. Kilka państw członkowskich uznało, że nie są gotowe na zobowiązanie się do pokrycia kwot związanych z klimatem, tj. kwot służących do sfinansowania działań na rzecz przystosowania się do zmian klimatu i ich łagodzenia w krajach rozwijających się.

⁽¹⁾ Dodatkowe zmiany porządku obrad: patrz protokół.

Biorąc pod uwagę te okoliczności, wyniki posiedzenia są dla mnie satysfakcjonujące. Chciałbym teraz omówić główne punkty.

Naszym celem podczas Rady Europejskiej – w miarę zbliżania się grudniowej konferencji w sprawie zmian klimatu w Kopenhadze – było kontynuowanie naszego przywództwa w kwestii zmian klimatu. Nie powinniśmy mieć złudzeń. Negocjacje były długie i trudne, ale w końcu nasze rozmowy doprowadziły do poparcia przez Radę Europejską kwoty oszacowanej przez Komisję w wysokości 100 miliardów euro rocznie, udostępnionej do roku 2020. Komisja oszacowała również, że poziom międzynarodowego wsparcia publicznego do tego samego roku powinien wynosić od 22 miliardów do 50 miliardów euro.

Do roku 2020 zostało tylko 10 lat. Musimy działać szybciej i dlatego Rada zauważyła, że w latach 2010–2012 potrzebujemy dodatkowego finansowania na skalę globalną w wysokości 5 miliardów euro rocznie.

Ostateczna kwota zostanie określona w świetle wyników konferencji w Kopenhadze. UE i jej państwa członkowskie są gotowe do wniesienia swojego sprawiedliwego udziału, jeśli tylko pozostałe kluczowe podmioty również podejmą porównywalne wysiłki. Cieszę się, że na posiedzeniu Rady Europejskiej zdołaliśmy dojść do porozumienia w sprawie silnego stanowiska dotyczącego tej kwestii.

Kilka dni temu wróciłem z rozmów z premierem Singhem, które miały miejsce podczas szczytu UE - Indie w New Delhi. A na początku bieżącego tygodnia rozmawiałem z prezydentem Obamą na szczycie UE-USA w Waszyngtonie.

Dzięki porozumieniu osiągniętym na posiedzeniu Rady Europejskiej UE mogła negocjować, wychodząc, z bardzo silnej pozycji. Nasza jedność pozwoliła nam w wiarygodny sposób zachęcać pozostałych do działania. Mogliśmy przedstawić nasze zobowiązania. Mogliśmy wyrazić nasze oczekiwania. I raz jeszcze mogliśmy objąć przywództwo w kwestiach kluczowych dla wszystkich obywateli.

Ubiegłotygodniowe posiedzenie dotyczyło również sytuacji gospodarczej i finansowej. Rada Europejska podkreśliła, że nie ma na razie miejsca na samozadowolenie, choć w gospodarce światowej widać oznaki polepszenia. Tylko jedno państwo członkowskie nie jest zagrożone przekroczeniem w przyszłym roku pułapu 3 % deficytu, a od początku 2008 roku nasz wspólny PKB zmniejszył się o 4,7 %. Są to dwa poważne powody, dla których nie powinniśmy wycofywać środków wsparcia do momentu, aż zabezpieczymy naprawę naszej gospodarki. Tymczasem musimy wzmocnić zaufanie i wciąż pracować nad naszymi obecnymi strategiami wyjścia.

Na Radzie Europejskiej dokonaliśmy istotnego postępu w zakresie wzmocnienia nadzoru finansowego. Doszliśmy do szeroko zakrojonego porozumienia w sprawie utworzenia Europejskiej Rady ds. Ryzyka Systemowego.

Teraz prezydencja rozpocznie omawianie wniosków z Parlamentem. Chcemy dojść do porozumienia w sprawie pakietu dotyczącego nowej struktury nadzoru. Chcemy mieć pewność, że w przyszłości nie powtórzy się obecny kryzys finansowy.

Biorąc to wszystko pod uwagę musimy teraz skupić się na ochronie miejsc pracy. Pracę straciło już ponad 5 milionów Europejczyków, a zbyt wielu obywateli wciąż jest zagrożonych bezrobociem. Zmiana tej tendencji zależy od nas.

Przedstawiając państwu w dniu 15 lipca priorytety prezydencji szwedzkiej powiedziałem, że UE musi wyjść z kryzysu wzmocniona. Powiedziałem, że radzenie sobie z kryzysem gospodarczym i finansowym było jednym z naszych najważniejszych zadań. I wciąż nim jest. Dlatego zamierzamy wrócić do tych ważnych kwestii na grudniowym posiedzeniu Rady Europejskiej.

Przyjęcie strategii UE dla regionu Morza Bałtyckiego – strategii przygotowanej z inicjatywy Parlamentu Europejskiego – było kolejnym ważnym rezultatem posiedzenia. Naszym zamiarem w ramach tej strategii jest stawienie czoła wyzwaniom środowiskowym mającym związek z regionem Morza Bałtyckiego i przyczynienie się do sukcesu gospodarczego całego regionu. Jestem przekonany, że przedmiotowa inicjatywa będzie miała również pozytywny wpływ na pozostałe części Europy, wzajemnie zbliżając regiony i niosąc pozytywny wkład w rozwój konkurencyjności UE jako całości.

Omawialiśmy także kwestie wymiaru sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Z zadowoleniem przyjęliśmy postęp w procesie wdrażania środków dotyczących nielegalnej migracji w rejonie Morza Śródziemnego i nawoływaliśmy do podjęcia prac w kilku określonych obszarach.

Wiem, że dziś po południu chcą państwo omówić także kwestie instytucjonalne. Bez wątpienia były one istotną częścią naszych dyskusji.

W rzeczywistości jedną z kluczowych kwestii było zapewnienie szybkiego wejścia w życie traktatu lizbońskiego, które ma istotne znaczenie, jeśli chcemy wspólnie stawiać czoła czekającym nas wyzwaniom.

Przeprowadziliśmy liczne i bardzo skomplikowane konsultacje, ale w końcu zdołaliśmy pozyskać zgodę na wniosek złożony przez Republikę Czeską.

Prezydent Václav Klaus po przyjęciu tego porozumienia był gotowy do podpisania traktatu, co jak wszyscy wiemy, w końcu w ubiegłym tygodniu uczynił. Ostatni instrument ratyfikacji został złożony przez Republikę Czeską na ręce władz włoskich. Oznacza to, że traktat lizboński wejdzie w życie z dniem 1 grudnia. Wiem, że znaczna większość posłów podziela moje zadowolenie i ulgę spowodowane tym, że wreszcie te długie przygotowania reformy instytucjonalnej zbliżają się ku końcowi.

Rada Europejska oceniła również etap pozostałych przygotowań w ramach traktatu. Uzgodniła wytyczne dotyczące Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych i zwróciła się do przyszłego Wysokiego Przedstawiciela o przedstawienie propozycji organizacji i funkcjonowania Służby.

A teraz przejdźmy do kwestii nazwisk. Musimy obsadzić stanowiska stworzone na mocy traktatu lizbońskiego. Musimy wraz z posłami do PE nominować nową Komisję. W dniu 19 listopada planuję zwołać posiedzenie szefów państw lub rządów w celu nominowania Przewodniczącego Rady Europejskiej, Wysokiego Przedstawiciela oraz Sekretarza Generalnego Rady.

Pozwolę sobie zauważyć, że nominacja Wysokiego Przedstawiciela musi odbyć się przed mianowaniem nowej Komisji i musi być poprzedzona stosownymi rozmowami z Izbą. Ponieważ Wysoki Przedstawiciel będzie, jak państwo wiedzą, również wiceprzewodniczącym nowej Komisji, dlatego jego wybór podlega także głosowaniu w Parlamencie.

Nie zamierzam spekulować, kto zostanie wybrany na te stanowiska, ale chciałbym powiedzieć, że nie samo nazwisko jest ważne, ale również to, co i w jaki sposób będzie robić wybrana osoba.

Ubiegłotygodniowe posiedzenie Rady Europejskiej umożliwiło nam poczynienie istotnego postępu nie tylko w odniesieniu do jednej kwestii kluczowej, ale w odniesieniu do kilku kwestii, które mają podstawowe znaczenie dla przyszłości Europy i przyszłości naszej planety.

Jestem wdzięczny moim koleżankom i kolegom za konstruktywne podejście do wyzwań, które przed nami stoją. Niemniej jednak wszyscy wiemy, że wciąż jeszcze pozostaje wiele do zrobienia. Mogę państwu obiecać, że najbliższe tygodnie będą bardzo pracowite. Ze zniecierpliwieniem czekam na naszą dalszą bliską współpracę z Parlamentem w zakresie wielu ważnych kwestii.

Do konferencji w Kopenhadze pozostało już tylko 25 dni. Koniec kryzysu gospodarczego nie jest jeszcze nawet blisko, ale dysponujemy silnym mandatem na rozpoczęcie negocjacji klimatycznych. Jesteśmy zdeterminowani, by kontynuować wspólne prace mające na celu generowanie nowych źródeł wzrostu i zwiększonego zatrudnienia.

Jestem wdzięczny za nieustające wsparcie Parlamentu. Niecierpliwie oczekuję na możliwość udzielenia odpowiedzi na zgłaszane komentarze.

José Manuel Barroso, przewodniczący Komisji. – Panie przewodniczący! Chciałbym, poprzez skomentowanie dwóch aspektów – jednego dotyczącego polityki i drugiego dotyczącego kwestii instytucjonalnych, pochwalić ocenę Rady Europejskiej przedstawioną przez premiera Reinfeldta.

Kluczowym osiągnięciem w odniesieniu do polityki było bardzo istotne porozumienie w sprawie naszych działań dotyczących zmian klimatu. Wszyscy doskonale wiemy, że są to kwestie trudne. Proces nigdy nie jest łatwy, gdy mamy tak wiele do stracenia. Jeśli mam być szczery, wyniki Rady Europejskiej przekroczyły moje początkowe oczekiwania. Otrzymaliśmy zgodę, na kwoty zaproponowane przez Komisję, którym towarzyszy zasada współzależności.

Przesłanie jest jasne: Unia Europejska jest przygotowana do konferencji w Kopenhadze i jest gotowa do kontynuowania naszych działań mających na celu zmniejszenie emisji dzięki potężnej ofercie finansowania w obszarze klimatu, zgodnie z tym, co Komisja zaproponowała we wrześniu, zarówno w dłuższym okresie, jak i w ramach szybkiej pomocy finansowej.

Jeśli chcemy, by kraje rozwijające się podjęły poważne zobowiązania dotyczące łagodzenia zmian klimatu, to kraje rozwinięte muszą wyłożyć pieniądze. Według naszych szacunków do roku 2020 kraje rozwijające się będą potrzebowały dodatkowo około 100 miliardów euro rocznie, by radzić sobie ze zmianami klimatu. Kwota ta zyskała pełne poparcie Rady Europejskiej, podobnie jak prawdopodobny udział w tej kwocie międzynarodowego finansowania publicznego oraz zgoda na wpłacenie przez Unię Europejską słusznego udziału.

Równie jasne jest to, że inni partnerzy muszą pokazać, że potrafią dorównać naszym poważnym zamiarom. Nasza polityka nie polega na tym, by Unia Europejska posuwała się naprzód, żywiąc cichą nadzieję, że inni pójdą w jej ślady. Chodzi o to, by za pomocą efektu dźwigni osiągnąć najwięcej, jak tylko się da pod względem globalnego wysiłku na rzecz redukcji emisji.

Podczas moich ubiegłotygodniowych wizyt w Waszyngtonie i New Delhi uświadomiłem sobie, jak daleko zaszli ci dwaj partnerzy w ciągu ostatniego roku. To samo dotyczy innych partnerów, jak na przykład Chiny. Oczywiście nadal szanujemy istotny wymóg wspólnej, choć zróżnicowanej odpowiedzialności za zmiany klimatu, ale jak już wielokrotnie ostatnio powtarzałem, wszyscy jesteśmy w to zamieszani i Unia Europejska będzie nadal dążyć do uzyskania realnego wkładu ze strony wszystkich pozostałych podmiotów. Musimy utrzymać koncentrację na celu końcowym, a mianowicie na ambitnych, poważnych i sprawdzalnych redukcjach emisji, by zagwarantować utrzymanie się w ramach naszego celu polegającego na ograniczeniu wzrostu temperatury poniżej poziomu 2 stopni Celsjusza.

Zatem, jakie są perspektywy na konferencję w Kopenhadze? Wydaje się prawdopodobne, że w Kopenhadze nie osiągniemy porozumienia w sprawie pełnego traktatu, do którego dążyliśmy i do którego będziemy nadal dążyć. Nie jest to jednak powód, by zgadzać się na mniej, niż zdecydowany przełom w negocjacjach. W końcu treść ma większe znaczenie, niż forma. Moim zdaniem powinniśmy próbować dojść do w pełni działającego porozumienia, opartego na realnych zobowiązaniach politycznych, które szybko wejdzie w życie i sprawi, że wszystkie główne podmioty połączą siły w celu zredukowania emisji i zapewnienia finansowania. Ponadto powinniśmy nadal walczyć o ostateczne porozumienie w sprawie traktatu – wiążącego traktatu. W tym celu musimy, w tygodniach dzielących nas od Kopenhagi, połączyć nasze siły.

Udowodniliśmy, że poprzez zdecydowane wspólne działanie możemy dojść do porozumienia w sprawie traktatu, które przez długi czas wydawało się ulotne. Było ono kolejnym istotnym wynikiem Rady Europejskiej, który pozwolił na usunięcie ostatniej przeszkody politycznej na drodze do ostatecznej ratyfikacji traktatu lizbońskiego. Teraz możemy z zaufaniem patrzeć w przyszłość, ponieważ traktat lizboński, jak powiedział premier Reinfeldt, wejdzie w życie na początku przyszłego miesiąca. W istocie Komisja pracuje nad jego wdrożeniem. Dziś Komisja podjęła pierwszy konkretny krok i rozpoczęła konsultacje w sprawie inicjatywy obywatelskiej.

Chciałbym podziękować premierowi Reinfeldtowi za jego niewątpliwy wkład we wprowadzenie naszego statku do portu. Prezydencja szwedzka wykonała nadzwyczajną pracę w procesie tworzenia ostatecznego konsensusu w Radzie Europejskiej. Teraz jednak musimy doprowadzić do końca okres przejściowy. Bez wątpienia należy skoncentrować się głównie na obsadzeniu nowych stanowisk.

Nie do mnie należy komentarz w sprawie kandydatów na przewodniczącego Rady Europejskiej, ale jako przewodniczący Komisji, a także biorąc pod uwagę kwestie instytucjonalne, mam nadzieję, że szefowie państw lub rządów wybiorą osobę, która będzie potrafiła zapewnić Radzie Europejskiej skuteczne przywództwo; że wybiorą Przewodniczącego zaangażowanego w działania pro-europejskie, który w dłuższym okresie będzie potrafił zapewnić spójność działań Rady Europejskiej, zarówno pod względem wewnętrznym, by priorytety były ustalane w dłuższych ramach czasowych, a nie jedynie na sześć miesięcy, jak i zewnętrznym, by UE w odniesieniu do wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa wysyłała naszym partnerom międzynarodowym spójne przesłanie.

Zobowiązuję się do współpracy z nowym Przewodniczącym Rady Europejskiej, ponieważ takie partnerstwo uczyni różnicę. Musimy połączyć na szczycie szefów państw lub rządów wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa, ponieważ w tych dziedzinach Przewodniczący Rady Europejskiej będzie reprezentował Unię Europejską. Musimy również połączyć wszystkie kompetencje Wspólnotowe – począwszy od gospodarki do handlu, od rozszerzenia do rozwoju, od energii do sprawiedliwości – w których na mocy traktatu przewodniczący Komisji Europejskiej reprezentuje Unię Europejską. Zobowiązuję się do zapewnienia sprawnego funkcjonowania takiego partnerstwa, mając na uwadze dobro silnej i skutecznej Unii Europejskiej, zarówno na szczycie wewnętrznym, jak i globalnym.

To samo oczywiście dotyczy Wysokiego Przedstawiciela. Przyznaję się do szczególnego zainteresowania tą kwestią, ponieważ Wysoki Przedstawiciel będzie również jednym z wiceprzewodniczących Komisji Europejskiej. Z pragmatycznego punktu widzenia jestem zainteresowany, ponieważ mianowanie Wiceprzewodniczącego/Wysokiego Przedstawiciela oraz pozostałe propozycje kandydatów do Komisji zgłaszane przez państwa członkowskie pozwolą mi przejść do etapu sfinalizowania tworzenia następnego kolegium Komisarzy i rozdzielania tek. Z kolei z politycznego punktu widzenia jestem tą kwestią zainteresowany, ponieważ jestem przekonany, że Wysoki Przedstawiciel/Wiceprzewodniczący przy wsparciu silnej Służby Działań Zewnętrznych, łączącej europejskie doświadczenie w dyplomacji międzyrządowej z kompetencjami wspólnotowymi, może oznaczać prawdziwe zmiany w zakresie skuteczności naszych działań zewnętrznych.

Sklania mnie to do omówienia kwestii Komisji jako całości. Chcę, by Komisja była złożona z kompetentnych i zaangażowanych Europejczyków, by była gotowa do podejmowania przysługującej jej inicjatywy w działaniu. Prowadzę ostatnie rozmowy z państwami członkowskimi, by mieć pewność, że tak się stanie. Poprosiłem państwa członkowskie o przedstawienie mi propozycji nazwisk, w tym także kobiet. Następnie do mnie będzie należało przydzielanie tek. Teki nie są przypisywane krajom, ale osobom zaangażowanym w projekt europejski.

Chcę również, by Komisja miała silny mandat demokratyczny. I dlatego jestem zdecydowany na uszanowanie w pełni procesu przesłuchań w Parlamencie. Opóźnienia związane z traktatem są dla nas wspólnym wyzwaniem. Nie wolno nam opóźniać powołania nowej Komisji, ale jednocześnie nie możemy skraćć przesłuchań. Z niecierpliwością oczekuję dyskusji w tej sprawie podczas przyszłotygodniowej Konferencji Przewodniczących.

Traktat lizboński umożliwi nam lepiej spełnić oczekiwania naszych obywateli, ale to czy wykorzystamy możliwości oferowane przez traktat, będzie przede wszystkim zależało od woli politycznej. Traktat daje nam możliwość działania, ale potrzebujemy gotowości i chęci do wspólnego działania.

I tak chciałbym powrócić do kwestii poruszonych na początku naszej popołudniowej debaty. Zbudowanie Europy reprezentowanej tu dzisiaj – Europy zjednoczonej w wolności i solidarności – nie byłoby możliwe bez zaangażowania i poświęcenia ludzi, którzy 20 lat temu doprowadzili do niezwyklej wydarzeń. Musimy ponownie rozniecić ten zapal. Potrzebny jest nam duch roku 1989. Jestem przekonany, że odniesiemy sukces, jeśli wykażemy się takim samym poświęceniem i zaangażowaniem.

Joseph Daul, w imieniu grupy PPE. – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Traktat z Lizbony został ratyfikowany przez 27 państw członkowskich i ma obowiązkiem przynieść rezultaty.

Traktat musi dać rezultaty w zakresie instytucji, a szczególnie w odniesieniu do szybkiego utworzenia podziału odpowiedzialności. Musi dać rezultaty w zakresie zmian klimatu i energii. I co nie mniej ważne, musi dać rezultaty pod względem odbudowy gospodarczej.

Proces ratyfikacji traktatu wreszcie dobiegł końca, dzięki podpisowi prezydenta Republiki Czeskiej. Chciałbym za to podziękować panu Reinfeldtowi.

Grupa Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańskich Demokratów), która w znacznym stopniu przyczyniła się do ratyfikacji traktatu, jest oczywiście zadowolona z rozwoju wypadków, ale nadszedł czas, by zaprzestać monopolizowania europejskiej debaty publicznej w kwestii instytucji, które są jedynie narzędziem służącym do zaspokajania ambicji politycznych i by w zamian skoncentrować się właśnie na tych ambicjach.

Dlatego też moja grupa zwraca się z wnioskiem do pana Reinfeldta, by uczynił wszystko, co tylko możliwe w celu jak najszybszego osiągnięcia porozumienia w sprawie kandydatów na stanowisko Przewodniczącego Rady i Wysokiego Przedstawiciela, a także z wnioskiem do pana Barroso, by gdy tylko państwa członkowskie nominują swoich kandydatów, najszybciej jak tylko możliwe rozdzielił między nich obowiązki, nawet zanim przejdą proces przesłuchań w Parlamencie Europejskim. Dodam, że my również chcemy, by przesłuchania te były jak najbardziej szczegółowe.

Panie Reinfeldt, panie Barroso! Mówiąc, że debata w sprawie profilu kandydatów leży wyłącznie w interesie brukselskiego mikrokosmosu, nie stwierdzam niczego nowego.

Raz jeszcze zapytam, czego chcą nasi współobywatele? Chcą rozwiązania problemów z bezrobociem, kredytami i szkoleniami; chcą, by szczyt w Kopenhadze przyniósł miłe niespodzianki w zakresie zmian klimatu; chcą także gwarancji, że zima 2009/2010 nie będzie charakteryzować się przerwami w dostawach gazu, które stawiają połowę naszego kontynentu w sytuacji bez wyjścia.

W związku z tym my, czyli instytucje Europejskie, a zwłaszcza pan Reinfeldt, mamy obowiązek rozpatrzenia tego pociągu, którym jedzie Europa, by nie zatrzymywać go wciąż na kolejnych licznych stacjach.

Każdy w tej Izbie zna trudności związane z tym zadaniem, wie jak trudno znaleźć równowagę pomiędzy tendencją polityczną, pochodzeniem geograficznym, troską o równość i otwartością umysłu kandydatów. Waszym obowiązkiem jest jednakże jak najszybsze sfinalizowanie porozumienia w Radzie, tak samo, jak obowiązkiem Parlamentu i grup parlamentarnych jest wydanie w sposób rozważny i zgodny z ogólnym interesem europejskim werdyktu w sprawie tych decyzji. Ponownie mam nadzieję, że będzie to kolejny sukces prezydencji szwedzkiej, ale w tym celu musimy działać szybko, bardzo szybko.

Panowie przewodniczący, panie i panowie! Sprawą pilniejszą, nawet od kwestii instytucji, jest kwestia zmian klimatu, zwłaszcza że do szczytu w Kopenhadze pozostało już tylko kilka tygodni. Przede wszystkim chciałbym pochwalić odpowiedzialną postawę Rady Europejskiej, która poza tym, że ponownie potwierdziła swoje zaangażowanie w uczynienie z walki przeciwko zmianom klimatu oraz z redukcji emisji CO₂ celu ilościowego i planowego, oczekuje od naszych partnerów takiego samego zdeteminowania.

Europa wybierze zdecydowanie złą taktykę, jeśli przed konferencją w Kopenhadze wyłoży wszystkie swoje karty na stół i pozwoli decydować swoim partnerom z USA, Chin, Indii i innych państw. Stany Zjednoczone, Chiny i Indie są obecnie światowymi mocarstwami, które również muszą wziąć na siebie część odpowiedzialności. Europa bierze na siebie swoją część odpowiedzialności, ale sama nie uratuje całej planety. Samo przyjęcie porozumienia politycznego w Kopenhadze nie wystarczy. Znaczenie mają tylko ilościowe zobowiązania poszczególnych państw.

Panie i panowie! Na początku mówiłem o obowiązku przynoszenia rezultatów. Obowiązek ten dotyczy przede wszystkim naprawy gospodarczej i wzrostu zatrudnienia. Obie te kwestie są ze sobą powiązane. Nawet jeśli zaczynamy dostrzegać powolny powrót wzrostu gospodarczego, to chodzi głównie o to, by wiedzieć, czy naprawie gospodarczej towarzyszyć będzie wzrost zatrudnienia oraz czy będzie ona oparta na solidnych podstawach, a zwłaszcza na rynku, który jest jednocześnie otwarty, regulowany i nieprotekcjonistyczny.

Takie są właśnie realne problemy Europejczyków i dlatego, obok codziennych problemów natury administracyjnej, muszą być priorytetem dla Europy i jej państw członkowskich. Dwadzieścia lat temu, jak już dziś wspominaliśmy, to zdeteminowani ludzie zdołali zburzyć mur berliński. Panie Reinfeldt! Pana proszę o to samo: niech pan potrząśnie szefami państw lub rządów!

Hannes Swoboda, w imieniu grupy S&D. – (DE) Panie przewodniczący, panie urzędujący przewodniczący Rady, panie Barroso! Być może to przypadek, aczkolwiek szczęśliwy, że obecna debata rozpoczęła się natychmiast po przemówieniu Václava Havla, który przypominał nam, jakie znaczenie miał proces przemian sprzed dwudziestu lat. Urodziłem się kilka kilometrów na zachód od żelaznej kurtyny, ale równie dobrze mogło być odwrotnie. W tamtych czasach znajdowałem się w sowieckiej strefie okupacyjnej, widziałem węgierskich uchodźców z 1956 roku, uchodźców Praskiej Wiosny 1968 roku, takich jak mój kolega poseł do PE, pan Libor Rouček. Traktat z Lizbony postrzegam jako przedłużenie procesu, który zbliża Europę do siebie.

Prawdopodobnie Václav Klaus nie zamierzał ukończyć procesu ratyfikacji dokładnie w miesiącu, w którym obchodzimy dwudziestą rocznicę upadku muru berlińskiego, ale to naprawdę szczęśliwy przypadek, że ten traktat właśnie teraz nabiera faktycznej ważności, nawet jeśli jeszcze nie do końca ma ważność prawną.

Musimy teraz podjąć decyzje personalne. Panie Reinfeldt! Nie zazdroszczę panu tego zadania. Mam jednak do pana prośbę lub też pytanie: czy w ramach rozmów prowadzonych z szefami państw lub rządów przez kilka najbliższych dni jest pan przygotowany na to, aby zagwarantować, że w obecnej Europie zdołamy również uzyskać coś na podobieństwo równowagi geograficznej będącej wyznacznikiem nowej Europy? Czy jest pan przygotowany do zapewnienia być może także silniejszej reprezentacji kobiet? Nie mówię tego tylko z uwagi na siedzące tu panie Malmström i Wallström. Czy Europa, zwracam się z tym także do mojej własnej grupy, może sobie obecnie pozwolić na to, by tylko nieliczne najważniejsze stanowiska były zajmowane przez kobiety? Czy taki obraz Europy mają dziś obywatele? Przewodniczący Parlamentu już o tym wspominał. Jeśli nie uda się tego zmienić, to oczywiście nie pan będzie odpowiedzialny, ale proszę, by przynajmniej podczas rozmów podkreślał pan, że w Europie potrzebna jest większa równowaga geograficzna i przede wszystkim większa równowaga płci, by możliwe było pokazanie, że reprezentujemy całą populację europejską.

Wspominał pan o Wysokim Przedstawicielu. Panie Reinfeldt! Czy jest pan gotowy dać wyraźne zapewnienie, że mianowany Wysoki Przedstawiciel nie podejmie wszystkich obowiązków, dopóki ratyfikacja traktatu nie dobiegnie końca lub dopóki nie będzie stosownej decyzji Parlamentu? Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że wystąpi pewna luka czasowa, ale należy wyraźnie powiedzieć, że Wysoki Przedstawiciel działający również jako wiceprzewodniczący Komisji musi zostać zaakceptowany przez Parlament. Dając naszą zgodę, musimy być bardzo ostrożni i sumienni. Musimy wyraźnie pokazać, że wywiązemy się z naszego obowiązku, zwłaszcza w tym zakresie i myślę, że możemy obiecać panu Barroso, że choć chcemy przeprowadzić przesłuchania prawidłowo i ostrożnie, to jednocześnie chcemy podjąć decyzje tak szybko, jak tylko możliwe, ponieważ obywatele Europy oczekują od nas raczej szybkiej pracy i szybkich decyzji, niż spędzenia długich miesięcy na omawianiu poszczególnych kandydatów.

Ostatnim zagadnieniem, które chcę poruszyć jest kryzys finansowy, o którym już tu mówiono, ponieważ temat ten martwi również nas. Słusznie wspominał pan o bezrobociu, które będzie nadal rosło. Ponadto mówił pan, że nie możemy wycofywać środków wsparcia, gdy bezrobocie osiąga takie rozmiary, ponieważ obywatele oczekują od nas sprzeciwu wobec tak wysokiej stopy bezrobocia, jaka obecnie występuje w nowej Europie.

Toczy się również debata w sprawie opodatkowania transakcji finansowych. Wiem, że już pięciokrotnie temat ten był przekazywany innym instytucjom, ale prawdopodobnie debata ta ma również istotne znaczenie, ponieważ pokazuje, że podchodzimy poważnie do kwestii kontroli, ale nie tylko dlatego, że chcemy teraz wprowadzać duże obciążenia podatkowe. Musimy jednakże wyraźnie pokazać, że chcemy wykorzystać wszystkie instrumenty, by pomóc w ucięciu procederu spekulacji i że przede wszystkim w celu uniknięcia nowego kryzysu dostępne są zasoby mające na celu niesienie pomocy bankom, które pomimo to wciąż mają trudności. Musimy pod tym względem wysłać wyraźne sygnały.

Prezes banku Goldman Sachs powiedział ostatnio: „Jestem jedynie bankowcem, wykonującym pracę Pana Boga” – pozwólmy, by te słowa zapadły nam w pamięć. Jest to bez wątpienia wyjątkowo cyniczne i być może nawet bluźniercze stwierdzenie, ale pokazuje mentalność wielu spośród tych ludzi. Mówiąc wprost, spekulują w imię Boga. Nie chcemy twierdzić, że nasza praca w zakresie regulacji finansowej to dzieło Boże, jest to raczej praca dla ludzi, w celu ochrony mieszkańców tego kontynentu przed bezrobociem i spekulacjami, i właśnie to musimy zrobić. Mam nadzieję, że w pozostałym przed nami okresie prezydentury szwedzkiej będziecie wciąż potrafili wysłać wyraźne sygnały, zgodne z tym podejściem.

Guy Verhofstadt, w imieniu grupy ALDE. – (FR) Panie przewodniczący! Na początek chciałbym pogratulować panu Reinfeldtowi i również oczywiście pani Malmström z powodu ratyfikacji traktatu z Lizbony. Należy podkreślić, że ratyfikacja była możliwa dzięki państwa zaangażowaniu; to dzięki państwa wyczuciu kompromisu udało się nam wreszcie doprowadzić ten proces do końca. A nie brakowało pesymistów, także w tej Izbie, którzy uważali, że musimy zacząć na wybory w Wielkiej Brytanii lub nawet w ogóle przestać czekać na ratyfikację traktatu. Zatem właśnie państwu zawdzięczamy ratyfikację i w imieniu wszystkich dziękuję państwu za wykonaną pracę. Oznacza to, że tym samym blisko dziesięć lat pracy zostało uwieńczone sukcesem.

Chciałbym również podziękować za dzisiejszą debatę, za wyrażenie zgodny na przeprowadzenie z przewodniczącymi poszczególnych grup debaty w sprawie profilu kandydatów na Wysokiego Przedstawiciela i Przewodniczącego Rady oraz w sprawie struktury Komisji, ponieważ będzie to jedyna debata poruszająca tę kwestię. Muszę przyznać, że poza tym żadne inne działania nie są przejrzyste. W prasie mogliśmy przeczytać wiele informacji i to dobrze, że prasa wciąż rzuca trochę światła na bieżące wydarzenia, ale moim zdaniem w przyszłości będziemy musieli zastanowić się nad tym w jaki sposób sprawić, by ten niezwykle ważny dla Unii Europejskiej proces był bardziej przejrzysty.

Zamierzam przedstawić swoją opinię o poszczególnych nominacjach, zajmując się różnymi punktami w lekko zmienionym porządku.

Panie Barroso! Zaczę od struktury Komisji, ponieważ jeśli chodzi o Parlament jest to kwestia zdecydowanie najważniejsza. Jesteśmy za to odpowiedzialni, w zasadzie to pan jest za to odpowiedzialny, ale musimy podjąć decyzje wspólnie z panem. To my nadzorujemy kwestię struktury Komisji, co nie dotyczy stanowiska Przewodniczącego Rady.

Po raz pierwszy zwracamy się do pana, by w swoich propozycjach przy rozdzielaniu obowiązków zastosował pan klastry. Proponujemy, by w zasadzie stworzył pan cztery klastry, czy też grupy, tek w Komisji: bez wątpienia działania zewnętrzne, następnie innowacyjność, zmiany klimatu i zrównoważony rozwój wraz

ze wszystkimi kwestiami dotyczącymi sprawiedliwości finansowej i gospodarczej, oraz na zakończenie sprawy wewnętrzne.

Jest to bezwzględnie konieczne. Czemu nie mielibyśmy nominować wiceprzewodniczących zdolnych do realnego objęcia przywództwa, którzy wzięliby odpowiedzialność za każdą z tych grup tematycznych, wydzielonych jak się wydaje w oparciu o zdrowy rozsądek, jakim wykazała się Komisja? Taki rodzaj organizacji miałby przewagę pozwalającą na dalsze ulepszanie prac Komisji pod pana rządami. Z drugiej strony musi być także równowaga w zakresie przedstawicielstwa kobiet w Komisji. Uważam, że pana zadaniem jest wyłonienie odpowiednich kandydatek.

Panie przewodniczący! W odniesieniu do drugiego punktu, a mianowicie kwestii Wysokiego Przedstawiciela, najważniejsze jest, by była to osoba chcąca prowadzić spójną wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa oraz spójną politykę wspólnotową w poszczególnych obszarach, osoba broniąca praw człowieka, która uwzględni je w każdym wykonywanym zadaniu. I wreszcie musi to być osoba, która wierzy w silną Europejską Służbę Działań Zewnętrznych. Te trzy kluczowe elementy charakteryzują właściwą osobę. Potrzebujemy kogoś, kto naprawdę wierzy, że WPZiB oraz inne obszary polityki wspólnotowej muszą być zintegrowane, co ma sens, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że ta osoba będzie równocześnie wiceprzewodniczącym Komisji.

A teraz przejdę do trzeciej nominacji, tej najszerzej omawianej, tej, mówiąc szczerze, najbardziej atrakcyjnej, a mianowicie nominacji na Przewodniczącego Rady. Panie Reinfeldt! Moja grupa ma do wyrażenia w tej kwestii trzy opinie. Są to opinie proste, ponieważ to Rada podejmie decyzję. Na szczęście jednak Parlament może wygłaszać swoje zdanie i może to robić otwarcie.

Po pierwsze, używając rozróżnienia występującego w języku angielskim, to stanowisko powinno być raczej stanowiskiem przewodniczącego (*chairman*), a nie prezydenta (*president*). Następnie na to stanowisko należy wybrać osobę wierzącą w integrację europejską. W końcu, żeby zostać papieżem trzeba być katolikiem! W związku z tym, jeśli wybieramy Przewodniczącego Rady, musimy wybrać osobę wierzącą w integrację europejską, nie euro-sceptyka, co się czasami zdarza...

Wreszcie, wybrana osoba musi wierzyć w metodę wspólnotową, co daje pewność, że niezachwianie wierzy w integrację europejską. Europa idzie naprzód dzięki metodzie wspólnotowej, a nie dzięki systemowi rządowemu! System rządowy to wymysł dużych państw, chociaż na szczęście są również duże państwa, które nie wierzą w tę międzyrządową metodę. Przewodniczący Rady musi bronić metody wspólnotowej.

Panie przewodniczący! Na zakończenie mam jeszcze jedną uwagę: bez wątpienia zachęcam pana Reinfeldta do znalezienia konsensusu w Radzie oraz do uwzględnienia w nominacjach i przy podziale poszczególnych ról proeuropejskiej koalicji istniejącej w Parlamencie. Tak naprawdę chcemy zatem kompromisu, ale takiego, który odzwierciedla skład tego porozumienia proeuropejskiego napędzającego Europę w Parlamencie Europejskim.

Rebecca Harms, w imieniu grupy Verts/ALE. – (DE) Panie przewodniczący, panie Reinfeldt, panie Barroso! Moim zdaniem to właśnie wspomnienie historycznych wydarzeń sprzed 20 lat pozwoliło nam dostrzec teraz w krytycznym świetle kłótnie nad sposobem wdrożenia opcji po ratyfikacji traktatu z Lizbony. W jakiś sposób nie pasują do siebie z jednej strony wspaniałe słowa Václava Havla oraz jego pomysły dotyczące Europy, a z drugiej żałosne dyskusje dotyczące obsadzania stanowisk, toczące się w kuluarach podczas ostatniej Rady.

Obecnie w moich oczach wygląda na to, że ulga związana z ratyfikowaniem traktatu z Lizbony po blisko dziesięciu latach ustępuje miejsca trosce, czy to wszystko nie zostanie przedstawione w złym świetle w rządach państw członkowskich. W rzeczywistości jednakże – zwłaszcza biorąc pod uwagę zdecydowane pochwały przemówienia pana Havla – to, do czego musimy dążyć i to, co musimy osiągnąć, to ustalenie, że na główne stanowiska polityczne w Unii Europejskiej należy wybrać silnych mężczyzn i silne kobiety oraz ustalenie, że indywidualne interesy, w tym interesy państw przeciwnych zwiększonej integracji, nie powinny być brane pod uwagę.

Panie Reinfeldt! Nie mogę jeszcze panu gratulować, ponieważ jak na razie na czele europejskiej polityki nie stoją silni mężczyźni i silne kobiety.

Niestety nie mogę również dołączyć się do pochwał wyrażanych przez różnych przedmówców, dotyczących naszych osiągnięć w przededniu konferencji w Kopenhadze. Właśnie wróciłam z konferencji przygotowawczej ONZ w Barcelonie i okazuje się, że zmierzamy do Kopenhagi z wciąż malejącymi oczekiwaniami, co potwierdza także obecny szczyt w Brukseli.

Europejczycy postępują źle, przyjmując stanowisko, że w rzeczywistości zrobiliśmy już wszystko, co było możliwe, a reszta zależy od pozostałych partnerów. Jeśli przyjrzymy się temu, co naprawdę zrobili Europejczycy pod względem skutecznej polityki przeciwdziałania zmianom klimatu w celu redukcji emisji CO₂, co naprawdę osiągnęli, jeśli przyjrzymy się założonym celom, legislacji w ramach naszego pakietu klimatycznego, to zauważymy, że żaden z tych elementów nie wystarczy, by osiągnąć dwustopniowy cel redukcji emisji, o którym wciąż opowiadamy. I każdy to wie, nawet na szczęblu międzynarodowym.

Jeśli teraz Europejczycy zaczną zastanawiać się, czy naprawdę chcemy przyjąć porozumienie prawnie wiążące, to zakwestionują cały proces, który pod egidą Organizacji Narodów Zjednoczonych był przez wiele lat wspierany przez wielu Europejczyków. Moim zdaniem musicie uważnie przemyśleć swoje oświadczenia przygotowywane na konferencję w Kopenhadze. W głowie zawsze czai mi się jedna myśl: często w tej Izbie mówimy, że nowymi paradygmatami europejskiej polityki gospodarczej i przemysłowej powinny być strategie na rzecz zrównoważonego wzrostu, wydajność zasobów i ochrona klimatu. Za takie stwierdzenia mnóstwo pochwał otrzymał także pan Havel. Mam jednak wrażenie, że Europejczycy – choć często podkreślają znaczenie tych paradygmatów i bardzo je pochwalają – stracili, w obliczu obecnego kryzysu gospodarczego, wiarę w przyszłościowe miejsca pracy, że w związku z tym, dokładnie w trakcie tego kryzysu, odkładają na bok dobre strategie na rzecz tworzenia nowych miejsc pracy i rynków przyszłości. Bardzo mnie to martwi. Kryzys gospodarczy stanowi najgorsze uzasadnienie dla niepodjęcia ambitnych środków na rzecz ochrony klimatu. W rzeczywistości ochrona klimatu i rozwój gospodarczy to dwie strony tego samego medalu. Nie jest to jednak wcale tak widoczne w decyzjach europejskich podejmowanych w Radzie Europejskiej.

Timothy Kirkhope, w imieniu grupy ECR. – Panie przewodniczący! Pozwolę sobie najpierw pogratulować prezydencji szwedzkiej postępu osiągniętego na ostatnim szczycie w tworzeniu stanowiska Unii Europejskiej w sprawie zmian klimatu. Radzenie sobie ze zmianami klimatu jest jednym z naszych najwyższych priorytetów, jest kwestią, w odniesieniu do której oczekujemy i chcemy, by Unia Europejska objęła silne przywództwo. Należy z zadowoleniem przyjąć zrównoważone i wyważone porozumienie w sprawie ustaleń finansowych, które stawia Unię na silnej pozycji w przededniu konferencji w Kopenhadze.

Muszę jednak wspomnieć o debacie, która obecnie dominuje w Europie: chodzi o mianowanie Przewodniczącego Rady Europejskiej i Wysokiego Przedstawiciela. Powinniśmy zacząć od wyraźnego określenia zakresu i rodzaju działań na tych stanowiskach, a następnie powinniśmy ustalić kwalifikacje i doświadczenie osób, które powinny je objąć. Oczywiście to logiczne, że Rada Europejska, przed podjęciem decyzji, zaprasza do składania oficjalnych nominacji i przystępuje do przesłuchiwania kandydatów, być może także pana posła Verhofstadta.

Zamiast tego dyskusja przekształca się w podłą debatę pomiędzy przywódcami rządów, którzy są zainteresowani jedynie podziałem stanowisk między sobą, niezależnie od tego, czy są z małego, czy dużego kraju, z północy, południa, wschodu, czy zachodu, z lewicy, czy z prawicy i niezależnie od tego, czy dana osoba jest rzeczywiście najlepszym kandydatem na dane stanowisko.

Co gorsze, niektórzy próbowali nawet podzielić Unię Europejską na dwie klasy obywateli, mówiąc że kandydować mogą jedynie osoby pochodzące z państw członkowskich należących do strefy Schengen i strefy euro. Obawiam się, że jest to rodzaj dyskryminacji nie do zaakceptowania, zwłaszcza w dniu, w którym wspominamy poległych w czasie działań wojennych i w tygodniu, w którym wspominamy tragiczne wydarzenia Kryształowej Nocy i ich następstwa, w którym świętujemy z powodu dokonania wszystkich tych, którzy przyczynili się do upadku komunizmu w Polsce, gdzie wszystko się zaczęło, na Węgrzech, w krajach nadbałtyckich, w krajach Europy Wschodniej i Środkowej oraz oczywiście w końcu także w Berlinie.

Słuszną jest walka o wolność i wartości dla wszystkich, a nie o ważne stanowiska dla kilku szczęśliwców.

Lothar Bisky, w imieniu grupy GUE/NGL. – (DE) Panie przewodniczący! Traktat z Lizbony został ratyfikowany w 27 państwach członkowskich. Wiele osób uzna to za ogromny sukces, ale moja grupa nie podziela tego powszechnego nastroju świętowania. Wielokrotnie przedstawiałem w tej Izbie nasze powody i nie mam zamiaru się powtarzać.

Niestety mam wątpliwości, co do wielkiego postępu UE w zakresie ochrony praw podstawowych, spowodowane tym, że Karta praw podstawowych nie będzie miała zastosowania w trzech państwach członkowskich. Wspominam o tym zwłaszcza w świetle naszego dzisiejszego uroczystego posiedzenia i przemówienia Václava Havla. Ponieważ jednak lewica w Europie chce społecznej, pokojowej i zrównoważonej pod względem środowiskowym integracji, to nadal w tym celu będziemy wykorzystywać ramy zapewnione traktatem. Robiliśmy tak do tej pory i będziemy robić tak nadal.

W związku z tym mogę jedynie z zadowoleniem przyjąć fakt, że teraz Parlament Europejski otrzyma większe prawa. Radziłbym szefom państw lub rządów, by pośród powszechnej radości, wykorzystali ostatni szczyt do omówienia bardziej konkretnych kierunków polityki. Zmiany klimatu stanowią największe wyzwanie stojące przed światem. Unia Europejska w okresie poprzedzającym światową konferencję klimatyczną w Kopenhadze straciła niestety rolę przywódcy, którą sama sobie nadała. Wystarczy powiedzieć, że treść zobowiązań dotyczących redukcji emisji CO₂, nie odpowiada rzeczywistemu zapotrzebowaniu. Ponadto niedopuszczalne jest to, że państwa członkowskie UE chcą uniknąć odpowiedzialności finansowej, mimo że w obecnej sytuacji nie możemy pozwolić sobie na opóźnianie działań.

Nie chodzi wcale o to, czy Szwecja stanie się wkrótce wspaniałym regionem słynącym z winnic, chociaż wcale tego Szwecji nie odmawiam. Chodzi po prostu o kwestię przeżycia, a ponadto także o pokój na świecie. Zmiany klimatu już teraz powodują ubóstwo i głód, zmuszając miliony ludzi do opuszczenia swoich rodzinnych terenów. Każdy z członków tej Izby z pewnością przy jakiejś okazji mówił o wyzwaniach globalnych, których nie można pokonać na szczeblu krajowym. Do tych wyzwań należą ochrona klimatu, pokój i zwalczanie ubóstwa. Jeśli Unia Europejska nie zacznie działać w sposób spójny i nie zacznie dawać przykładu innym w tym zakresie, to straci swoje poszanowanie jako podmiot międzynarodowy.

William (hrabia) Dartmouth, w imieniu grupy EFD. – Panie przewodniczący! Nowe stanowisko Przewodniczącego Rady, którym wszyscy zdają się być tak zaabsorbowani, dotyczy tylko okresu dwóch i pół lat wiąże się z niewielką określoną władzą. Zatem ktoś powinien powiedzieć Tony'emu Blairowi, żeby nie czuł się źle, jeśli nie zostanie wybrany!

Po traktacie z Lizbony prawdziwym cesarzem Imperium Rzymskiego XXI wieku, istnym Karolem Wielkim naszych czasów, którego władza wykracza poza władzę jakiegokolwiek cesarza do tej pory, jest oczywiście przewodniczący Komisji, pan Barroso we własnej osobie. I mówię to pomimo komentarzy pana Barroso dotyczących partnerstwa.

W przypadku nowego Wysokiego Przedstawiciela sprawa wygląda jednak inaczej. Dysponujemy ogromnym budżetem na tworzenie nowych misji dyplomatycznych i muszę zauważyć, że stanowisko Wysokiego Przedstawiciela UE zagraża stałym stanowiskom zajmowanym przez Wielką Brytanię, a także przez Francję, panie pośle Daub, w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

Poważnym problemem państw w Europie nie jest jednakże zbyt mała liczba misji dyplomatycznych, ale zbyt duża liczba bezrobotnych. Posłowie do PE świętowali – całkiem słusznie – dwudziestą rocznicę upadku muru berlińskiego. Teraz mamy jednak całkiem nowy mur berliński, nie na granicy między krajami, ale w ramach narodów. Ten mur oddziela zawodowych polityków z establishmentu od zwyczajnych obywateli.

Panie pośle Verhofstadt! Trochę już za późno na wołanie o przejrzystość procesu. Są jeszcze wśród nas osoby, które będą nadal przemawiać w imieniu obywateli i przeciwko instytucjom, którym brakuje legitymizacji demokratycznej, o czym wielokrotnie wspominała grupa EFD i co powtórzy raz jeszcze.

Hans-Peter Martin (NI). – (DE) Panie przewodniczący, panie pośle Dartmouth! Demokracji potrzebna jest rewolucja. Panie pośle Verhofstadt! Opowiedzenie się za wprowadzeniem przejrzystości nigdy nie jest złym posunięciem. Za dobry przykład w tej kwestii mogłaby posłużyć szczególnie prezydencja szwedzka, zdradzając nam, co tak naprawdę dzieje się w pertraktacjach dotyczących głównych stanowisk, tak niegodnych projektu europejskiego, a pan Barroso mógłby pokazać nam słuszną drogę pod względem nominacji dla komisarzy. Na tym polu Niemcy i Austria stanowią kiepski przykład, ale niestety podobnie jest z innymi państwami.

W tej Izbie zasiadają wykwalifikowane osoby, ale nie ma możliwości, by zostały wybrane. Obecnie, gdy traktat lizboński został już przyjęty, znajdziemy w sobie odwagę i uczciwość, by powiedzieć, że potrzebujemy bardziej przejrzystych struktur decyzyjnych, zarówno w przypadku Komisji, jak i głównych stanowisk. Przecież, biorąc pod uwagę doświadczenie posłów, zamiast szukać kandydatów w tym lub innym regionie, powinniśmy móc znaleźć dobrych kandydatów tu w Parlamencie Europejskim.

Fredrik Reinfeldt, urzędujący przewodniczący Rady. – Panie przewodniczący! Bardzo dziękuję szanownym posłom za liczne wartościowe komentarze i pytania.

Sporo czasu, jak już ktoś wspominał, zajęło nam doprowadzenie do ratyfikacji w 27 państwach członkowskich. Kwestie związane z tym traktatem omawialiśmy od wielu lat i pytania dotyczące tego, jak szybko po wprowadzeniu konstytucji możemy przestać istnieć, niezmiennie mnie zaskakują, ponieważ ja muszę opierać swoją pracę na tych traktatach. W traktacie zapisano, że premierzy oraz szefowie państw lub

rządów stanowią organy decyzyjne w kwestii wyboru Przewodniczącego Rady. Właśnie takie stwierdzenie zostało zawarte w traktatach.

Ponadto dostrzegam jeszcze jeden oczywisty problem, taki mianowicie, że większość spośród wymienianych kandydatów to obecni premierzy różnych europejskich państw. Przedstawienie siebie w roli kandydata na stanowisko, którego możemy nie otrzymać jest sprawą dość trudną, ponieważ najpierw wysyłamy do obywateli swojego kraju wyraźną wiadomość, że zamierzamy ich opuścić, a po ewentualnej porażce wracamy i oznajmiamy „no cóż, wciąż tu jestem”. Uważam, że powinniśmy wziąć to pod uwagę rozważając kwestię kandydatów.

Znacznie większa przejrzystość i szersza dyskusja wiąże się z wyborem Wysokiego Przedstawiciela, ponieważ będzie on częścią Komisji i zostanie wybrany po przesłuchaniach w Parlamencie. Chociaż, odpowiadając panu Swobodzie, w traktacie wchodzącym w życie z dniem 1 grudnia wyraźnie stwierdzono, że Wysoki Przedstawiciel od razu przystąpi do pracy, ale musi być częścią Komisji zaakceptowanej przez Parlament.

Bez wątpienia to skomplikowane, ale stwierdzę rzecz oczywistą jak już powiedziałem ostatnio, nigdy nie myśleliśmy, że sytuacja będzie wyglądała tak, jak wygląda. Wszystko miało być już na swoim miejscu przed objęciem prezydencji przez Szwecję. Proces okazał się znacznie dłuższy, niż ktokolwiek mógł przewidzieć.

W odniesieniu do kwestii równowagi, a słyszałem głosy na ten temat, mogę powiedzieć, że właśnie dziś przeprowadziłem wraz z dwudziestoma sześcioma koleżankami i kolegami pierwszą rundę konsultacji. Problem polega na tym, że jest dużo równowagi, a tylko dwie osoby. Wspominali państwo o równowadze geograficznej i równowadze płci, ale najczęściej słyszę o równowadze między centrolewicą i centroprawicą. W kwestii zapewnienia równowagi jest wiele do zrobienia i chciałbym, żeby większa liczba stanowisk mogła spełniać wszystkie wymieniane tu kryteria. To oczywiste, że próbujemy znaleźć najlepszą możliwą do osiągnięcia równowagę.

Jak już wspominałem, w przyszły czwartek, podczas naszego posiedzenia przyjrzymy się wszystkim wnioskom w sprawie jak najszybszego przeprowadzenia procesu. Właśnie to usiłowaliśmy zrobić. Słysząc było komentarze dotyczące tego, kto podejmuje taką decyzję. Przeprowadzenie konsultacji ze wszystkimi zajmuje trochę czasu. Teraz mamy do czynienia z UE 27 państw. Pełne konsultacje z moimi koleżankami i kolegami zajmują dwa dni pracy – to fantastyczne, ale wymaga czasu.

Zgadzam się z panią Rebeccą Harms, że w kwestii klimatu Europa nie robi wystarczająco dużo. Chciałbym także przypomnieć, że przewidzieliśmy sytuację, w której musimy w Europie zwiększyć nasze wysiłki w zakresie prawnie wiążących celów, ale niezbędna jest również zasada współzależności. To odzwierciedlenie poglądów wielu moich koleżanek i kolegów. Według tych bardzo konkretnych poglądów, jeśli Europa ma pójść jeszcze dalej, potrzebujemy takich samych zobowiązań od naszych partnerów z pozostałych części świata.

Z zadowoleniem przyjmuję posunięte dalej decyzje podjęte na szczeblu krajowym lub narodowym. Mamy na to wiele przykładów. Na przykład moja rodzinna Szwecja przyjęła krajowy cel w postaci 40 % redukcji emisji do roku 2020. Dotyczy to także Niemiec.

Musimy zrobić więcej – i to nie my wnioskujemy o złagodzenie decyzji, które należy podjąć w Kopenhadze – ale jeszcze dużo pracy trzeba włożyć w ten proces, by zachęcić pozostałych do działania. Wspominałem już, że wróciłem z podróży do Indii i Stanów Zjednoczonych, a pod koniec miesiąca jadę do Chin: by uruchomić cały proces potrzebujemy porozumienia w sprawie przywództwa. Osiągnięcie porozumienia jest trudne. To globalne wyzwanie stojące przed światem, w którym nie ma globalnego przywództwa lub procesu decyzyjnego zbliżonego do tych obowiązujących w Unii Europejskiej. W związku z tym osiągnięcie porozumienia jest trudniejsze, ale jednocześnie jest konieczne.

Unia Europejska, jak państwo wiedzą, przyczynia się jedynie do 13 % światowego poziomu emisji. Sami nie zdołamy rozwiązać tego problemu: potrzebne są zobowiązania innych partnerów, zwłaszcza głównych podmiotów emitujących zanieczyszczenia, a to właśnie oni najgłośniej krzyczą, że chcą być poza przyjętym porozumieniem. Jest to niemożliwe, ponieważ w ten sposób nigdy nie zdołamy osiągnąć założonego celu 2⁰C.

Na zakończenie dodam, że podczas prezydencji szwedzkiej spróbujemy zrobić postęp w zakresie ulepszenia nadzoru rynku finansowego, który jest niezbędny w zbudowaniu w przyszłości lepiej funkcjonujących rynków finansowych.

Rozpoczniemy również dyskusje, które będzie później kontynuować prezydencja hiszpańska, dotyczące konkurencyjności, sposobu na stworzenie lepiej funkcjonujących rynków pracy oraz sposobu na wyjście z kryzysu, gdy tylko pojawią się wyraźne znaki naprawy gospodarczej. Jest to równowaga między wyciągnięciem nauczki z dotychczasowych problemów a tworzeniem lepiej funkcjonujących rynków finansowych, ale również są to dyskusje oraz decyzje niezbędne do stworzenia większej konkurencyjności i lepiej funkcjonujących rynków pracy w Europie.

José Manuel Barroso, przewodniczący Komisji. – Panie przewodniczący! Chciałbym krótko skomentować niektóre kwestie poruszone podczas debaty.

Przede wszystkim bądźmy szczerzy w odniesieniu do kwestii zmian klimatu. Unia Europejska jest zobowiązana wiążącym traktatem. Zobowiązaliśmy się do podpisania protokołu z Kioto, który ratyfikowaliśmy. Wszystkie państwa członkowskie UE ratyfikowały protokół z Kioto, a cała UE jest zwolennikiem przyjęcia na przyszłość nowego wiążącego traktatu. Jeśli którykolwiek podmiot nie chce wiążącego traktatu, to z pewnością nie jest to Unia Europejska.

W rzeczywistości jednak niektórzy z naszych najważniejszych partnerów nie są po prostu gotowi na taki traktat, zatem możliwości są dwie. Możemy naciskać na rozwiązanie, co do którego wiemy, że nie zadziała lub możemy spróbować osiągnąć w Kopenhadze najbardziej zaawansowane i ambitne wyniki. Wierzę, że jest to możliwe i będziemy o to walczyć. Będziemy dążyć do osiągnięcia w Kopenhadze jak najbardziej ambitnego porozumienia i nadal będziemy dążyć, przynajmniej jeśli chodzi o Komisję Europejską, ale jestem pewien, że zgodzą się z tym także szefowie państw lub rządów, do przyjęcia wiążącego traktatu, ustanawiającego wyraźne cele dla krajów rozwiniętych i wyraźne działania dla krajów rozwijających się, w tym dla szybko rosnących, dużych gospodarek wschodzących, które również są odpowiedzialne za swój wkład. Ponadto musimy zapewnić krajom rozwijającym się – zwłaszcza najbardziej i najsłabiej rozwiniętym – dofinansowanie, ponieważ doskonale wiemy, że bez tego wsparcia nie będą one mogły podjąć niezbędnych wysiłków w zakresie dostosowania się do zmian klimatu i ich łagodzenia.

(FR) Bądźmy całkowicie szczerzy, jeśli chodzi o kwestie instytucjonalne. Obecnie znajdujemy się w przededniu wejścia w życie nowego, niezwykle wymagającego, systemu.

Większość z nas, przez wiele lat, przez co najmniej dziewięć lat, ciężko walczyła o ten traktat. Chcieliśmy po Nicei bardziej ambitnego traktatu i teraz musimy go wdrożyć. Traktat jest złożony, ponieważ Unia jest złożona – to Unia państw członkowskich, Unia obywateli.

Najważniejsze jest jednak po prostu poszanowanie traktatów. Jesteśmy Wspólnotą opartą na praworządności, a dzień, w którym nie zdołamy okazać poszanowania dla postanowień traktatu, będzie bez wątpienia dniem, w którym nie wywiążemy się z naszych obowiązków.

I dlatego w okresie przejściowym – oraz po wdrożeniu nowego traktatu – tak ważne jest poszanowanie traktatów oraz zakresu władzy każdej instytucji: władzy Parlamentu, oczywiście, władzy Rady i władzy Komisji.

Należę do grupy osób, których zdaniem Europa stoi w miejscu, gdy jedna instytucja wykorzystuje swoją władzę oraz autorytet przeciwko pozostałym. Moim zdaniem takie działanie jest błędem. Uważam, że zazdrość międzyinstytucjonalna jest cechą charakterystyczną dla miernych jednostek. Wręcz przeciwnie jestem przekonany, że jeśli tylko będziemy się nawzajem wspierać, będziemy silniejsi. Uważam, że w naszym interesie leży stworzenie silnego Parlamentu Europejskiego, a traktat lizboński daje mu większą władzę, ale także stworzenie Rady Europejskiej ze spójnym i logicznym przywództwem oraz silnej Komisji.

Ponadto zgodnie z postanowieniami traktatów, zacytuję tu traktat z Lizbony, ponieważ tak często o nim mówimy, ale musimy również czasami go czytać, gdzie w artykule 17 zapisano, że Komisja „wspiera ogólny interes Unii i podejmuje w tym celu odpowiednie inicjatywy. Czuwa ona nad stosowaniem Traktatów i środków przyjmowanych przez instytucje na ich podstawie.” Inaczej mówiąc zadaniem Komisji jest sprawdzenie, czy traktaty zostały zastosowane, także w okresie przejściowym. Taką władzę Komisja otrzymuje na mocy traktatu i oczywiście wykorzysta ją w ramach swoich obowiązków.

W związku z tym, w celu wzmocnienia instytucji europejskich istotna jest współpraca oparta na partnerstwie. Co się stanie, jeśli nie stworzymy skutecznych instytucji? Państwa członkowskie – zwłaszcza niektóre państwa członkowskie – będą usiłowały podejmować swoje własne decyzje poza instytucjami. Czy tego właśnie chcemy? Nie sądzę. Chcemy, by decyzje były podejmowane w wyznaczonych ramach instytucjonalnych, w ramach Wspólnoty opartej na praworządności. I to właśnie chcę wyraźnie i szczerze państwu powiedzieć: wzajemnie wzmocnijmy nasze instytucje.

Usłyszeliśmy dziś niezwykle apelu Václava Havla. Apel jest niezwykle, ale jak powiedział Jean Monnet, bez ludzi nic nie jest możliwe; bez instytucji nic nie jest trwałe. Musimy teraz stworzyć silne instytucje, a jest to możliwe tylko w duchu partnerstwa. I między innymi dlatego chciałbym państwu podziękować za sugestie dotyczące organizacji i struktury Komisji. Podobnie jak państwo jestem przywiązany do metody wspólnotowej i do traktatu, który przewiduje wyraźny podział obowiązków. Na mocy traktatu obowiązek zorganizowania Komisji należy do jej przewodniczącego i nie mam zamiaru z niego rezygnować.

W związku z tym, gdy będę przedstawiał Komisję zrobię to, co wszyscy skromni twórcy: podziękuję wszystkim, którzy mi doradzali, jednocześnie biorąc na siebie pełną odpowiedzialność za produkt końcowy. Usłyszałem dziś kilka dobrych i interesujących sugestii, ale kluczowy punkt, który należy zrozumieć jest następujący: każdy z nas musi wywiązywać się ze swoich obowiązków w sposób spójny z pozostałymi instytucjami, oczywiście wykazując jednocześnie największą możliwą troskę o ogólny interes europejski.

Íñigo Méndez de Vigo (PPE). – (ES) Panie przewodniczący! Przewodniczący Komisji gratulował panu Reinfeldtowi bezpiecznego wprowadzenia statku do portu. Tym statkiem był oczywiście traktat z Lizbony.

Dwa lata temu mówiłem w tej Izbie o moich obawach, że traktat z Lizbony może podzielić los ryby z opowiadania Hemingwaya *Stary człowiek i morze*, która po długotrwałej walce dopłynęła do portu, ale pozostały z niej niemal same ości. Widzę jednak, że traktat lizboński nie dopłynął do portu w szczątkach i że jego zasadnicza treść pozostała nienaruszona. Panie Reinfeldt! Dziękuję panu. Cecilio! Dziękuję!

Muszę jednak powiedzieć, że moim zdaniem wszystko, co zrobiliście, dążąc do porozumienia z prezydentem Republiki Czeskiej, jest słuszne. Zachowanie czeskiego prezydenta martwiło wielu posłów w tej Izbie, ale pewien hiszpański poeta mówi: „po wszystkim, wszystko okazuje się niczym”; na końcu najważniejsze jest to, że traktat wchodzi w życie i że teraz myślimy o jego wdrożeniu.

Panie Barroso! Nie mam zamiaru radzić w jaki sposób powinien pan uformować swoją Komisję, częściowo dlatego, że szanuję autonomię i niezależność przewodniczącego Komisji, który otrzymał znaczne poparcie w głosowaniu. Powiemy, czy jesteśmy za, czy przeciw, gdy przedstawi pan kolegium komisarzy i podział obowiązków, ale dziś dajemy panu pełne wsparcie.

Nie zamierzam również dawać rad urzędującemu przewodniczącemu Rady, ale jeśli mi pozwolicie, chciałbym zwrócić państwa uwagę na to, co stało się podczas prac nad traktatem konstytucyjnym. W pierwszym projekcie, w którym stworzono stanowisko Przewodniczącego Rady, przedstawiono propozycję, by przewodniczącym został premier sprawujący ten urząd od co najmniej dwóch i pół lat (panie Reinfeldt! W żartach nazwaliśmy tę propozycję „klauzulą Brutona”, ze względu na Johna Brutona, który powiedział nam, że jest premierem od dwóch lat i siedmiu miesięcy, więc może ubiegać się o to stanowisko). Później jednakże usunęliśmy ten warunek, co pamięta pan poseł Duff, ponieważ w Parlamencie zapytano nas, co takiego znajduje się w DNA premiera, czego nie ma w DNA innych śmiertelników. Czemu Przewodniczącym Rady musi być premier?

Panie Reinfeldt! Powinien pan raczej poszukać kandydata, który ma największy autorytet moralny, który może być mediatorem porozumień w Europie. Panie Reinfeldt! W tym celu daliśmy panu narzędzie: możliwość niejednogłośniego wyboru Przewodniczącego Rady, możliwość wyboru kwalifikowaną większością głosów.

W związku z tym konsensus, jeśli jest możliwy, to z pewnością jest pożądany; jeśli nie jest możliwy, to należy wykorzystać kwalifikowaną większość głosów, by wybrać najlepszego Przewodniczącego Rady.

PRZEWODNICZY: GIANNI PITTELLA

Wiceprzewodniczący

Marita Ulvskog (S&D). – (SV) Panie przewodniczący! Cieszę się, że prezydencja szwedzka porzuciła pomysł podjęcia szybkich kroków w kierunku wprowadzenia strategii wyjścia, dzięki czemu wysokie stopy bezrobocia mogłyby stać się w Europie długotrwałym problemem. Martwi mnie jednak, że coraz więcej osób ostrzega, że szczyt w sprawie klimatu w Kopenhadze nie będzie tak udany, jak wielu z nas liczyło. Takie ostrzeżenia pojawiały się w wielu przemówieniach w ramach dzisiejszej debaty i w pytaniach skierowanych do pana Reinfeldta.

Pesymizm jest także widoczny w konkluzjach z ostatniego posiedzenia Rady. Wprawdzie Rada potwierdza, że kraje rozwinięte do roku 2050 muszą zmniejszyć swoje emisje o 80-95 %, ale jeśli mamy to osiągnąć musimy w bliskiej przyszłości przyjąć ambitne zobowiązania i musimy rozwiązać kwestię finansowania środków w krajach rozwijających się. Właśnie te kraje, które w najmniejszym stopniu przyczyniają się do

zmian klimatu najsilniej odczują skutki zmian i nie dojdziemy do porozumienia w kwestii klimatu, jeśli nie rozwiążemy problemu finansowania.

Zatem jakie obietnice składa Rada? Zgodnie z tym, co powiedział tu dziś pan Reinfeldt, UE obiecała wnieść poważny wkład. Moim zdaniem to rozczarowujące. Czy możliwe byłoby podjęcie decyzji, że UE nie wnieś poważnego wkładu? Uważam, że to zupełnie tak, jak rozpocząć robienie rękawiczki na drutach i zrobić tylko kciuk. Komisja zaproponowała na pierwsze trzy lata pomoc w wysokości około 5-7 miliardów euro. Rada zdecydowała się to uwzględnić, ale moim zdaniem trudno dostrzec w tym zobowiązaniu jakąkolwiek wartość.

Uważam, że jest to niepokojące. Bez wątpienia istnieją problemy dotyczące ambicji Stanów Zjednoczonych, Chin i innych państw, ale jeszcze większe problemy dotyczą stanowiska UE i naszych ambicji. Powinniśmy umieć zrobić z tym porządek. I gdyby tylko pan Reinfeldt uznał za słuszne, by tu pozostać, chciałabym zapytać go, w jaki sposób prezydencja szwedzka zamierza przed szczytem w Kopenhadze zdobyć silniejsze upoważnienie do działania, ponieważ szczyt musi doprowadzić do wyników.

Alexander Graf Lambsdorff (ALDE). – (DE) Panie przewodniczący! Traktat z Lizbony, który na szczęście wszedł w życie, zapewni nam większą demokrację i procedurę przesłuchań niezbędną przy wyborze Wysokiego Przedstawiciela. Wszyscy komisarze stają przed Parlamentem przede wszystkim po to, byśmy mogli ich wysłuchać, a następnie poddać ich szczegółowej analizie. I takie postępowanie jest słuszne. Przewodniczący Rady jednakże nie przechodzi przez proces przesłuchań, nie jest także poddawany analizie naszej ani parlamentu krajowego.

Z demokratycznego punktu widzenia stanowisko Przewodniczącego Rady jest źle zaprojektowane. Przewodniczący nie może być politycznym prezydentem Europy, musi być jedynie uczciwym mediatorem pomiędzy różnymi interesami państw członkowskich w Radzie. Minimalnym założeniem przy nominowaniu przewodniczącego jest osiągnięcie konsensusu w Radzie. Tak jak powiedział już pan poseł Verhofstadt, wybierając papieża, wybieramy katolika, wybierając Przewodniczącego Rady Europejskiej, wybieramy Europejczyka, inaczej mówiąc, wybieramy kogoś, kto wierzy w ideę europejską. Moim zdaniem jest to bezwzględnie słuszne założenie. Potrzebujemy kogoś, kto potrafi przywrócić prawdziwe znaczenie przymiotnika „europejska” w Radzie Europejskiej.

Gdyby przedmiotowa debata, której domagała się grupa Porozumienia Liberalów i Demokratów na rzecz Europy, nie miała miejsca tu w Parlamencie, to wszyscy omawialibyśmy te tematy jedynie w mediach lub w kuluarach. Uważam, że w przypadku zbliżających się nominacji na stanowiska niezbędne jest zachowanie przejrzystości.

Do pana Reinfeldta chciałbym skierować następujące słowa:

Nie chodzi tu jedynie o utrzymanie równowagi pomiędzy centrolewicą i centroprawicą; chodzi o utrzymanie równowagi pomiędzy centrum, lewicą i prawicą.

Yannick Jadot (Verts/ALE). – (FR) Panie przewodniczący! Zmiany klimatu spowodowały już 300 tysięcy ofiar śmiertelnych i nasza bezczynność jest zbrodnią przeciw ludzkości.

Wiemy, że to wyjątkowa sytuacja; wiemy, że nie ma żadnego planu B, a jednak na chwilę obecną negocjacje stanęły w martwym punkcie. Łatwo powiedzieć, że winę za to ponoszą Stany Zjednoczone, ale naszym zdaniem w dużej mierze odpowiedzialna jest także Europa.

Niestety Europa nie jest już, jak twierdzi pan premier, liderem w negocjacjach dotyczących zmian klimatu. Rozszerzenie obecnych zobowiązań Europy na całą planetę oznacza czterostopniowe globalne ocieplenie przed końcem wieku. Czterostopniowe globalne ocieplenie! Taki wzrost jest niedopuszczalny. Chowanie się za legislacyjną naturą samego zobowiązania, jak również stwierdzał przewodniczący Barroso, nie będzie już dłużej wystarczające.

Niezależne badania pokazują dziś, że Japonia, Norwegia i Szwajcaria są gotowe do podjęcia większych wysiłków niż Europa. Kraje wschodzące – Chiny, kraje Afryki Południowej, Brazylia i Indonezja – również przyjmują na szczeblu krajowym zobowiązania, które wychodzą poza zakres żądań stawianych im przez społeczność naukowców.

Jedną z lekcji płynących dla nas z przemówienia pana Havla jest to, jak pozostać skromnym i zachować realistyczne podejście. Przestańmy udawać, że poza Europą nic się nie zmienia, że świat od konferencji w Kioto w ogóle się nie zmienił, że Europa zawsze znacznie wyprzedza społeczność międzynarodową. Rada,

odmawiając uwzględnienia próśb Parlamentu Europejskiego, a zwłaszcza Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności, wzięła na siebie odpowiedzialność za bardzo poważny aspekt: porażkę na szczycie w Kopenhadze.

Jeszcze nie jest za późno; Europa może ponownie przejść przywództwo, niezwłocznie zwiększając swój cel redukcji emisji do 30 % i przyznając pomoc w wysokości 30 miliardów euro krajom południowym. Podejmując takie działania, poprowadzimy kraje południowe i wymusimy na Stanach Zjednoczonych porozumienie.

Konrad Szymański (ECR). – (PL) Panie przewodniczący! Październikowe konkluzje Rady to dobra podstawa, by ograniczyć kompletnie nierealne oczekiwania wobec Europy w zakresie zmian klimatycznych.

Nasze działania w zakresie zmian klimatycznych powinny być w pełni warunkowe wobec wysiłku podejmowanego przez Chiny, Amerykę, Indie, Brazylię. Nasza składka na czyste technologie w krajach rozwijających się nie może rujnować naszej własnej gospodarki. Pamiętajmy, że to właśnie wzrost gospodarczy daje nam szansę na finansowanie zmian technologicznych, które są kluczowe dla ochrony środowiska.

Podział składki w samej Unii Europejskiej nie może prowadzić do sytuacji, w której kraje o wysokim zużyciu węgla w energetyce będą płaciły dwa razy za te same emisje: raz w związku z działaniem systemu handlu emisjami i drugi raz w ramach wsparcia czystych technologii na świecie. Jeśli nie będziemy brali pod uwagę tego stanowiska, osłabimy pozycję Europy w tej debacie.

Mario Borghesio (EFD). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Kilka dni temu ważne orzeczenie Trybunału w Strasburgu zabraniające państwu włoskiemu umieszczania krzyży w salach szkolnych, wyrządziło bardzo poważną szkodę, a opinia wyrażona przez Komisję Europejską w tej sprawie była zdecydowanie zbyt ostrożna. Ten problem nie dotyczy tak bardzo kwestii religijnej, co raczej kwestii wolności: orzeczenie stanowi poważne naruszenie zasady pomocniczości.

Jeśli potraktujemy to jako wskazówkę, co nas czeka w przyszłości, to mamy powód do obaw w jaki sposób sytuacja będzie się rozwijać wraz z przyjęciem traktatu z Lizbony: czy jesteśmy pewni, że nie będziemy dalej podążać tą niebezpieczną drogą, polegającą na przyjęciu prawa europejskiego tłumiącego i ignorującego prawo państw członkowskich? Musimy bronić się przed tym niebezpieczeństwem. Komisja powinna była zareagować w sposób bardziej zdecydowany, szczególnie ze względu na jednomyślny sprzeciw – dziś odbyło się międzypartyjne spotkanie włoskich partii politycznych reprezentowanych w Parlamencie – odzwierciedlający odczucia i głębokie zaangażowanie naszych obywateli wobec tego mienia, które jest polityczne, religijne i kulturowe, w znaczeniu użytym przez wielkiego filozofa, który nauczał nas tymi ważnymi słowami „nie możemy powiedzieć, że nie jesteśmy chrześcijanami”.

Bardzo ważna jest kwestia nominacji. W rezultacie dziś możemy przeczytać w sprawozdaniach prasowych plotki dotyczące posiedzeń; nawet nie wiemy, czy konieczne będzie posiedzenie nadzwyczajne w Brukseli. Zastanawiam się jednakże nad jednym: czy to możliwe, że przyglądając się propozycjom nazwisk – na przykład wymieniając choćby tylko trzy, takie jak Jan Peter Balkenende, David Miliband i Herman Van Rompuy – nikt nie zauważył, że wszyscy trzej kandydaci regularnie uczęszczają na posiedzenia zarówno grupy Bilderberg, jak i Komisji Trójstronnej? Moim zdaniem musimy ustanowić zasady przejrzystości, o których tak często mówią nasze instytucje i musimy zadać tym kandydatom pytanie, czy reprezentują swój kraj i swoją partię polityczną, czy też reprezentują tajne ugrupowanie spotykające się za zamkniętymi drzwiami i podejmujące decyzje za plecami obywateli.

Francisco Sosa Wagner (NI). – (ES) Panie przewodniczący! Teraz, gdy wyzbyliśmy się obaw związanych z przyjęciem traktatu lizbońskiego, moim zdaniem nadszedł czas, by zastanowić się nad sposobem uporania się w przyszłości z postawami nacjonalistycznymi, które tak bardzo hamują integrację europejską. Uważam, że stawianie takich przeszkód powinno wiązać się z kosztami. Nadszedł czas, by spokojnie zastanowić się nad możliwymi środkami, które należy wprowadzić w nadchodzących dniach i latach.

Ja, prosty poseł do PE, chcę, by przyszłym Przewodniczącym Rady został mężczyzna, a jeszcze lepiej kobieta wspierająca ideę federalizmu europejskiego, wykorzystująca wspólną walutę euro, pochodząca ze strefy Schengen i zgadzająca się z postanowieniami Karty praw podstawowych Unii Europejskiej.

14. Powitanie

Przewodniczący. – Panie i panowie! Chciałbym poinformować o obecności w oficjalnej galerii delegacji Senatu Federacji Malesji, którą serdecznie witam. Delegacji przewodniczy Jego Ekscelencja Datuk Wong Foon Meng, przewodniczący Senatowi.

Chciałbym zauważyć, że Parlament Europejski i parlament Malesji pozostają w stałym kontakcie i prowadzą owocną współpracę. Malesja ma dynamiczne społeczeństwo i kwitnącą gospodarkę oraz odgrywa istotną rolę w Stowarzyszeniu Narodów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN). W związku z tym ja oraz cała Izba mamy zaszczyt powitać naszych przyjaciół z Senatowi: mamy nadzieję, że ta wizyta przyniesie ogromne efekty.

15. Konkluzje Rady Europejskiej w dniach 29 i 30 października 2009 r., w tym mandat i uprawnienia Przewodniczącego Rady Unii Europejskiej i Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa / wiceprzewodniczącego Komisji, jak również skład nowej Komisji (ciąg dalszy debat)

Przewodniczący. – Następnym punktem posiedzenia jest debata w sprawie sprawozdania Rady Europejskiej oraz w sprawie oświadczenia Komisji dotyczącego konkluzji Rady Europejskiej w dniach 29 i 30 października 2009 r., w tym mandatu i uprawnień Przewodniczącego Rady Unii Europejskiej i Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa/wiceprzewodniczącego Komisji, jak również składu nowej Komisji.

Elmar Brok (PPE). – (DE) Panie przewodniczący, przewodniczący Komisji, urzędująca pani przewodnicząca Rady! Przemówienie pana Borghezio było typowe, eurosceptycy nie potrafią dostrzec różnicy między Radą Europy a Unią Europejską, a przecież orzeczenie w sprawie krzyży wydał Europejski Trybunał Praw Człowieka, który podlega Radzie Europy. Takiego orzeczenia nie można było wydać na mocy Karty praw podstawowych.

Chciałbym jednak skomentować bieżącą debatę. Uważam, że prezydencja szwedzka w sposób bardzo rozsądny i ukierunkowany na cel doprowadziła cały proces ratyfikacji do zakończenia, w sytuacji, gdy aż cztery kraje miały ratyfikować traktat w trakcie jej kadencji. Chciałbym wyrazić wdzięczność za to, że trwający dziewięć lat proces został tym samym ukończony. Moim zdaniem pozwoli nam to po raz pierwszy wprowadzić traktat w życie, ponieważ to, co dzieje się w praktyce, określa także rzeczywistość konstytucjonalną. Dlatego należy wyraźnie stwierdzić, że Przewodniczący Rady Europejskiej wymaga wyłącznie uzasadnienia szefów państw lub rządów i że w każdej konstytucji, jakkolwiek działający prezydent, który nie odpowiada przed Parlamentem jest wybierany bezpośrednio przez obywateli. I tak powinno być także w przypadku Przewodniczącego Rady Europejskiej. Jedynie przewodniczący Komisji ma pełne uzasadnienie.

Chciałbym również zwrócić uwagę, o czym wspominał już pan Barroso, cytując Jeana Monneta, jak ważne dla naszego istnienia są nasze instytucje. Jeśli chodzi o stanowisko Wysokiego Przedstawiciela/wiceprzewodniczącego Komisji, to należy wyraźnie powiedzieć, że wybrana osoba natychmiast po objęciu stanowiska przyjmie na siebie obie role. Wybrany kandydat nie może najpierw objąć urzędu Wysokiego Przedstawiciela w dniu 1 grudnia, a dopiero potem urzędu wiceprzewodniczącego. Kandydat może objąć urząd, podobnie jak wiceprzewodniczący, dopiero po uzyskaniu akceptacji Parlamentu Europejskiego. Tu nie ma miejsca na nieporozumienia, ponieważ w przeciwnym razie powstaną problemy prawne.

Chciałbym także wspomnieć, że Parlament Europejski wykorzysta swoje prawa w odniesieniu do Służby Działań Zewnętrznych. Nie chcemy, by traktat z Lizbony służył do „umiędzyszczenia” Europy. Nie taki jest duch traktatu. Służba Działań Zewnętrznych odegra w tym względzie decydującą rolę. Zwracam się z wnioskiem o poważne potraktowanie stanowiska Parlamentu w tej kwestii, które oczywiście państwo znają i o niewyrażanie pod tym względem żadnych stwierdzeń, w tym sensie, że was zniszczymy, ponieważ rzeczywiście mamy taką możliwość.

Adrian Severin (S&D). – Panie przewodniczący! Wejście w życie traktatu lizbońskiego jest rzeczywiście wydarzeniem historycznym. Powinniśmy je okłaskiwać. Powinniśmy się z niego cieszyć. Powinniśmy sobie pogratulować i bez wątpienia powinniśmy pogratulować prezydencji szwedzkiej za osiągnięcie takiego wyniku.

Traktat jednakże to za mało. Nawet najbardziej idealny traktat sam w sobie nie zdoła rozwiązać wielu problemów. Do jego usprawnienia potrzebni są nam natchnieni i kompetentni ludzie. W przypadku traktatu lizbońskiego jest to tym ważniejsze, że jest on wynikiem niekończących się kompromisów, długich dyskusji i długich debat. W związku z tym niechybnie jest w nim wiele dwuznaczności i luk.

Do przyszłych głównych decydentów należy wyjaśnienie różnych aspektów, dopracowanie zasad, ukształtowanie instytucji, nadanie właściwej interpretacji wszystkim postanowieniom traktatu i szczegółowe opracowanie opisu stanowisk. Kluczowe znaczenie dla struktury Unii Europejskiej w przyszłości będzie mieć nadchodzący mandat, nadchodząca legislacja. Ta struktura, jeśli chcemy, by była wykonalna, musi powstać jako synteza wszystkich dotychczasowych doświadczeń, wrażliwości kulturowych i tradycji politycznych wszystkich regionów i obywateli europejskich.

W związku z tym, by uwzględnić wszystkie wrażliwości polityczne, wszystkie regiony oraz wszystkie geopolityczne, kulturowe i geograficzne regiony Europy, potrzebujemy zespołu złożonego z trzech najważniejszych osób w Unii Europejskiej Przewodniczącego Rady, przewodniczącego Komisji i Wysokiego Przedstawiciela. Wierzę, że można to osiągnąć i wierzę, że osiągnięcie tego celu będzie miało dobry wpływ na wykonalność struktury oraz skuteczność instytucji, ale także na wiarygodność Unii w oczach naszych obywateli.

Anneli Jäätteenmäki (ALDE). – (FI) Panie przewodniczący! Chciałabym choć raz podziękować środkom masowego przekazu. Opinia publiczna nie miałaby najmniejszego pojęcia o wyborze przywódców UE, gdyby nie było wolnych i czujnych mediów. Na szczęście jednak mamy media, które relacjonują proces lobbowania i przedstawiają nieprawdopodobnych oraz prawdopodobnych kandydatów zarówno na stanowisko Przewodniczącego UE, jak i Wysokiego Przedstawiciela. W rzeczywistości nawet podczas bieżącej debaty mało mówiliśmy o nazwiskach, wspominając jedynie kilka propozycji. Mimo to usiłujemy uczyć podmioty spoza UE o znaczeniu wyborów demokratycznych.

Niedawno miałam okazję odwiedzić Turcję i gdy rozmawialiśmy o wyborach, których należy dokonać przed przyjęciem traktatu z Lizbony, poseł do tureckiego parlamentu zapytał, kiedy dokonamy tych wyborów, na co delegacja Unii Europejskiej odpowiedziała, że nie ma pojęcia jacy są kandydaci, ani kiedy trzeba będzie wybierać spośród nich, ponieważ wszystko toczy się za zamkniętymi drzwiami. UE ma pod tym względem wiele do ulepszenia, byśmy mogli działać w takich sprawach w sposób bardziej przejrzysty.

Ashley Fox (ECR). – Panie przewodniczący! Chciałbym skomentować nieformalne dyskusje, które jak wiemy zdominowały ostatnią Radę Europejską. Odnoszę się tu oczywiście do wyboru kolejnego Przewodniczącego Rady i roli jaką na siebie przyjmie.

Moim zdaniem Przewodniczący powinien być urzędnikiem podlegającym Radzie, raczej przewodniczącym niż dyrektorem naczelnym. Dlatego Przewodniczący powinien być osobą działającą zbiorowo oraz osobą, której ludzie ufają. Biorąc to pod uwagę najgorszym kandydatem pod każdym względem byłby Tony Blair. Podzielał obawy kanclerz Merkel, że przez kolejne pięć lat będziemy musieli słuchać jak kolumna samochodów pod przywództwem pana Flasha okrąży świat.

Znaczenie ma także kwestia zaufania, a pan Blair wielokrotnie pokazał, że całkowicie nie zasługuje na zaufanie. Nie nadaje się do objęcia publicznego urzędu i proszę Radę, by go nie nominowała.

Bastiaan Belder (EFD). – (NL) Panie przewodniczący! Z ogromnym zainteresowaniem przeczytałem przygotowany przez prezydencję szwedzką dokument w sprawie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Mój sceptycyzm wobec tego projektu pozostał jednak niezmienny. Pod każdym względem uważam, że prezydencja szwedzka postąpiła rozsądnie, dając dodatkowy czas na szukanie właściwych kandydatów na nowe stanowiska, ponieważ Wysoki Przedstawiciel musi mieć wyjątkowe kompetencje, tak rzadkie w Europie.

Panie przewodniczący! Wciąż martwi mnie wpływ nowych stanowisk na równowagę międzyinstytucjonalną. Moje koleżanki i koledzy posłowie nie mogą nie podzielać mojego zdania. W przeciwieństwie do nich cieszę się, że służba działań zewnętrznych pozostanie poza ramami Komisji. Polityka zagraniczna należy przede wszystkim do zadań państw członkowskich i jeśli zostanie zeuropeizowana, to wolałbym, żeby odbyło się to raczej w klimacie Rady, niż Komisji. Tak właśnie dzieje się w tej chwili, pomimo naszych wszystkich rezolucji przygotowywanych w dobrej intencji.

Philip Claeys (NI). – (NL) Panie przewodniczący! Takie targowanie się o nominacje na Przewodniczącego Rady Europejskiej z pewnością nie jest budujące. W Belgii na przykład obecnie widzimy, że kandydatura

naszego premiera, Hermana Van Rompuyego, jest popierana argumentami typu „jest dyskretny, ma stosunkowo mało wrogów, jest dobry w osiąganiu kompromisów”. Zasadnicze rozumowanie jest takie, że jeśli kandydat potrafi rządzić sztucznym krajem, takim jak Belgia, to potrafi również rządzić Europą.

Jednakże ewolucja Unii Europejskiej w twór stanowiący większą wersję Belgii nie leży w niczym interesie. Poza tym Herman Van Rompuy w rzeczywistości jako premier wcale nie rządzi, co oznacza że pan Van Rompuy jest raczej kimś w rodzaju opiekuna pewnego status quo i tak naprawdę jedynie zajmuje się codziennymi zadaniami.

Nie potrzebujemy pozbawionej kolorytu, smaku i zapachu figuryнки tańczącej tak, jak zagra jej Komisja Europejska. Potrzebujemy silnego rzecznika przemawiającego w imieniu państw członkowskich oraz w imieniu obywateli, którzy niestety w całej tej debacie nie są brani pod uwagę.

Othmar Karas (PPE). – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Dwadzieścia lat temu pokojowo zakończyliśmy epokę brutalnego podziału Europy na strefę wolności i dyktatury. Unia Europejska jest projektem politycznym, który umożliwił ponowne zjednoczenie naszego kontynentu. Unia Europejska jest projektem politycznym, który stawia sobie za cel rozszerzenie w Europie strefy pokoju, wolności, demokracji oraz stabilizacji. Jesteśmy odpowiedzialni za wzmocnienie wspólnoty wartości i wspólnoty opartej na prawie. Zaczynając tu i teraz musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, by zagwarantować, że radość z naszych osiągnięć da nam siłę i determinację do upewnienia się, że żadne nowe mury lub ogrodzenia z drutów kolczastych nie zostaną wzniesione między obywatelami naszego kontynentu a resztą świata.

Traktat z Lizbony jest największym postępem demokracji od czasów pierwszych bezpośrednich wyborów przeprowadzonych trzydzieści lat temu i daje Unii Europejskiej oraz jej instytucjom możliwość oraz zdolność zostania głosem całego kontynentu. Musimy jednakże wykorzystać tę szansę! Musimy wykazać się wolą polityczną, by transponować i wdrożyć traktat. Znaleźnienie tej woli politycznej oznaczać również będzie, że musimy zaprzestać szukania w każdej sytuacji najmniejszego wspólnego mianownika. Wszelkie formy uniezależnienia się osłabiają Wspólnotę. Zakończymy kryzysy tylko wtedy, gdy bezrobocie będzie nieustannie maleć i przywrócimy zrównoważony rozwój, niewymagający zastrzyków miliardowych kwot, które powodują wzrost naszych deficytów publicznych.

Także moja ostatnia uwaga jest jasna: myślenie europejskie polega na spotkaniu się w połowie drogi i na poszukiwaniu najlepszych rozwiązań. Trwające od kilku dni rozmowy dotyczące nominacji prowadzą mnie do wniosku, że wcale nie szukamy najlepszych, europejskich rozwiązań, ale szukamy rozwiązań najprostszych dla państw członkowskich i partii politycznych. Takie postępowanie stanowi złą reakcję na zmiany zachodzące przez kilka ostatnich lat i na traktat z Lizbony.

Juan Fernando López Aguilar (S&D). – (ES) Panie przewodniczący! Chciałbym skomentować, z perspektywy przewodniczącego Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, dwa aspekty dotyczące konkluzji Rady Europejskiej, obejmujące obszar wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości.

Pierwszy komentarz dotyczy imigracji: z zadowoleniem przyjmuję fakt, że kwestia imigracji zajęła ważne miejsce w konkluzjach Rady i uważam, że duże znaczenie ma włączenie po raz pierwszy polityki imigracyjnej do polityki wspólnotowej i uczynienie z niej, w trakcie trwania prezydentury hiszpańskiej, przedmiotu początkowej oceny, która będzie wymagała zaangażowania Parlamentu Europejskiego i parlamentów krajowych. Ponieważ jednak poczyniono odniesienia do solidarności pod względem zarządzania ruchami imigracyjnymi, jednocześnie żałuję, że nie wykorzystano wiążącej klauzuli solidarności, wraz z jej finansowymi konsekwencjami.

Drugi komentarz dotyczy instytucjonalnego wymiaru obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości, ponieważ ma on ustanawiać „przed” i „po” w działaniach tego Parlamentu. Potrzebna jest wreszcie polityka wspólnotowa; w końcu Parlament Europejski będzie podejmował decyzje w tej sprawie.

Obywatele europejscy mają prawo liczyć na pozytywne konkluzje Rady Europejskiej, które pozwolą w dniu 10 grudnia zakończyć prezydenturę szwedzką mocnym akcentem w postaci zabezpieczenia obszaru wolności, bezpieczeństwa i sprawiedliwości jako głównego pola prawdziwie europejskich i prawdziwie humanitarnych działań, poprzez przyjęcie programu sztokholmskiego, do którego w znacznym stopniu przyczyniła się Komisja Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, dzięki sprawozdaniu, które ma zostać przyjęte w bieżącym tygodniu.

Andrew Duff (ALDE). – Panie przewodniczący! To dobrze, że możemy wreszcie zakończyć ostatni rozdział sagi dotyczącej traktatu. Żałuję jednak, że musieliśmy zapłacić za to cenę w postaci rozszerzenia na Czechy niezwykle przykrego precedensu protokołu brytyjskiego w sprawie karty.

Z publikacji w prasie wynika, że ten protokół stanowi rezygnację z karty. Byłbym wdzięczny, gdyby prezydencja, zamykając debatę, mogła potwierdzić, że to nie jest prawda i że karta będzie obowiązywała Czechów i ich prezydenta zasiadającego w swoim zamku.

Znaczenie protokołu polega na ograniczeniu praktyki sądów w ramach wdrażania karty podczas krajowych sporów sądowych, co jest zdecydowanie gorsze i ma uboczne znaczenie, a na etapie zakończenia tej sagi, jest wręcz nieistotne.

Mirosław Piotrowski (ECR). – (PL) Panie przewodniczący! Wbrew szumnym deklaracjom, że traktat lizboński usprawni funkcjonowanie Unii Europejskiej, okazuje się, że otwiera on puszkę Pandory. Jego zapisy nie są precyzyjne i budzą nie tylko kontrowersje, ale już wprowadzają podział wśród przywódców Unii.

W traktacie nie dookreślono prerogatyw przyszłego przewodniczącego Rady Europejskiej nazywanego prezydentem ani demokratycznego trybu wyboru, a jego faktyczna pozycja ma zależeć od siły osobowości i wcześniej sprawowanej funkcji. Trudno też przewidzieć, czy zachowany zostanie klasyczny model krajowych prezydencji, nadających ton polityce Unii. Podobnie wygląda sytuacja z ministrem spraw zagranicznych Unii Europejskiej.

Większość obywateli Europy oczekuje odpowiedzi na pytanie, czy zmierzamy do utworzenia silnego europejskiego państwa federalnego kosztem suwerenności narodowych i czy w przyszłości silny przewodniczący Rady nie zechce nawiązać do antydemokratycznych tradycji Europy XX wieku.

Mario Mauro (PPE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Chciałbym serdecznie podziękować prezydencji szwedzkiej za tak znaczące wyniki osiągnięte w jej półrocznym okresie urzędowania. Jednocześnie jednak chciałbym dać państwu – zwracam się do prezydencji szwedzkiej – podarunek: jest nim ta czysta kartka papieru, którą możecie wykorzystać w nadchodzących dniach jako niezwykle narzędzie do przezwyciężenia trudności związanych z wyłonieniem kandydatów na stanowisko Przewodniczącego Rady Europejskiej i Wysokiego Przedstawiciela ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej.

W rzeczywistości zrobimy olbrzymi krok naprzód, jeśli przekonacie szefów państw lub rządów, by na tej kartce zapisali nie nazwiska pojawiające się w prasie i telewizji, ale swoje pomysły dotyczące polityki zagranicznej Unii Europejskiej, ponieważ dopasowanie twarzy i nazwiska do wymarzonej osoby, która musi reprezentować nas na arenie światowej, będzie łatwe, gdy szefowie państw lub rządów powiedzą nam wyraźnie, czy wierzą na przykład w zwiększoną koordynację, czy też może w prawdziwą politykę zagraniczną. Takiej właśnie przejrzystości potrzebujemy: zrozumienia naszego wyobrażenia Europy i polityki zagranicznej Unii Europejskiej, zrozumienia do czego jesteśmy najbardziej przywiązani.

Dlatego kluczowe znaczenie ma wybór osób, które ucieleśniają ducha i wartości projektu europejskiego, które potrafią zapewnić Europie wiodącą rolę w stosunkach międzynarodowych, które, by działać skutecznie, muszą potwierdzić ideologiczne cechy charakterystyczne ojców założycieli, czyli jedyny prawdziwie jednoczący i tym samym zapalny element na arenie światowej. Unia Europejska nie jest blokiem monolitycznym, ale produktem powstałym z działań mężczyzn i kobiet, który w związku z tym musi dotrzymywać kroku obecnym czasom, by móc nadal funkcjonować. Mówiąc krótko, Europa musi zacząć budować jeszcze raz w oparciu o wartości, na których została stworzona, o pozytywne dotychczas osiągnięte rezultaty i proszę mi wierzyć, także w oparciu o sporą dozę realizmu.

David-Maria Sassoli (S&D). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Ja również pragnę podziękować prezydencji szwedzkiej za wykonaną pracę i za przygotowanie warunków do ostatecznej ratyfikacji traktatu z Lizbony. Nowy traktat jest nam bardzo potrzebny, ponieważ daje możliwość wzmocnienia, rozszerzenia uprawnień, na przykład uprawnień Parlamentu oraz uprawnień dwóch nowych osób, które mogą reprezentować unię polityczną i instytucjonalną. W związku z tym mamy nadzieję, że Rada będzie umiała rozsądnie zinterpretować wnioski ważnych europejskich grup politycznych, tak by na kolejnym posiedzeniu możliwe było podjęcie miarodajnej i mocno popartej decyzji w sprawie nominowania osób na nowe stanowiska instytucjonalne przewidziane w traktacie.

Czego potrzebujemy? Potrzebujemy Przewodniczącego Rady zdolnego do zagwarantowania zgodności i ciągłości. Potrzebujemy Wysokiego Przedstawiciela zdolnego, dzięki sile swojego doświadczenia i autorytetu,

do zagwarantowania Europie roli przywódczej w wielobiegunowym świecie, a jednocześnie pełniącego rolę łącznika między wymiarem międzyrządowym a wspólnotowym Unii. Następnie potrzebujemy również silnego, zjednoczonego i zrównoważonego pod względem politycznym, geograficznym i płciowym kolegium komisarzy. Szczególnie znaczenie ma to, że bieżące wydarzenia mają miejsce dwadzieścia lat po upadku muru berlińskiego, który dzielił Europę i mogą na nowo obudzić nadzieję na zjednoczoną i silną Europę, która nadal będzie dążyła do solidarności i sprawiedliwości.

Louis Michel (ALDE). – (FR) Panie przewodniczący, urzędująca pani przewodnicząca Rady, panie i panowie! Przede wszystkim chciałbym podziękować prezydencji szwedzkiej za naprawdę nadzwyczajną pracę i pogratulować jej.

Chciałbym jednak wykorzystać tę okazję i zwrócić się do przewodniczącego Barroso za pośrednictwem osób trzecich: bez wątpienia pani Malmström przekaze mu moje komentarze, które muszę poczynić w następstwie wypowiedzi jaką wygłosił w odpowiedzi na słowa pana posła Verhofstadta.

Wszyscy chcemy, by nowa Komisja była skuteczna i wiarygodna, by umiała w pełni wykorzystać swoje uprawnienia w zakresie inicjatywy prawodawczej, by nie obawiała się stosowania metody wspólnotowej. Jeśli jednak chcemy takiej Komisji – odniosłem wrażenie, że pan Barroso też tego chce – to moim zdaniem musi ona uformować swoje działania wokół kompetencji zorganizowanych w ramach czterech lub pięciu filarów, przy czym za każdy filar politycznie odpowiedzialny byłby wiceprzewodniczący mający moc prawną i zdolność, a także władzę, do zagwarantowania spójności całej polityki w ramach danego filara.

Obecny podział kompetencji w Komisji, a mam prawo się w tej kwestii wypowiedzieć, ponieważ przez pięć lat byłem komisarzem, podważa metodę wspólnotową, osłabia upoważnienia z zakresu inicjatywy prawodawczej i szkodzi instytucji. Proszę przekazać to w moim imieniu panu Barroso.

To zrozumiałe, że bezzwłoczne przeorganizowanie struktury kompetencji odziedziczonych po czasami dziwnych, jeśli nie oportunistycznych ustaleniach z przeszłości, było trudne, ale nie mogłbym zrozumieć, gdyby obecny przewodniczący nie zdołał ustanowić porządku, na jaki zasługują nowe ambicje dotyczące tej instytucji.

Michel Barnier (PPE). – (FR) Panie przewodniczący! Dzięki wytrwałości prezydencji szwedzkiej, której ja także dziękuję, mamy traktat z Lizbony. Traktat tego typu nie jest jednak projektem, a narzędziem, całym zestawem narzędzi mających służyć europejskiemu projektowi i w związku z tym właściwe wykorzystanie tych narzędzi w przyszłości, na zakończenie okresu przejściowego, który był długi, zbyt długi, należy do osób zarządzających instytucjami – do Komisji, jej przewodniczącego i do Rady – oraz do nas tu obecnych.

Panie i panowie! Jesteśmy teraz wyposażeni w lepsze narzędzia pozwalające nam na stawienie czoła trzem głównym wyzwaniom, w obliczu których będziemy wspólnie działali nie tylko na rzecz zwiększenia wiarygodności Unii Europejskiej, ale także na rzecz jej suwerenności, by powtórzyć słowo użyte przed chwilą przez pana Havla.

Pierwszym wyzwaniem jest kryzys i nie wolno nam dopuścić, nie możemy dopuścić, by po jego zakończeniu było tak, jak przed rozpoczęciem, jakby nigdy nic się nie stało. Z dialogu ze Stanami Zjednoczonymi powinniśmy wynieść lekcje, szczególnie dotyczące zarządzania, dotyczące solidarności, dotyczące przejrzystości oraz regulacji gospodarki globalnej, a my – Europejczycy – powinniśmy nauczyć się z niego także jak chronić – celowo używam tego słowa – proces konsolidacji rynku wewnętrznego w ramach „pojednania rynku i społeczeństwa”, powtarzam tu słowa, które przyjąłem za własne, wypowiedziane przez pana Mario Montiego, któremu przewodniczący Barroso powierzył to zadanie.

Drugim wyzwaniem jest proekologiczny rozwój gospodarczy. W Kioto, dzięki Komisji Europejskiej, objęliśmy przywództwo w tym obszarze. Musimy utrzymać tę pozycję, poprzez zagwarantowanie, że nasi partnerzy, inne duże kraje, duże regiony przyjmą taką samą postawę.

I wreszcie trzecie wyzwanie polega na tym, że musimy znajdować się przy stole negocjacyjnym, nie „z daleka od”, ale właśnie „przy stole” wraz z podmiotami, które przez najbliższe dwadzieścia lat będą decydować o porządku lub jego braku na świecie. Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ stanowimy grupę 27 narodów, ale ma niewątpliwie zasadnicze znaczenie, chyba że nie mamy nic przeciwko, choć ja osobiście mam, by odgrywać rolę podwykonawców lub znajdować się pod wpływem innych państw.

Dlatego pokładamy duże zaufanie w przyszłą pracę Wysokiego Przedstawiciela, który będzie miał za zadanie stworzyć prawdziwie dyplomatyczną i strategiczną kulturę. Panie przewodniczący, urzędująca pani

przewodnicząca Rady! Im szybciej będziemy gotowi, tym lepiej dla obywateli europejskich. Dlatego niecierpliwie i ufnie oczekujemy na decyzje, które podejmiecie.

Kinga Göncz (S&D). – (HU) Chciałabym zrobić wyjątek i nie mówić o traktacie z Lizbony. Wolałabym raczej mówić o konkluzjach Rady Europejskiej odnośnie do rozdziału gospodarczego, finansowego i społecznego, ponieważ jesteśmy pod jednym względem zadowoleni, że w tym dokumencie widoczne są przejawy przyszłej stabilizacji finansowej. Tak postrzegamy obecną sytuację, ale tymczasem oczywiste jest, że w Europie zmniejszają się zapasy posiadane przez obywateli.

Przedsiębiorstwa mają trudności z uzyskaniem pomocy finansowej i pożyczek bankowych, a bezrobocie wciąż rośnie. Przedmiotowy dokument również obejmuje tę kwestię. Moim zdaniem należy podkreślić, że dopóki wyraźnie nie zagwarantujemy nie tylko utrzymania, ale wręcz wzmocnienia obecnego poziomu spójności społecznej i dopóki nie zdołamy zwiększyć zatrudnienia oraz zapobiec wykluczeniu społecznemu, dopóty wzrost gospodarczy nie będzie zrównoważony, a Europa nie wyjdzie z kryzysu silniejsza niż dotychczas.

Metody, które stosujemy w celu skoordynowania polityki socjalnej, oparte na otwartym podejściu, są raczej nieskuteczne. Musimy ulepszyć nasze metody koordynacji. W rzeczywistości potrzebujemy skuteczniejszych narzędzi. Ludzie za najważniejsze uznają czynniki, takie jak spójność społeczna oraz osiągnięcia Europy społecznej. Podkreślenie tego faktu należy do naszej wspólnej odpowiedzialności.

Lena Ek (ALDE). – (SV) Panie przewodniczący! Polityka i psychologia idą w parze, a teraz wiele osób próbuje obniżyć oczekiwania przed negocjacjami w sprawie protokołu z Kioto, które odbędą się za kilka tygodni w Kopenhadze. Dokładnie to samo stało się, gdy negocjowaliśmy cele w zakresie klimatu. Zanim podjęliśmy ostateczną decyzję, cele klimatyczne, które zaproponowaliśmy i na które w Parlamencie pracowaliśmy, były nie jeden raz, ale nawet z dziesięć razy uznawane za nieważne i pogrzebane.

Dokładnie to samo dotyczy pakietu klimatycznego. Został uznany za przebrzmiały przez tych, którzy w rzeczywistości są przeciwnikami celów klimatycznych. W związku z tym pragnę wezwać prezydencję szwedzką do kontynuowania swoich konstruktywnych działań w ramach negocjacji, ponieważ nie osiągniemy w pełni wiążącego porozumienia w Kopenhadze, jeśli nie przyjmimy go za cel. Dwustopniowy cel jest jednakże niezwykle istotny i dlatego musimy teraz iść naprzód z pełnym zaangażowaniem. Kiedyś Seneka zauważył, że ludzkość można podzielić na dwie grupy: na tych, którzy idą naprzód i coś robią oraz na tych, którzy idą z tyłu i krytykują.

Marietta Giannakou (PPE). – (EL) Panie przewodniczący! Zanotowałam dokładnie, co powiedziała prezydencja o kryzysie gospodarczym, ale to oczywiste, że żaden kraj, z wyjątkiem mojego, nie może zastosować paktu stabilności. Ponadto kryzys gospodarczy nie powinien ostatecznie przekształcić się w kryzys wartości i zasad.

Prezydencja postąpiła właściwie w kwestii zmian klimatu. Jeśli jednak sytuacja ma ulec zmianie, prezydencja musi przekonać nie tylko kraje rozwijające się, ale także Stany Zjednoczone Ameryki. Musi w Kopenhadze przejąć realną inicjatywę.

Jesteśmy zadowoleni w związku z trzecią kwestią, czyli traktatem z Lizbony. Dziewięć lat po kryzysie dotyczącym traktatu nicejskiego i niezdolności do znalezienia odpowiedzi na problem instytucjonalny, mamy wreszcie przed nami traktat, o który liczne zainteresowane strony dręczyły nas jeszcze przed podpisaniem. Nie tylko instytucja i traktat są ważne. Ważne są również osoby, które będą go stosować i prezydencja jest w tym sensie także odpowiedzialna, na szczeblu Komisji Europejskiej, za zagwarantowanie, że odpowiedzialne osoby – a mianowicie minister spraw zagranicznych – wyrażają interesy dobrze skonstruowanej Unii.

Z drugiej strony na szczeblu Rady, odnoszę się tu szczególnie do kwestii Przewodniczącego Rady, jest to kwestia, której wielu z nas nie zaakceptowało. Osobiście, jako członek konwencji europejskiej, wiem że wielu spośród nas wolałoby, żeby na stanowisku Przewodniczącego Rady obsadzić przewodniczącego Komisji, co zdarzało się już w przeszłości, ponieważ zasadniczo rola przewodniczącego Komisji polega na koordynowaniu działań z Radą i unikaniu destrukcyjnych konfliktów.

Wierzę, że zarówno prezydencja Komisji Europejskiej, jak i, co ważniejsze, prezydencja Rady da państwom członkowskim stosowne zalecenia, tak by sposób działania obu instytucji nie różnił się od metody Wspólnotowej i od działań podejmowanych w przeszłości w Europie, które zapewniły nam tak wiele lat dobrobytu.

Ramón Jáuregui Atondo (S&D). – (ES) Panie przewodniczący! Moim zdaniem porozumienie w sprawie problemu czeskiego było rozsądnym rozwiązaniem; nie było idealne, ale najlepsze z możliwych i było z pewnością konieczne przy tak poważnym problemie.

Uważam, że rok 2010 może być dla Europy wspaniałym rokiem. Wiąże się z nowym kolegium komisarzy, z nową strukturą organizacyjną kierującą Unią Europejską i nowym statusem prawnym: Unia Europejska jest teraz jednym podmiotem, zwanym „Unią Europejską”, z własną osobowością prawną, a nie sumą poszczególnych narodów. Mamy teraz, jak już wspomniano, możliwość działania i potrzebujemy jedynie woli działania. Wierzę, że Europa musi przezwyciężyć bardzo poważne tendencje nacjonalistyczne, które powstrzymują jej postęp.

Powinniśmy zastanowić się nad tym, jak bardzo posunęlibyśmy się dziesięć lat temu w kierunku strefy euro w Unii Europejskiej, gdybyśmy nie zrezygnowali z franka, marki, pesety itd. Musimy odtworzyć to podejście w ramach ducha europejskiego, jak mówił pan Barroso.

Chciałbym wspomnieć o dwóch aspektach, które uważam za zasadnicze. Jeden z nich jest sprawą bardzo pilną: kolegium komisarzy musi zostać przyjęte w grudniu w Strasburgu. Uważam za niezwykle istotne, by nowa prezydencja objęła urząd w styczniu zgodnie z nową drogą – z nowym kolegium komisarzy – przyjętą już pod koniec bieżącego roku.

Po drugie chciałbym przywołać powód stanowiący podstawę Unii Europejskiej, czyli przypomnieć, do osiągnięcia jakich założeń dąży Unia Europejska. Uważam, że na głównych światowych platformach debaty ważą się losy bardzo ważnych decyzji i Europa musi przemawiać jednogłośnie, z silnej pozycji, by wspierać szczególne cechy charakterystyczne naszego projektu: model społeczny i nową strukturę prawną, gospodarczą i polityczną dla świata, w którym państwo odgrywa ważniejszą rolę i gdzie istnieje lepszy rynek. Europa potrzebuje głośniejszego, bardziej zjednoczonego i silniejszego głosu.

Olle Schmidt (ALDE). – (SV) Panie przewodniczący! Prezydencji szwedzkiej należą się gratulacje. Uparty człowiek w Pradze w końcu podpisał traktat i nasza podróż dobiegła wreszcie kresu. Mam nadzieję, że przez najbliższe dziesięć lat nie będziemy zajmować się głównie kwestiami instytucjonalnymi, mimo że Václav Havel, prawdziwy europejski bohater, był gotowy na natychmiastowe podjęcie dalszych kroków. Moim zdaniem zgoda na zwolnienie Republiki Czeskiej z obowiązku przestrzegania Karty praw podstawowych rozczarowuje. Pan poseł Duff słusznie zauważył, że wystarczy, iż Polska i Wielka Brytania otrzymały odstępstwa.

W Kopenhadze należy koniecznie dojść do porozumienia, na mocy którego bogate narody tego świata wezmą na siebie zwiększoną odpowiedzialność. Biedne narody świata nie są odpowiedzialne za ocieplenie planety. Niewątpliwie gospodarki rozwijające się muszą jednocześnie dołączyć do działań. Pani minister! Na zakończenie dodam, że cały proces realizowany przed przyszłotygodniowym szczytem, na którym nominowany zostanie przewodniczący i minister spraw zagranicznych, powinien być bardziej przejrzysty. Obecna tajemniczość ośmiesza Europę demokratyczną i wierzę, że nie tylko ja tak uważam.

Tunne Kelam (PPE). – Panie przewodniczący! Chciałbym poczynić trzy obserwacje. UE, z obowiązującym traktatem lizbońskim, bardziej niż dotychczas potrzebuje skutecznej wspólnej polityki zagranicznej i energetycznej, opartej na zasadzie solidarności. Tylko dzięki takiej polityce powstrzymamy ponowne umowy na linii Schröder-Putin.

Po drugie musimy zrozumieć jak ważna w nowej sytuacji jest obecność silnej Komisji, która może wziąć na siebie odpowiedzialność za wdrożenie traktatu lizbońskiego.

Po trzecie, w odniesieniu do nowych najważniejszych stanowisk potrzebujemy przede wszystkim odwagi, by promować i wspierać nie teki, ale osobowości, osobowości mające długookresową wizję i zaangażowane w utrzymanie ciągłości wartości europejskich.

Zatem w celu sprostania nowym olbrzymim wyzwaniom, UE raz jeszcze potrzebuje dwóch europejskich mężów stanu, na podobieństwo takich polityków jak Adenauer, Schuman czy De Gasperi. Nasze poszukiwania powinny być wolne od uprzedzeń. Tacy mężowie stanu mogą pochodzić także z nowych państw członkowskich, które z pewnością powinny być reprezentowane w przyszłej trojce. Václav Havel powiedział nam dziś, że Europa jest ojczyzną naszych ojczyzn. Sądzę, że w oparciu o takie rozumowanie możemy odnieść sukces w zakresie wdrażania traktatu lizbońskiego.

Sandra Kalniete (PPE). – (LV) Chciałabym zauważyć jak bardzo cieszę się, że traktat z Lizbony wreszcie wchodzi w życie i porozmawiać o tym, kto powinien zostać prezydentem Europy. Przewodniczenie Radzie

Europejskiej nie oznacza przewodniczenia w Europie, wiąże się raczej ze współlistnieniem z państwami członkowskimi Unii Europejskiej, przywódcami państw członkowskich oraz z wspieraniem i zachęcaniem ich do wzmacniania roli Unii Europejskiej na tle innych wiodących państw świata. Chciałabym nadmienić, że pani Vaira Vīķe-Freiberga, była prezydent Łotwy, posiada wszystkie cechy osobowe przywódcy i doświadczenie przywódcy politycznego, które uczyniłyby z niej godnego Przewodniczącego Rady Europejskiej. Jej losy symbolizują historię naszego podzielonego kontynentu, była uchodźcą po II wojnie światowej, następnie wróciła na Łotwę; wróciła do kraju, by zostać prezydentem, gdy tylko Łotwa odzyskała niepodległość. Łotwa przez osiem lat jej urzędowania stała się państwem członkowskim Unii Europejskiej i członkiem NATO. Vaira Vīķe-Freiberga jest lojalnym obywatelem Europy. Jest osobą świetnie wykształconą i silną, dogłębnie rozumiejącą przyszłe wyzwania stojące przed Europą. Jeśli tylko zajdzie taka potrzeba, z pewnością będzie umiała podejmować także te niepopularne decyzje.

PRZEWODNICZY: RODI KRATSA-TSAGAROPOULOU

Wiceprzewodnicząca

Csaba Sándor Tabajdi (S&D). – (HU) Pani przewodnicząca! Chciałbym, jako przedstawiciel państwa członkowskiego, które jako pierwsze ratyfikowało traktat lizboński, pogratulować prezydencji szwedzkiej w imieniu Węgier. Zadanie zostało wykonane nadzwyczaj dobrze. W tej Izbie przemawiał jeden z Czechów, pan Havel, który niewątpliwie jest przyjacielem Europy, podczas gdy prezydent Czech, pan Klaus, spowodował spore zamieszanie i udowodnił, że nie jest przyjacielem Europy.

Musimy najszybciej jak tylko możliwe doprowadzić do końca proces wejścia w życie traktatu lizbońskiego, nominowanie nowej Komisji oraz ustalenie stosownych struktur, tak by móc skupić się na prawdziwej pracy.

Moim zdaniem ogromne znaczenie ma to, że traktat lizboński jest pierwszym dotyczącym praw osób należących do mniejszości. Zachęcam panią Wallström, która doskonale zna kwestie mniejszości, by wspomniała przewodniczącemu Barroso o dotrzymaniu obietnicy, że przyszły komisarz ds. praw podstawowych będzie miał do czynienia z prawami mniejszości, w tym z prawami mniejszości rodzimych, takich jak Sami, mniejszości imigracyjnych oraz Romów.

Mairead McGuinness (PPE). – Pani przewodnicząca! W Irlandii słyszę pytania, czy po ratyfikacji traktatu lizbońskiego, ogarnęło nas podniecenie. Tak naprawdę odpowiadam, że nie, ponieważ ratyfikacja trwała długo i narodziła się w ogromnych bólach. Czujemy ulgę i pewnego rodzaju zadowolenie, ale zdajemy sobie również sprawę, jak w obecnej debacie, że dopiero teraz zaczyna się prawdziwa praca i że nominowanie właściwych osób jest trudnym zadaniem. Nie chodzi tu o miejsca pracy dla chłopców i dziewcząt, ale o nominowanie właściwych osób na te jakże ważne stanowiska, które zostały utworzone na mocy traktatu. Przykro mi, że zajmuje to dodatkowy czas, ponieważ tym samym opóźnia ostateczne ukształtowanie wszystkich instytucji, a mamy jeszcze sporo do zrobienia w tym zakresie, ale być może lepiej zgodzić się na małe opóźnienie i dzięki temu wybrać właściwe osoby.

Główne stanowiska, jak je nazywamy, są ważne i należy je obsadzić osobami zaangażowanymi, chętnymi do poświęceń i dążącymi do ulepszenia Unii Europejskiej, a nie osobami zainteresowanymi jedynie stanowiskiem samym w sobie.

Na zakończenie dodam, że pan Barroso ma całkowitą rację w kwestii silnych instytucji. Musicie wysłuchać tego, co mówi Parlament. Słuchajcie nas uważnie. Znajdujemy się najbliżej naszych wyborców. Zostaliśmy wybrani w wyborach bezpośrednich.

Petru Constantin Luhan (PPE). – (RO) Zdecydowanie doceniam słowa pana Reinfeldta i ze szczególnym zadowoleniem przyjmuję fakt, że Unia Europejska na październikowym posiedzeniu Rady Europejskiej przyjęła wspólne stanowisko na konferencję w Kopenhadze.

Unia Europejska przyjęła już, na własną rękę, rozległe środki na rzecz walki ze zmianami klimatu, robiąc postęp w procesie zmniejszania emisji gazów cieplarnianych. Oczywiście wiadomo jednak, że odosobniony wysiłek Unii Europejskiej nie zdoła zagwarantować bezwzględnego powodzenia w negocjacjach międzynarodowych.

Uważam, że Unia Europejska powinna koniecznie przejść do celu redukcji emisji o ponad 20 %, jednocześnie podtrzymując określone warunki, bez których wysiłki UE uznajemy za nadmierne.

Warunki te powinny odnosić się przede wszystkim do obowiązkowego charakteru prawnego przyszłego porozumienia. Ponadto kraje rozwinięte powinny przyjąć określone cele redukcji emisji na równi z celami przyjętymi przez UE, wraz ze stosownymi zobowiązaniami krajów rozwijających się.

Heidi Hautala (Verts/ALE). – (FI) Pani przewodnicząca! W tym momencie w Izbie zaistniała bardzo intrygująca sytuacja, gdyż to kobiety reprezentują wszystkie trzy instytucje: Szwecję, kraj sprawujący prezydencję, reprezentuje pani Malmström, Komisję reprezentuje pani Wallström, a pani przewodnicząca reprezentuje Parlament. Chciałabym, żeby w przyszłości kobiety, w znacznie większym stopniu niż dotychczas, zajmowały najważniejsze stanowiska. Wiem, że pani Wallström i pani Wallis, wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego, przedstawiły ciekawą inicjatywę i uwzględniły w tym procesie także inne ważne kobiety zasiadające w Parlamencie oraz Komisji.

Napisałyśmy do przewodniczącego Komisji, pana Barroso list, w którym stwierdzamy, że chcemy wprowadzenia zmian i zapewnienia bardziej sprawiedliwej równowagi między kobietami a mężczyznami w Komisji oraz na innych ważnych stanowiskach. Mam nadzieję, że zdołamy wykorzystać nadarżającą się okazję, ponieważ o ile przewodniczący Komisji Europejskiej w pełni popiera nasze pomysły, to niestety szefowie państw lub rządów nie podejmują żadnych działań w celu wzięcia na siebie odpowiedzialności za tę fatalną sytuację. Nie możemy pozwolić, by Unię wciąż reprezentowali wyłącznie mężczyźni.

Jaroslav Paška (EFD). – (SK) Na początku chciałbym wyrazić swoje poparcie dla prezydenta Klausa i stanowiska Republiki Czeskiej. Rozumiem, że pan Klaus musiał poczekać na decyzję Trybunału Konstytucyjnego, zupełnie tak jak Niemcy musiały wysłuchać decyzji swojego Trybunału Konstytucyjnego.

Jeśli chodzi o podejście prezydenta do tej sprawy, to uważam jego działania za rozsądne postępowanie męża stanu, który czekał na opinię stosownej instytucji, w tym przypadku trybunału, tak długo, dopóki miał wątpliwości prawne.

Chciałbym również zauważyć, że traktat lizboński wchodzi w życie podczas trwającego w Europie kryzysu gospodarczego. Bieżące decyzje rządów, które podjęły starania w celu przezwyciężenia kryzysu były nieskuteczne, niewydajne i z tej perspektywy sędzę, iż w przyszłości musimy postępować w sposób bardziej skoordynowany i nie możemy podejmować doraźnych decyzji, które nie przyczyniają się do osiągnięcia wystarczających efektów pod względem wspierania zatrudnienia i rozwoju gospodarczego.

W związku z tym wierzę, że nominując nową Komisję musimy zagwarantować, że w jej skład wejdą eksperci i profesjonaliści.

Enikő Győri (PPE). – (HU) Zdecydowanie wierzę, że traktat z Lizbony niewątpliwie umożliwi Europie bezpieczniejsze i bardziej logiczne funkcjonowanie oraz skoncentrowanie się na problemach mających wpływ na codzienne życie obywateli.

Musimy jednakże zapytać, jaką cenę przyszło nam za to zapłacić. Tą ceną było w rzeczywistości osłabienie naszych wartości oraz zwycięstwo pragmatyzmu. Wiedzą państwo, do czego się odnoszę. Unia Europejska uznała absurdalne roszczenie czeskiego prezydenta, że nie wspomnę już, iż jego zdaniem wyłączenie Czech było niezbędne ze względu na dekrety Beneša. Pozwolę sobie przypomnieć, że na mocy tych dekretów pozbawiono prawa do głosowania i deportowano wiele milionów Węgrów i Niemców. Moim zdaniem postępowanie Unii Europejskiej w tym przypadku jest nie do przyjęcia z prawnego, politycznego i moralnego punktu widzenia.

Krytykowaliśmy system konstytucyjny Czech z perspektywy prawnej, sprawdzaliśmy stanowisko czeskiego Parlamentu i chcemy uwzględnić ten dokument, pod względem politycznym, w przypadku każdego przyszłego rozszerzenia Unii, co prawdopodobnie okaże się karą dla kraju, który nie ma z tą sytuacją nic wspólnego, a mianowicie dla Chorwacji. Przyznanie możliwości wyłączenia w przypadku tak istotnej kwestii jest niedopuszczalne także z moralnego punktu widzenia.

Silvia-Adriana Țicău (S&D). – (RO) Z zadowoleniem witam przyjęcie przez Radę Europejską strategii dla regionu Morza Bałtyckiego. Unia Europejska powinna zastosować ten sam model wobec regionu Dunaju, tym samym przyczyniając się do rozwoju gospodarczego, a także spójności gospodarczej i społecznej tego regionu oraz, co nie mniej ważne, do zwiększenia konkurencyjności Unii.

Unia Europejska weźmie udział w konferencji w Kopenhadze jako lider walki ze zmianami klimatu. Unia Europejska jednogłośnie przyjęła już cel „20-20-20”. Pakiet energetyczno-klimatyczny stanowi część prawodawstwa wspólnotowego i trwa proces jego wdrażania.

Zachęcam Unię Europejską do szybkiego utworzenia skutecznych i innowacyjnych ram finansowania gospodarki ekowydajnej.

Ponadto Unia Europejska musi skoncentrować się również na finansowaniu stosownych środków dostosowania do zmian klimatu.

I co nie mniej ważne, Unia Europejska w celu ochrony miejsc pracy musi umieć generować inwestycje w przemyśle i sektorze usług publicznych.

Kinga Gál (PPE). – (HU) Pani przewodnicząca, pani Malmström, pani Wallström! Od zlikwidowania żelaznej kurtyny minęło dwadzieścia lat. I choć w niektórych nowych państwach członkowskich udało się zmienić reżim w zakresie ram prawnych oraz struktury państwa, to w trudnych sytuacjach przeszłość wciąż przejawia się w postawach politycznych i reakcjach władz. Pomyślmy chwilę o wydarzeniach, które miały miejsce w Budapeszcie jesienią 2006 roku. Osoby, których najbardziej podstawowe wolności i prawa człowieka zostały wtedy strątowane, po dziś dzień nie usłyszały prawdy o wydarzeniach tamtych dni i nie zaznały sprawiedliwości. Nie wspominając nawet o osobach należących do mniejszości narodowych w nowych państwach członkowskich, które nawet teraz doświadczają gorzkiej dyskryminacji, mającej wpływ na ich prawa i możliwości.

Komisja Europejska, głównie ze względu na postanowienia zawarte w traktacie lizbońskim, musi być przygotowana na zagwarantowanie, że po utworzeniu podziału na teki, właściwy nacisk zostanie położony na kwestię praw człowieka oraz wolności w ramach Unii Europejskiej. Jednocześnie zakres tek musi obejmować także ochronę praw tradycyjnych mniejszości narodowych oraz mniejszości językowych, ponieważ naszym zdaniem wciąż jeszcze mamy wiele do zrobienia w tym obszarze. W Unii Europejskiej, czy nam się to podoba, czy nie, wciąż występują nierozwiązane problemy mające wpływ na sytuację rdzennych społeczności lokalnych. Unia Europejska musi się z nimi uporać i ma obowiązek pomóc obywatelom w walce o ich prawa.

Czesław Adam Siekierski (PPE). – (PL) Pani przewodnicząca! Przyjęcie tak oczekiwanego traktatu lizbońskiego mamy już za sobą. Zapewne nastąpi wzmocnienie i usprawnienie Unii Europejskiej w przyszłości.

Na dziś jego wprowadzenie wymaga szeregu decyzji kompetencyjnych, personalnych, a przede wszystkim ustalenia formuły współpracy między nowymi przywódcami – liderami, którzy powinni wprowadzić w życie nową wizję Europy. Sprawy traktatowe nie mogą przesłaniać nam bieżących problemów, tj. aktywnej walki z kryzysem gospodarczym, przeciwdziałania wzrostowi bezrobocia czy porządkowania nadzoru nad instytucjami finansowymi.

Porozumienie w Kopenhadze jest ważne i potrzebne, ale czas kryzysu nie jest dobrym momentem do decyzji, ile które państwa i organizacje międzynarodowe przeznaczą środków finansowych na ten cel, jakie podejmą zobowiązania. Rozwiązanie problemów gospodarczych i społecznych jest na dziś zadaniem numer jeden dla Unii i jej państw członkowskich.

Seán Kelly (PPE). – Pani przewodnicząca! Wielkim zaszczytem dla mnie, podobnie jak dla mojej koleżanki pani McGuinness, jest możliwość bycia tu dzisiaj w dwudziestą rocznicę upadku muru oraz w przededniu wejścia w życie traktatu lizbońskiego. Jest to dla mnie przywilej, zwłaszcza że w irlandzkim referendum 67 % głosujących opowiedziało się za przyjęciem traktatu lizbońskiego, co stanowi odzwierciedlenie poparcia dla wieloletniej pracy Unii Europejskiej.

W przyszłości ludzie spojrzą również na proces rozpadu ZSRR i zrozumieją, że nie doprowadził do rozprzestrzenienia się wojen domowych, jak to miało miejsce w wielu krajach, w tym w mojej ojczyźnie, gdy pokój oraz wolność pojawiały się w kraju, prowadząc jednak do wojny domowej.

Historycy podkreślą rolę Unii Europejskiej, która, oferując tym krajom wsparcie oraz pomoc i pocieszenie, sprawiła, że wojna domowa nie stała się zjawiskiem powszechnym.

Na koniec dodam, że wiele mówi się o nazwiskach kandydatów na stanowisko Przewodniczącego oraz Wysokiego Przedstawiciela. Moim zdaniem powinniśmy przyjrzeć się samej nazwie. Jeśli przewodniczący ze swej natury nie jest prezydentem (ang. *president*), ale przewodniczącym (ang. *chairman*), to czemu nie mamy go tak nazywać? Funkcjonowanie w UE trzech przewodniczących jest mylące dla opinii publicznej.

Gay Mitchell (PPE). – Panie przewodnicząca! Przede wszystkim chciałbym powiedzieć jak bardzo jestem zadowolony z wzięcia udziału w Dniach Rozwoju w Sztokholmie i pogratulować prezydencji świetnej organizacji tych dni.

Niedawno na antenie publicznego radia irlandzkiego RTÉ brałem udział w debacie z kobietą, która martwiła się, że ograniczamy wydatki na zdrowie i nie robimy wystarczająco dużo, by ograniczyć wydatki na pomoc rozwojową. Musiałem wytłumaczyć, że nie jest to kwestia wyboru pomiędzy tymi cięciami, lecz kwestia konieczności zastosowania obu. Możemy zrealizować i jedno i drugie. Biorąc pod uwagę, że tak bardzo koncentrujemy się na konieczności naprawy gospodarczej w Europie oraz na konieczności zakończenia bieżącego kryzysu, co oczywiście musi być priorytetem w krajowych planach działania, nalegam, byśmy jednocześnie nie zapominali, że co roku w krajach rozwijających się umiera 11 milionów dzieci, z czego 5 milionów umiera z powodu braku leków, do których my mamy dostęp od trzydziestu lat.

Zatem proszę o dalsze priorytetowe traktowanie tej kwestii. Wybierając nową osobę odpowiedzialną za stosunki zewnętrzne, upewnijmy się, że ta kwestia nadal będzie jednym z naszych podstawowych celów. Gratuluję dotychczas wykonanej pracy.

Crescenzo Rivellini (PPE). – (IT) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Wejście w życie traktatu lizbońskiego oraz nominowanie nowych członków Rady w dwadzieścia lat po upadku muru jest słusznym posunięciem. Upadek muru zapoczątkował budowanie prawdziwej Europy. Dwadzieścia lat temu upadł mur, mur zbudowany z betonu, ale jednocześnie umocniony uprzedzeniami, tyranią oraz głodem, oddzielający tak wielu mieszkańców Wschodu. Dziś powinniśmy przestać świętować upadek muru i zadać sobie pytanie, co musimy zrobić po jego upadku. W rzeczywistości od tego czasu powstały nowe mury: mur pomiędzy krajami Północy i Południa; mur pomiędzy krajami bogatszymi i biedniejszymi; mur pomiędzy krajami wytwarzającymi towary i krajami wytwarzającymi pomysły. Te mury są znacznie wyższe i dużo trudniejsze do obalenia; mogą ściągnąć na ludzkość ogromne problemy, a także wojny.

Z tego powodu kandydaci do Rady Europejskiej nominowani po wejściu w życie traktatu lizbońskiego nie mogą być wybierani przez małą grupę osób, obradującą za zamkniętymi drzwiami. Osoby, które chcą się przyczynić do pracy, które chcą kandydować muszą uświadomić Parlamentowi Europejskiemu oraz całej Europie, co zamierzają zrobić i co mogą zrobić. Jeśli zburzymy „mur” dotyczący nominacji, tak by przyszli kandydaci byli wybierani nie na podstawie równowagi między krajami, ale na podstawie ich umiejętności, wtedy dopiero zbudujemy naród Europy.

Andrew Henry William Brons (NI). – Pani przewodnicząca! Przywódca brytyjskiej opozycji ogłosił zamiar renegotjowania części traktatu lizbońskiego. Wymagałoby to oczywiście zgody wszystkich 27 państw. Ogłosił także wprowadzenie ustawy o suwerenności, która w przypadku przyszłych traktatów narzucałaby konieczność przeprowadzenia referendum. Oczywiście taka ustawa może być z łatwością uchylona przez kolejne rządy.

Czy Rada i Komisja zgadzają się, że plany przywódcy Konserwatystów to tylko puste obietnice? Jego partia musi albo zaakceptować traktat lizboński albo, jeszcze lepiej moim zdaniem, w ogóle wyprowadzić Wielką Brytanię z Unii Europejskiej.

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Rady. – (FR) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Przeprowadziliśmy bardzo interesującą debatę i dziękuję za wszystkie komentarze.

Prezydencja szwedzka podziela państwa radość wywołaną ratyfikowaniem traktatu z Lizbony przez 27 krajów. Dzięki niemu otrzymamy bardziej skuteczną i demokratyczną Europę oraz odegramy większą rolę na arenie międzynarodowej. Niezmiennie mnie to cieszy.

Zgadzam się również z osobami twierdzącymi, że prezydent Klaus trafnie, choć być może tylko przez przypadek, wybrał na podpisanie traktatu tydzień, w którym obchodzimy rocznicę upadku muru berlińskiego, zakończenie ery dyktatury komunistycznej oraz początek jedności europejskiej, a także zwycięstwo idei Roberta Schumana nad ideami Józefa Stalina.

(Oklaski)

Nawiązując do Republiki Czeskiej, w odpowiedzi na pytanie pana posła Duffa chciałabym powiedzieć, że Czesi nie otrzymali całkowitego wyłączenia z Karty praw podstawowych. Protokół nr 30 nie przewiduje zawieszenia obowiązkowego charakteru karty w odniesieniu do Wielkiej Brytanii, Polski czy Republiki Czeskiej. Ogranicza jedynie sposób wykorzystywania karty przez Trybunał i ostatecznie w przypadku pojawienia się konfliktów to do Komisji oraz Trybunału należeć będzie interpretacja postanowień karty.

Zgodnie z tym, co pan premier powiedział przed opuszczeniem posiedzenia, obecnie trwają konsultacje z przedstawicielami pozostałych 26 państw. Zadanie jest trudne, ale taki cel sobie postawił. Premier zaprosił już wszystkich na roboczą kolację w przyszły czwartek.

Na razie jest jeszcze zbyt wcześnie, by spekulować na temat nazwisk. Ja również czytuję gazety. Słyszałam nazwiska kandydatów, których nie chcą państwo poznać; słyszałam także nazwiska kandydatów, których chcecie tu zobaczyć. Wydaje mi się, że zauważyłam nawet jeden czy dwa wnioski w sprawie tego stanowiska od kandydatów z Parlamentu. Zachęcam państwa do przesyłania prezydencji swoich kandydatur – przyjrzymy się im. Do czwartku został jeszcze tydzień. Bez wątpienia doceniamy państwa troskę o równowagę regionalną, równość płci, sama uważam te kwestie za niezwykle istotne. Powinniśmy pokazać Europejczykom, że nie tylko mężczyźni rządzą Europą. Jednak w grę wchodzi tylko dwa stanowiska, jak powiedział pan premier. Ciężko jest spełnić wszystkie wymagania, ale zrobimy co w naszej mocy i uwzględnimy państwa rady.

Jeśli chodzi o Wysokiego Przedstawiciela to zajmie się on udostępnieniem i ukończeniem ram, które właśnie przyjęliśmy odnośnie do Europejskiej Siły Działań Zewnętrznych. Dokona tego wraz z Parlamentem zanim ramy te zostaną przedstawione Radzie, czyli nie później niż do kwietnia przyszłego roku.

Wysoki Przedstawiciel, jak już powtarzano wielokrotnie, będzie poddany pytaniom i przesłuchaniom w Parlamencie, a tym samym będzie mógł omówić i rozwinąć swoje poglądy na temat polityki zagranicznej.

Odnosnie do gospodarki chciałam powiedzieć pani Maricie Ulvskog, której być może teraz tu nie ma, że prezydencja szwedzka wcale nie rezygnuje ze swoich ambicji dotyczących strategii wyjścia. Wręcz przeciwnie uważamy, że utrzymanie ambitnych założeń dotyczących – jeszcze nie teraz, ale już wkrótce – dwóch strategii wyjścia, jest niezwykle istotne. Ponieważ w przeciwnym razie, jeśli pozwolimy, by nasze gospodarki zwiększały deficyty budżetowe, ucierpią najbardziej wrażliwe grupy społeczne, a tego nie chcemy.

Widzimy światło na końcu tunelu. Naprawa gospodarcza już się zbliża, ale wciąż większość krajów cierpi z powodu wysokiego bezrobocia i dlatego jest jeszcze za wcześnie na wdrażanie strategii wyjścia. Musimy je jednak omówić i musimy mieć plan działania, jeśli chcemy zostawić przyszłym pokoleniom zrównoważoną gospodarkę.

Na koniec pragnę zauważyć, że nie obniżyliśmy naszych ambicji w zakresie zmian klimatu. Trwają nieustanne prace prezydencji szwedzkiej, Komisji i wielu innych podmiotów. Przekonujemy, negocjujemy, dyskutujemy, próbujemy pociągnąć za sobą naszych partnerów i usiłujemy włączyć ich do działania. Zorganizowaliśmy liczne spotkania, kolejne jeszcze czekają, mimo że do konferencji w Kopenhadze pozostało już tylko 25 dni.

To prawda, że istnieje globalna świadomość, że w wielu krajach na całym świecie dużo się dzieje. Dodaje to nam otuchy, ale jeśli chcemy osiągnąć cel 2 °C, musimy zrobić jeszcze więcej.

Tak naprawdę nie mamy jeszcze wszystkich elementów układanki, które pozwoliłyby nam osiągnąć prawnie wiążące porozumienie: ubolewam nad tym, ale takie są fakty. Możemy mówić, że wciąż dążymy do tego porozumienia, bo tak jest, ale go nie osiągniemy, ponieważ kilku partnerów twierdzi, że nie są jeszcze gotowi na zrobienie tak dużego kroku. Europa wciąż znajduje się na prowadzeniu i nieustannie pracujemy, by osiągnąć bardzo ambitne porozumienie o wyraźnych ramach, które uwzględnia wszystkich partnerów oraz harmonogram zakończenia negocjacji. Celem jest zastąpienie porozumienia z Kioto wiążącym porozumieniem. Pragnę podziękować Parlamentowi za jego dotychczasową pracę w tym zakresie, a także za pracę, którą będzie musiał wykonać po konferencji w Kopenhadze.

Europa wciąż znajduje się na prowadzeniu. Nadal będziemy utrzymywać się na prowadzeniu. Mamy, jak na razie największe ambicje. Potwierdziliśmy oszacowania przygotowane przez Komisję i je popieramy. Jesteśmy gotowi odegrać swoją rolę. Przyjmujemy klucz podziału w oparciu o wielkość emisji i zdolność do zapłaty. Grupa robocza sprawdza kwestię wewnętrznego podziału obciążenia. Państwa członkowskie nie czuły się jednak jeszcze gotowe do ujawnienia dokładnych kwot jakie zapłacą. Powodem takiej decyzji jest nasza chęć dalszego wywierania nacisku na pozostałe kraje, ponieważ one także powinny zapłacić, gdyż leży to w ich interesie.

Zatem poświęcimy każdą sekundę na dalsze prace w tym zakresie. Dziękujemy państwu za zachętę i ze zniecierpliwieniem czekamy na dalszą współpracę z Parlamentem w tej i w innych kwestiach.

Margot Wallström, wiceprzewodnicząca Komisji. – (FR) Skoro szwedzka pani minister przemawiała po francusku i angielsku, ja powinnam przemawiać po szwedzku.

(SV) Pani przewodnicząca! Spróbuję mówić po szwedzku i skomentować istotną kwestię poruszoną tu dzisiaj, a mianowicie sposób w jaki tekst nowego traktatu odnosi się do rzeczywistości, którą chcemy zmienić, sposób, w jaki tekst nowego traktatu lizbońskiego ma nas prowadzić i wyposażać w narzędzia niezbędne

do podejmowania decyzji w sprawie walki ze zmianami klimatu, radzenia sobie z kryzysem gospodarczym i jego następstwami, czyli z bezrobociem i problemami społecznymi, a także decyzjami w sprawie rozwiązywania problemów z zakresu migracji oraz innych ważnych dla nas kwestii.

Przedmiotowe aspekty są ze sobą powiązane właśnie w taki sposób, o czym wcześniej wspominał pan poseł Barnier. Wszystko oczywiście wiąże się z wdrożeniem i wykonaniem postanowień traktatu oraz z tym, kogo nominujemy na naszego przedstawiciela w Komisji oraz na przywódców zajmujących najwyższe stanowiska, które musimy obsadzić. Jak państwo wiedzą, bywa tak, przynajmniej w Szwecji, że „właściwym człowiekiem na właściwym miejscu jest często kobieta”. I moim zdaniem tak jest w tym wypadku. Na szczęście wiem, że mam wsparcie przewodniczącego Komisji, gdy mówię, że z demokratycznego punktu widzenia bardzo ważna jest procedura, która teraz nastąpi. Jest to również szansa dla państw członkowskich, by pokazać, że nie składają wyłącznie obietnic bez pokrycia, ale że naprawdę mają kompetentne, zdolne do działania kandydatki, które zamierzają wystawić.

W przeciwnym razie my, które stanowimy większość ludności UE, staniemy się mniejszością w przypadku podejmowania demokratycznych decyzji. Václav Havel wielokrotnie pisał i mówił, że demokracja nie spada raz na zawsze i nieodwołalnie z nieba, demokrację należy podtrzymywać i nieustannie o nią walczyć. Niewątpliwie współpracowaliśmy blisko z prezydentką szwedzką i chciałabym raz jeszcze podziękować, w imieniu własnym i Komisji, za nakład pracy wniesiony przez prezydentkę szwedzką, w tym także w ramach przygotowań do wdrożenia przedmiotowego traktatu.

Pan Barroso wspominał już wcześniej, że Komisja podjęła dziś decyzję w sprawie pierwszych środków, za które będziemy odpowiedzialni, a mianowicie w sprawie inicjatywy obywatelskiej. Zaczniemy od rundy konsultacji, rozsyłając zieloną księgę zawierającą dziesięć pytań. Jeśli do końca stycznia zdołamy zebrać sporą ilość odpowiedzi, to mamy nadzieję, że po szybkiej debacie, także tu w Parlamencie, przygotujemy nową inicjatywę obywatelską, gotową do wdrożenia przed końcem przyszłego roku. Niewątpliwie to dobry przykład wykorzystania nowych rozdziałów traktatu z Lizbony oraz nowych możliwości jakie traktat stwarza w celu zapewnienia obywatelom silniejszego głosu i większego wpływu.

Wiele spośród obecnych tu osób, w tym minister spraw zagranicznych, wspominało już o kwestii klimatu i negocjacji w sprawie klimatu. Bez wątpienia naszą największą siłą jest jednomyślność i dalsze wywieranie nacisku na przyjęcie silnego i oczywiście wiążącego porozumienia. Przyjrzymy się ewentualnej formie porozumienia, gdy dowiemy się, z jakimi ofertami i kontrofertami nasi partnerzy siadają do negocjacyjnego stołu. Poza tym mam nadzieję, że nadal będziemy blisko współpracować w zakresie wdrażania traktatu z Lizbony. Musimy zacząć te prace już teraz, zarówno tutaj, jak i w Komisji. Chętnie przekażę panu Barroso wyrażone przez Parlament poglądy dotyczące sposobu zorganizowania prac Komisji. Raz jeszcze powtórzę, że jesteśmy strażnikami traktatu i bez wątpienia zapewnimy bardzo dokładne przestrzeganie jego postanowień.

(Oklaski)

Przewodnicząca. – Zamykam debatę.

Oświadczenia pisemne (art. 149 regulaminu)

Elena Oana Antonescu (PPE), na piśmie. – (RO) Wdrożenie prawodawstwa w sprawie handlu certyfikatami emisji zanieczyszczeń nakłada koszty, które w każdym kraju zostaną przyznane w inny sposób, zależnie od modelu gospodarczego danego kraju. Niektóre kraje już teraz mają szerszy wachlarz opcji umożliwiających im redukcję emisji bez dużego wzrostu cen energii. Kraje, w których wciąż trwa proces restrukturyzacji sektora energetycznego odczuwają, na poziomie konsumenta, wpływ tych środków nieproporcjonalnie do ich zdolności pokrycia kosztów zmian. Kraj, w którym energia wiatrowa ma znaczny udział w koszyku energetycznym wykorzystał możliwość inwestowania w odnawialne źródła energii, gdy tylko się rozwinęły, powodując emisję zanieczyszczeń w trakcie tego procesu. Z drugiej strony kraj, który wciąż w znacznym stopniu jest uzależniony od produkcji energii opartej na węglu, stoi w obliczu technologicznej luki, którą musi przezwyciężyć jednocześnie zmniejszając emisję zanieczyszczeń. Ta druga sytuacja dotyczy państw z Europy Wschodniej. I dlatego moim zdaniem decyzja w sprawie finansowania walki ze zmianami klimatu musi uwzględniać powyższy czynnik i zwalniać kraje z ostatniej rundy rozszerzenia z obowiązku płacenia określonych podatków, które nałożyłyby na ich gospodarki nadmierne obciążenia.

Elena Băsescu (PPE), na piśmie. – (RO) Rada Europejska poświęca obecnie szczególną uwagę sytuacji gospodarczej i finansowej Unii Europejskiej. Globalny kryzys finansowy niezwykle mocno uderzył w państwa Europy, jej obywateli i przedsiębiorstwa. Należy podjąć trwałe zobowiązanie na rzecz zdynamizowania

polityki rynku pracy, ponieważ sytuacja w zakresie bezrobocia w Europie będzie wciąż się pogarszać. Komisja Europejska przewiduje, że średnia stopa bezrobocia w 27 państwach członkowskich wyniesie 10,25 %. Rada i Komisja muszą nadal dążyć do wymyślenia wraz z Parlamentem Europejskim i państwami członkowskimi strategii odbudowy, poprzez wdrożenie europejskiego planu naprawy gospodarczej.

Przy ustalaniu terminów ostatecznych, w których rządy mają zaprzestać stosowania swoich strategii anty kryzysowych należy wziąć pod uwagę sytuację i zobowiązania każdego państwa członkowskiego z osobna. W przypadku Rumunii umowy z Unią Europejską i Międzynarodowym Funduszem Walutowym mają objąć lata 2009 i 2010. A co za tym idzie wszelkie zatrzymanie wsparcia finansowego przerwie uruchomiony przez Rumunię program anty kryzysowy. To godne pożałowania, że destabilizacja spowodowana zablokowaniem w Rumunii większości parlamentarnej (złożonej z PSD (Partii Socjaldemokratycznej), PC (Partii Konserwatywnej), PNL (Partii Narodowo-Liberalnej) oraz UDMR (Demokratycznej Unii Węgrów w Rumunii)) rodzi wątpliwości odnośnie do otrzymania trzeciej transzy finansowania z MFV.

Dominique Baudis (PPE), na piśmie. – (FR) W następstwie negocjacji na Radzie Europejskiej w dniach 29 i 30 października oraz decyzji czeskiego Trybunału Konstytucyjnego prezydent Republiki Czeskiej, Václav Klaus, podpisał traktat lizboński.

Traktat może teraz wejść w życie, zapewniając nam instytucje z Wysokim Przedstawicielem do Spraw Zagranicznych i Przewodniczącym Rady wybieranymi na okres dwóch i pół lat. Zasadnicze znaczenie ma struktura nowej Komisji oraz wybór osób zajmujących stanowisko Przewodniczącego Rady i Wysokiego Przedstawiciela do Spraw Zagranicznych.

Wybór Przewodniczącego Rady jest ważny, ponieważ właśnie ta osoba będzie ucieleśniała Europę przez dwa i pół roku. Ponadto w czasach globalizacji i walki o wpływy między krajami wybór Wysokiego Przedstawiciela do Spraw Zagranicznych ma niezaprzeczalne znaczenie strategiczne.

W dniu 19 listopada odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Europejskiej poświęcone negocjacom w sprawie nominacji. Znajdujemy się na zakręcie europejskiej historii. Wybór dokonany przez szefów państw lub rządów określi rodzaj Europy, jaką chcecie widzieć w przyszłości. W związku z tym działajcie ambitnie, ponieważ Europa musi być dynamiczna, aktywna, skuteczna i polityczna, jeśli ma nadal robić postępy.

Maria Da Graça Carvalho (PPE), na piśmie. – (PT) Z zadowoleniem przyjmuję wyrażone przez szefów państw lub rządów UE podczas Rady Europejskiej w ubiegłym miesiącu zobowiązanie, że nadal będziemy odgrywać wiodącą rolę w walce ze zmianami klimatu.

Przywódcy europejscy poparli szacunkowe obliczenie, że do roku 2020 łączne koszty łagodzenia i dostosowania się do zmian klimatu w krajach rozwijających się mogą wynieść około 100 miliardów euro rocznie. Unia Europejska, dochodząc do porozumienia w sprawie finansowania niezbędnego do celu udzielenia pomocy krajom rozwijającym się, a szczególnie krajom najbiedniejszym, wzmocniła swoją pozycję negocjacyjną. Martwię się jednak, że nie podjęto wyraźnej decyzji w sprawie wkładu UE oraz udziału każdego państwa członkowskiego w łącznym obciążeniu, przy uwzględnieniu indywidualnej zdolności każdego kraju do zapłaty. Jeśli konferencja w Kopenhadze ma się zakończyć sukcesem, to konieczne jest przyjęcie porozumienia politycznego, które bardziej wyczerpująco obejmuje wszystkie ważne aspekty, szczególnie w odniesieniu do zobowiązań, jakie mają wziąć na siebie wszystkie zainteresowane strony.

Nessa Childers (S&D), na piśmie. – Nasi europejscy przywódcy raz jeszcze nie zdołali przerwać impasu negocjacyjnego przed konferencją w Kopenhadze. Oczywiście w mediach szczyt był przedstawiany jako sukces, ale w rzeczywistości to tylko lanie wody. Europejscy przywódcy mieli okazję złożyć krajom rozwijającym się słuszną i wiarygodną ofertę dofinansowania przeznaczonego na pokrycie kosztów związanych ze zmianami klimatu, które najbardziej dotyczą tych krajów, ale są wywoływane przez kraje rozwinięte. Szczyt nie sprostął normie ustalonej przez parlamentarną Komisję Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz społeczeństwo obywatelskie na całym świecie, która nawoływała do obiecania przez UE kwoty nie mniejszej niż 30 miliardów euro i szczególnie do złożenia solidnego zobowiązania, że kwota ta będzie przyznawana jako dodatek do zagranicznej pomocy rozwojowej.

Niezależnie od konferencji w Kopenhadze, kwestia zmian klimatu będzie obecna w naszym życiu przez najbliższe dziesięciolecia. Jest to jak na razie największy test XXI wieku. Musimy dojść w Kopenhadze do

wiążącego prawnie porozumienia i w tym celu nasi europejscy przywódcy muszą wykazać się prawdziwą odwagą polityczną i przestać łąć wodę.

Diogo Feio (PPE), na piśmie. – (PT) W chwili, gdy Europa zdołała wreszcie wyjść z kryzysowej sytuacji związanej z traktatami i gdy 27 państw członkowskich w końcu ratyfikowało traktat z Lizbony, cieszy mnie przyjęcie nowych ram prawnych i instytucjonalnych, które, poprzez konsolidację władzy Parlamentu i skoncentrowanie się szczególnie na roli parlamentów narodowych w procesie integracji europejskiej, pozwolą dopasować sposób funkcjonowania Unii do jej obecnych rozmiarów.

Na ten moment czekaliśmy i Unia, dzięki przyjęciu traktatu lizbońskiego oraz przyjęciu nowych ram instytucjonalnych, ma teraz możliwość poświęcenia się najważniejszym zadaniom, które będzie musiała wykonać w najbliższej przyszłości. Muszę tutaj podkreślić działanie, którego oczekujemy od Unii Europejskiej, mające na celu zwalczanie kryzysu, pobudzenie gospodarki, wzmocnienie zaufania do rynku, ze szczególnym naciskiem na zmniejszeniu poziomu bezrobocia w Europie. Teraz, gdy dostrzegamy pierwsze nieśmiałe oznaki naprawy gospodarczej, musimy skoncentrować nasze wysiłki na pobudzaniu gospodarki europejskiej, zwracaniu szczególnej uwagi na sektor pierwotny i wtórny, zwłaszcza na rolnictwo, które wyjątkowo mocno odczuły skutki kryzysu oraz na utworzenie europejskiej struktury nadzoru.

Ilda Figueiredo (GUE/NGL), na piśmie. – (PT) Niestety raz jeszcze głównym priorytetem ostatniej Rady Europejskiej było przyjęcie warunków gwarantujących wejście w życie przed końcem roku 2009 tak zwanego traktatu z Lizbony, inaczej mówiąc przyjęcie stanowisk umożliwiających szybką ratyfikację traktatu przez Republikę Czeską. Największym zmartwieniem przywódców Unii Europejskiej są kwestie instytucjonalne, które umożliwią szybszy postęp w kierunku integracji kapitalistycznej, federalnej i militarnej Unii Europejskiej.

W związku z tym kwestie dotyczące kryzysu gospodarczego, finansowego i społecznego znalazły się na drugim miejscu. W rzeczywistości mały postęp jest wynikiem sporych nacisków wywieranych przez ważne sektory gospodarki w kilku państwach członkowskich, czego przykładem może być kryzys w sektorze mleczarskim. Nawet w tym przypadku Rada zdobyła się jedynie na zwiększenie budżetu na rok 2010 o kwotę 280 milionów euro.

Wnioski złożone przez Komisję Europejską w następstwie wytycznych przygotowanych przez Radę są jednakże niepokojące, pod względem zarówno nadmiernego deficytu, jak i wprowadzenia wyższego wieku emerytalnego. Komisja w przedmiotowych wnioskach zamiast zareagować na poważne problemy społeczne, takie jak ubóstwo i bezrobocie, proponuje środki, które pogorszą sytuację społeczną i zwiększą istniejące już rażące różnice.

Zita Gurmai (S&D), na piśmie. – Posiedzenie Rady miało dla Unii Europejskiej zasadnicze znaczenie, ponieważ usunęło z drogi ostatnią przeszkodę blokującą wejście w życie traktatu lizbońskiego. Ostrzegam nas jednak przed traktowaniem tego wydarzenia, jako wyniku samego w sobie. Znajdujemy się w połowie drogi: teraz musimy przyzwyczaić się do nowych ram instytucjonalnych. Parlament, jeśli chodzi o dostosowanie się do ram, znajduje się na dobrej drodze, ponieważ rozpoczął już prace nad swoim regulaminem i przeprowadził debatę w sprawie wprowadzenia nowych instytucji, takich jak Europejska Służba Działań Zewnętrznych. Kolejnym krokiem będzie utworzenie Komisji, która wykaże się umiejętnościami przywódczymi i odzwierciedli nasze wartości. W związku z tym nalegam na państwa członkowskie, by nominowały kompetentne i wykwalifikowane osoby oraz by dołożyły starań w celu utworzenia Komisji zrównoważonej pod względem płci. Równie istotne jest jak najszybsze, bez marnowania czasu, wybranie głównych przywódców. Nie mamy czasu na bycie nieudacznikami. Jeśli uważamy się za nośnik uniwersalnych wartości, potrzebujemy przywódców zdolnych do ich wiarygodnego reprezentowania, na przykład w Kopenhadze, gdzie kraje będą negocjować bliską przyszłość rodzaju ludzkiego; Europa musi wykorzystać swój talent, odpowiedzialność i hojność, by osiągnąć porozumienie.

Marian-Jean Marinescu (PPE), na piśmie. – (RO) Przede wszystkim z zadowoleniem przyjmuję ratyfikację traktatu z Lizbony przez Republikę Czeską. Wejście w życie traktatu z Lizbony z dniem 1 grudnia oraz nowe ramy instytucjonalne w nim przewidziane umożliwią przedstawicielom Unii Europejskiej bardziej skuteczne zarządzanie, zarówno następstwami kryzysu gospodarczego oraz finansowego, jak i negocjacjami w Kopenhadze w sprawie walki ze zmianami klimatu. Oznaki naprawy gospodarczej nie powinny pociągać za sobą natychmiastowego wycofania się z polityki wsparcia, ponieważ w długim okresie mogłoby to mieć niekorzystny wpływ na gospodarkę. Mam również nadzieję, że państwa członkowskie dojdą do porozumienia w sprawie obmyślenia skoordynowanej strategii wycofania środków zachęty, gdy nadejdzie właściwy moment. Oczekujemy także przyszłego porozumienia w sprawie pakietu wniosków dotyczących utworzenia nowej struktury nadzoru finansowego dla Unii Europejskiej. I co nie mniej ważne nie wolno nam zapominać,

że teraz obywatele Europy zwrócą się jeszcze bardziej w kierunku Europy skonsolidowanej i będą oczekiwać od UE polepszenia w nadchodzących latach sytuacji w zakresie zatrudnienia. Dlatego instytucje europejskie muszą wspierać jak najszybsze wprowadzenie nowych dynamicznych kierunków polityki na rynku pracy.

Iosif Matula (PPE), na piśmie. – (RO) Chciałbym wyrazić poparcie dla stanowisk przyjętych przez Komisję Europejską i Radę Europejską, podkreślonych w przedstawionym dokumencie. Zbliża się konferencja w Kopenhadze i UE musi odegrać kluczową rolę w wynegocjowaniu rozległego i ambitnego porozumienia globalnego w sprawie walki ze zmianami klimatu.

W konkluzjach Rady Europejskiej wspomniano o finansach niezbędnych, zarówno na szczeblu globalnym, jak i europejskim, w celu zwalczania niekorzystnych skutków zmian klimatu, takich jak susze, pożary i powodzie, które każdego roku zostawiają tak wiele ofiar i przynoszą tak ogromne straty.

Wierzę, że UE musi zapewnić jak najbardziej regularne wsparcie finansowe dla środków podejmowanych przez państwa członkowskie w odniesieniu do nawadniania, budowania tam, zalesiania i pobudzania produkcji odnawialnych źródeł energii, takich jak panele słoneczne, wiatr, biopaliwa i energia wodna. Zauważyliśmy również spore zapotrzebowanie na wsparcie finansowe ze strony UE na szczeblu władzy lokalnej i osób prywatnych, gdzie nie ma dostępu do niezbędnych funduszy na zwiększenie energooszczędności budynków. UE musi nadal poświęcać większą uwagę temu aspektowi, by obywatele nadal znajdowali się w centrum działań europejskich.

Franz Obermayr (NI), na piśmie. – (DE) Zdarzenia, jakie miały miejsce kilka dni temu podczas posiedzenia Rady Europejskiej, były szokujące i zachwiały wiarą we wspólnotę wartości, którą tak często podkreśla UE. Unia chciała podpisania traktatu przez prezydenta Klause, niezależnie od ceny, jaką musiałaby zapłacić, nawet gdyby miało to oznaczać pośrednie wyrażenie zgody na historyczną niesprawiedliwość. Na mocy dekretów Beneša, do roku 1947 około 2,9 miliona osób uznano za wrogów narodu i wydalono z kraju wyłącznie ze względu na ich narodowość. W wyniku tego około 230 tysięcy osób poniosło śmierć. Dekrety nie służą osądzaniu ludzi ze względu na popełnione przez nich przestępstwa; punktem wyjścia jest wyłącznie ich pochodzenie etniczne. Dziś nazwalibyśmy to czystką etniczną, czyli działaniem, które w rzeczywistości powinno być otwarcie odrzucane przez wszystkie państwa członkowskie. Z prawnego punktu widzenia, osoby wysiedlone zostały pozbawione prawa do domniemania niewinności, sprawiedliwego procesu i właściwego odszkodowania za wyłączenie. Felix Ermacora, profesor prawa międzynarodowego i były sprawozdawca ONZ, w swoim sprawozdaniu prawnym z 1991 roku doszedł nawet do wniosku, że wypędzenie było równoznaczne z ludobójstwem. Pomimo tego i bez żadnego obiektywnego uzasadnienia, prezydentowi Klausowi przyznano prawo odstąpienia, zwalniające jego kraj z obowiązku stosowania Karty praw podstawowych. Przedmiotowy „przypis” nie wejdzie jednak w życie, dopóki Islandia i Chorwacja nie ratyfikują traktatu. W ciągu tych przysłowiowych pięciu minut można składać roszczenia o odszkodowanie.

Rovana Plumb (S&D), na piśmie. – (RO) Jednostronne działanie UE nie jest wystarczające, mimo że UE znajduje się na czele walki przeciwko zmianom klimatu.

Zawarcie globalnego porozumienia w sprawie zmniejszenia skutków zmian klimatu i dostosowania się do nich nie byłoby możliwe bez zaangażowania po stronie krajów rozwijających się, a szczególnie najbardziej zaawansowanych w rozwoju spośród nich. Skutki zmian klimatu już teraz mają wpływ na rozwój tych państw: susze, powodzie, katastrofy naturalne, pustynnienie, a także ich wszystkie następstwa gospodarcze i społeczne.

Każde działanie mające zmniejszyć negatywne skutki i umożliwić dostosowanie się do sytuacji wymaga wprowadzenia potężnego mechanizmu służącego do mierzenia, raportowania i sprawdzania stanu rozwoju oraz przeznaczenia właściwie zarządzanych funduszy, złożonych z pieniędzy publicznych i prywatnych.

Takie połączone wysiłki pomogą w osiągnięciu celów z zakresu zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych, rozwijania zrównoważonej gospodarki i tworzenia ekologicznych miejsc pracy.

Joanna Senyszyn (S&D), na piśmie. – (PL) Niebawem przewodniczący Barroso przydzieli teki nowym komisarzom. Oby nie popełnił tak rażącego błędu, jak w poprzedniej kadencji, kiedy na komisarza do spraw sprawiedliwości zaproponował kandydata o dziewiętnastowiecznej mentalności, fundamentalistę katolickiego, męskiego szowinistę i homofoba. Parlament Europejski nie dopuścił wówczas do kompromitacji Komisji. Oby nie musiał znowu interweniować.

Zgodnie z intencjami deklarowanymi przez przewodniczącego Barroso teki powinny być rozdysponowane z zachowaniem złotej zasady równowagi. Komisja powinna być zdecydowanie bardziej socjalna, a jej

komisarze kompetentni. Przewodniczący Barroso nie musi się już martwić o reelekcję, więc może skoncentrować siły na walce z kryzysem i na społecznych aspektach swojego programu. W tym celu konieczne jest powierzenie tek ekonomicznych i społecznych komisarzom z naszej socjalistycznej rodziny politycznej.

Jeśli Komisja nie będzie zrównoważona pod względem płci, to znak, że nie ma prawdziwego równouprawnienia. Najwyższy czas praktycznie realizować wciąż niespełnioną ideę równości kobiet i mężczyzn. W Unii Europejskiej na najwyższe stanowiska (przewodniczącego PE i KE) zostali wybrani mężczyźni. To niestety jawna promocja dyskryminacji kobiet. Pora to zmienić i wreszcie wcielać w życie unijne prawo zakazujące wszelkiej dyskryminacji. Czas na kobiety! Wśród 250 milionów dynamicznych, odważnych, silnych obywateli Unii Europejskiej łatwo znaleźć odpowiednie kandydatki. Także na przewodniczącą Rady Unii Europejskiej i Wysoką Przedstawicielkę ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej.

16. Szczyt UE-Rosja dnia 18 listopada w Sztokholmie (debata)

Przewodnicząca. – Kolejnym punktem porządku dziennego są oświadczenia Rady i Komisji dotyczące szczytu UE – Rosja w dniu 18 listopada 2009 r. w Sztokholmie.

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Rady. – (SV) Pani przewodnicząca! Tak jak pani przed chwilą powiedziała szczyt UE-Rosja odbędzie się w Sztokholmie w dniu 18 listopada. Dla UE jest to dobra okazja do oceny stosunków z Rosją. Wiem, że wielu posłów do PE bardzo uważnie śledzi zmiany zachodzące w Rosji. W związku z tym chciałabym przedstawić główne kwestie, które zamierzamy omówić podczas szczytu i jestem przekonana, że pan komisarz będzie chciał dodać więcej szczegółów dotyczących obszarów związanych z zakresem odpowiedzialności Komisji.

Ogólnie mówiąc niewątpliwie chcemy wykorzystać szczyt do rozwinięcia partnerstwa strategicznego między UE a Rosją. Możemy wiele zyskać ze współpracy z Rosją we wszystkich obszarach. Potrzebujemy Rosji, jeśli mamy skutecznie radzić sobie z wyzwaniami globalnymi. Musimy jednak także dać Rosji wyraźnie do zrozumienia, że nasze partnerstwo musi być oparte na poszanowaniu wspólnych zobowiązań i wspólnych wartości. Oznacza to poszanowanie praw człowieka, demokracji i praworządności. Szczyt umożliwi nam wywarcie na Rosję nacisku, by wywiązała się ze swoich zobowiązań umownych w tych i w innych obszarach.

Jednym z najważniejszych kwestii będą zmiany klimatu. Rada podkreśli znaczenie bliskiej współpracy między UE a Rosją, która umożliwi nam osiągnięcie wyników na konferencji w Kopenhadze. Rosja powinna obiecać rzeczywiste i porównywalne poziomy zmniejszenia swoich emisji gazów cieplarnianych, odpowiadające dwustopniowemu celowi przyjętemu na szczycie G-8 w L'Aquila.

Z tym tematem powiązana jest kwestia energii – chodzi o kwestię wydajności energetycznej i bezpieczeństwa energetycznego. W związku z tym, że Rosja jest najważniejszym partnerem energetycznym UE, szczyt umożliwi nam podkreślenie konieczności odzyskania zaufania i przywrócenia przejrzystości w stosunkach pomiędzy UE a Rosją w zakresie energii. Wyrazimy także nasze rozczarowanie z powodu niedawnego wycofania się Rosji z traktatu karty energetycznej.

Mamy nadzieję, że podczas szczytu opracujemy i zaakceptujemy ulepszony mechanizm wczesnego ostrzegania. Powinny temu towarzyszyć wyraźne gwarancje Rosji oraz indywidualne gwarancje krajów trzecich mówiące o tym, że tranzyt gazu przez terytorium UE lub wywozu gazu z UE nie zostanie w wyniku przyszłych sporów energetycznych zmniejszony lub zatrzymany.

Niewątpliwie będziemy również omawiać kryzys gospodarczy i finansowy. Rada podczas szczytu chciałaby dojść do porozumienia w sprawie konieczności podjęcia ciągłych i skoordynowanych wysiłków w odpowiedzi na kryzys. Rada potwierdza, że będziemy nalegać na utrzymanie otwartych gospodarek i na konieczność unikania środków protekcyjnych. Szczyt da nam również możliwość oceny postępu prac w ramach czterech wspólnych obszarów. Wykorzystamy tę okazję, by podkreślić znaczenie postępu w obszarach, w których jest to konieczne lub w których pojawiły się problemy.

Zmiana stanowiska Rosji w odniesieniu do Światowej Organizacji Zdrowia doprowadziła do powstania nowej sytuacji, którą właśnie analizujemy. Opóźnienie przystąpienia Rosji do WTO będzie miało wpływ na nasze stosunki dwustronne, w tym w odniesieniu do negocjacji w sprawie nowego porozumienia między UE a Rosją. Ponownie poprzemy przystąpienie Rosji do WTO, ponieważ ma ono znaczenie dla integracji Rosji z gospodarką światową.

Tymczasem musimy pracować nad pozostałymi problemami dotyczącymi handlu i gospodarki, na przykład opłat za przeloty nad terytorium Syberii, środków stosowanych na przejściach granicznych, które utrudniają

przywóz pojazdów handlowych do Rosji, dyskryminacyjnych podatków drogowych, planów ograniczenia przywozu drogowego kontenerów, ceł wywozowych na drewno i środków protekcyjnych niedawno wprowadzonych przez Rosję.

Doskonale zdaję sobie sprawę z ogromnej troski Parlamentu Europejskiego o sytuację w zakresie praw człowieka w Rosji. Dowodem na to jest przede wszystkim decyzja PE o przyznaniu tegorocznej Nagrody im. Sacharowa obrońcom praw człowieka w Rosji. Prezydencja szwedzka podziela te obawy i gwarantujemy, że kwestie praw człowieka zajmą ważne miejsce w rozmowach podczas szczytu. Oczywiście z zadowoleniem przyjmujemy oświadczenie prezydenta Miedwiediewa w sprawie praw człowieka, demokracji oraz praworządności, ale muszą mu towarzyszyć konkretne działania. Sytuacja w zakresie praw człowieka w Rosji jest niepokojąca. Podkreślimy szczególnie niedawne wydarzenia na Kaukazie Północnym, gdzie doszło do przemocy wobec obrońców praw człowieka, personelu ds. zapobiegania przestępczości, przedstawicieli władz oraz szerokiego ogółu ludności. Szczególnie niepokoi fakt, że do zabójstw obrońców praw człowieka i dziennikarzy dochodziło nie tylko na Kaukazie Północnym, ale także w całej Rosji. W związku z tym raz jeszcze powtórzmy nasz apel do Rosji, by zrobiła co w jej mocy w celu zapewnienia obrońcom praw człowieka możliwości wykonywania swojej pracy, bez konieczności życia w strachu przed przemocą, prześladowaniami lub pogrozkami.

W odniesieniu do kwestii związanych z polityką zagraniczną i bezpieczeństwem podkreślimy znaczenie utrzymania i poprawienia dialogu dotyczącego najbliższych wspólnych obszarów sąsiedzkich. Musimy współpracować z Rosją w tym zakresie, jeśli mamy poczynić postępy w procesie znalezienia pokojowego rozwiązania przedłużających się konfliktów. Oczywiście nie odetniemy się od naszych podstawowych zasad.

Poruszymy kwestię Gruzji i ponownie powtórzmy, że Rosja musi w pełni wywiązać się ze swoich zobowiązań wynikających z sześciopunktowego planu przygotowanego 12 sierpnia i z umowy podpisanej w jego następstwie w dniu 8 września 2008 r. Musimy także odzyskać niezbędne zaufanie w odniesieniu do Achalgori, górnego Kodori i punktu kontroli granicznej w Perewi. Ponadto wezwiemy Rosję do wykorzystania, zgodnie z jej władzą obowiązującą w całym kraju, swoich wpływów w celu udostępnienia Misji Obserwacyjnej UE dostępu do gruzińskich stref w Osetii Południowej i Abchazji. Szczyt będzie również okazją do oceny postępu w rozmowach genewskich i pod tym względem oczekujemy od Rosji utrzymania zaangażowanego podejścia.

Zdajemy sobie sprawę, że musimy współpracować z Rosją w odniesieniu do tak zwanych zamrożonych konfliktów w Naddniestrzu i Górskim Karabachu. Podkreślimy znaczenie ciągłego zaangażowania w tworzenie mechanizmów rozwiązywania konfliktów, takich jak Grupa Mińska i format „5+2” w Naddniestrzu.

Oczywiście mile widziane jest aktywne zaangażowanie Rosji we wspieranie dialogu pomiędzy prezydentem Armenii i Azerbejdżanu w sprawie Górskiego Karabachu. Zwrócimy jednak także uwagę Rosji na znaczenie zaangażowania Grupy Mińskiej w każdy etap proces. UE jest gotowa na zaangażowanie się w Proces Miński i jego wsparcie, między innymi poprzez środki zwiększające zaufanie. Na szczycie powinniśmy wyrazić poparcie dla ratyfikacji i wdrożenia nowych protokołów pomiędzy Armenią a Turcją. Pozostałe kwestie w tym obszarze mają związek z euroatlantyckim partnerstwem na rzecz bezpieczeństwa i partnerstwem wschodnim.

W odniesieniu do euroatlantyckiego partnerstwa na rzecz bezpieczeństwa będziemy nalegać, by Rosja przed podjęciem w Atenach wyczekiwanej decyzji wzięła aktywny udział w procesie z Korfu. Na szczycie Rosja powinna potwierdzić, że popiera podstawowe zasady procesu, inaczej mówiąc powinna potwierdzić całkowite poszanowanie dla oraz wdrożenie przepisów Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE), a także, uszanowanie faktu, że OBWE jest główną platformą do prowadzenia dyskusji w sprawie procesu z Korfu oraz że ze wszystkimi aspektami najważniejszej strategii bezpieczeństwa należy obchodzić się w sposób zrównoważony.

Jeśli chodzi o UE, jesteśmy skłonni informować Rosję o wszystkich wydarzeniach mających związek z partnerstwem wschodnim i zapewnić, że kraje trzecie mogą indywidualnie być uprawnione do wzięcia udziału w partnerstwie, zgodnie ze wspólną deklaracją podjętą w Pradze w maju 2009 roku. Szczyt będzie również okazją do poruszenia licznych kwestii międzynarodowych i regionalnych. Moim zdaniem to wielce prawdopodobne, że poruszone zostaną takie sprawy jak sytuacja w Iranie, Afganistanie/Pakistanie, na Kaukazie Południowym i oczywiście na Bliskim Wschodzie.

Pani przewodnicząca, szanowni posłowie! Moja wypowiedź była całkiem długa, ale wiem, że są państwo bardo zaangażowani w ten temat. Nadchodzący szczyt ma ogromne znaczenie, porządek obrad obejmuje

wiele tematów i z niecierpliwością czekam na możliwość wysłuchania, podczas naszych przygotowań do szczytu, państwa poglądów i sugestii.

Benita Ferrero-Waldner, *komisarz*. – Pani przewodnicząca! Nie tak dawno jak rok temu dokonaliśmy przeglądu stosunków UE – Rosja i postanowiliśmy, że Unia Europejska powinna, pomimo istniejących między nami i Rosją istotnych różnic odnośnie do konfliktu w Gruzji, kontynuować współpracę z tym potężnym sąsiadem, w tym w zakresie negocjacji dotyczących nowego porozumienia. Doszliśmy również do wniosku, że powinniśmy oprzeć nasze stosunki na oszacowaniu naszego własnego interesu. W związku z tym na przyszłotygodniowym szczycie w Sztokholmie, jak już zostało wspomniane, skoncentrujemy się na obszarach leżących w naszym wspólnym interesie, na przykład na kwestii zmian klimatu i energii oraz na globalnym kryzysie gospodarczym.

Kryzys gospodarczy mocno uderzył w Rosję, a Unia Europejska jest zainteresowana poszukiwaniem wspólnego podejścia politycznego właśnie w tym obszarze polityki. Zobowiązania przyjęte na szczycie G-20 stanowiły ważny krok we właściwym kierunku. Moim zdaniem teraz wszyscy partnerzy muszą je bezwzględnie podtrzymać. Kluczowe znaczenie ma także to, by Rosja nie poddawała się pokusom stosowania protekcyjnizmu. Tendencja do stosowania praktyk protekcyjnistycznych już szkodzi przedsiębiorstwom w UE.

Niewątpliwie wierzymy, że najlepszym sposobem na przyszłość jest wspólna praca w formacie wielostronnym, opartym na zasadach. Szczyt będzie okazją do ponownego podkreślenia znaczenia przystąpienia Rosji do WTO. Zamiar Rosji dotyczący ukończenia negocjacji równoległe z Białorusią i Kazachstanem, z którymi planuje zawrzeć unie celne, wciąż pozostawia wiele pytań bez odpowiedzi. Jednocześnie mamy nadzieję, że podczas szczytu zdołamy lepiej zrozumieć nowe podejście Rosji. Ponadto to ważne w kontekście trwających negocjacji w sprawie nowego porozumienia, które prowadzi Komisja i które muszą obejmować wyraźne, prawnie wiążące postanowienia dotyczące handlu i inwestycji oraz energii.

Szczyt powinien dać nam również ostateczną jasność, co do warunków dotyczących handlu dwustronnego poczynszy od 1 stycznia 2010 r. na mocy nowego wspólnego systemu taryf zewnętrznych dla unii celnej.

Jeśli chodzi o zmiany klimatu, moja koleżanka powiedziała już, że podczas szczytu należy podkreślić, jak ważną rolę mogą razem odegrać Rosja i Unia Europejska w dążeniu do rezultatów na konferencji w Kopenhadze. Biorąc pod uwagę ogromne możliwości w zakresie redukcji emisji poprzez zwiększanie wydajności energetycznej, Rosja jest zdolna do wniesienia bardzo istotnego wkładu. W związku z tym będziemy wzywać Rosję do zobowiązania się do bardziej ambitnej redukcji emisji gazów cieplarnianych, porównywalnych do celów przyjętych przez nas w UE.

W odniesieniu do bezpieczeństwa energetycznego trwają prace nad ulepszonym mechanizmem wczesnego ostrzegania. Żałujemy, że Rosja wycofała się z traktatu karty energetycznej (TKE), ale pamiętamy, że postanowienia TKE zostały potwierdzone podczas prezydencji Rosji w G-8, na przykład w deklaracji petersburskiej. Dlatego na tym powinniśmy opierać nasze prace nad bezpieczeństwem energetycznym w ramach nowego porozumienia UE-Rosja. Choć powinniśmy być przygotowani na omówienie z Rosją jej chęci do przeprowadzenia szerszej debaty w sprawie międzynarodowej struktury bezpieczeństwa energetycznego, to moim zdaniem będziemy również chcieli przede wszystkim ustanowić podstawowe zasady naszych dwustronnych stosunków energetycznych.

Pracując wspólnie z Rosją nad wieloma aspektami stosunków międzynarodowych, musimy także poczynić większe postępy w zakresie współpracy w najbliższych wspólnych obszarach sąsiedzkich. W związku z tym będziemy nadal wyjaśniać, że stabilizacja polityczna i gospodarcza pobudzona przez partnerstwo wschodnie leży w interesie wszystkich stron. Będziemy wciąż zachęcać Rosję do konstruktywnych prac, także poprzez proces genewski, nad rozwiązaniem pozostałych problemów i konfliktów, czy to w Naddniestrzu, czy w Górskim Karabachu.

Propozycja prezydenta Miedwiediewa dotycząca szerszego omówienia kwestii bezpieczeństwa euroatlantyckiego przyczyniła się do rozpoczęcia nowych rozmów pod egidą OBWE. Uważam, że teraz niezwykle ważne jest, by przedmiotowa debata nie odciągnęła naszej uwagi od pilnego zadania, jakim jest rozwiązywanie bieżących zamrożonych konfliktów. Partnerstwo strategiczne UE – Rosja, jak już wspominaliśmy, musi być oparte na wspólnych zobowiązaniach w zakresie praw człowieka i demokracji. Rosja przyjęła na siebie zobowiązania będąc członkiem ONZ, OBWE i Rady Europy, dlatego musi je podtrzymać.

Moim zdaniem równie ważne jest zrobienie kolejnego kroku i podjęcie współpracy w odniesieniu do wszystkich pozostałych kwestii. Wiemy, że stosunki między Rosją a UE są złożone, ale również pełne możliwości i mają olbrzymi potencjał. W związku z tym będziemy realizować, oparty na zasadach, nurt krytycznego, ale jednocześnie konstruktywnego zaangażowania w stosunki z naszym sąsiadem, mając pewność, że także Rosja zdaje sobie sprawę z tego, że utrzymywanie prawdziwie strategicznego partnerstwa z nami leży w jej interesie.

Michael Gahler, w imieniu grupy PPE. – (DE) Pani przewodnicząca! Zorganizowanie regularnego szczytu UE – Rosja jest dobrym posunięciem, ponieważ bez wątplenia mamy wiele aspektów do omówienia. Do najważniejszych tematów w rozbudowanej agendzie należą: planowane porozumienie o współpracy, zabezpieczenie dostaw energii, przystąpienie Rosji do WTO, zmiany klimatu, sytuacja na Kaukazie i przede wszystkim sytuacja dotycząca demokracji i praworządności w Rosji.

Agenda obejmuje także kwestię rozbrojenia, kontroli zbrojeń i ewentualnej tarczy antyrakietowej. Ponadto obie strony są zagrożone terroryzmem międzynarodowym i fundamentalizmem. Wyzwaniem zarówno dla UE, jak i Rosji jest kraj, taki jak Iran. Obie strony należą do kwartetu bliskowschodniego i wraz z USA są zobowiązane do szukania rozwiązania problematycznej sytuacji w regionie.

Mamy nadzieję, że już wkrótce wprowadzimy warunki umożliwiające bezwizowe podróże między UE a Rosją. Jestem przekonany, że bezproblemowe kontakty międzyludzkie stanowią najlepszy sposób na pokazanie, szczególnie młodym Rosjanom, obrazu prawdziwego życia Europejczyków i ich pomysłów, a także naszych zamiarów wobec Rosji.

Moim zdaniem warunkiem wstępnym umożliwiającym nam zrealizowanie założonej agendy jest osiągnięcie porozumienia na szczeblu UE oraz jasności, co do naszego przesłania wysyłanego do świata zewnętrznego. I choć to tylko frazes, to zbyt często byliśmy świadkami podziałów w naszych szeregach lub też pozwalaliśmy, by dzieliły nas niuanse. I pod tym względem żaden rząd UE nie powinien uwierzyć, że w długim okresie może indywidualnie stanąć do negocjacji na równi z Rosją i osiągnąć więcej, niż EU dzięki wspólnym wysiłkom.

Będąc wspólnotą wartości mamy wspólne zdanie na temat sytuacji dotyczącej praworządności oraz praw człowieka w Rosji i powinniśmy je wyrażać. Niestety musieliśmy przyznać Nagrodę im. Sacharowa organizacji rosyjskiej. Dziękuję prezydencji za jasne określenie swojego stanowiska w tym względzie.

Ponieważ jesteśmy jednakowo uzależnieni od dostaw energii, musimy zapewnić takie sformułowanie umów w stosunkach trójstronnych między Rosją, Ukrainą i UE, by zapobiec przerwom w dostawach gazu, które każdej zimy występują w niektórych regionach UE. Musimy wspólnie zażądać nieograniczonego dostępu obserwatorów UE na Kaukazie.

UE musi wyraźnie powiedzieć Rosji i USA jakie jest jej stanowisko jeśli chodzi o rozbrojenie lub tarczę antyrakietową. Rosja będzie nas traktować poważnie i nasza koegzystencja będzie bardzo dobra, jeśli uda się nam osiągnięcie tych założeń.

Adrian Severin, w imieniu grupy S&D. – Pani przewodnicząca! Często debaty dotyczące Rosji dzielą nas na ideologów i pragmatyków, szukających konfrontacji geostrategów i rozjemców, weteranów zimnej wojny i nowych utylitarnych oportunistów. Moim zdaniem nadszedł już czas, by odejść od tych przepełnionych dylematami filozoficznych manicheizmów i wyrazić naszą chęć zaangażowania się w konstruktywny i skuteczny dialog z Rosją.

Moim zdaniem w stosunkach z Rosją powinniśmy zawsze wykazywać się stanowczością ze strategicznego punktu widzenia, a elastycznością z praktycznego punktu widzenia. Powinniśmy nieustannie bronić swych wartości i interesów, ale także wykazywać zrozumienie oraz szacunek dla aspiracji i interesów Rosji.

Tylko na takiej podstawie możemy budować pewność siebie i wzajemne zaufanie oraz znajdować wzajemnie skuteczne i akceptowane rozwiązania.

Odnosząc się do bardziej konkretnego aspektu, nasze wschodnie sąsiedztwo musi z obszaru objętego rywalizacją przemienić się w obszar wspólnych strategii i wspólnych projektów. Być może wspólna strategia dla regionu Morza Czarnego powinna powoli uzupełniać nasze współdziałanie i nadawać więcej treści naszemu obecnemu podejściu.

W tym kontekście musimy uczciwie i otwarcie podejść do kwestii zamrożonych konfliktów i próbując znaleźć pragmatyczne rozwiązania, odłożyć na bok wszelkie tabu.

Musimy także pomóc Rosji w zaspokojeniu jej obiektywnej potrzeby uniknięcia złapania w pułapkę bycia mocarstwem uzależnionym od ropy i gazu, jednocześnie dążąc do zapewnienia nam niezależności energetycznej.

W celu osiągnięcia prawdziwej współpracy, współpracy w zakresie technologii i eksploatacji, otwierającej rynki w obszarze energetycznym, musimy znaleźć bardziej pomysłowe rozwiązania.

Musimy wraz z Rosją poszukać nowego globalnego porozumienia lub umowy w sprawie bezpieczeństwa. Uważam, że nie należy tak natychmiast odrzucać inicjatywy Miedwiediewa. Niektórzy myślą, że za tą inicjatywą kryje się jakiś plan, którego nie możemy zaakceptować. Inni z kolei myślą, że nie ma żadnego planu, a inicjatywa jest jedynie sposobem na sprawdzenie naszych reakcji. Niezależnie od tego, co się za nią kryje, bieżące porozumienia w sprawie bezpieczeństwa są zakorzenione w innych czasach i wymagają uaktualnienia. Musimy sprawdzić, które elementy są wciąż ważne i dodać do nich pewne nowe ustalenia.

Na zakończenie pragnę zauważyć, że musimy wykorzystać nowe stosunki transatlantyckie w celu nawiązania trójstronnego porozumienia na linii Rosja-Stany Zjednoczone-Europa. Ponadto musimy zastanowić się nad takim trójstronnym podejściem, by przynajmniej mieć pewność, że Rosja i Stany Zjednoczone nie zawierają transakcji bez naszego udziału.

Kristiina Ojula*nd*, w imieniu grupy ALDE. – (ET) Pani przewodnicząca, panie i panowie, pani Ferrero-Waldner! W imieniu Porozumienia Liberalów i Demokratów na rzecz Europy chciałabym wyraźnie podkreślić, że dobre i obustronnie korzystne stosunki sąsiedzkie pomiędzy Unią Europejską i Rosją są niezwykle ważne. Stosunki takie jednakże wymagają dobrej woli obu stron, do czego odwoływał się pan prezydent Havel w swoim dzisiejszym wystąpieniu.

Panie i panowie! Wszyscy wiemy, że Rosja zawsze wysoko ceniła sobie silnych partnerów. Obecne przygotowania do przyszłotygodniowego szczytu faktycznie pokazują, że Unia Europejska, jeśli tylko chce, potrafi przemawiać jednogłośnie. Taka postawa, którą rzeczywiście obrazuje przygotowana przez nas rezolucja, jest bardzo ważna. Dlatego mogę powiedzieć, że słuchając wystąpienia przedstawicieli Rady i Komisji mam bardzo dobre przeczucie odnośnie naszej jednomyślności. Ponadto nie trzeba dodawać, że ratyfikacja traktatu z Lizbony daje nam większe i mocniejsze podstawy do zachowania jednomyślności.

Teraz jednak przyjrzyjmy się tej kwestii z perspektywy Rosji. W rzeczywistości Rosja w przyszłym tygodniu ma okazję do wykazania szczerzej chęci współpracy z nami, czy to w obszarach takich jak bezpieczeństwo energetyczne lub przygotowanie nowej umowy ramowej pomiędzy Unią Europejską a Rosją, czy też na przykład w odniesieniu do wytycznych dotyczących zachowania i poglądów Rosji w sprawie członkostwa w WTO. To prawda, że obecnie występują sprzeczne postawy: prezydent Miedwiediew i premier Putin przekazują odmienne sygnały. Mam ogromną nadzieję, że w przyszłym tygodniu Unia Europejska dowie się jaki kierunek zamierza wybrać Rosja wobec WTO. Uważam, że z całą pewnością Unia Europejska powinna wspierać Rosję w jej dążeniu do członkostwa w WTO.

Zdecydowanie bardzo istotną kwestią w odniesieniu, do której Rosja może zademonstrować chęć współpracy z nami, jest jednak dążenie do i zbudowanie porozumienia w sprawie zmian klimatu. Jest to cel bardzo konkretny i bardzo bliski, możemy zrealizować go już w grudniu na szczycie w Kopenhadze. W rzeczywistości w tej sprawie powinniśmy rozważyć wszystkie aspekty i zastanowić się, czy w związku z tym współpraca między Unią Europejską i Rosją jest możliwa, czy nie.

Panie i panowie! Na przestrzeni ostatniego roku często mówiliśmy, że stosunki pomiędzy Unią Europejską i Rosją powinny stać się bardziej pragmatyczne, ale już słyszałem wiele osób kwestionujących ten pogląd, zastanawiających się, czy w związku z tym Unia Europejska odrzuca na bok prawa człowieka, podstawowe wartości oraz demokrację. Uważam, że pod żadnym pozorem nie możemy tego zrobić, ponieważ w przeciwnym razie zupełnie zdevaluujemy siebie, jak i całą Unię Europejską. Zapewnienie przestrzegania praw człowieka w żaden sposób nie wiąże się z szykanowaniem Rosji, z ustawianiem jej w kącie lub prawieniem jej kazań; zapewnienie przestrzegania praw człowieka wiąże się przede wszystkim z troską o ludzi żyjących w Rosji, czyli z ochroną zwykłych obywateli.

W rzeczywistości nad Moskwą ponownie pojawiają się czarne chmury w związku z sytuacją w zakresie praw człowieka, ponieważ jak słyszeli państwo wczoraj Trybunał Konstytucyjny debatował nad możliwym przywróceniem od przyszłego roku kary śmierci. Dla liberałów jest to zdecydowanie trudny temat. Panie i panowie! Nie mogę tutaj powiedzieć więcej, ale bez wątpienia zamierzamy poruszyć temat konfliktów i zdecydowanie powinniśmy go dokładnie omówić.

Werner Schulz, w imieniu grupy Verts/ALE. – (DE) Pani przewodnicząca, panie i panowie! W tym roku obchodzimy nie tylko dwudziestą rocznicę upadku muru berlińskiego i pokojowej rewolucji, w 1989 roku zmarł Andriej Sacharow, który odegrał istotną rolę w rozpadzie totalitarnego systemu bloku wschodniego. Andriej Sacharow dał nam ważną radę, mówiąc, że jego kraj potrzebuje zrozumienia i nacisku, empatycznego nacisku. W obecnych czasach jednak nie przetłumaczyłbym rosyjskiego słowa „*davlenie*” jako nacisk, ale raczej jako empatyczne wsparcie, w rzeczy samej empatyczne wsparcie we wszystkich obszarach, w których Rosja idzie w kierunku modernizacji i w których pojawiają się oznaki społecznej gospodarki rynkowej, demokracji oraz praworządności.

Prezydent Rosji, pan Miedwiediew, niedawno wyraził troskę z powodu stagnacji i problemów w swoim kraju, a także poprosił o wsparcie jego wysiłków na rzecz wprowadzenia reform. Jeśli ta prośba jest szczerą, powinniśmy udzielić mu wsparcia, które obejmuje zaangażowanie Rosji w międzynarodowe ramy regulacyjne, takie jak WTO lub karta energetyczna. Z tego powodu nie wolno nam tworzyć zbędnych przeszkód. Także Rosja musi wreszcie zrozumieć, że sama nie poradzi sobie z kryzysem.

Aczkolwiek partnerstwo, jak powiedział dziś Václav Havel, wymaga także od wszystkich stron wyznania całej prawdy. W związku z tym chciałbym powiedzieć, co następuje: idea sterowanej demokracji zaczyna rodzić cynizm, gdy wybory są fałszowane i dlatego niezwykle ważne jest monitorowanie wyborów. Gdy zabijani są krytycznie nastawieni dziennikarze, umiera także prawda. Nie robimy żadnego postępu w zakresie naszego podejścia „zmiana poprzez handel”. Zamiast tego musimy osadzić nasze stosunki z Rosją na silnych fundamentach wartości.

PRZEWODNICZY: DIANA WALLIS

Wiceprzewodnicząca

Charles Tannock, w imieniu grupy ECR. – Pani przewodnicząca! Grupa ECR wie, że Rosja jest ważnym partnerem gospodarczym i bardzo ważnym globalnym podmiotem dyplomatycznym, ale taka pozycja wiąże się z odpowiedzialnością. Pierwszym z obowiązków jest poszanowanie niepodzielności terytorialnej sąsiadów, takich jak Gruzja i Ukraina oraz porzucenie obraźliwej koncepcji „bliskiej zagranicy”.

Biorąc pod uwagę liczbę niewyjaśnionych zabójstw dziennikarzy oraz działaczy na rzecz praw człowieka, Rosja musi także poczynić konkretne kroki w celu ochrony praw człowieka oraz praworządności. Przyznanie Nagrody im. Sacharowa grupie Memorial, zajmującej się ochroną praw człowieka, pokazuje jak poważnie nasz Parlament podchodzi do tej kwestii.

Rosja musi także współpracować w zakresie zapobiegania rozprzestrzenianiu broni nuklearnej, zwłaszcza w Iranie i by zademonstrować solidarność z Zachodem przeciwko niebezpiecznemu reżimowi irańskiemu, nie powinna sprzedawać Iranowi systemu broni S300.

Niepokoje mnie również rosnąca nostalgia za Związkiem Radzieckim i Stalinem.

I na zakończenie dodam, że nie możemy pozwolić, by wraz z nadejściem zimy Rosja ponownie wykorzystała, w charakterze broni dyplomatycznej, swój rzeczywisty monopol na dostawy gazu do Europy. Niewątpliwie zobowiązanie UE do dywersyfikacji źródeł i dostaw w ramach wspólnej zewnętrznej polityki bezpieczeństwa energetycznego musi wzmocnić naszą pozycję przy stole negocjacyjnym z Rosją.

Vladimír Remek, w imieniu grupy GUE/NGL. – (CS) Panie i panowie! Nie mogę sobie wyobrazić, by przedstawiciele UE działający zgodnie z rezolucją przygotowaną przez Parlament Europejski, zdołali w Sztokholmie osiągnąć jakiekolwiek rezultaty. Szczyt jest skazany na niepowodzenie, jeśli delegacja rosyjska otrzymała podobne rekomendacje. Czy chcemy, by negocjacje pomogły we współpracy między UE a Rosją? Oczywiście, że tak. W przedmiotowym dokumencie Rosja jest często opisywana jako kluczowy partner UE. Prawie wszystkie założenia są jednakże wyrażane w formie żądań i warunków, a nie propozycji. Na przykład na Rosję nakładamy odpowiedzialność za powodzenie konferencji klimatycznej w Kopenhadze. Niemniej jednak to Rosja uratowała protokół z Kioto, podczas gdy Stany Zjednoczone odmówiły jego ratyfikowania. Jednocześnie wśród niewykonalnych warunków przyjętych wobec Rosji mamy zadanie rozwiązania kwestii wolności mediów. Z pewnością sytuacja nie jest idealna. Panie i panowie! Przecież w podobnej kwestii w przypadku Włoch na ostatniej sesji plenarnej zdecydowaliśmy, że jest to sprawa wewnętrzna. Tak się składa, że Włochy są państwem członkowskim Unii Europejskiej. Zatem, co chcemy osiągnąć w przypadku Rosji? Jeśli Rosja ma być ważnym partnerem, negocjujemy z nią w oparciu o partnerskie podstawy.

Fiorello Provera, w imieniu grupy EFD. – (IT) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Zamierzam wstrzymać się od głosu podczas głosowania nad przedmiotowym projektem rezolucji, ponieważ uważam, iż jest w pewnym sensie sprzeczny. Rzeczywiście w rezolucji odnotowano, że przez ostatnie 10 lat współpraca gospodarcza między Rosją a Europą znacznie się poprawiła. W rezolucji zauważono również, że Rosja poprawiła stosunki w obszarach związanych z energią, handlem, liberalizacją reżimu wizowego, kontrolą nielegalnej imigracji, walką przeciwko terroryzmowi, zmianom klimatu oraz z polityką zagraniczną, a także zmieniła stanowisko w kwestiach, takich jak irańska broń jądrowa, proces pokojowy na Kaukazie i na Bliskim Wschodzie.

W tej samej rezolucji z jednej strony wspominamy o powyższych osiągnięciach, a z drugiej zdecydowanie krytykujemy sytuację domową w Rosji. Mamy do czynienia z powszechną niechęcią wobec Rosji i brakiem zaufania do niej, co nie stanowi solidnej podstawy do współpracy, do której nawołujemy. Nie oznacza to, że powinniśmy przysmykać oko na występującą w tym kraju sytuację w zakresie demokracji i praw człowieka, ale moim zdaniem obecnie w celu poprawienia w Rosji sytuacji pod względem poszanowania praw człowieka wsparcie i zaufanie są potrzebne bardziej niż krytycyzm.

Zoltán Balczó (NI). – (HU) Pozostając przy temacie stosunków UE-Rosja, muszę wspomnieć o dzisiejszym formalnym posiedzeniu.

Rzeczywiście dwadzieścia lat temu upadł mur berliński, kończąc erę dyktatury sowieckiego komunizmu. Naród węgierski należał do grupy najbardziej poszkodowanych ofiar dyktatury. Muszę wspomnieć o dwóch dodatkowych aspektach. Przede wszystkim ówczesne *status quo* mogło się utrzymywać przez dziesięciolecia, ponieważ mocarstwa zachodnie po zakończeniu II wojny światowej chciały utrzymania takiej sytuacji. Po drugie Związek Radziecki nawet wtedy nie oznaczał obywateli radzieckich, którzy także często cierpieli z powodu komunistycznej dyktatury. Rosja jest bez wątpienia naszym niezwykle ważnym partnerem gospodarczym i strategicznym.

Unia Europejska sprzeciwia się naruszaniu praw człowieka. W rzeczy samej to słuszne działanie. Czy UE ma jednakże podstawy moralne do krytykowania, skoro uzyskała podpis Václava Klause pod traktatem z Lizbony dzięki zezwoleniu na dalsze stosowanie dekretów Beneša, tym samym akceptując fakt, że w konsekwencji określone grupy ludzi zostaną uznane zbiorowo za winne?

Na ostatnim posiedzeniu omawialiśmy szczyt USA – UE. Ogólny sens debaty był następujący: co musimy zrobić, by Stany Zjednoczone zaakceptowały nas jako dobrego partnera? Nastrój, jaki jednak wyczuwam tu dziś jest raczej taki: jakie warunki nałożymy na Rosję, byśmy mogli zaakceptować ją jako wiarygodnego partnera? Moim zdaniem musimy dążyć do zbudowania bardziej zrównoważonej współpracy z obydwojma partnerami, jeśli za takich ich uważamy.

Paweł Zalewski (PPE). – (PL) Pani przewodnicząca! Najbliższy szczyt unijno-rosyjski będzie potwierdzeniem wagi, jaką Unia Europejska przywiązuje do relacji z Rosją. W tym kontekście chciałem zwrócić uwagę na dwie kwestie, zasadnicze z punktu widzenia interesów Rosji i Unii Europejskiej, które rzutują na te relacje i tak naprawdę określają je.

To są problemy współpracy energetycznej oraz współpracy w zakresie bezpieczeństwa. Jeśli Unia Europejska i Rosja ma wspólnie odnosić sukcesy, a to jest przecież naszym celem, musimy w jasny sposób określać nasz punkt widzenia. Nasi partnerzy rosyjscy robią to w sposób doskonały, bez niedomówień, bo one powodują nieporozumienia. Ważne jest, aby Unia Europejska konstruowała swój punkt widzenia właśnie w taki sposób.

Dlatego doceniając bardzo ten ważny krok, którym jest ustalenie przez największe ugrupowania w Parlamencie Europejskim wspólnego, bardzo zresztą dobrego projektu rezolucji, uważam, że może on być jeszcze lepszy, jeżeli uwzględnimy w nim trzecią poprawkę, która podkreśla wagę unijno-rosyjskiej współpracy energetycznej, ale także pokazuje, na jakiej podstawie współpraca ta powinna być realizowana. Chodzi o to, aby szczególnie w warunkach kryzysu ekonomicznego i finansowego polegała ona na minimalizowaniu kosztów finansowych, ale także na uwzględnianiu wszelkich zastrzeżeń energetycznych.

Ostatnia kwestia – dotycząca bezpieczeństwa. Chciałem powiedzieć, że z wielkim żalem przyjąłem informację, iż wniosek mojej grupy politycznej PPE o przeprowadzenie debaty na temat manewrów rosyjsko-białoruskich, które zakładały obronę przed potencjalnym atakiem z terenu Europy Zachodniej, z terenu państw należących do Unii Europejskiej i do NATO, nie znalazł się w porządku obrad i nie był przedmiotem dyskusji.

Knut Fleckenstein (S&D). – (DE) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Moi przedmówcy wyraźnie podkreślili już wiele aspektów i problemów, takich jak sytuacja w zakresie praw człowieka. Bezwzględnie

musimy postawić sprawę jasno, ponieważ tylko wtedy będziemy mogli przeprowadzić otwartą i szczerą debatę. Jeśli obecnie Rosja ponownie poważnie rozważa możliwość wprowadzenia kary śmierci zgodnie z modelem USA, my nie możemy zaniedbać naszego obowiązku wyrażenia swojej opinii w tym temacie.

Chciałbym krótko omówić dwie kwestie. Pierwsza z nich dotyczy przystąpienia Rosji do WTO, gdyż chciałbym szczerze prosić, zarówno Radę, jak i Komisję, o zapewnienie jak największego wsparcia w tym względzie. Oczywiście Rosja także musi odegrać swoją rolę, ale sytuacja obu stron jest uzależniona od obrotu spraw i obie strony odczuwają korzyści, jeśli zmiany będą szły w dobrym kierunku. Chęć przystąpienia Rosji do WTO, a nie chęć utworzenia wyłącznie unii celnych z Białorusią i Kazachstanem stanowi krok w dobrym kierunku.

Po drugie zaś chciałbym poprosić, byśmy nie stracili z oczu procesu rozwoju naszej współpracy w obszarze nauki i badań, a także w odniesieniu do społeczeństwa obywatelskiego. Potrzebny jest nam nowy bodziec do rozwoju wymiany kulturowej oraz wymiany młodzieżowej, ale nie tylko jednostronnie, jak twierdził pan poseł Gahler, ale w obu kierunkach. Każda młoda osoba uczestnicząca w tym procesie zacznie rozumieć innych i zostanie ambasadorem pozytywnego rozwoju naszych stosunków. Mam nadzieję, że omówimy szerzej obszary wspólnego zainteresowania i że nadamy tym aspektom większego znaczenia.

Heidi Hautala (Verts/ALE). – (FI) Pani przewodnicząca! Chciałabym pokrótce omówić trzy sprawy. Rosja postąpiłaby słusznie, próbując zrozumieć, że musi stać się państwem prawa. Ciężko zrozumieć, jak Rosja mogłaby rozwinąć się jako gospodarka i jako społeczeństwo, przed stworzeniem niezależnego systemu prawnego. Nie można sobie wyobrazić, by firmy zagraniczne mogły myśleć, że inwestycje w tym kraju są bezpieczne, skoro nie ma tam niezależnego sądownictwa.

Po drugie chciałabym podkreślić znaczenie przekonania Rosji do przestrzegania zasad międzynarodowych. Dla Rady Europejskiej problemem jest brak ratyfikowania przez Rosję protokołu nr 14, który zwiększyłby skuteczność Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Ponadto państwa z regionu Morza Bałtyckiego chcą przystąpienia Rosji do konwencji z Espoo o ocenach oddziaływania na środowisko projektów międzynarodowych.

Po trzecie prawa człowieka są kwestą ważną samą w sobie. Byłam bardzo zadowolona, gdy pani Malmström powiedziała, że na szczycie zamierzamy poruszyć kwestię praw człowieka. Zabierzmy ze sobą wyniki debaty w sprawie praw człowieka, a co więcej ogłośmy je publicznie.

Jacek Olgierd Kurski (ECR). – (PL) Pani przewodnicząca! Za tydzień szczyt Unia-Rosja. Chcę o nim mówić w dniu szczególnym dla mojego kraju, w dniu odzyskania niepodległości przez Polskę. Niepodległości nie tylko Polski, ale i innych krajów regionu zawsze zagrażał imperializm najpierw rosyjski, potem sowiecki.

Dziś chcemy wreszcie czuć się bezpieczni w strukturach Europy wolnych narodów, ale tym bardziej nie wolno nam nie widzieć, że Rosja próbuje odbudowywać swoje imperium i nigdy nie pogodziła się z jego utratą. Dlatego zaatakowała Gruzję, dokonuje faktycznego *Anschlusu* Osetii Południowej i Abchazji, wygraża Ukrainie, wtrąca się do tarczy antyrakietowej w Polsce czy w Czechach, używa szantażu energetycznego. Dlatego jest czymś symbolicznym i złowrogim zarazem, że tuż przed szczytem Unia-Rosja kraj sprawujący prezydencję w Unii Europejskiej i gospodarz szczytu – Szwecja wycofuje swoje ekologiczne weto wobec projektu Nord Stream, który nie ma żadnego sensu ekonomicznego i którego jedynym celem jest przekreślenie w praktyce zasady solidarności energetycznej, która miała być jedną z naczelných zasad i idei traktatu lizbońskiego.

W ślad za popularnym w moim kraju zwrotem wzywam kraje starej Unii: nie idźcie tą drogą! Nie róbcie z Rosją interesów, które wymierzone są politycznie w nowe państwa członkowskie, dlatego że grozi to przekreśleniem idei wspólnej Europy.

Anna Rosbach (EFD). – (DA) Pani przewodnicząca! W Rosji wolność prasy istnieje tylko w teorii, ale nie w praktyce. Krytycznie nastawieni dziennikarze są zastraszani, prześladowani i zabijani. Rosja zajmuje 153. pozycję na światowym indeksie wolności prasy, inaczej mówiąc, sytuacja w zakresie wolności prasy w Rosji jest obecnie gorsza niż na Białorusi, w Sudanie i Zimbabwie. Czy naprawdę powinniśmy nagradzać taką postawę? Jednak to jeszcze nie koniec. Jest jeszcze kwestia dostaw gazu dla obywateli Europy. W tym roku ponownie Rosja grozi przerwami w dostawach gazu i istnieją wskazówki, że w przyszłości będziemy musieli przygotować się na taką ewentualność każdej zimy. Zatem czy słuszne jest nagradzanie Rosji za takie postępowanie?

Chciałabym zaproponować Radzie i Komisji, by zamiast po prostu miło rozmawiać z Rosjanami, głośno wyrazić nasze zdanie i otwarcie powiedzieć, że takie postępowanie jest nie do przyjęcia. Co tak naprawdę zamierzacie zrobić w sprawie negatywnych zmian w stosunkach między Rosją a UE? A może po prostu zamierzacie pozwolić, by sytuacja się nie zmieniała? Czy naprawdę chcecie nagradzać te negatywne zmiany?

Nick Griffin (NI). – Pani przewodnicząca! Słysząc tu niekończące się zapewnienia o przyjaźni i współpracy pomiędzy wszystkimi państwami na świecie z wyjątkiem Rosji. Chiny dopuszczają się ludobójstwa w Tybecie. Turcja zaprzecza, że dopuściła się armeńskiego holocaustu. Stany Zjednoczone przygniatają Iran, który im nadskakuje. Ale w stosunku do Rosji wygłaszamy napuszone, przepojone hipokryzją kazania. Ta konfrontacyjna fobia wobec Rosji w haniebny sposób podsyca napęd amerykańskiego neo-konserwatywnego lobby podżegającego do nowej Zimnej Wojny.

Niewątpliwie między Rosją a jej sąsiadami występują pewne różnice lokalne, ale czyż nie możemy się zgodzić, że przyszłotygodniowy szczyt powinien zostać wykorzystany jako próba zbudowania mostów i współpracy pomiędzy wschodnią a zachodnią połową naszej cywilizacji? Z powodów historycznych i kulturowych, jest to zdecydowanie bardziej praktyczne i bezpieczne, niż próby zbudowania jedności z Turcją, odwiecznym wrogiem Europy.

Francisco José Millán Mon (PPE). – (ES) Pani przewodnicząca! Stosunki z Rosją mają ogromne znaczenie: Rosja jest stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa i potęgą militarną; współpraca z nią jest konieczna, by możliwe było sprostanie jądrowemu wyzwaniu ze strony Iranu, a także poradzenie sobie z kwestią bliskowschodnią, rozbrojeniami, zmianami klimatu itd.

Ponadto Rosja sąsiaduje z Europą i utrzymuje istotne stosunki gospodarcze z wieloma państwami członkowskimi UE, a także wysoki poziom uzależnienia energetycznego. Z tym krajem spotykamy się regularnie na szczytach dwa razy do roku (co z pewnością stwarza okazję do oceny stanu naszych wzajemnych stosunków).

Teraz negocjujemy nowe porozumienie o partnerstwie, które zwiększyłoby współpracę w tak zwanych czterech „wspólnych obszarach”. Moim zdaniem najważniejszym spośród tych obszarów jest ten dotyczący gospodarki i energii: potrzebujemy otwartości, gwarantowanych inwestycji, a Rosja przede wszystkim musi przystąpić do WTO.

W związku z tym przyszłotygodniowy szczyt powinien stać się okazją do wyjaśnienia zamiarów Rosji w odniesieniu do WTO i zagwarantowania, że Rosja nie podejmie inicjatyw sprzecznych z profilem WTO. Poza tym nie możemy pozwolić, by powrócił kryzys w zakresie dostaw gazu pojawiający się w ostatnich latach, a nowe porozumienie musi obejmować zasady Europejskiej karty energetycznej, czyli traktatu, z którego – jak już wcześniej wspomniano – Moskwa się niestety wycofała.

Musimy także nadal pracować nad trzema pozostałymi obszarami. Wspominałem już o znaczeniu Rosji jako globalnego podmiotu.

Panie i panowie! Możemy wspólnie z Rosją robić wiele rzeczy, ale nie powinniśmy zapominać o jednym aspekcie wzajemnych stosunków, o którym też już mówiliśmy, ponieważ Rosja jest krajem europejskim i naszym sąsiadem. Chodzi o konieczność respektowania przez Rosję praw człowieka i zobowiązań nałożonych na nią w tym względzie przez przynależność do Rady Europy.

Brak wspólnej polityki wobec Rosji jest jedną z najbardziej oczywistych porażek unijnej polityki spraw zagranicznych. Stworzenie takiej polityki będzie łatwiejsze dzięki instrumentom przewidzianym w traktacie z Lizbony, ale my jako państwa członkowskie musimy także wykazać się szczerą wolą utworzenia takiej zjednoczonej polityki i nie możemy nadal preferować kanałów współpracy dwustronnej z Moskwą, które czasami są w widoczny sposób rozbieżne.

Kristian Vigenin (S&D). – (BG) Pani przewodnicząca, pani Ferrero-Waldner, pani Malmström! Nie mogę zacząć swojego wystąpienia nie wspomniawszy, że dziś obchodzimy dwudziestą rocznicę upadku muru berlińskiego.

W pewien sposób wydawało się, że szczególny nacisk został położony na nasze osiągnięcia w tych ostatnich latach, na kwestię zjednoczenia Europy w wyniku zmian sprzed dwudziestu lat, ale nie wspomniano o udziale jednego kraju, który mówiąc szczerze mógł zapobiec tym zmianom, gdyby tylko chciał, czyli o Związku Radzieckim.

Wspominam o tym, ponieważ moim zdaniem zmiany były możliwe właśnie dlatego, że Zachód zapoczątkował politykę współpracy ze Związkiem Radzieckim. Nie porównując byłego Związku Radzieckiego z dzisiejszą Rosją, chcę powiedzieć, że wypowiedzi pani Ferrero-Waldner i pani Malmström są satysfakcjonujące, ponieważ są kontynuacją polityki pragmatycznego partnerstwa z Rosją i jednocześnie podkreślają, że w niektórych obszarach Unia Europejska nie odniesie sukcesu bez zaangażowania ze strony Rosji.

Niewątpliwie chciałbym podkreślić, że niepokoi nas sytuacja w zakresie praw człowieka oraz inne kwestie, takie jak informacje wynikające z ocen przeprowadzonych przez Amnesty International, że sytuacja zmienia się na gorsze: wybory lokalne zostały sfałszowane i występują problemy ze sposobem funkcjonowania organizacji społecznych. W każdym razie nasze podejście wobec Rosji musi być zjednoczone.

Taki wniosek musimy wyciągnąć z doświadczeń ostatnich lat. Chciałbym również zauważyć, że w rezolucji zaproponowanej przez nasz Parlament brakuje jednego aspektu, a mianowicie partnerstwa wschodniego. Chciałbym, żeby na zbliżającym się szczycie szczególną uwagę poświęcono kwestii partnerstwa wschodniego, ponieważ tylko w ten sposób możemy zapewnić naszej nowej polityce szanse na powodzenie.

Paweł Robert Kowal (ECR). – (PL) Pani przewodnicząca! Rosja zasługuje na poważne potraktowanie. Myślę, że jeśli nasi partnerzy na Kremlu słuchali wystąpienia pani Komisarz, byli bardzo zdziwieni tą oceną relacji unijno-rosyjskich.

Do kolejnego szczytu Unia-Rosja podchodzimy właśnie w taki sposób, że brakuje nam odwagi i szczerości, żeby poważnie odnieść się do fundamentalnych kwestii, jakie dzisiaj zachodzą między Unią a Rosją. Jeśli nie ma szczerości wewnątrz Unii, jeśli zaledwie kilka dni po ostatecznej ratyfikacji w Czechach traktatu lizbońskiego słowa o solidarności energetycznej nic nie znaczą i następują kolejne kroki zmierzające do budowy Gazociągu Północnego; jeśli w naszych relacjach brakuje poważnego odniesienia się czy to do karty energetycznej, czy do planu Sarkozy'ego, czy do niedawnych manewrów rosyjskich za wschodnią granicą Polski, to niczego nie wskóramy.

Chciałbym usłyszeć od pani Komisarz, i proszę powiedzieć szczerze: które elementy w relacjach Unia-Rosja uważa pani także za swój osobisty sukces? Gdzie mamy szansę na ten sukces? Bez szczerości niczego nie zbudujemy.

Andreas Mölzer (NI). – (DE) Pani przewodnicząca, pani komisarz! Wojna w Gruzji, spór w sprawie gazu i niemożność Unii Europejskiej do uzgodnienia rozsądnie zjednoczonej linii w odniesieniu do Rosji pozostawiły swój ślad.

Jednocześnie Rosja jest dla Europy bez wątpienia ważnym partnerem strategicznym, nie tylko pod względem dostaw energii. Już wkrótce, najpóźniej z nadejściem kolejnego sporu w sprawie gazu, przekonamy się, czy nowe memorandum w sprawie zapobiegania kryzysom energetycznym i europejskiego systemu wczesnego ostrzegania jest warte papieru, na którym zostało spisane. W rzeczywistości zniwelowanie naszego uzależnienia od rosyjskiego gazu nie jest sprawą łatwą i nawet projekt Nabucco niewiele zmieni tę sytuację. Naiwnością byłoby sądzić, że Teheran nie będzie w stanie wywrzeć nacisku na Europę.

Moim zdaniem Unia Europejska musi realizować wobec Rosji rozsądną i realistyczną politykę. Musi znaleźć równowagę pomiędzy interesem europejskim i rosyjskim, a także wykazać poszanowanie dla historycznej wrażliwości Rosji w odniesieniu do kwestii geopolitycznych. W przeciwnym wypadku już wkrótce będziemy musieli się martwić nie tylko dwustronnym, długotrwałym zamrożeniem stosunków, ale także zamrożeniem obywateli w Europie z powodu sporów w sprawie dostaw gazu.

Vytautas Landsbergis (PPE). – (LT) Popieram stanowisko pana posła Zalewskiego, dokładniej mówiąc poprawkę nr 1, ponieważ zwraca naszą uwagę na dwie kluczowe dla Unii Europejskiej kwestie. Po pierwsze nie pochwalamy aroganckiego ignorowania i odrzucenia przez kraj trzeci UE jako równego i szanowanego partnera w sprawach związanych z zewnętrznym bezpieczeństwem energetycznym, tak ważnych dla Unii Europejskiej. Po drugie nie akceptujemy antyeuropejskiej linii podziału, którą niewątpliwie kraj trzeci wdraża poprzez projekt gazociągu Nord Stream. Musimy sprzeciwić się lobbystom i czasami skorumpowanemu procesowi podziału Europy, nie możemy godzić się na arogancką postawę Rosji wobec nas, czyli wobec Parlamentu Europejskiego. Nie możemy pozwolić, by Gazprom – główny udziałowiec w gazociągu Nord Stream – całkowicie ignorował rezolucję Parlamentu w sprawie zagrożeń dla środowiska stwarzanych przez gazociąg.

Problem nie ogranicza się jedynie do tragicznego stanu ekologicznego Morza Bałtyckiego, ale dotyczy także moralnej kondycji naszej instytucji. W głosowaniu, które odbyło się tutaj w ubiegłym roku, żądaliśmy przeprowadzenia niezależnej oceny wpływu na środowisko, której wyniki nie byłyby z góry kupione oraz zapewnienia państwu nadbałtyckim gwarancji na wypadek wystąpienia katastrofy. Gazprom nie raczył nawet odpowiedzieć Europie. To jak splunięcie Parlamentowi w twarz, na które nie możemy zareagować mówiąc „tak, z przyjemnością”. Musimy zachować się godnie i honorowo, nie manipulując i nie blokując specjalnych debat zapoczątkowanych przez posłów do PE w sprawie problemów dotyczących życia w Morzu Bałtyckim. Pogrzebiemy naszą wolną przyszłość, jeśli wiedzeni strachem zgodzimy się na zabójstwo Bałtyku i na nową granicę moskiewsko-berlińską na morzu, gdzie rosyjskie okręty będą ochraniać gazociąg. W rzeczywistości gawędząc o energii, wyprzedajemy naszą przyszłość.

Hannes Swoboda (S&D). – (DE) Pani przewodnicząca! Rzeczywiście musimy, tak jak wspomnieliśmy pan Kowal, traktować Rosję poważnie, zwłaszcza teraz po podpisaniu traktatu z Lizbony. Bardzo interesujące jest to, że prezydent od dawna odmawiający podpisania traktatu, czyli Václav Klaus, przyjął wyjątkowo bezkrytyczne stanowisko wobec Rosji. Poważne traktowanie Rosji oznacza nawiązanie z nią rozsądnych stosunków, szczególnie zaś pragmatycznych stosunków gospodarczych, ale nie oznacza przyzwolenia na nasze bezkrytyczne podejście do politycznych zmian zachodzących w Rosji, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii z zakresu praw człowieka.

Z wielkim żalem odkryliśmy, co wydarzyło się podczas ostatnich wyborów, krótko mówiąc, że najwyraźniej wydarzenia nie potoczyły się tak jak powinny. Oczywiście najbardziej niepokoją nas ataki na obrońców praw człowieka. Nie chcę obarczać winą za te ataki rządu rosyjskiego. Chcę, i tego domagamy się w przedmiotowej, bardzo wyważonej rezolucji, by Rosja poważnie potraktowała kwestię ochrony obrońców praw człowieka. Na razie tak się nie dzieje, przynajmniej nie w wystarczającym stopniu. Pod tym względem zamiast na premierze Putinie powinniśmy bardziej skoncentrować się na prezydencie Miedwiediewie. Różnice między nimi być może nie są zbyt duże, ale jeśli któryś z nich przyjął rozsądnie zorientowane i pozytywne stanowisko, to bez wątpienia był to prezydent Miedwiediew. Dlatego powinniśmy wzmocnić i wspierać jego stanowisko.

Także pod względem kwestii energetycznych musimy podtrzymywać bardzo spokojne, rozsądne stosunki. Nie mam nic przeciwko projektowi Nord Stream ani projektowi South Stream, ale nie chcę by nasze dostawy gazu były uzależnione od kogokolwiek, od jakiegokolwiek kraju. W związku z tym jestem zdecydowany za zbudowaniem gazociągu Nabucco. Różnorodność, dywersyfikacja jest kluczowym czynnikiem w połączeniach dostaw gazu, czy za pośrednictwem innego gazociągu, jak Nabucco, czy też terminali LNG. Wcale nie dlatego, że krajem, o którym mowa jest Rosja, ale dlatego, że Europa nie powinna być od nikogo uzależniona.

Jeśli do układu wprowadzimy teraz Ukrainę, to chciałbym, by ukraińscy politycy przyjęli pełną odpowiedzialność i zrealizowali uzgodnione z Europą inwestycje. Wiem, że Rosja często wykorzystuje sytuację, ale nie będzie mogła tego zrobić, jeśli Ukraina dotrzyma złożonych obietnic, ponieważ przedmiotowe inwestycje będą zrealizowane na Ukrainie.

Elena Băsescu (PPE). – (RO) Chciałabym pogratulować autorom rezolucji z powodu zharmonizowania punktów widzenia różnych grup politycznych. Szczyt w Sztokholmie stwarza okazję do pokazania naszym państwom członkowskim, że potrafimy się zjednoczyć. I choć mówimy 23 różnymi językami, kiedy chodzi o obronę naszego interesu gospodarczego, politycznego i energetycznego, potrafimy jednogłośnie wyrażać nasze poglądy.

Unia Europejska musi poświęcić szczególną uwagę bezpieczeństwu energetycznemu, zarówno poprzez zapewnienie ciągłych dostaw z Rosji, jak i poprzez tworzenie projektów alternatywnych, takich jak Nabucco oraz paneuropejski rurociąg Konstanca-Triest.

Dla obywateli Rumunii bezpieczeństwo energetyczne oznacza bezpieczeństwo w regionie Morza Czarnego. nierozwiązane konflikty w tym regionie mogą mieć wpływ na politykę energetyczną Europy.

Jednocześnie musimy zastąpić mentalność opartą na strefach wpływu mentalnością opartą na strefach zaufania. Rosja musi współpracować z Unią Europejską w tym obszarze największego zainteresowania. Od bezpieczeństwa energetycznego zależy również postęp niektórych projektów mających zasadnicze znaczenie dla rozwoju Unii Europejskiej.

Csaba Sándor Tabajdi (S&D). – (HU) Pani przewodnicząca! Pilnie potrzebujemy nowego porozumienia i współpracy między UE a Rosją. Obecnie taka możliwość jest jednak ograniczona przez dziejową debatę

pomiędzy kilkoma państwami członkowskimi a Rosją. Stosunki między Unią Europejską a Rosją nie mogą być zakładnikiem zadawnionych dysput.

W sektorze energetycznym jesteśmy od siebie wzajemnie zależni, o czym wspominał już Hannes Swoboda. Dla Unii Europejskiej i Rosji osiągnięcie porozumienia po wycofaniu się z karty energetycznej byłoby istotną korzystną zmianą w zakresie sektora energetycznego. Miałoby to również znaczenie pod względem utworzenia gorącej linii energetycznej, tak by państwa członkowskie z Europy Środkowej nie ucierpiały z powodu rozmów między Rosją a Ukrainą.

I wreszcie mamy pełne prawo potępiać naruszenie praworządności i pogwałcenie praw człowieka w Rosji. Należy jednakże zwrócić uwagę również na naruszanie takich praw jak odmówienie obywatelstwa 400 tysiącom Rosjan żyjących na Łotwie i podkreślić, że Unia Europejska ma wiele do zrobienia na swoim własnym podwórku.

Ivo Vajgl (ALDE). – (SL) Popieram podejście przyjęte przez panią Malmström i panią Ferrero-Waldner. Moim zdaniem, przy przyjęciu takiej agendy dialog między Rosją a Unią Europejską okaże się korzystny dla obu stron.

Dzisiejszy dzień był bardzo uroczysty: uczciliśmy rocznicę upadku muru berlińskiego. Zapomnieliśmy jednak wspomnieć, że w tym samym czasie w Rosji upadł jeszcze jeden mur i że rozpoczął się okres transformacji, który trwa do dziś. Dzisiejsza Rosja jest krajem lepszym, niż była w chwili upadku muru berlińskiego i czasami musimy sobie o tym przypominać. Czasami powinniśmy ją, naszego partnera, za to docenić i nie pozwolić ponieść się wyłącznie emocjom wywołanym przez naszą własną historię.

Rosja jest nam potrzebna jako globalny partner w polityce światowej i partner w stosunkach między Unią Europejską a Rosją. Nie oznacza to jednak, jak sugerowali niektórzy posłowie, że odrzucamy nasze podstawowe zasady. Nie mam czasu na tego typu dywagacje.

Marek Henryk Migalski (ECR). – (PL) Pani przewodnicząca! Chciałbym się zwrócić przede wszystkim do pani Komisarz Ferrero-Waldner. Chyba nie było pani dzisiaj po południu, kiedy przemawiał prezydent Havel. Tak jak pani Ojuland i pan Schulz, chciałbym nawiązać do jego wypowiedzi na temat obowiązku Unii Europejskiej do szerzenia demokracji i praw człowieka.

To znalazło się w wypowiedzi pani Malmström i bardzo jej za to dziękuję. Pani mówiła tak, jakbyśmy przygotowywali się jako Unia Europejska do szczytu ze Szwajcarią. Mówiła pani o handlu, o biznesie, o pakiecie klimatycznym, zapominając zupełnie o tym, co jest istotne, być może najistotniejsze dla Unii Europejskiej. Życzę pani, nam, ale przede wszystkim życzę obywatelom Federacji Rosyjskiej, żeby Unia częściej prezentowała stanowisko zaprezentowane dzisiaj przez panią Malmström niż przez panią.

Andrew Henry William Brons (NI). – Pani przewodnicząca! Zanim skrytykujemy Rosję za naruszanie praw człowieka, powinniśmy przyjrzeć się podobnym przypadkom naruszeń mających miejsce nawet w Unii Europejskiej: w krajach, gdzie partie opozycyjne są fizycznie atakowane, jak na Węgrzech, lub gdzie są atakowane przez partię rządzącą, jak nawet w Wielkiej Brytanii lub w krajach, gdzie zamyka się obywateli za bunt bez użycia przemocy lub zakazuje działania partiom politycznym, jak w Belgii.

Nasze stosunki z Rosją muszą opierać się na chronieniu interesu naszych państw członkowskich, a nie na obłudnych zapędach.

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Rady. – (SV) Pani przewodnicząca! Dziękuję za bardzo owocną debatę. Sądzę, że większość z nas jest zgodna co do tego, że Rosja jest dla UE partnerem strategicznym i że nasze wzajemne stosunki są ważne. Potrzebujemy partnerstwa opartego na wzajemnym szacunku, poszanowaniu dla wspólnych zobowiązań oraz dla wartości, które Unia Europejska popiera w zakresie praw człowieka, demokracji i praworządności.

Musimy mieć bezwzględną jasność w tym względzie i wierzę, że osoby krytykujące mnie, jak na przykład pani Rosbach, prawdopodobnie nie wysłuchały mojej mowy wstępnej, w której wyraźnie powiedziałam, że jesteśmy zaniepokojeni rozwojem wydarzeń w zakresie przestrzegania praw człowieka w Rosji. Rosja jest ważnym sąsiadem. Niewątpliwie mamy wiele nierozwiązanych problemów i być może nikt z nas nie wierzy, że rozwiążemy wszystkie podczas szczytu w Sztokholmie. Jest to jednak istotna okazja do spotkania się i rozmowy.

Istnieją pewne wspólne kwestie w odniesieniu, do których być może zdołamy zbliżyć się do rozwiązania. Istnieje kwestia Bliskiego Wschodu i Afganistanu, a obecnie niezwykle znaczenie ma także szczyt w sprawie

klimatu w Kopenhadze. Następnie mamy kwestie związane z kryzysem finansowym i gospodarczym, a także naszymi wspólnymi zobowiązaniami w tym zakresie oraz kwestie związane z naszymi stosunkami w zakresie energii, przystąpienia do WTO i różnymi tematami w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Musimy współpracować w zakresie rozwiązywania konfliktów we wspólnych obszarach. Chodzi o identyfikację określonych problemów, przy których obie strony odniosą korzyści płynące ze współpracy. Musimy to zrobić w sposób właściwy i pełen szacunku, nie rezygnując z naszych wartości.

Mam nadzieję, że szczyt pomoże także wzmocnić nasze partnerstwo strategiczne i uutorować drogę dla konstruktywnej współpracy między nami. Byłoby to pozytywne posunięcie. Przeczytałam rezolucję, do której odwoływali się liczni przedmówcy i która, jak rozumiem, jutro zostanie poddana pod głosowanie. Moim zdaniem to niezwykle dobra rezolucja; ponadto uważam, że zbudowanie w odniesieniu do tych spraw znacznego – na ogół – kompromisu w Komisji, a także w Radzie i Parlamencie Europejskim jest niesamowitym osiągnięciem.

W naszych rozmowach z Rosją musimy, co mówiło już wielu spośród państwa, przemawiać jednym głosem. Nasze zgodne działanie, a także jasny i konstruktywny dialog przyniosą korzyści Rosji, przyniosą korzyści UE, a także będą korzystne w przypadku wielu związanych z tematem kwestii na arenie europejskiej i światowej.

Benita Ferrero-Waldner, *komisarz*. – Pani przewodnicząca! Z jednej strony Rosja jest partnerem strategicznym, ale z drugiej jest też naszym sąsiadem i ta rola jest bardziej skomplikowana. Uważam jednak, szczególnie w czasach niepewności gospodarczej, że tym ważniejsze jest zagwarantowanie jak najsukceszniejszego funkcjonowania stosunków między Europą a Rosją w celu zapewnienia obywatelom naszym, jak i rosyjskim, bezpieczeństwa, stabilizacji i dobrobytu. W związku z tym musimy dołożyć zdwojonych starań, by znaleźć wspólne stanowisko tam, gdzie nasze poglądy się różnią, na przykład w odniesieniu do kwestii praw człowieka lub kwestii wspólnego sąsiedztwa, ale musimy także zostawić miejsce na dialog i debatę, w których uszanujemy różnice między nami i nasze wspólne zobowiązania. Taka jest ogólna linia postępowania.

Teraz pozwolę sobie na kilka szczegółowych uwag. Przystąpienie Rosji do WTO jest i nadal będzie naszym głównym celem. Nadszedł jednak czas, by zająć się licznymi nierozwiązanymi problemami w stosunkach handlowych. Niektóre z nich, jak opłaty za przeloty nad obszarem naddniestrzańskim, znajdują się na naszej agendzie od wielu lat. Zawsze poruszano tę kwestię na każdym spośród licznych szczytów, w których uczestniczyłam. Inne, jak proponowany dekret w sprawie ograniczenia przewozu kontenerów w transporcie drogowym, są tematami świeższymi i ja osobiście, a także wszystkie służby Komisji, podnosimy te problemy za każdym razem w rozmowach z Rosją. W rzeczy samej właśnie zakończyliśmy radę w sprawie stałego partnerstwa, ale oczywiście możemy ją powtórzyć.

Drugim tematem, o którym chcę wspomnieć, jest energia. Unia Europejska i Rosja są także, jak już powiedziałam, ważnymi partnerami w obszarze energii. Nasze stosunki opierają się na współzależności, co silnie motywuje obie strony do budowania stosunków energetycznych w oparciu o przewidywalne i konkretne podstawy. Dlatego ogromne znaczenie ma zapewnienie nieutrudnianych i nieprzerwywanych dostaw energii do Unii Europejskiej, a co za tym idzie zapobieganie sytuacjom krytycznym i wychodzenie z nich. Właśnie to chcemy osiągnąć dzięki choćby mechanizmowi wczesnego ostrzegania, nad którym pracujemy. Pod tym względem ważna jest współpraca z Ministerstwem Energetycznym Federacji Rosyjskiej. Omówiliśmy ten temat i mam nadzieję, że możemy iść naprzód.

Jeśli chodzi o Ukrainę, a zwłaszcza kwestię tranzytu gazu, to Komisja współpracowała z władzami ukraińskimi, ale również z międzynarodowymi instytucjami finansowymi, nad pakietem pożyczek, które mogłyby rozwiązać zarówno kwestię trudności w odniesieniu do płatności za przechowywanie gazu pochodzącego z Rosji, jak i kwestię reformy oraz modernizacji ukraińskiego sektora gazowego.

Pod koniec lipca doszliśmy do porozumienia, tym samym torując drogę dla pomocy finansowej ze strony międzynarodowych instytucji finansowych, opartej na licznych uwarunkowaniach. Mamy nadzieję, że porozumienie naprawdę zadziała. Musimy również upewnić się, że istnieją bardzo jasne i przejrzyste podstawy prawne do budowania stosunków w zakresie energii. Do tego właśnie dążymy, szczególnie w naszym nowym porozumieniu.

Mówiłam już także o prawach człowieka. Rozmawialiśmy o kwestii praw człowieka zawsze, podczas każdego szczytu z naszym udziałem. Chciałabym wypowiedzieć się na temat kary śmierci, ponieważ oczywiście zgodnie z naszą wspólnotą wartości nie możemy jej zaakceptować. To prawda, że Trybunał Konstytucyjny w Rosji obecnie debatuje nad tym tematem, ale powiedziano nam, że istnieją wszelkie wskazówki, by wierzyć,

że Trybunał uzna, iż Rosję obowiązują postanowienia protokołu nr 6 do europejskiej konwencji praw człowieka i w związku z tym najprawdopodobniej nie wprowadzi kary śmierci. Miejmy nadzieję, że rzeczywiście tak się stanie.

Rosja, jak już wspominałam wcześniej, będąc członkiem ONZ, OBWE i Rady Europy, przyjęła na siebie bardzo ważne zobowiązania z zakresu praw człowieka. Kwestie te są zawsze omawiane podczas konsultacji UE-Rosja dotyczących praw człowieka. Ponieważ miały one miejsce w Sztokholmie w dniu 5 listopada, nie zagłębiałam się w szczegóły, ale każdy kto jest na bieżąco, wie wszystko.

Moja ostatnia uwaga jest w istocie pozytywna: współpraca młodzieżowa w zakresie nauki i technologii. Rzeczywiście, jak wspomniał pan poseł Fleckenstein, pobudzanie wymiany i współpracy pomiędzy młodymi ludźmi z Unii Europejskiej i Rosji jest naszym głównym zadaniem i w tym celu udostępniamy nasze programy. Programy, takie jak na przykład TEMPUS i Erasmus Mundus udowodniły swoją przydatność na terytorium Unii Europejskiej i powinniśmy dalej iść tą drogą.

W tym kontekście ponownie rozpoczynamy negocjacje w sprawie przystąpienia Rosji do programu ramowego Wspólnoty Europejskiej w zakresie badań i rozwoju technologicznego. Także ten obszar ma ogromny potencjał gospodarczy.

Moim zdaniem zakres naszych stosunków jest niebywały. Wiele tematów należy omówić i rzeczywiście nie zawsze zgadzamy się z Rosją, ale zawsze możemy debatować nad różnymi aspektami. I tak właśnie robimy.

Przewodnicząca. – Otrzymałam sześć projektów rezolucji⁽²⁾ złożonych zgodnie z art. 110(2) regulaminu.

Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się jutro, w czwartek 12 listopada 2009 roku.

Oświadczenia pisemne (art. 149 regulaminu)

Sebastian Valentin Bodu (PPE), na piśmie. – (RO) Europie w przededniu zimy ponownie zagraża kryzys gazowy podobny do tego, który miał miejsce na początku bieżącego roku i pokazał bardziej niż dotychczas nasze uzależnienie od rosyjskiego gazu. Istnieje prawdopodobieństwo powtórzenia się w tym roku tamtego scenariusza, na co niedawno zwrócił uwagę premier Putin, ponownie z powodu nieporozumień z Ukrainą. W tym kontekście realizacja projektu Nabucco, będącego alternatywą dla gazu rosyjskiego staje się bezwzględnie koniecznością. Dostawy gazu do Europy nie mogą być uzależnione od sporów między Rosją a Ukrainą. Nadanie projektowi Nabucco najwyższego priorytetu przez wszystkie organizacje UE, o czym zadecydowała Rada Europejska w marcu, staje się koniecznością. W kwestii projektu Nabucco Unia Europejska musi przemówić jednogłośnie. W interesie Rosji leży posiadanie dostępu do gazu w rejonie Morza Kaspijskiego, a przyjęcie przez Europę rozsądnego i zjednoczonego stanowiska zachęci Rosję do podjęcia negocjacji. Nie angażujemy się w rywalizację pomiędzy projektami. Nie rozważamy projektu Nord Stream kontra projekt South Stream. Mówimy o wspólnej korzyści płynącej z zapewnienia alternatywnych źródeł dostaw gazu. I co nie mniej ważne instytucje europejskie muszą zwrócić się z apelem do Rosji i Ukrainy, by nie pozwoliły uczuciu dumy, podyktowanemu przez interesy geopolityczne lub wyborcze, wpłynąć na bezpieczeństwo ludności i gospodarek w UE.

András Gyürk (PPE), na piśmie. – (HU) Ponowne wynegocjowanie umowy o partnerstwie i współpracy między UE a Rosją daje obu stronom okazję do przyjrzenia się problemom, które w sposób najbardziej widoczny określają ich wzajemne stosunki. Nie jest dziełem przypadku, w obliczu wydarzeń z kilku ostatnich lat, że w agendzie negocjacji odzwierciedlono rosnącą rolę wymiany energetycznej. Sądząc po doniesieniach prasowych, pod żadnym pozorem nie możemy mieć pewności, że w tym roku unikniemy kryzysu gazowego, który powoli staje się elementem stałym. Unijna dyrektywa w sprawie dostaw gazu, która jeszcze nie została przyjęta, niestety nie będzie miała żadnej wartości, jeśli kurki w państwach członkowskich UE zostaną ponownie zakręcone. Dlatego właśnie UE musi dążyć do uwzględnienia w nowym porozumieniu w sprawie współpracy podstawowych zasad karty energetycznej, wciąż czekającej na ratyfikację Rosji. Obecnie zarówno kwestia tranzytu energii, jak i dostępności rynku są pełne sprzeczności. W rzeczywistości, dopóki Rosja wykorzystując otwartość rynku wciąż angażuje się w inwestycje w większości państw członkowskich UE, dopóty będzie konsekwentnie zamykać swój własny rynek przed firmami zachodnimi. Karta energetyczna może zlikwidować tę sprzeczność. Również zapisanie na papierze zasad rynkowych może zapewnić dobrą podstawę podczas negocjacji w sprawie przyszłych umów dotyczących długoterminowych dostaw gazu.

⁽²⁾ Patrz protokół

Jeśli nie uda się zbudować przejrzystych stosunków, możliwa będzie w przyszłości dalsza konkurencja między państwami członkowskimi, ponieważ wciąż będą płacić różne ceny za dostawy gazu.

Lena Kolarska-Bobińska (PPE), na piśmie. – Pani przewodnicząca! W dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami prześladowania w Rosji społeczeństwa obywatelskiego przez władze. Organizacje, których jedynym zadaniem jest pomoc w ochronie podstawowych wolności obywatelskich i praw człowieka, są przepędzane za pomocą nakazów eksmisji, odmowy wydania zezwoleń administracyjnych, a w niektórych miejscach w Rosji, także poprzez zabijanie ich członków.

Dopiero, co w tym tygodniu dowiedzieliśmy się, że centrum „For Human Rights” i najstarsza działająca w Rosji organizacja ochrony praw człowieka „Moscow Helsinki Group” mają zostać wyrzucone ze swoich siedzib.

Skoro laureatem tegorocznej Nagrody im. Sacharowa przyznawanej przez Parlament Europejski ma być fundacja „Memorial”, w tym jedna ze współzałożycieli organizacji „Moscow Helsinki Group”, pani Ludmiła Michałowna Aleksiejewa, to musimy podkreślić, że naszemu Parlamentowi, naszej Unii nie zależy tylko na interesach i zagwarantowaniu jak najniższych cen za dostawy gazu. Jesteśmy unią wartości, w tym wartości dotyczących wolności obywatelskich, demokracji, praw człowieka i ludzkiej godności. Podczas przyszłotygodniowego szczytu nasi europejscy przywódcy muszą mówić o czymś więcej niż tylko rurociągi i handel. Jeszcze nie nadszedł czas, by wygasło rosyjskie społeczeństwo obywatelskie. Dziękuję.

Krzysztof Lisek (PPE), na piśmie. – (PL) Zależy nam na dobrych stosunkach i partnerstwie z Rosją. Jednocześnie podejmowane są starania w celu rozwinięcia Partnerstwa Wschodniego, którego celem jest uaktywnienie stosunków UE z Białorusią, Ukrainą, Mołdawią, Gruzją, Azerbejdżanem i Armenią. Pomimo wielu deklaracji o współpracy z Federacją Rosyjską ze strony Unii Europejskiej jak i Polski, moje zaniepokojenie budzi fakt, że we wrześniu tysiące żołnierzy rosyjskich brało udział w manewrach wojskowych „ZAPAD 2009” na Białorusi, których celem było stłumienie fikcyjnego powstania mniejszości polskiej. Przeprowadzenie wspólnych rosyjsko-białoruskich ćwiczeń wojskowych przy założeniu, że agresorem jest jeden z krajów członkowskich Unii Europejskiej jest wysoce niepokojące. Dziwi mnie również brak reakcji na powyższy fakt ze strony Komisji Europejskiej i Wysokiego Przedstawiciela UE ds. Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Mam nadzieję, że temat ten będzie podniesiony podczas zbliżającego się szczytu Unia Europejska-Rosja, który będzie miał miejsce 18 listopada w Sztokholmie.

17. Stosowanie dyrektywy usługowej (debata)

Przewodnicząca. – Kolejnym punktem porządku obrad jest debata dotycząca

- pytania ustnego w sprawie stosowania dyrektywy 2006/123/WE skierowanego do Rady przez Malcolma Harboursa, Andreasa Schwaba, Evelyne Gebhardt, Cristiana Silviu Buşoi, Heide Rühle, Adama Bielana, Kyriacos Triantaphyllidesa i Matteo Salviniego w imieniu Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów (O-0107/2009 – B7-0216/2009), oraz

- pytania ustnego w sprawie stosowania dyrektywy 2006/123/WE skierowanego do Komisji przez Malcolma Harboursa, Andreasa Schwaba, Evelyne Gebhardt, Cristiana Silviu Buşoi, Heide Rühle, Adama Bielana, Kyriacos Triantaphyllidesa i Matteo Salviniego w imieniu Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów (O-0114/2009 – B7-0219/2009).

Malcolm Harbour, autor. – Pani przewodnicząca! Czuję się zaszczycony, mogąc podjąć moją pierwszą interwencję w tej Izbie po wybraniu mnie na stanowisko przewodniczącego Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów oraz przedstawić przedmiotowe pytanie w imieniu wszystkich grup politycznych wchodzących w skład komisji, jak również w imieniu koordynatorów. Jest mi niezmiernie miło, że tak wielu nowych członków naszej komisji jest obecnych dzisiejszego wieczoru na tej sali, aby udzielić mi swojego wsparcia i wnieść swój głos do debaty.

Nie sądzę, aby trzeba było przypominać w tej Izbie, jak wielkie znaczenie ma dyrektywa usługowa. Uwolnienie potencjału jednolitego rynku w sektorze, który skupia prawdopodobnie 70 % europejskiej gospodarki, wygenerowane przezeń miejsca pracy i wywołany tym sposobem dynamiczny efekt, są dokładnie tym, czego pilnie potrzebujemy w warunkach obecnej stagnacji.

Jest to bardzo obszerna dyrektywa. Zawiera sporo nowych elementów. W wielu dziedzinach jest dość skomplikowana. Skupiła na sobie wiele troski i uwagi. Spójna i całościowa transpozycja zawartych w niej

treści jest decydującym warunkiem jej skutecznego działania. Kluczowym elementem przedmiotowej dyrektywy jest fakt, że państwa członkowskie zniosą bariery utrudniające działalność gospodarczą, w tym zwłaszcza środki przewidziane w ustawodawstwie krajowym, które dyskryminują dostawców usług chcących prowadzić działalność. Proszę mi wierzyć, wniosek ten pociągnął za sobą konieczność zmodyfikowania dosłownie setek wniosków legislacyjnych, a nawet całych fragmentów ustawodawstwa w poszczególnych krajach. Jeżeli wszyscy koledzy posłowie nie zadziałają ręką w rękę, jeżeli wszystkie kraje nie zadziałają ramię w ramię, to ta dyskryminacja będzie trwała nadal. Dlatego konieczne jest podjęcie spójnych działań. W przeciwnym wypadku bariery pozostaną.

Dlatego chcę w pierwszej kolejności złożyć należyty hołd Komisji w uznaniu dla przewodniej roli, jaką pełniła w procesie zarządzania i koordynowania procesu wdrażania i transponowania przedmiotowego prawodawstwa do przepisów państw członkowskich. Chcę także podziękować Radzie, a konkretnie kolejnym Radom – jako że wniosek ten uzgodniono już w roku 2006 – które kierowały procesem, wzywając na kolejnych szczytach do spójnego transponowania przepisów omawianej dyrektywy.

Pragnę też powiedzieć pani minister Cecilii Malmström, obecnej dziś na tej sali, jak głębokie wrażenie wywarły na komisji prace prowadzone wówczas przez Szwecję, kiedy we wrześniu wizytowaliśmy ten kraj w ramach misji. Sądzę, że dały one dobry przykład wielu innym ludziom, szczególnie poprzez skrupulatny sposób, w jaki starano się zapewnić, aby szwedzkie władze publiczne wszystkich szczebli właściwie pojmowały swoje obowiązki wynikające z prawa europejskiego, mogąc wydawać zezwolenia dostawcom usług pochodzącym z innych części Unii Europejskiej.

Pytanie postawione na forum dzisiejszej debaty dotyczy w szczególności tego, które elementy uważamy za wymagające jak najszybszego wdrożenia. Państwa członkowskie zostały wezwane do sprawdzenia swoich przepisów ustawodawczych pod kątem występowania w nich wspomnianych elementów dyskryminacyjnych. Niemniej transpozycja przepisów w dniu 28 grudnia stanowi dopiero początek procesu usuwania barier, ponieważ każdy kraj wystąpi teraz z listą propozycji dyskryminujących *de facto* inne kraje, które to propozycje są jego zdaniem uzasadnione z punktu widzenia interesu publicznego. Proces wzajemnej oceny – będący całkowicie nowym rozwiązaniem – wymaga, aby organy władzy poszczególnych państw członkowskich przyjrzały się wzajemnie swym dyskryminującym propozycjom. Będzie to początek ważnego etapu, który będziemy śledzić z ogromną uwagą. Dziś wieczorem chcielibyśmy usłyszeć, jakie podejście do tego procesu proponuje nam Komisja. Chcemy także zapytać Radę, jakie wsparcie oferuje w tej sprawie. Chcielibyśmy także uzyskać zapewnienie, że proces ten nie będzie się toczył za zamkniętymi drzwiami, ponieważ konsumenci, przedsiębiorcy i inne grupy interesów będą chciały wiedzieć, w jaki sposób ten proces jest realizowany. Chcemy na własne oczy zobaczyć tę listę. Chcemy zobaczyć listę uregulowań i wewnętrznych statutów, które państwa członkowskie zamierzają utrzymać w mocy.

Kolejną sprawą jest wymiana informacji i dostęp do procedur dzięki wykorzystaniu technologii elektronicznych. Tworzenie pojedynczych punktów kontaktowych dla przedsiębiorców stanowi przełomową propozycję w ramach każdej europejskiej dyrektywy. Żeby przedsiębiorcy mogli zawierać transakcje za pomocą tych systemów, państwa członkowskie mają zapewnić, aby informacje i dostęp do procedur były koniecznym warunkiem finalizacji transakcji. Ważne jest, abyśmy tworzyli w pełni dopracowane, kompletne systemy.

Oto punkty będące przedmiotem dzisiejszej debaty. Toteż z zaciekawieniem oczekujemy wystąpienia pani komisarz Ferrero-Waldner, która udzieli nam zapewne – w dziedzinie niebędącej wprawdzie głównym polem jej zainteresowań – szeregu wyczerpujących odpowiedzi. Jesteśmy przekonani, że przekaże pani nasze serdeczne pozdrowienia panu komisarzowi Charliemu McCreevy'emu.

Ważne jest także, jak sądzę, właściwe zrozumienie punktu widzenia przyjętego przez naszą komisję. Dla nas jest to początek procesu przewidzianego na kolejne pięć lat, procesu monitorowania, podtrzymywania zainteresowania polityków i wywierania presji na wszystkie państwa członkowskie, w celu doprowadzenia do końca przedmiotowej dyrektywy. Chcę w tym miejscu powiedzieć pani przewodniczącej Cecilii Malmström, że – mówiąc dość ogólnie – z przykrością przeczytaliśmy w sprawozdaniu dyskutowanym we wrześniu na posiedzeniu Rady ds. Konkurencyjności uwagę Komisji, iż – jak się wydaje – w niektórych państwach członkowskich polityczne zaangażowanie na rzecz pełnego i terminowego wdrożenia przepisów nie pociągnęło za sobą odpowiednich działań. To wciąż za mało. Oczekujemy konkretnych korzyści i chcemy je uzyskać teraz.

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Rady. – (SV) Pani przewodnicząca! Chciałabym podziękować panu posłowi Malcolmowi Harbournowi oraz Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów za podniesienie tak ważnej kwestii. Jak zauważył pan poseł Harbour, swobodny przepływ usług jest jednym z

fundamentów rynku wewnętrznego. Przepływ ten odpowiada za 60-70 % unijnej gospodarki i zatrudnienia, i jego udział nieustannie rośnie. Odegra też istotną rolę we wzroście gospodarczym UE, lecz podkreślono także, że swobodny przepływ usług nie zadziałał dotąd tak skutecznie, jak oczekiwano. Wciąż pozostaje wiele do zrobienia w zakresie usuwania barier w handlu i ułatwiania handlu usługami, dlatego cieszy nas, że mamy dyrektywę usługową, która ma być transponowana 28 grudnia.

To przede wszystkim Komisja Europejska odpowiada za wywiązywanie się państw członkowskich z nałożonych na nie zobowiązań, i jestem przekonana, że Komisja podejmie ten temat, niemniej i ja chciałabym powiedzieć kilka słów w imieniu prezydencji, odnosząc się tym samym do pytania skierowanego do mnie przez Komisję Rynku Wewnętrznego.

Pierwsza sprawa, którą chciałabym poruszyć, dotyczy sprawdzenia ustawodawstwa oraz tego, w jaki sposób przyczynia się ono do wdrażania przepisów. Celem sprawdzenia jest rozpoznanie i usunięcie barier dla swobody przedsiębiorczości i swobodnego przepływu usług. Wymogi dotyczące świadczenia usług, które państwa członkowskie utrzymują w mocy, muszą spełniać kryterium niedyskryminacji, niezbędności i proporcjonalności.

Jest to ogromne zadanie, ale kiedy już zostanie spełnione, sektor usług odczuje wyraźne korzyści wynikłe ze zmniejszenia obciążeń administracyjnych dla usługodawców. Ostateczne sprawozdanie dla Komisji w tej sprawie powinno być gotowe 28 grudnia.

Krajowe punkty kontaktowe powinny gromadzić informacje na temat praw i wymogów obowiązujących w sektorze usług, w odniesieniu do dostawców i odbiorców usług. Powinny umożliwiać dostawcom usług ubieganie się o zezwolenie drogą elektroniczną, jak również komunikację z organem wydającym zezwolenie. Oczywiście zorganizowanie tego jest dla państw członkowskich zadaniem dość trudnym. Musielibyśmy tu dysponować nowocześniejszym systemem, opartym w dużej mierze na administracji elektronicznej. W nadchodzącym tygodniu prezydencja szwedzka organizuje posiedzenie ministrów w Malmö, dedykowane właśnie problemom administracji elektronicznej. Na tym spotkaniu państwa członkowskie otrzymają wsparcie ze strony Komisji, przewidziano też szereg seminariów, które pozwolą nam wymieniać się wiedzą, dzięki czemu będziemy mogli skupić się na tych cechach systemu, które go czynią przyjaznym dla użytkownika.

Kolejnym ważnym zagadnieniem jest język używany na portalach internetowych oraz możliwość korzystania z portali w innym języku, niż język danego państwa członkowskiego. Nie jest to wprawdzie wymóg zapisany w dyrektywie, niemniej należy mieć nadzieję, że większość państw członkowskich zamieści w punktach kontaktowych informacje w różnych językach. Tym sposobem dostawcy usług będą mogli skuteczniej porównywać rynki i lepiej orientować się w ogólnej sytuacji, której to wiedzy potrzebują do podjęcia decyzji o rozszerzeniu działań.

Komisja Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów stawia pytanie, czy państwa członkowskie będą w stanie terminowo wdrożyć przedmiotową dyrektywę, i mam nadzieję, że tak się stanie. Komisja będzie musiała na to pytanie odpowiedzieć, niemniej wszystkie państwa członkowskie obecne na posiedzeniu Rady ds. Konkurencyjności zadeklarowały, że będą gotowe na czas. Ważnym elementem będzie tu wsparcie polityczne dla tego zamierzenia.

Na czym zatem polegają najpoważniejsze wyzwania? Dyrektywa stanowi bardzo obszerną całość i wymaga podjęcia przez państwa członkowskie szeregu środków, nie tylko natury legislacyjnej, ale także rozlicznych środków ułatwiających kooperację. Struktury, które – miejmy nadzieję – uda się nam zbudować, umożliwią bardziej skuteczne i nowocześniejsze administrowanie. Upłynie jednak sporo czasu, nim tego dokonamy. Sprawdzenie przepisów obejmujących tak rozległy obszar i znalezienie rozwiązań legislacyjnych nie jest zadaniem, które można wykonać w jedną noc. Konieczne będzie przeprowadzenie szkoleń, które przygotują organy władzy do nowych obowiązków, i to też będzie wymagało środków finansowych.

Zatem odpowiadając na pytanie o najważniejsze wyzwania, należy oczywiście wymienić utworzenie punktów kontaktowych i zapewnienie ich sprawnego funkcjonowania. Parlament stawia też pytanie, jak udało się włączyć do działania zainteresowane podmioty. To ważne pytanie, ponieważ chodzi o fundamentalny element procesu, jakim jest włączanie zainteresowanych organizacji w budowanie zrozumienia dla dyrektywy usługowej, informowanie obywateli i przedsiębiorców o jej zaletach, ale też odkrywanie ich potrzeb i zapotrzebowania.

Kluczowym elementem był tutaj dialog. Szereg zainteresowanych podmiotów włączyliśmy do grup referencyjnych już na etapie prowadzenia negocjacji i w wielu przypadkach sieci te funkcjonują nadal. W

wielu krajach przeprowadzono rozległe konsultacje społeczne dotyczące propozycji wdrożenia, chcąc tym sposobem zebrać różne informacje i poznać różne zapatrywania.

Pani przewodnicząca! Kończąc, chcę podziękować Parlamentowi za zainteresowanie, jakie okazuje w toku wdrażania dyrektywy usługowej. Zważywszy na ważną rolę, jaką Parlament Europejski odegrał w osiągnięciu porozumienia, dobrze, że nie tracą państwo zainteresowania, sprawując kontrolę i starając się zapewnić, abyśmy w państwach członkowskich robili to, czego się od nas oczekuje. Zgadza się, że jest rzeczą ważną, aby dyrektywa została wdrożona szybko i w prawidłowy sposób, oraz że zwłaszcza teraz – w dobie kryzysu gospodarczego – dyrektywa usługowa stanowić będzie ważne narzędzie wyprowadzania nas z kryzysu, i pozwoli nam ponownie skupić się na wzroście gospodarczym oraz, jak mamy nadzieję, na tworzeniu nowych miejsc pracy.

Benita Ferrero-Waldner, komisarz. – Pani przewodnicząca! Dziękuję Parlamentowi Europejskiemu, także w imieniu mojego kolegi, komisarza Charliego McCreevy, za przedłożenie pytania ustnego dotyczącego stanu wdrożenia dyrektywy usługowej, pytania jak najbardziej na czasie. Od terminu wdrożenia dzielą nas jeszcze niecałe dwa miesiące, więc jest to dobry moment, aby spojrzeć wstecz na prace, które zostały do tej pory wykonane, i dokonać przeglądu sytuacji, w jakiej się obecnie znajdujemy.

Dyrektywa usługowa jest jedną z najważniejszych inicjatyw, jakie podjęto w ostatnich latach. Kryje w sobie wielki potencjał umożliwiający eliminowanie barier na rynku wewnętrznym oraz modernizowanie naszej administracji publicznej, zaś właściwe wdrożenie samej dyrektywy staje się szczególnie pilne w bieżących okolicznościach gospodarczych. Dobrze o tym wiemy, toteż nie tylko Parlament Europejski, w tym zwłaszcza jego Komisja Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów, odegrały kluczową rolę w umożliwieniu przyjęcia samej dyrektywy, ale też i Komisja szczególnie doceniła nasze stałe zainteresowanie monitorowaniem działań prowadzonych przez państwa członkowskie w celu wdrożenia przedmiotowej dyrektywy.

Z naszej strony, Komisja wprowadziła w czyn swoje zobowiązanie do usprawniania procesu wdrażania. Była już o tym mowa. Potraktowaliśmy poważnie wnioski państw członkowskich o udzielenie pomocy technicznej, angażując bezprzykładne starania i środki we wspieranie podejmowanych przez te państwa działań. W ciągu ostatnich trzech lat odbyliśmy ponad 80 bilateralnych spotkań ze wszystkimi państwami członkowskimi, a grupy ekspertów spotkały się w Brukseli przeszło 30 razy.

Komisja nie może jednak dokonać wdrożenia na szczeblu krajowym. Jest to obowiązek państwa członkowskiego, toteż transpozycja dyrektywy usługowej jest dla tych państw poważnym zadaniem.

Było to nie lada wyzwanie, ponieważ obejmowało realizację dużych projektów, takich jak tworzenie „pojedynczych punktów kontaktowych” oraz sprawdzenie i uproszczenie przepisów ustawodawczych dotyczących usług. Było to zadanie niełatwe także i dlatego, że wymagało koordynacji działań na wszystkich szczeblach administracji – krajowych, regionalnych i lokalnych.

Zatem jaki jest obecny stan rzeczy? I czy państwa członkowskie zdążą z transpozycją na czas?

Ponad połowa państw członkowskich wydaje się przygotowana do wdrożenia dyrektywy usługowej przed upływem terminu przewidzianego na koniec roku 2009 lub też uczynią to z początkiem 2010 roku. Niektóre państwa członkowskie mogą mieć opóźnienia. Nie jest to w pełni zadowalające, zwłaszcza dla obywateli i przedsiębiorców chcących korzystać z przysługujących im praw na rynku wewnętrznym. Mimo że sytuacja nie odbiega znacząco od sytuacji towarzyszących innym dyrektywom w zakresie rynku wewnętrznego, daje jednak pewne powody do obaw.

Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że – prawdopodobnie bardziej niż w przypadku jakiegokolwiek innej dyrektywy – państwa członkowskie musiały rozpatrzyć niezwykle wiele trudnych zagadnień natury praktycznej i prawnej. Mając to na względzie, rezultat – jaki mamy nadzieję osiągnąć z początkiem następnego roku – wydaje się być nienajgorszy.

Niech mi będzie wolno odpowiedzieć teraz bardziej szczegółowo na państwa pytania.

A zatem, niemal wszystkie państwa członkowskie doprowadziły do końca proces „przeglądu” ustawodawstwa krajowego. Niektóre państwa jeszcze nad nim pracują. Na obecnym etapie trudno ocenić, w jakim stopniu sprawdzanie ustawodawstwa przyczyniło się skutecznej transpozycji dyrektywy. Termin transpozycji jeszcze nie minął, a same państwa członkowskie nie przedłożyły dotąd Komisji proponowanych zmian legislacyjnych.

Niemniej wiadomo, że ambitny i drobiazgowy proces sprawdzania jest decydującym warunkiem zapewnienia, aby w każdym państwie członkowskim krajowe przepisy były „przyjazne dla rynku wewnętrznego”. Ma też kluczowe znaczenie dla ogólnej konkurencyjności naszego sektora usług.

Co się tyczy pojedynczych punktów kontaktowych, wygląda na to, że większość państw członkowskich do końca roku 2009 uruchomi pojedyncze punkty kontaktowe w wersji podstawowej. Nie będą to rozwiązania w pełni doskonałe, ale powinny zapewnić dobry punkt wyjścia. Państwa członkowskie powinny kontynuować działania zmierzające do udoskonalenia pojedynczych punktów kontaktowych, które w długofalowej perspektywie powinny przekształcić się w pełnosprawne ośrodki administracji elektronicznej.

W tym kontekście Komisja uznaje znaczenie udostępnienia za pośrednictwem pojedynczych punktów kontaktowych dodatkowych informacji i procedur, dotyczących zwłaszcza praw pracowniczych i opodatkowania. Przedsiębiorcy i konsumenci muszą mieć świadomość obowiązujących zasad. Niemniej, jak państwu wiadomo, nie jest to obligatoryjny wymóg zapisany w dyrektywie.

Oczekujemy, że w miarę powstawania i rozwijania pojedynczych punktów kontaktowych udostępni się też i tę informację. Prawdę mówiąc, niektóre państwa członkowskie mają to już dziś w swoich planach.

Jeżeli chodzi o wdrożenie dyrektywy w obszarze usług społecznych – w zakresie, w jakim dyrektywa je obejmuje – nie wydaje się, aby towarzyszyły temu szczególne problemy. Dyrektywa z natury rzeczy zawiera mechanizmy gwarantujące uwzględnienie specyfiki tego rodzaju usług.

Na koniec dodam, że zainteresowane podmioty odegrały żywotną rolę w całym procesie wdrażania dyrektywy. Bacznie śledziły poczynania państw członkowskich i uczestniczyły w różny sposób w procesie wdrażania, a my zadbamy, aby w nadchodzącym roku, w toku oceny wyników procesu wdrażania, zasięgnąć ich opinii.

Dlatego musimy znaleźć rozwiązanie, które zapewni prowadzenie owych konsultacji w konkretny i ukierunkowany sposób

Co więcej, szereg państw członkowskich przeprowadziło otwarte konsultacje w sprawie projektu aktu wykonawczego w trakcie procesu legislacyjnego. Niektóre zainteresowane organizacje organizowały nawet w gronie swych członków regularne ankiety dotyczące postępu wdrażania. Ważne jest, aby na tym etapie realizacji procesu oceniać go realistycznie i uczciwie. W sferze wdrażania wciąż jeszcze pozostaje wiele do zrobienia, a państwa członkowskie, które się spóźniają, muszą zadać sobie dodatkowy trud.

Niemniej nie tracę przekonania, że szklanka jest pełna aż do połowy. Ale starajmy się ją uzupełnić, i to możliwie szybko.

PRZEWODNICZY: PÁL SCHMITT

Wiceprzewodniczący

Andreas Schwab, w imieniu grupy PPE. – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! To, co usłyszeliśmy przed chwilą od Komisji i Rady, jest w pewnym stopniu deprymujące.

Europa stawia czoło międzynarodowej konkurencji, globalnej konkurencji, w warunkach której również europejscy dostawcy usług potrzebują odnaleźć swoje miejsce i odnieść sukces. Jeżeli spojrzymy na historię przedmiotowej dyrektywy, zapoczątkowaną tu w Parlamencie przy znaczącym współudziale pań i panów posłów, to w moim odczuciu dość zniechęcające jest, kiedy słyszymy, że szklanka jest do połowy pełna, bądź do połowy pusta, jak to ujęła pani komisarz Ferrero-Waldner. Pani urzędująca przewodnicząca Rady! Parlament nie tylko odegrał swą rolę w przeszłości, ale zamierza ją wypełniać także w przyszłości. Dlatego postanowiliśmy, jako Komisja Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów, skierować do państwa odpowiednio wcześniej, przed upływem terminu transpozycji, pytanie, które pomoże nam sprawdzić, czy jako członkowie Unii Europejskiej wywiązaliście się ze swoich zobowiązań, które sami pierwotnie zaproponowaliście, a mianowicie zobowiązań polegających na dokonaniu transpozycji dyrektywy do końca tego roku, i czy jesteście w stanie osiągnąć ten cel. Przynajmniej z perspektywy grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci) niezmiennie zakładam, że uczynią państwo wszystko, by w ciągu najbliższych miesięcy spełnić swoje zapowiedzi.

Będziemy oceniać dyrektywę i jej wdrażanie z perspektywy obywateli Europy, dostawców usług i pracowników, i w tym kontekście skrupulatnie sprawdzimy sposób, w jaki państwa członkowskie postępują wobec siebie nawzajem, a także poziom przejrzystości – o czym wspominał pan przewodniczący –

towarzyszący wymianie poglądów na temat elementów dyrektywy, oraz na ile skutecznie przepisy państw członkowskich dotyczące dostawców usług są sprawdzane pod kątem ich przydatności dla wewnętrznego rynku. To samo dotyczy zakresu samej dyrektywy.

Także i w tym przypadku, podobnie jak czyniliśmy to w przeszłości, będziemy bacznie obserwować, do jakiego stopnia Europejski Trybunał Sprawiedliwości może dokonywać wykładni Traktatu WE w taki sposób, aby przyznawać priorytet prawom obywateli oraz aby nie przeważały zawsze interesy państw członkowskich, jak to niejednokrotnie, w naszym odczuciu, dzieje się w Radzie.

Po drugie, z wielkim zadowoleniem wysłuchaliśmy fragmentu wypowiedzi, w którym mówiła pani o elektronicznym zarządzaniu procesem, niemniej w naszym odczuciu najważniejsze jest, czy dostawcy usług będą mogli wykonać wszystkie zadania konieczne w ramach procedury w prosty i efektywny sposób metodą online, oraz czy za mnogością stron internetowych znajdą ludzi, z którymi będą mogli porozmawiać o swojej sprawie i wymaganiach obowiązujących w danym państwie członkowskim, i czy przypadkiem nie wznosimy kolejnych murów i barier.

Panie i panowie! Przewodniczący prosi mnie, abym się streszczał. Dlatego przejdę do ostatniego punktu. W trakcie poprzedniej debaty Parlament apelował o usunięcie z pomocą systemu wymiany informacji rynku wewnętrznego wszelkich problemów, na które administracje państw członkowskich mogą natrafić w związku z transpozycją dyrektywy, dlatego mam nadzieję, pani minister Malmström, że uczyni pani wszystko, aby zapewnić wejście w życie przedmiotowej dyrektywy 31 grudnia bieżącego roku.

Evelyn Gebhardt, w imieniu grupy S&D. – (DE) Panie przewodniczący! Jestem wdzięczna, że możemy uczynić ten temat przedmiotem dzisiejszej debaty, ponieważ jest to temat ważny. Pragnę powiedzieć bardzo jasno i wyraźnie: jako Parlament, nie odegraliśmy jedynie określonej roli, lecz zapewniliśmy umieszczenie w dyrektywie usługowej bardzo pozytywnego, konstruktywnego kompromisu. Kompromis ten zasadza się na zagwarantowaniu praw pracowniczych i społecznych, oraz na szczególnym uwzględnieniu i wyeliminowaniu usług w ogólnym interesie gospodarczym. Był to podstawowy element, dzięki któremu dyrektywa usługowa w ogóle stała się możliwa.

Jest jednak szereg rzeczy budzących moje wątpliwości. Są też pytania, na które nie uzyskaliśmy do dzisiaj odpowiedzi. Byłoby bardzo przykre, gdyby pogłoski, dochodzące do mnie z różnych stron, okazały się prawdziwe. A mianowicie, jakoby niektóre państwa członkowskie wykorzystywały transpozycję dyrektywy usługowej do zakłócenia równowagi, którą my jako autorzy aktów prawnych zdołaliśmy zbudować, nie respektując w pełni praw pracowniczych w sposób, jaki przewidzieliśmy w ramach dyrektywy usługowej. Dotyczy to nie tylko warunków pracy, które są kwestionowane, ale także modyfikowania definicji bądź formułowania ich w bardziej restrykcyjny sposób, do czego miałyby dochodzić w szeregu różnych państw członkowskich. Są ponoć też państwa członkowskie, które – przytaczając wątpliwe uzasadnienia – nie wyłączają usług społecznych spośród usług, których dotyczy przedmiotowa transpozycja.

W tym przypadku podręcznik Komisji Europejskiej nie okazał się szczególnie pomocny, ponieważ zawarte w nim wytyczne były częściowo mylące, zaś interpretacja, którą w nim podano, była naszym zdaniem błędna. Przytoczone przeze mnie przykłady pokazują, jak ważną rzeczą jest, abyśmy utworzyli także ramy prawne dla usług w ogólnym interesie gospodarczym, aby prawa społeczne, w rodzaju praw pracowniczych, były ponownie w pełni respektowane. Każde inne rozwiązanie będzie rozwiązaniem niewystarczającym.

Chcę też zapytać państwa członkowskie, do jakiego stopnia włączyły w proces transpozycji zainteresowane podmioty, w tym zwłaszcza związki zawodowe i służby społeczne? Jest to pytanie, które już zostało przez nas postawione, nie usłyszałam jednak na nie do tej pory żadnej odpowiedzi. A bardzo mi zależy na tej odpowiedzi.

Jürgen Creutzmann, w imieniu grupy ALDE. – (DE) Panie przewodniczący, panie i panowie! Odpowiedź Komisji jest nie tylko deprymująca, jak to ujął pan poseł Schwab, ale i bardzo rozczarowująca. Mówiąc o transpozycji, powinniśmy mieć świadomość, że skoro – jak twierdzi pani komisarz – około 50 % państw trzyma się harmonogramu, to należy zakładać, że pozostałe 50 % jest jeszcze odległe od realizacji celu.

Weźmy za przykład moją ojczyznę, Niemcy: poszczególne niemieckie landy pracują aktualnie nad transpozycją przedmiotowej dyrektywy. W Nadrenii-Palatynacie, gdzie mam przyjemność mieszkać, uczestniczyłem 2 września w pierwszym czytaniu ustawy transponującej dyrektywę usługową do tego kraju związkowego. Nietrudno przewidzieć, że dokonanie transpozycji w terminie będzie niemożliwe, i sądzę, że pozostałe landy są w podobnej sytuacji.

Decydującym czynnikiem będzie dla nas oczywiście sposób wykonania transpozycji. Jeżeli art. 13 ust. 2 przewiduje, że „procedury i formalności związane z udzielaniem zezwoleń nie mają charakteru zniechęcającego usługodawców do prowadzenia działalności, nie są nadmiernie skomplikowane ani nie opóźniają świadczenia usług”, to musimy starannie zadbać, aby nie działo się tak w praktyce. Innym kluczowym czynnikiem będzie np. to, jak te punkty zostaną wyposażone. Czy będą zapewniały wielojęzyczną obsługę? Czy będą wystarczająco ściśle współpracowały z urzędami administracji, aby móc rozwiązywać kierowane do nich sprawy? Mamy tu spore wątpliwości. Prawdę powiedziawszy, komisja powinna w tym momencie spytać, które kraje są w tym względzie opóźnione, które są gotowe w 50 %, i kiedy spodziewają się zrealizować całość. Być może należałoby wprowadzić dla tych krajów moratorium, lub inne podobne rozwiązanie.

Jestem przekonany, że większości krajów nie uda się niestety dokonać transpozycji dyrektywy do dnia 1 stycznia 2010 r., mimo że miały na to ponad cztery lata czasu. Jest to poważny problem, budzący głębokie rozczarowanie.

Tadeusz Cymański, w imieniu grupy ECR. – Panie przewodniczący! W dyskusji, która prowadzimy, chcę zapytać o wpływ kryzysu na implementację dyrektywy w krajach unijnych.

W moim kraju, w Polsce, pomimo kryzysu i trudności transformacyjnych udało się przygotować ustawę o działalności usługowej, która zakłada dużą liberalizację w rejestrowaniu i prowadzeniu działalności. W takich branżach jak rzemiosło, handel, turystyka, hotelarstwo ograniczenia są tylko wyjątkowe. Czynimy to w imię równych szans i ochrony zasady zdrowej konkurencji.

Zawarty w 2006 roku kompromis zakładał wyłączenie spod regulacji dyrektywy niektórych obszarów. Chcę zapytać, jak wygląda ocena tych postanowień dzisiaj. Przyjęto wtedy, że w przyszłości będą prowadzone dalsze prace legislacyjne nad kwestią usług użyteczności publicznej. Trzymając się metafory pani komisarz, po napełnieniu tej do połowy pełnej szklanki, czy będzie następna i co będzie dalej?

Eva-Britt Svensson, w imieniu grupy GUE/NGL. – (SV) Panie przewodniczący! W ramach kompromisu z 2006 roku grupa socjalistów w Parlamencie Europejskim wycofała żądania, w których domagała się przedłożenia względów natury społecznej nad swobodę działania przedsiębiorstw świadczących usługi. W przeciwnym razie, jak napisał pan poseł Harbour w komunikacie prasowym, nie byłby to żaden kompromis. Usunięto wprawdzie sformułowanie „zasada kraju pochodzenia”, lecz w jego miejsce Komisja wprowadziła przepis wyboru prawa, który wyraźnie przewiduje, że w przypadku kolizji między przepisami rynku pracy obowiązującymi w poszczególnych krajach obowiązują przepisy kraju pochodzenia danego przedsiębiorstwa.

Można więc było interpretować dyrektywę w sposób oznaczający, że UE nie zamierza ingerować w krajowe prawo pracy. Komisja opracowała jednak szybko wytyczne, w których stwierdziła, że przedsiębiorstwa świadczące usługi nie muszą mieć stałego przedstawiciela w krajach, w których wykonywana jest dana praca, toteż związek zawodowy nie ma partnera, z którym mógłby negocjować. W orzeczeniu w sprawie Vaxholm stwierdzono jednoznacznie, że szwedzkie prawo pracy jest podrzędne względem prawa unijnego, co oznaczało, że Szwecja została zmuszona do obniżenia standardów w swoich przepisach prawa pracy.

Wraz z Konfederacyjną Grupą Zjednoczonej Lewicy Europejskiej/Nordycka Zielona Lewica nie widzimy żadnej innej alternatywy chroniącej prawa pracownicze, jak tylko umieszczenie przez nas w traktacie jednoznacznego zapisu prawnego, dającego prawom związkowym pierwszeństwo przez swobodami na rynku.

Lara Comi (PPE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Dyrektywa usługowa oznacza przede wszystkim kres europejskiej podróży, której celem jest ostateczne ukształtowanie wewnętrznego rynku w sposób ułatwiający wymianę handlową w obrębie Unii Europejskiej, i umożliwienie tym sposobem organom władzy koordynowanie starań, nade wszystko zaś ograniczenie do minimum kosztów transakcji towarzyszących różnym działaniom w obrębie poszczególnych sektorów i poszczególnych państw europejskich.

Harmonizacja treści szeregu różnych procedur administracyjnych oraz ułatwienie usługodawcom prowadzenia działalności w innym państwie członkowskim oznaczają automatycznie zwiększenie wzrostu gospodarczego, i tym samym stymulowanie wzrostu w okresie wyjątkowego kryzysu, z jakim mamy obecnie do czynienia. Dyrektywa usługowa, przyjęta przez Parlament Europejski i Radę w dniu 12 grudnia 2006 r., stanowi integralny element strategii lizbońskiej, która z czasem została przejrzana i dostosowana do różnych sytuacji, których Europa doświadczyła w ciągu ostatnich dziesięciu lat, i której głównym celem musi być

uczynienie z europejskiej gospodarki najbardziej konkurencyjnej gospodarki na świecie, a zarazem gospodarki opartej na wiedzy.

Kryzys gospodarczy, który obecnie przeżywamy i z którym Unia Europejska zmagą się na szczeblu instytucjonalnym, zresztą godząc przeróżne środki podejmowane z udziałem państw członkowskich, kryzys ten wymaga jeszcze poprawniejszego i szybszego zastosowania dyrektywy, niż było to konieczne w momencie jej przyjęcia. Termin transpozycji dyrektywy usługowej wyznaczony na 28 grudnia 2009 r. jest więc nie tylko wskazaniem daty określającej przejście od ratyfikacji do procesu legislacyjnego dla tej dyrektywy, ale także – ponad wszystko inne – stanowi ważny krok w kierunku Europy, która jest coraz bardziej świadoma zasobów, którymi dysponuje, i która – dokładnie rzecz biorąc – coraz lepiej potrafi wydobyć z nich to, co najlepsze.

Bernadette Vergnaud (S&D). – (FR) Panie przewodniczący, pani minister, pani komisarz, panie i panowie! Od czasu przyjęcia dyrektywy usługowej oraz towarzyszących temu gorących dyskusji dokument ten popadł nieco w zapomnienie, dlatego ważne jest, aby pokazać, że bacznie obserwujemy decydującą fazę jego transpozycji.

Mam wątpliwości dotyczące interpretacji przepisów zawartych w art. 2 dyrektywy, dotyczących wyłączenia z jej zakresu usług społecznych. Określenia w rodzaju „usługi dla osób potrzebujących” i „upoważnieni usługodawcy” wydają się brzmieć restrykcyjnie w porównaniu z definicją usług społecznych przyjętą w niektórych państwach członkowskich, i dlatego obawiam się, że tak rygorystyczna interpretacja może być wykorzystywana jako uzasadnienie dla włączenia tego rodzaju usług w zakres dyrektywy.

Wyłączenie wspomnianych usług stanowi kluczowy element tekstu oraz gwarancję dla obywateli Europy, że europejski model społeczny pozostanie chroniony.

Mam nadzieję, że niektóre państwa, włączając Francję, nie wykorzystają transpozycji do liberalizacji usług społecznych, pod fałszywym pretekstem stosowania się do unijnych przepisów. Problemy związane z włączeniem usług świadczonych w interesie ogólnym ukazują potrzebę ustanowienia prawodawstwa europejskiego, które będzie uwzględniało ich specyfikę, w miejsce obstawania przy domyślnej definicji będącej elementem dyrektywy dotyczącej usług komercyjnych.

Róza, Gräfin von Thun Und Hohenstein (PPE). – (PL) Panie przewodniczący! Właściwa implementacja dyrektywy o usługach na rynku wewnętrznym jest ważna nie tylko dla europejskich przedsiębiorców działających na tym rynku, ale także dla konsumentów. Przykład dyrektywy usługowej, której termin implementacji wynosił aż trzy lata. To długi termin, a mimo to nie wszystkim krajom udało się transponować tę dyrektywę w czasie trzech lat. Ten przykład bardzo wydatnie pokazuje, że potrzebna jest doskonała współpraca między państwami członkowskimi i instytucjami europejskimi, aby osiągnąć terminową transpozycję we wszystkich państwach członkowskich.

Właśnie w tym kierunku idą wydane przez Komisję rekomendacje z czerwca tego roku dotyczące środków dla polepszenia funkcjonowania rynku wewnętrznego. Ja uważam, że w procesie implementacji należy pójść trochę dalej. Dlatego w sprawozdaniu dotyczącym tabeli wyników rynku wewnętrznego proponuję inicjatywę zorganizowania forum rynku wewnętrznego, które skupiałoby przedstawicieli instytucji europejskich, państw członkowskich oraz innych podmiotów zainteresowanych w celu bardziej jednoznacznego zobowiązania do transpozycji, w celu stosowania i egzekwowania prawodawstwa dotyczącego rynku wewnętrznego i tejże niezwykle ważnej dyrektywy. Chcę, aby forum rynku wewnętrznego stało się miejscem wymiany doświadczeń państw członkowskich i instytucji unijnych w zakresie transponowania. Chcę, żeby to forum zwróciło uwagę społeczeństwa na kwestie dotyczące rynku wewnętrznego. Funkcjonowaniem i odpowiedzialnością za rynek musimy bardziej zainteresować naszych obywateli. Wtedy będzie to pełny sukces.

W związku z problemami, o których przed chwilą słyszeliśmy, dotyczącymi transpozycji dyrektywy usługowej, chciałam zapytać, czy państwa członkowskie szukały współpracy z Komisją i czy można powiedzieć, że udało im się w procesie implementacji zastosować niektóre z rekomendacji Komisji? Czy Komisja poszukuje stale nowych rozwiązań, czy wykorzystuje wszystkie możliwości i środki, aby mobilizować i wspierać szczególnie te kraje, które mają problemy z transpozycją? Czy są nowe pomysły na ten temat?

Louis Grech (S&D). – (MT) To niepokojące, że nasze regularne kontakty z lokalnymi władzami, przynajmniej w moim kraju, dowodzą, że wielu urzędników nadal nie zdaje sobie sprawy, co tak naprawdę czeka ich z chwilą wejścia w życie przedmiotowej dyrektywy. Mówiąc ogólnie, wiedza na temat aktualnych przepisów dotyczących naszych czterech swobód jest nader skąpa. Jak się wydaje, brak również wiedzy na temat tego

wszystkiego, co ma związek z przepisami ustawodawczymi i wykonawczymi dotyczącymi usług finansowych, usług łączności elektronicznej i usług transportowych. Co więcej, władze mogą mieć problemy z uproszczeniem procedur administracyjnych i zharmonizowaniem przepisów dotyczących handlu i innych przepisów licencyjnych. Dlatego Komisja powinna podjąć dalsze inicjatywy, aby zapewnić natychmiastową i bezpośrednią pomoc dla władz lokalnych i regionalnych. Ponadto jeśli naprawdę chcemy, aby proces wdrażania w pełni odzwierciedlał to, co uzgodniliśmy w Parlamencie, to konieczne jest, aby Parlament Europejski nadal uczestniczył w tym procesie, również po wejściu tej dyrektywy w życie.

Bogusław Liberadzki (S&D). – (PL) Panie przewodniczący! W warunkach recesji z reguły powinniśmy dążyć do tego, aby tworzyć nowe miejsca pracy, zwiększać konkurencyjność, sprzyjać obniżaniu cen, czyli krótko mówiąc, więcej korzyści dla obywateli. Robimy to, dotując na przykład przemysł samochodowy. Mówimy o takich zajęciach jak fryzjerzy, hydraulicy, murarze, którzy nie potrzebują dotacji. Potrzeba im natomiast swobody w podejmowaniu działań. Zapisy i praktyka – oby tu wszystko się zgadzało.

Znam przykład piekarni zbudowanej w sąsiednim kraju. Dokąd była kwestia zgody na inwestycję, było w porządku. Rozpoczęła się produkcja, rząd, władze lokalne się wycofały. Dlaczego? Zaprotestowało stowarzyszenie piekarzy lokalnych. Oby tego rodzaju praktyki nie miały miejsca.

Pani komisarz, umówmy się, żeby nazwać również tę połowę państw członkowskich, które implementują przepisy. Które to są? Chciałbym także prosić, abyśmy mogli otrzymać w styczniu tego roku koncepcję dokładnego monitoringu realizacji tejże dyrektywy w poszczególnych państwach członkowskich.

Małgorzata Handzlik (PPE). – (PL) Panie przewodniczący! Pani komisarz! Zgadzam się z panią, że dyrektywa usługowa to jeden z najważniejszych aktów legislacyjnych ostatnich lat i jej właściwe wdrożenie jest ogromnie ważne.

W poprzedniej kadencji miałam okazję pracować nad zapisami dyrektywy usługowej. Nadam pamiętam, jak ogromny wysiłek my wszyscy tutaj w Parlamencie Europejskim włożyliśmy w wypracowanie jej zapisów. Należę do entuzjastów dyrektywy usługowej i jestem głęboko przekonana, co zresztą często podkreślam w spotkaniach z przedsiębiorcami, iż jest to ogromna szansa zarówno dla nich, jak i dla całej europejskiej gospodarki.

Ale szanse będzie można przekształcić w konkretne rezultaty, tylko jeśli odpowiednie przepisy zostaną właściwie i terminowo wdrożone przez państwa członkowskie. Dlatego przyłączam się do apelu o przyspieszenie procesu implementacji przez władze krajowe, które jeszcze nie zakończyły niezbędnych prac, w szczególności w kwestii prawidłowego wdrożenia zasady swobodnego świadczenia usług i pojedynczych punktów kontaktowych. Z uwagą przyglądam się implementacji dyrektywy usługowej w poszczególnych krajach, jak również w moim kraju, w Polsce, gdzie nadal trwają prace nad dobrym wdrożeniem tych przepisów. Mam nadzieję, że ich efekt końcowy będzie zadowalający.

Anna Hedh (S&D). – (SV) Panie przewodniczący! Nordycki rynek pracy opiera się na porozumieniach pomiędzy partnerami społecznymi. Ten rodzaj modelu nie funkcjonuje w przypadku, gdy jeden z tych partnerów – w tym przypadku usługodawca – nie ma na miejscu swego przedstawiciela, z którym można negocjować. Dlatego z wielkim zadowoleniem przyjęliśmy decyzję w sprawie dyrektywy usługowej, która w naszym rozumieniu oznacza, że prawo do negocjowania, zawierania i stosowania układów zbiorowych, jak również do podejmowania akcji protestacyjnych zgodnie z prawem i praktykami krajowymi pozostanie nienaruszone.

Niemniej w trakcie wdrażania dyrektywy usługowej w Szwecji rozgorzała dyskusja, czy dopuszczalne jest określanie wymogu obecności kompetentnego przedstawiciela przedsiębiorstwa. Dlatego moje pytanie brzmi następująco: czy przedmiotowa dyrektywa uniemożliwia w jakikolwiek sposób wprowadzenie przez państwo przyjmujące wymogu, zgodnie z którym przedsiębiorstwo świadczące usługi byłoby zobowiązane do ustanowienia na miejscu przedstawiciela, który byłby upoważniony do prowadzenia negocjacji i zawierania układów?

Ilda Figueiredo (GUE/NGL). – (PT) W toku debaty nie wolno nam zapomnieć o poważnych konsekwencjach, jakie transpozycja dyrektywy w sprawie liberalizacji usług spowoduje w wielu państwach członkowskich, szczególnie państwach nacechowanych niestabilną sytuacją społeczną, powodując dalsze zaostrzenie sytuacji kryzysowej w rodzaju tej, w której się obecnie znajdujemy. Pomimo troski okazywanej przez państwa członkowskie, jeżeli nie zostaną podjęte natychmiastowe działania na rzecz obrony praw społecznych i pracowniczych oraz ochrony najbardziej wrażliwych sektorów, włączając obszary usług publicznych, możemy doczekać jeszcze gorszych problemów. Liberalizacja może zwiększyć bezrobocie, ubóstwo i

nierówności wśród najwrażliwszych grup ludności, przynosząc korzyści jedynie dużym usługodawcom i grupom gospodarczym, szczególnie w najbogatszych krajach.

Dlatego w dobie obecnego kryzysu konieczne jest odroczenie transpozycji dyrektywy w sprawie liberalizacji usług i przeprowadzenie stosownego badania, które pomoże nam określić możliwe społeczne konsekwencje wdrożenia przedmiotowej dyrektywy.

Seán Kelly (PPE). – Panie przewodniczący! Komisji Rynku Wewnętrznego i Ochrony Konsumentów należą się podziękowania za naświetlenie tak istotnej kwestii, jaką jest wdrożenie dyrektywy usługowej. Nie można pozwolić, aby kryzys, w którym się obecnie znajdujemy, posłużył państwom, przedsiębiorcom bądź komukolwiek innemu do wprowadzenia nas z powrotem w protekcjonizm, który byłby w tym kontekście katastrofą.

Patrząc z szerszej perspektywy, handel usługami może być siłą napędową naprawy gospodarczej, i Irlandia faktycznie weszła w okres rozkwitu, kiedy zaangażowaliśmy się w handel zagraniczny. Nowy kryzys mógłby być znacznie dotkliwszy dla Irlandii, gdybyśmy nie mieli tej szerszej podstawy dla uprawiania międzynarodowego handlu, którą ułatwia rynek wewnętrzny.

Otwarcie naszych granic dla zagranicznej konkurencji *de facto* nie pociągnęło za sobą żadnych negatywnych konsekwencji dla usług krajowych. Nakręciło natomiast innowacje i konkurencję. Dlatego popieram w 100 % przedstawione tu dziś propozycje.

Kończąc dodam, że miło było usłyszeć kilka dobrych słów o irlandzkim komisarzu, Charliem McCreevym, który jest moim przyjacielem, mimo że reprezentuje odmienne ugrupowanie polityczne.

Josefa Andrés Barea (S&D). – (ES) Panie przewodniczący, pani komisarz! Rozmawiamy o dyrektywie usługowej. Celem tej dyrektywy było zrealizowanie w praktyce czterech fundamentalnych swobód składających się na projekt integracji europejskiej, skoro już mówimy dzisiaj o rocznicach. Dyrektywa została przyjęta trzy lata temu, i właśnie upływa okres, który przyznano państwom członkowskim na dostosowanie krajowych przepisów ustawodawczych i usunięcie przeszkód. Teraz, kiedy ten okres mija, przychodzi czas na ocenę stanu, w jakim się obecnie znajdujemy. Czas na pytanie, kto dokonał transpozycji prawodawstwa i kto tego nie zrobił, i przy spełnieniu jakich warunków.

Moje pytanie jest następujące: czy Komisja uważa za niezbędny wyższy stopień harmonizacji, a jeżeli tak, to czy rozważa przedłożenie – w związku z tak ważną dyrektywą usługową – inicjatywy prawodawczej, która zmierzałaby do zharmonizowania rynku oraz praw konsumentów, obywateli i pracowników?

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Rady. – Panie przewodniczący! Jeszcze raz dziękuję za podniesienie tej nader ważnej kwestii. Sądzę, że jesteśmy zgodni co do tego, że dyrektywa usługowa jest bardzo ważna, i że jest pilnie konieczne, abyśmy wdrożyli ją tak szybko, jak tylko możliwe.

Szwedzka prezydencja, podobnie jak poprzednie prezydencje, czyni wszystko, co w jej mocy, aby zapewnić szybkie i bezkolizyjne wdrożenie dyrektywy. Odbyliśmy szereg dyskusji na forum różnych organów Rady. Zorganizowaliśmy niezliczone seminaria i dyskusje na ten temat, czyniąc zeń punkt porządku obrad, aby stworzyć zachętę dla rzeczywistego postępu w tej kwestii.

Przed nami jeszcze niecałe dwa miesiące i odpowiedź na pytanie, kto się spóźnia, może ulec zmianie. Jest jeszcze czas. Nasz cel jest jasny – i wiem, że jest to także cel, który stawia sobie Komisja. Tym celem jest, aby wszystkie kraje wdrożyły dyrektywę do 28 grudnia 2009 r. Mogą wystąpić pewne opóźnienia. Oczywiście ubolewamy z tego powodu, ale też wiem, że wszystkie kraje pracują tak śpiesznie i szybko, jak tylko to jest możliwe.

Padło pytanie, jak będą działały punkty kontaktowe. Prawdę mówiąc, jeszcze nie funkcjonują, lecz naszym celem jest, aby były skuteczne i przyjazne dla użytkownika, i aby zawierały wszystkie istotne informacje, potrzebne zarówno usługodawcom, jak i konsumentom. Państwa członkowskie współpracowały z Komisją przy opracowywaniu ulotki, dostępnej w różnych językach, która ułatwiałaby obywatelom i konsumentom dostęp do poszukiwanych informacji. Szereg państw członkowskich podejmuje też własne wysiłki, których celem jest szerzenie informacji o dyrektywie. Jest też umowa w sprawie wspólnego logo, aby ułatwić użytkownikom nawigowanie między stronami internetowymi i punktami kontaktowymi.

Niektóre państwa członkowskie – choć nie jest to obowiązkowe – udostępnia w punktach kontaktowych informacje o prawach pracowniczych i ustawodawstwie pracowniczym. Dyrektywa usługowa nie obejmuje prawa pracy i delegowanie pracowników jest z niej wyłączone. Pytanie skierowane do mnie przez moich

szwedzkich kolegów dotyczy problemu szwedzkiego. Badamy tę sprawę, lecz wykracza ona poza tematykę tej debaty. Z przyjemnością powrócimy do niej na szczelbu krajowym.

Dyrektywa usługowa jest ważna. Ułatwi życie dostawcom usług, usprawni swobodny przepływ, wpłynie korzystnie na inwestycje, na wzrost gospodarczy i miejsca pracy, i będzie też użyteczna dla obywateli. Obywatele oczekują po nas, że zapewnimy jak najszybsze stosowanie dyrektywy, która ma im ułatwić życie. Naszym obowiązkiem jest dołożyć wszelkich starań, aby tak się stało.

Pragnę kolejny raz podziękować Parlamentowi, nie tylko za jego wkład w głosowanie nad dyrektywą usługową i jej przyjęcie, ale także za rolę nadzorczy i nieustanne dopingowanie Rady i Komisji, abyśmy czynili wszystko, co w naszej mocy, by omawiana dyrektywa została wdrożona. Wciąż jeszcze pozostało trochę czasu i może powrócimy do tej debaty w przyszłym roku, pod przewodnictwem hiszpańskiej prezydencji. Komisja nie przestanie śledzić tej sprawy z najwyższą uwagą.

Benita Ferrero-Waldner, komisarz. – Panie przewodniczący! Jak już powiedziano, omówiliśmy wszystkie problemy dotyczące społecznych i innych aspektów przedmiotowej dyrektywy. Nie uważam za słuszne, abyśmy mieli ponownie otwierać dyskusję w tej sprawie, ale musimy zbadać, w jaki sposób państwa członkowskie wdrożyły bądź dopiero wdrażają przedmiotową dyrektywę. Jak się zdaje wynikać z dostępnych w tym momencie informacji, większość państw członkowskich ukończy proces wdrażania z końcem tego roku lub na początku roku 2010. Sądzę, że można też powiedzieć, że większość państw członkowskich uruchomi do tego czasu pojedynczy punkt kontaktowy w wersji podstawowej, i będzie tym sposobem przygotowana do wykonania zobowiązań i porozumień w sprawie współpracy administracyjnej.

W niektórych przypadkach mogą jednak wystąpić opóźnienia związane ze zmianami w zakresie ramowych przepisów prawnych.

Co się tyczy procesu przeglądu ustawodawstwa, niektóre państwa członkowskie wykorzystały tę sposobność do uproszczenia przepisów i procedur, wprowadzając dużo zmian. Pozostałe państwa członkowskie zarządziły jedynie nieliczne poprawki, przy czym liczba zmian zależy oczywiście od szeregu czynników, włączając istniejące ramy regulacyjne, oraz od wewnętrznej struktury organizacyjnej państw członkowskich: w państwach o strukturze federacyjnej jest to trudniejsze niż w innych państwach.

Oczywiście wiele zależy od gotowości danego państwa członkowskiego do upraszczania przepisów i procedur.

Jeżeli chodzi o kwestię prawidłowego wdrażania, mój kolega, komisarz Charlie McCreevy, wielokrotnie zwracał uwagę członków rządów państw członkowskich na znaczenie prac wdrożeniowych. On i jego zespół współpracowników wnikliwie śledzili i monitorowali proces wdrażania.

Jak już wspominałam, w ciągu ostatnich trzech lat odbyło się ponad 80 dwustronnych spotkań z udziałem wszystkich państw członkowskich, zaś grupy ekspertów spotkały się w Brukseli przeszło 30 razy. Byliśmy więc na tym polu bardzo aktywni. Będziemy nadal śledzić działania państw członkowskich i będziemy nadal dostarczać pomoc techniczną, jeżeli państwa członkowskie będą tego chciały. Lecz nie ulega wątpliwości, że wykonanie samej pracy i asygnowanie wymaganych środków pozostaje obowiązkiem państw członkowskich.

W następnym roku kluczowe będzie zapewnienie, aby proces wzajemnej ewaluacji przewidziany w dyrektywie został wykorzystany w konstruktywny sposób. Będziemy także musieli ocenić jakość procesu wdrażania, o co wnioskowano, jak również monitorować działanie pojedynczych punktów kontaktowych i zbierać opinie zwrotne od przedsiębiorców i konsumentów.

Ponadto nie jest wykluczone, że będziemy też musieli sięgać do innych mechanizmów egzekwowania – niekiedy nawet do spraw dotyczących naruszeń przepisów prawa, lecz jeszcze jest za wcześnie, aby o tym przesądzać.

Jeżeli chodzi o małe i średnie przedsiębiorstwa, tu oczywiście podzielamy państwa zdanie. Stanowią one kręgosłup gospodarki UE i ich problemy są w centrum uwagi dyrektywy usługowej.

A zatem dyrektywa przyniesie korzyści wszystkim przedsiębiorcom, lecz największe korzyści odniosą MŚP, które obecnie często wolą ograniczyć się do ojczystego kraju ze względu na zawłości prawne i brak przejrzystej informacji. Zaś dyrektywa – jak wszyscy uważamy – usunie wiele zawłości i doda tym przedsiębiorstwom skrzydeł.

Zgodnie z wiedzą Komisji, żadne państwo członkowskie nie wykorzystuje procesu wdrażania dyrektywy usługowej do ograniczania praw pracowniczych. Powiem to bardzo wyraźnie. Dyrektywa usługowa nie reguluje kwestii praw pracowników, ani ich nie narusza. Zostało to wyraźnie ustalone w wyniku praktycznego i politycznego kompromisu osiągniętego przez Parlament i Radę.

Na koniec chcę powtórzyć, że Parlament pozostawał kluczowym partnerem w całej historii dyrektywy usługowej. W ciągu ubiegłych trzech lat Komisja uważała angażowanie tej Izby w proces wdrażania oraz informowanie państwa o naszej pracy z państwami członkowskimi za rzecz ważną i – jak już zostało wcześniej powiedziane – pozostanie to kluczem do doskonalenia działania rynku wewnętrznego oraz do zapewnienia wzrostu gospodarczego i miejsc pracy, których potrzebujemy. Prawidłowe wdrożenie jest najbardziej palącą kwestią, zwłaszcza w trudnych warunkach obecnego kryzysu gospodarczego.

Przewodniczący. – To wyczerpuje punkt obrad.

Oświadczenia pisemne (art. 149 regulaminu)

Vilija Blinkevičiūtė (S&D), na piśmie. – (LT) Europa musi być konkurencyjna. Dzięki staraniom Parlamentu Europejskiego dyrektywa usługowa pomoże zrealizować w praktyce dotąd nie w pełni uregulowany swobodny przepływ usług w obrębie rynku wewnętrznego Unii Europejskiej. Dyrektywa usługowa reguluje procedury przyznawania licencji, ujawniając niedopuszczalne wymogi, oraz potwierdza, że począwszy od roku 2010 wszystkie nowe wymogi dotyczące dostawców usług nie mogą mieć charakteru dyskryminacyjnego i muszą być uzasadnione ważnym interesem społecznym. Określa też podstawowe funkcje punktu kontaktowego. Co najważniejsze, koszty świadczenia usług redukuje się na szczeblu międzypaństwowym, co jest sprawą kluczową w obecnym okresie recesji gospodarczej. Litwa dołącza do grona państw członkowskich, które są przygotowane do terminowego wdrożenia dyrektywy usługowej. Ważne jest, aby Komisja współpracowała z państwami członkowskimi blisko i skutecznie, ponieważ w niektórych państwach brakuje informacji, a poziom gotowości do wdrożenia dyrektywy jest niedostateczny. W chwili obecnej jedynie 50 % państw członkowskich jest gotowych do przetransponowania przepisów dyrektywy usługowej do ustawodawstwa krajowego.

Edit Herczog (S&D), na piśmie. – (HU) Panie przewodniczący! Państwa członkowskie muszą w pełni wdrożyć dyrektywę usługową do 28 grudnia 2009 r., co utworzyłoby rynek usług dla osób prywatnych i przedsiębiorstw, podobnie jak w przypadku towarów i produktów.

Dyrektywa ta pomogłaby w dużej mierze małym i średnim przedsiębiorstwom, a także wspierałaby tworzenie nowych miejsc pracy i wzrost gospodarczy, uwzględniając jednocześnie interesy konsumentów. Niektóre państwa członkowskie postanowiły jednak ograniczyć zatrudnianie obywateli nowych państw członkowskich, które przystąpiły do UE w latach 2004 i 2007. Niemcy i Austria chcą utrzymać to ograniczenie do roku 2011, nie podając żadnego poważniejszego uzasadnienia gospodarczego i społecznego. Francja i Belgia stosują podobną regulację w odniesieniu do Rumunii i Bułgarii.

Dziś już jednak wiadomo, że obawy symbolizowane przez słynnego „polskiego hydraulika” są nieuzasadnione. Liczba obywateli Europy Środkowej i Wschodniej pracujących we Francji jest zdecydowanie niższa niż np. liczba osób zatrudnianych w Wielkiej Brytanii, mimo że Paryż już trzy lata temu postanowił stopniowo wycofać się z ograniczeń wprowadzonych w zawodach, w których występowały niedobory rąk do pracy.

Środki te ograniczają w poważnym stopniu wdrożenie dyrektywy usługowej, której jednym z najważniejszych filarów jest całkowite wyeliminowanie dyskryminacji powodowanej względami gospodarczymi i narodowościowymi. Dwadzieścia lat po upadku muru berlińskiego, który zmiotł granice pomiędzy wschodem i zachodem, możemy powiedzieć, że dyrektywa usługowa również realizuje podobny cel. Udane wdrożenie przedmiotowej dyrektywy obaliłoby ostatecznie lansowany do tej pory fałszywy wizerunek „polskiego hydraulika”.

Patrick Le Hyaric (GUE/NGL), na piśmie. – (FR) Przed wdrożeniem przedmiotowej dyrektywy Parlament Europejski powinien przeprowadzić kontranalizę społecznych oddziaływań stosowania jej przepisów, biorąc szczególnie pod uwagę konsekwencje kryzysu, przez który obecnie przechodzimy. Wszystko wskazuje na to, że skutkiem dyrektywy będzie nastawienie przeciwko sobie przedsiębiorców, rzemieślników i pracowników działających w Unii Europejskiej. Niedawno pewna organizacja zawodowa rolników ujawniła, że władze francuskie proponowały jej, aby otworzyła w krajach Europy Wschodniej agencje zatrudnienia rekrutujące pracowników rolnictwa, którzy są słabiej opłacani i korzystają z mniejszej ochrony socjalnej niż pracownicy francuscy. Transpozycja dyrektywy usługowej nie może prowadzić do stosowania tego rodzaju praktyk, które prowadzą do niwelowania społecznej Europy. Mamy też poważne obawy dotyczące

zagrożeń, które zawisły nad usługami świadczonymi w interesie ogólnym (SGI) z powodu orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości.

Dlatego wciąż z nadzieją oczekujemy na kolejne europejskie ramy prawne, które pozwolą nam zwłaszcza zoptymalizować i rozwinąć usługi użyteczności publicznej.

Czesław Adam Siekierski (PPE), na piśmie. – (PL) Dyrektywę usługową (2006/123/WE) cechuje częściowa liberalizacja przepływu usług w Unii Europejskiej. Celem wprowadzenia takiej dyrektywy, było uwolnienie potencjału gospodarczego. Dzięki temu otworzyło się wiele możliwości zarówno dla konsumentów jak i przedsiębiorców. Możliwym stało się pełniejsze korzystanie z jednolitego rynku. Do głównych beneficjentów liberalizacji rynku usług należą: małe i średnie przedsiębiorstwa, dla których wcześniej istniejące bariery stwarzały największe uciążliwości. Według Komisji Europejskiej w państwach członkowskich Unii ok. 70 % PKB wypracowywane jest w ramach usług. Podobna jest również ilość siły roboczej zaangażowanej w aktywność usługową. Do zalet wprowadzenia dyrektywy usługowej można zaliczyć: wzrost konkurencyjności na rynku wewnętrznym. Zastosowanie tej dyrektywy okazało się szansą dla rozwoju gospodarki europejskiej oraz pozwoliło na stworzenie miejsc pracy. Należy dodać, że jest to realizacja jednego z celów strategii lizbońskiej i dotyczy zwiększenia konkurencyjności gospodarki europejskiej. Dodatkowo ma to wpływ na zwiększenie wachlarza oferowanych usług. Osiągnięte efekty powinny skłaniać do kontynuacji prac nad dalszą liberalizacją tej dyrektywy.

18. Wspólne planowanie badań w celu walki z chorobami neurodegeneracyjnymi, w szczególności z chorobą Alzheimera (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku obrad jest debata dotycząca pytania ustnego skierowanego do Rady w sprawie

– wspólnego planowania badań w celu walki z chorobami neurodegeneracyjnymi, w szczególności z chorobą Alzheimera (O-0112/2009 - B7-0218/2009).

Autor pytania, pan poseł Herbert Reul, poinformował nas, że się spóźni. Jeżeli dotrze na miejsce, będzie mógł zabrać głos pod koniec debaty.

Françoise Grossetête, w zastępstwie autora. – (FR) Panie przewodniczący! Pod nieobecność pana Reula pozwolę sobie powtórzyć pytanie, które kierujemy pod adresem Komisji. Zgodnie z podstawą prawną, jaką jest art. 165 Traktatu, zalecenie Rady w sprawie środków służących zwalczaniu chorób neurodegeneracyjnych wymaga zasięgnięcia opinii Parlamentu.

Chcemy wiedzieć, czy Rada może potwierdzić zamiar przyjęcia konkluzji w tej sprawie na posiedzeniu Rady ds. Konkurencyjności w dniu 3 grudnia 2009 r.? Ponadto, ponieważ konsultowano z Parlamentem sprawę wniosku Komisji, czy Rada jest gotowa uwzględnić opinie Parlamentu przy opracowywaniu konkluzji Rady?

Oraz, jeśli chodzi o ewentualne wspólne planowanie inicjatyw badawczych w przyszłości, czy Rada może potwierdzić swą opinię, że wszystkie te inicjatywy winny z zasady być przyjmowane przy zastosowaniu tej samej podstawy prawnej?

Zwracam uwagę, że opracowaliśmy projekt rezolucji. Ta rezolucja cieszy się poparciem wszystkich grup politycznych i jest ważna z tego prostego powodu, że uwydatnia wyzwania stojące przed starzejącą się ludnością – wyzwania, które oznaczają, że w Europie mamy dziś ponad siedem milionów osób cierpiących na chorobę Alzheimera. I jest to liczba, która zgodnie z oszacowaniami może w ciągu następnych 20 lat ulec podwojeniu.

Dlatego sprawą kluczowej wagi jest planowanie, inwestowanie i współpraca w tej dziedzinie, aby móc kontrolować społeczne koszty omawianych chorób i oferować nadzieję, godność i zdrowsze życie milionom chorych i ich rodzinom. Te problemy zdrowotne i społeczne, które dotyczą całą Europę, wymagają skoordynowanych działań zaprojektowanych w sposób, który zapewni skuteczność profilaktyki, diagnostyki, leczenia i opieki nad osobami, których ten problem dotyczy.

Szczególną uwagę należy poświęcić wspieraniu działań badawczych i proinnowacyjnych prowadzonych przez podmioty publiczne i prywatne w poszukiwaniu nowych metod leczenia i zapobiegania rozwojowi tych chorób. Badania w dziedzinie zdrowia są jeszcze bardziej rozdrobnione na szczeblu europejskim, dlatego trzeba zwiększać ilość partnerstw publiczno-prywatnych. Przykład, jakim jest inicjatywa w zakresie

leków innowacyjnych, podjęta w lutym 2008 roku, nie może pozostać jedynie jednorazowym eksperymentem.

Na zakończenie dodam, że jest to prawdziwy wyścig z czasem, ponieważ musimy jak najszybciej uprzedzić te choroby. Dzisiejsze badania dowodzą, że są już inicjatywy ukierunkowane na wczesną diagnostykę. To właśnie w tych konkretnych sprawach nasi obywatele oczekują sygnałów ze strony Europy działającej na rzecz zdrowia, która musi dawać gwarancje i przewidywać rozwój chorób związanych z wiekiem.

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Rady. – (SV) Panie przewodniczący! Podstawę wniosku dotyczącego zalecenia Rady w sprawie środków służących zwalczaniu chorób neurodegeneracyjnych, w szczególności choroby Alzheimera, który został przyjęty przez Komisję 22 lipca, stanowi art. 165 Traktatu. W artykule mowa jest o koordynowaniu działalności w dziedzinie badań i rozwoju technologicznego pomiędzy Wspólnotą i państwami członkowskimi, w celu zapewnienia większej spójności między politykami krajowymi i polityką Wspólnoty.

Artykuł 165 jest zgodny z celami, które przyświecają inicjatywom dotyczącym wspólnego planowania. U podłoża tych celów leży pomysł, abyśmy wspólnie uzgodnili wyzwania, przed którymi stają nasze społeczeństwa, i abyśmy – wykorzystując większe polityczne zaangażowanie po stronie państw członkowskich – mogli porozumieć się co do wspólnych lub skoordynowanych sposobów reagowania na te wyzwania. Celem jest oczywiście zwiększenie efektywności finansowania badań naukowych w Europie ze środków publicznych.

Uważam jednak, że problemem i kluczem do państwa pytania jest fakt, że art. 165 nie daje Radzie prawa do działania. Artykuł ten dostarcza Komisji podstawę prawną do podejmowania ewentualnych inicjatyw zmierzających do wspierania koordynacji działań państw członkowskich z polityką Wspólnoty. W Traktacie, w dziale Badania naukowe, nie ma żadnej innej podstawy prawnej, którą Komisja mogłaby się posłużyć, aby proponować środki dotyczące inicjatyw wspólnego planowania.

W Radzie obserwujemy oczywiście silne zaangażowanie polityczne na rzecz szybkiego wszczęcia pilotażowych inicjatyw wspólnego planowania badań w celu walki z chorobą Alzheimera. W świetle takiego stanu rzeczy prezydencja uważa, że Rada powinna przyjąć konkluzje w sprawie przedmiotowej inicjatywy dotyczącej wspólnego planowania w oparciu o tekst, który przedłożyła Komisja.

Wiem, że Parlament Europejski traktuje priorytetowo walkę z chorobą Alzheimera. W wydanej w lutym deklaracji, Parlament zaapelował do Komisji i do państw członkowskich o uznanie tej walki za europejski priorytet publicznej opieki zdrowotnej. Z pewnością znają państwo treść wniosku Komisji. Prezydencja będzie starała się zapewnić, aby opinie Parlamentu zostały w miarę możliwości włączone do konkluzji, które mają zostać przyjęte na posiedzeniu Rady ds. Konkurencyjności zaplanowanym na dzień 3 grudnia bieżącego roku.

Jeżeli chodzi o ewentualne przyszłe inicjatywy w sprawie wspólnego planowania działań, Rada podziela pogląd pana posła, zgodnie z którym należałoby uzgodnić wspólne podejście do podejmowania tych inicjatyw zgodnie z postanowieniami działu Badania naukowe. Niestety aktualnie dostępna jest tylko jedna metoda, polegająca na przyjmowaniu konkluzji Rady w odniesieniu do każdej inicjatywy z osobna. A to dlatego, że w Traktacie nie przewidziano odpowiedniej podstawy prawnej umożliwiającej przyjmowanie innych środków.

Elena Oana Antonescu, w imieniu grupy PPE. – (RO) Szwedzka prezydencja chce przyjąć w grudniu konkluzje dotyczące środków zwalczania chorób neurodegeneracyjnych, nie czekając nawet na opinię Parlamentu w tej sprawie.

Byłam sprawozdawczynią komisji opiniodawczej Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności w sprawie tego dossier i – biorąc pod uwagę okoliczności – popieram przyjęcie rezolucji w celu zajęcia przez Parlament stanowiska w sprawie środków zwalczania chorób neurodegeneracyjnych, w tym w szczególności choroby Alzheimera, poprzez wspólne planowanie badań naukowych.

Choroby neurodegeneracyjne stanowią w Europie poważny problem opieki zdrowotnej. Postęp w naukach medycznych oraz poziom życia w krajach rozwiniętych stworzyły warunki, których konsekwencją jest nie tylko wydłużenie oczekiwanej długości życia, lecz także zwiększenie liczby osób dotkniętych chorobami o charakterze neurodegeneracyjnym.

To jest problem, na który składa się wiele różnych aspektów. Niektóre aspekty dotyczą jakości życia osób cierpiących na te choroby, jak również wpływu tego schorzenia na najbliższą rodzinę tych osób lub na ich opiekunów. Jest to też problem zagrażający trwałości systemów opieki zdrowotnej, które będą musiały poradzić sobie z większą liczbą pacjentów, i to w czasach, kiedy w wyniku starzenia się ludności udział procentowy osób, które już nie pracują, nieustannie rośnie.

Komisja w swoim wniosku koncentruje się na aspektach związanych z badaniami. Rezolucja, którą proponujemy, kładzie jednak nacisk na wyniki, które można będzie osiągnąć dzięki koordynowaniu badań, jak i na zakres, w jakim pomogą one poprawić aktualną sytuację. Dlatego nalegam, abyśmy skupili nasze wysiłki na dwóch ważnych obszarach: na badaniach naukowych i na zapewnieniu, aby podejmowane wysiłki znajdowały odbicie w rezultatach mierzonych jakością opieki, jaką mogą otrzymać pacjenci.

Uwzględniając zainteresowanie, jakie Parlament okazał z biegiem czasu w tym obszarze, jak również znaczenie wspomnianego dossier, które jest projektem pilotażowym na rzecz wspólnego planowania prac badawczych, istotne jest, by stanowisko Parlamentu zostało wzięte pod uwagę przy opracowywaniu projektu konkluzji Rady.

Parlament musi być włączany we wszystkie inicjatywy dotyczące przyszłego wspólnego planowania w dziedzinie badań. Artykuł 182 traktatu lizbońskiego zapewnia *de facto* odpowiednią podstawę prawną dla przyszłych ustaleń w tej dziedzinie.

Patrizia Toia, w imieniu grupy S&D. – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Inicjatywa, którą zamierzamy podjąć, jest bardzo ważna z dwóch powodów. Pierwszym jest przedmiot badań, które dotyczą zwalczania chorób o charakterze neurodegeneracyjnym. Powód drugi stanowią metody służące do wspólnego planowania badań.

Oczywiście wolelibyśmy, gdyby Parlament był intensywniej włączany w ten pilotażowy projekt – zostało to już powiedziane i zawarte w naszym pytaniu. Mimo że musimy się śpieszyć i nie powinniśmy blokować postępu prac, prosimy jednak o gwarancje, że nasza opinia zostanie uwzględniona na posiedzeniu Rady ds. Konkurencyjności, i że w przyszłości nastąpi przyjęcie pewniejszej podstawy prawnej, aby Parlament mógł się w pełni angażować i aby w dziedzinie badań rozwinęło się większe poczucie własności.

Dziś musimy wkroczyć do akcji, angażując odpowiednie zasoby i środki, aby podjąć działania zapobiegające i eliminujące powszechną plagę, jaką są choroba Alzheimera, choroba Parkinsona i inne schorzenia, które będą stawały coraz powszechniejsze w miarę starzenia się społeczeństwa. Apelujemy o skupienie wysiłków na ekstensywnych, wielkoskalowych badaniach, zmierzających do opracowania metod diagnostycznych i metod leczenia. Kluczowe wydają się badania nad biomarkerami, rozwijanie metod wczesnego diagnozowania o multidyscyplinarnym charakterze, scalenie obszernych baz danych, jak również poszukiwanie środków leczniczych oraz odpowiednich modeli leczenia i usług.

Pragnę wyrazić w tej Izbie tylko jedną prośbę: abyśmy nie ignorowali ani indywidualnych sytuacji pacjentów, które się zbyt często pomija w kontekście tego rodzaju chorób, ani też zaangażowania stowarzyszeń pacjentów i członków ich rodzin. Z metodologicznego punktu widzenia uważamy, że wspólne projekty badawcze są bardzo ważne, ponieważ spełniają istotny wymóg: wymóg łączenia wysiłków i zasobów, wymóg przewyższania podziałów i unikania dublowania działań, aby móc wytworzyć krytyczną masę, która sprawi, że ten rodzaj badań przyniesie zadowalające rezultaty.

Jeżeli uwzględnimy fakt, że w innych częściach świata połączone wysiłki sektora publicznego i prywatnego potrafią inwestować dziesiątki milionów euro, wówczas zdajemy sobie sprawę, jak wiele pozostaje dla nas jeszcze do zrobienia i ile jeszcze musimy zrobić, ukierunkowując nasze wysiłki na wspólne projekty, na strategiczne kierunki działań i wspólne programy ze współudziałem państw członkowskich i Europy, oraz na wspólne programy ze współudziałem podmiotów publicznych i prywatnych, bez lekceważenia przy tym międzynarodowych ram, które umożliwiają nam kontakt z najważniejszymi trendami rozwoju naukowego na szczeblu międzynarodowym.

Jorgo Chatzimarkakis, w imieniu grupy ALDE. – (DE) Panie przewodniczący, pani urzędująca przewodnicząca Rady! Przedmiotem naszej dzisiejszej debaty jest projekt rezolucji w sprawie chorób neurodegeneracyjnych. Naszym zamiarem jest, aby ten projekt stał się z czasem dyrektywą, dlatego następnym razem powinniśmy debatować także nad dyrektywą w tej sprawie. Choroby, o których dzisiaj rozmawiamy – choroba Alzheimera, choć w tekście jest też mowa o chorobie Parkinsona – są chorobami mózgu, które stanowią dla Europy poważne wyzwanie. Długofalowe koszty będą gwałtownie rosły, a w dziedzinie badań pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Niestety w Europie nadal jest mnóstwo biurokracji i badań, które się dublują. Dlatego za

pomocą przedmiotowego projektu rezolucji chcemy eliminować dublujące się badania, biurokrację i fragmentaryzację działań.

Grupa Zjednoczonej Lewicy Europejskiej – Nordycka Zielona Lewica złożyła projekt, w którym wnioskuje o publiczne udostępnienie wyników badań. Uważam, że jest to dobry projekt. Niestety, zawarto w nim błędne sformułowanie, dlatego wnioskuję o jego przeredagowanie w celu lepszego zintegrowania. Generalnie pojawia się problem dotyczący patentów europejskich. Byłoby dobrze, gdyby Komisja, a także Rada, mogły podjąć temat patentów europejskich w dziedzinie środków farmaceutycznych i badań biologicznych, i jasno powiedzieć, że ich potrzebujemy. W każdym razie grupa Porozumienia Liberalów i Demokratów dla Europy popiera przedmiotowy projekt rezolucji.

Philippe Lamberts, w imieniu grupy Verts/ALE. – Panie przewodniczący! Ja powinienem być sprawozdawcą w sprawie tego dossier, dlatego czuję się nieco rozczarowany. Cieszę się jednak, że posuwamy się naprzód. To nie pora na spór między instytucjami. Cieszę się, że Rada jest gotowa wykonać ruch.

Mam kilka uwag, które chciałbym przedstawić. Mamy oczywiście w Parlamencie nadzieję, że Rada przyjmie pomysły zawarte w rezolucjach, nad którymi będziemy jutro głosować.

Chcę podkreślić potrzebę utrzymania właściwej równowagi między – podobnie jak w przypadku skutków zmian klimatu – łagodzeniem i przystosowaniem. Mam tu na myśli zapobieganie temu schorzeniu i zrozumienie, dlaczego się pojawia i jakie czynniki do tego prowadzą, abyśmy mogli jej skutecznie zapobiegać, ponieważ jest to zawsze najskuteczniejszy i także najtańszy sposób walki z chorobą.

Czy inicjatywa dotycząca wspólnego planowania będzie rozwiązaniem wystarczającym? Oczywiście, nie należy przez to rozumieć, że miałyby to stać się normą. Że w przypadku tak dużych przedsięwzięć współpraca miałyby się stać normą, a nie jedynie działaniem dobrowolnym, ale jednak czymś, co naprawdę integrowałoby wszystkie państwa członkowskie sprawiając, że współdziałałyby w skuteczny sposób.

Kolejna sprawa dotyczy priorytetów finansowych – tu pierwsze pytanie brzmi: czy wydajemy wystarczająco dużo na te rodzaje chorób? My uważamy, że tak nie jest, dlatego gorąco zachęcamy, aby w ramach przyszłych programów ramowych ująć część pieniędzy z dużych programów w rodzaju ITER, które zdaniem najlepszych naukowców zwrócą się najwcześniej za 60 lat, i zainwestować część z tych pieniędzy w badania nad chorobą Alzheimera i innymi chorobami o podobnym charakterze. Uważam, że jest to naprawdę potrzebne.

Marisa Matias, w imieniu grupy GUE/NGL. – (PT) Przede wszystkim chcę wyrazić moje pełne poparcie w związku z pytaniem postawionym przez pana posła Reula i zarazem podkreślić, że podstawową kwestią – w tym przypadku podstawową kwestią natury politycznej – jest właśnie sprawa wspólnego planowania badań.

To, co wydarzyło się w sprawie wspólnego planowania dotyczącego chorób neurodegeneracyjnych, w tym w szczególności choroby Alzheimera, można nazwać krótko: nastąpiła zmiana reguł gry w samym środku procesu. Przeszliśmy od sprawozdania do rezolucji, tym samym tracąc nasze uprawnienia do współdecydowania w tej sprawie. Przestaliśmy być posłami do PE i staliśmy się doradcami. Dlatego chciałbym przynajmniej wiedzieć, czy nasze zalecenia będą brane pod uwagę, czy też nie.

Planowanie działalności badawczej, niezależnie od dziedziny, jest wyborem natury politycznej, a nie wyborem o charakterze technicznym, dlatego należy wzmocnić w tym względzie pozycję Parlamentu, podkreślając jej znaczenie. Uważam, że definiowanie priorytetów o charakterze politycznym oznacza, że powinny one być dokładnie badane, powinny być przejrzyste i powinny być demokratyczne. To, co się wydarzyło w związku ze współdecydowaniem i wspólnym planowaniem badań nad chorobą Alzheimera, jest procesem, który nie powinien się więcej powtórzyć. Jeżeli miałyby się powtórzyć, proszę przynajmniej wyrazić nas ostrzec. Mam nadzieję, że ostatnią rzeczą, która mogłaby się przydarzyć, byłoby nieuwzględnienie decyzji i zaleceń przedłożonych przez Parlament w tej sprawie.

PRZEWODNICZY: SILVANA KOCH-MEHRIN

Wiceprzewodnicząca

Diane Dodds (NI). – Pani przewodnicząca! W moim okręgu wyborczym w Irlandii Północnej mamy obecnie 16 tysięcy chorych na demencję. Oni sami, a także ich rodziny i opiekunowie, z zadowoleniem przyjmują proaktywne podejście do walki z tą chorobą, która może mieć wyniszczający wpływ na chorych i ich rodziny.

Uważam, że w takich dziedzinach jak ta, współpraca państw europejskich jest rzeczą dobrą i pożądaną. Wierzę, że skoordynowane podejście do walki z tą chorobą może przynieść nowe dowody, nowe przełomowe odkrycia w medycynie, a z czasem – miejmy nadzieję – poprawę metod leczenia i wyższą uleczalność.

W Wielkiej Brytanii mamy w chwili obecnej ponad 400 tysięcy chorych na chorobę Alzheimera. Do 2025 roku liczba ta sięgnie w Wielkiej Brytanii prawdopodobnie około 750 tysięcy osób. Dlatego konieczne jest podjęcie działań na rzecz poprawy diagnostyki, leczenia i profilaktyki, a także badań społecznych poświęconych opiece społecznej nad pacjentami i ich rodzinami, w szczególności rodzinami pełniącymi rolę opiekunów. Skoordynowane podejście i dzielenie się badaniami mają kluczowe znaczenie, oczywiście pod warunkiem, że badaniom tym towarzyszy poszanowanie ludzkiego życia we wszystkich jego przejawach.

Maria Da Graça Carvalho (PPE). – (PT) Z zadowoleniem przyjmuję inicjatywy i działania podejmowane na szczeblu europejskim w celu walki z chorobami neurodegeneracyjnymi, a w szczególności z chorobą Alzheimera. Państwa członkowskie wciąż rozwijają badania w tej dziedzinie. Ważne, aby zachęcać państwa członkowskie do współpracy w celu koordynacji badań naukowych i rozwoju technologicznego oraz uniknięcia rozdrobnienia działań.

Wspólne planowanie badań stanowi cenne narzędzie eliminowania rozdrobnienia, poprzez włączanie do działania na szczeblu europejskim państw członkowskich, sektora publicznego i sektora prywatnego. Przedmiotowe narzędzie wspólnego planowania będzie miało istotne znaczenie dla przyszłości europejskiej przestrzeni badawczej. Rozwój europejskiej przestrzeni badawczej stanowi kluczowy element polityki w zakresie badań naukowych, nakreślonej w traktacie lizbońskim.

Obawiam się jednak o losy wdrożenia narzędzia wspólnego planowania ze względu na zawilości biurokratyczne i opóźnienia w procedurach administracyjnych. Dlatego chciałabym zapytać, jakie są plany użycia procesu wykorzystującego korzyści skali, łączenie efektywności, upraszczanie i szybkie realizowanie procedur administracyjnych w celu promowania doskonałości i zachęcania do współpracy na szczeblu europejskim, o co woła waga tej kwestii.

Nessa Childers (S&D). – Pani przewodnicząca! Jako były lekarz specjalista opieki zdrowotnej z ponad trzydziestoletnim doświadczeniem zmartwiłam się słysząc, że Komisja opracowując nowe wnioski dotyczące choroby Alzheimera nie zasięgnie opinii Parlamentu. Musimy jednak posuwać się naprzód.

W miarę starzenia się ludności Europy oddziaływanie choroby Alzheimera będzie się pogłębiać. Przewiduje się, że liczba przypadków Alzheimera, szacowana obecnie na 35 milionów na całym świecie, wzrośnie do roku 2050 do około 107 milionów.

Jednym z najbardziej uciążliwych aspektów choroby Alzheimera jest ogromne grono osób, których ta choroba dotyka poza samym pacjentem. W Irlandii, na przykład, na 44 tysiące chorych przypada 50 tysięcy zarejestrowanych opiekunów. Choroba ta jest często określana mianem choroby rodzinnej, ze względu na długotrwały stres towarzyszący obserwowaniu, jak stan bliskiej osoby stopniowo się pogarsza.

Uzupełniająca rola Parlamentu Europejskiego w walce z chorobą Alzheimera nie powinna być lekceważona. Wszelkie nowe zarządzenie ze strony UE powinno uwzględniać konkretny głos Parlamentu w tej sprawie i powinno zmierzać do niesienia pomocy nie tylko osobom cierpiącym na chorobę Alzheimera, ale także wspierania całej rzeszy opiekunów, którzy pracują na rzecz poprawy ich jakości życia.

Mairead McGuinness (PPE). – Pani przewodnicząca! Skoordynowanie działań w tej dziedzinie jest naprawdę ważne, i uwaga ta dotyczy nie tylko choroby Alzheimera, ponieważ termin „neurodegeneracyjna” obejmuje cały wachlarz chorób.

Parlament ma do odegrania bardzo istotną rolę w procesie określania sposobu, w jaki te badania będą prowadzone. Zwracam państwa uwagę na ciągłe dyskusje między Parlamentem i Radą dotyczące dobrostanu zwierząt wykorzystywanych w eksperymentach naukowych. Obawiam się – a zarazem żywię nadzieję, za sprawą naszego sprawozdawcy i kierunku, w jakim zmierzają rozmowy – że będziemy nadal zezwalać na prowadzenie koniecznych badań z wykorzystywaniem zwierząt w sposób, który będzie bardziej przyjazny dla ich dobrostanu, niż dzieje się to obecnie. A to dlatego, że potrzebujemy badań w tej dziedzinie, aby móc robić rzeczy, o których tutaj wspomniano, służące profilaktyce i leczeniu ludzi – wśród których pewnego dnia sami możemy się znaleźć – którzy niestety mogą zostać dotknięci tymi chorobami. Mam nadzieję, że uda nam się osiągnąć szybkie porozumienie już przy drugim czytaniu tej jakże ważnej dyrektywy. Choć nie wniesliśmy może istotnego wkładu w przedmiotowe zagadnienie, wniesiemy go z pewnością w kwestię prowadzonych badań.

Bogusław Sonik (PPE). – (PL) Pani przewodnicząca! Kwestia walki z tą chorobą została podniesiona – i chwała za to – za czasów prezydentury francuskiej. To wtedy mówiło się, że właśnie Unia powinna podjąć działania w tej materii. Dobrze by było, żeby kolejne prezydencje tę sprawę równie poważnie podnosiły i traktowały. Mówiono już tutaj, że problem ten dotyczy wielu milionów osób i ich rodzin, które cierpią.

Kiedy spotykamy się z naszymi wyborcami, słyszymy często pytanie: co Unia wnosi dla obywateli Europy? Dlaczego tam jesteście? Za co odpowiadacie? Czym się zajmujecie? To właśnie tego rodzaju kwestie powinny być przedmiotem wizerunkowego budowania powagi i wagi Unii Europejskiej. To potrzebne jest obywatelom, wspólna praca nad zwalczaniem tego typu chorób musi być priorytetem instytucji unijnych.

Nikolaos Chountis (GUE/NGL). – (EL) Pani przewodnicząca! Traktuję problem walki z chorobami neurodegeneracyjnymi – a w szczególności chorobą Alzheimera – niezwykle poważnie.

Dlatego byłoby rzeczą korzystną, gdyby udało się osiągnąć koordynację działań na linii między państwami członkowskimi i Unią Europejską w zakresie zwalczania przyczyn i analizowania problemów zapobiegania i leczenia, a także skutków, jakie tego rodzaju choroby powodują dla pacjentów, dla społeczeństwa jako całości oraz dla zdrowia publicznego obywateli Unii Europejskiej.

Uważam, że należałoby określić priorytet i skupić główne podejście na polu zapobiegania, a nie na polu leczenia farmakologicznego. Należałoby też zachęcać państwa członkowskie do otwierania ośrodków monitoringu dla pacjentów i ich opiekunów, oraz do zapewniania równego udziału państw członkowskich w tym przedsięwzięciu badawczym Unii Europejskiej.

Kończąc dodam, że baza danych utworzona w ramach porozumienia z Radą i państwami członkowskimi musi podlegać własności publicznej i państwa w ramach systemów krajowych, zaś konkluzje należy publikować na forum publicznym o ogólnościowym zasięgu. W końcu to do nas należy kontrola budżetu przeznaczonego na to zagadnienie.

Vilija Blinkevičiūtė (S&D). – (LT) Oczywiście zgadzam się, że obecnie bardzo ważne jest, aby poświęcić uwagę badaniom naukowym w celu zapewnienia pomocy osobom cierpiącym na chorobę Alzheimera, skoro nasza Unia Europejska obejmuje 27 państw i nie wszystkie państwa są jednakowo zdolne zapewnić pomoc ofiarom Alzheimera. Mamy różne systemy opieki zdrowotnej, różne systemy usług społecznych, różne rodzaje wsparcia dla rodzin takich pacjentów. Dlatego badania naukowe mają żywotne znaczenie, a my musimy skupić nasze wysiłki i zapewnić – ponad wszystko inne – finansowanie, skoordynowaną pracę i skoordynowane działania. Po drugie, bardzo ważne jest zapewnienie funduszy na wdrożenie przedmiotowych badań oraz niesienie rzeczywistej pomocy osobom cierpiącym na tę chorobę i ich rodzinom.

Herbert Reul (PPE). – (DE) Pani przewodnicząca! Będę mówił krótko. Znaczenie tego przedsięwzięcia znalazło już swój wyraz w słowach wielu mówców. Jest to choroba, która dotyka wielu osób i liczba tych osób rośnie. Jeszcze ważniejsze jest, aby państwa członkowskie wspólnie pracowały, aby łączyły swoje siły w celu osiągnięcia lepszej skuteczności. Jeżeli tylko się to uda, będzie to słuszną i roztropną drogą postępowania.

To doprawdy wstyd, że kiedy pojawia się kwestia procedur, mamy problemy z zapewnieniem udziału Parlamentu. Szkoda, że przedmiotowa rezolucja musiała zostać przygotowana na ostatnią chwilę. Jeżeli jednak uda się w końcu wypracować dobry rezultat, to właśnie on będzie się liczył.

Cecilia Malmström, urzędująca przewodnicząca Rady. – (SV) Pani przewodnicząca! Choroba Alzheimera i pozostałe schorzenia o charakterze demencji są rzeczą straszną. Sądzę, że wielu z nas, mając w rodzinie osobę dotkniętą chorobą Alzheimera, dokładnie wie, jak może ona zniszczyć niegdyś zdrową osobę i jak bardzo jest to bolesne dla rodziny i pozostałych krewnych. Dlatego jestem głęboko przekonana, że potrzebujemy zainwestować więcej środków w badania nad tą zatrważającą chorobą.

To jasne, że musimy podjąć nowe kroki w celu lepszej koordynacji naszej wiedzy i naszych badań w Europie, toteż Komisja w swojej pilotażowej inicjatywie stara się mobilizować naszych najlepszych naukowców, aby podjęli próbę zrozumienia, leczenia i zapobiegania chorobie Alzheimera i innym chorobom powiązanym z demencją.

W ramach trójki, jaką tworzą Francja, Czechy i obecnie także Szwecja, omawialiśmy na dość wczesnym etapie znaczenie uwzględnienia choroby Alzheimera jako wspólnej kwestii priorytetowej w kontekście prac dotyczących zdrowia publicznego. Francuska prezydentura zorganizowała bardzo ważną konferencję, o czym już wspomniał jeden z czcigodnych posłów. Także prezydentura szwedzka zwołała w sierpniu

konferencję poświęconą godnemu starzeniu się, gdzie jednym z głównych punktów programu była właśnie choroba Alzheimera.

Jak już mówiłam, Rada zamierza przyjąć konkluzje w tej sprawie w dniu 3 grudnia, i oczywiście weźmiemy pod uwagę świetną rezolucję, którą państwo opracowali i nad którą będą państwo jutro głosować. Jestem pewna, że sprawa choroby Alzheimera już wkrótce pojawi się ponownie w kontekście programu badań i tym podobnych inicjatyw, dlatego bardzo państwu dziękuję za podniesienie tej jakże ważnej kwestii.

Przewodnicząca. – Pod koniec debaty przedłożono projekt rezolucji⁽³⁾ zgodnie z art. 115 ust. 5 regulaminu.

Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się jutro.

Oświadczenia pisemne (art. 149 regulaminu)

Cristian Silviu Buşoi (ALDE), na piśmie. – (RO) Z zadowoleniem przyjmuję wniosek dotyczący zalecenia Komisji w sprawie wspólnego planowania badań w dziedzinie chorób neurodegeneracyjnych. Zdrowie psychiczne ludności jest sprawą przesądzającą o zapewnieniu przyzwoitej jakości życia. Choroby tego rodzaju dotyczą coraz większej liczby osób w UE. Dlatego potrzebne są wysiłki wymierzone w zwalczanie czynników wywołujących te choroby. Jednak aby je zwalczać, trzeba je najpierw rozpoznać za pomocą badań naukowych. Uważam, że pilotażowy projekt, którego celem jest wspólne planowanie działalności badawczej, oferuje oczywistą korzyść w postaci łączenia wysiłków związanych z finansowaniem badań, którego rezultatem będzie wydajniejsze wykorzystanie funduszy przeznaczonych na badania w tej dziedzinie. Ponadto współpraca oparta na sieciach tworzonych przez krajowe ośrodki badawcze oraz wspólne wykorzystywanie nieodzownej infrastruktury są tym korzystniejsze, że nie wszystkie państwa członkowskie posiadają niezbędne środki, aby podjąć działalność badawczą na własny rachunek, nawet jeżeli mają do czynienia z dużą liczbą przypadków obejmujących choroby neurodegeneracyjne. Najważniejsze, aby wyniki badań były wykorzystywane do informowania ludności o sposobach wspomagania zdrowia psychicznego, pomagając ograniczyć ilość pacjentów oraz utrzymać żywotność krajowych publicznych systemów opieki zdrowotnej.

António Fernando Correia De Campos (S&D), na piśmie. – (PT) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Komunikat Komisji skierowany do Parlamentu przedstawia optymistyczną analizę spodziewanych korzyści wynikających ze współpracy państw członkowskich w zakresie badań oraz koordynacji, jaką może przeprowadzić Komisja, w kontekście siódmego programu ramowego, w odniesieniu do chorób neurodegeneracyjnych, a choroby Alzheimera w szczególności. Środki proponowane w komunikacie dotyczą jedynie zasady lepszego wykorzystywania istniejących zasobów i programów: programu „Zdrowie”, siódmego programu ramowego, unijnego planu działania w sprawie niepełnosprawności, otwartej metody koordynacji oraz programu statystycznego. Czy zoptymalizowanie wykorzystywania przez nas tych zasobów wystarczy, aby osiągnąć oczekiwane rezultaty? Czy mechanizmy koordynacji, które proponuje Komisja, nie mogły zostać wdrożone przed wydaniem komunikatu? Jaką zapewni to wartość dodaną? Jakiego rodzaju nowe, praktyczne środki zamierza przyjąć Komisja w celu stymulowania współpracy w zakresie badań w sytuacji, gdy istnieją już zasoby i zespoły badawcze, lecz są one rozdrobnione i porozrzucane? Czy nadanie temu problemowi większej widoczności i wykorzystanie istniejących instrumentów wystarczy, aby go rozwiązać?

Proinsias De Rossa (S&D), na piśmie. – Popieram przedmiotową rezolucję, przyjmując z zadowoleniem proponowany pilotażowy projekt wspólnego planowania działalności badawczej w dziedzinie chorób neurodegeneracyjnych. Ponad siedem milionów obywateli Unii Europejskiej cierpi na schorzenia neurodegeneracyjne w rodzaju choroby Alzheimera czy choroby Parkinsona. Nie istnieją obecnie skuteczne sposoby leczenia chorób neurodegeneracyjnych, a wiedza na temat zapobiegania, leczenia i rozpoznawania czynników ryzyka jest bardzo ograniczona. Większość badań prowadzonych w dziedzinie chorób neurodegeneracyjnych wykonywana jest przez państwa członkowskie, w warunkach dość ograniczonej międzynarodowej koordynacji, powodując rozdrobnienie i ograniczoną wymianę wiedzy i najlepszych praktyk między państwami członkowskimi. Wspólne planowanie mogłoby być bardzo cenne w niwelowaniu fragmentaryzacji badań, prowadząc do łączenia umiejętności, wiedzy i środków finansowych w krytyczną masę. Artykuł 182 ust. 5 Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, wprowadzony mocą traktatu lizbońskiego, który ustanawia środki konieczne do wdrożenia europejskiej przestrzeni badawczej, mógłby zapewnić lepszą podstawę prawną dla przyszłych inicjatyw wspólnego planowania w dziedzinie badań.

⁽³⁾ Patrz protokół

Komisja powinna rozważyć stosowanie artykułu 182 ust. 5 jako podstawy prawnej dla wszystkich przyszłych wniosków dotyczących wspólnego planowania działalności badawczej.

Eija-Riitta Korhola (PPE), na piśmie. – (FI) Pani przewodnicząca! Choroba Alzheimera jest schorzeniem dezorientującym, które zamienia świat chorego w nieznaną i zagrażającą mu rzeczywistość. Życie przyjmuje postać niebezpiecznej „teraźniejszości”, pozbawionej wspomnień i wyuczonych lekcji z przeszłości, które pomogłyby pacjentowi przerzucić most bezpieczeństwa ku bieżącej chwili. Tę nieuchronną ludzką tragedię pogarsza fakt, że nie istnieje obecnie skuteczne lekarstwo na tę chorobę. Pociąga też ona za sobą cierpienie najbliższych krewnych. Nazywana jest niekiedy chorobą rodzinną ze względu na cierpienie bliskich powodowane nieprzerwanym stresem. Społeczne oddziaływanie choroby jest ogromne i pociąga za sobą dotkliwe żniwo. W miarę starzenia się ludności Europy schorzenia w rodzaju choroby Alzheimera i choroby Parkinsona stają się coraz większym problemem zdrowia publicznego: obecnie mamy ponad siedem milionów chorych i przewiduje się, że w ciągu najbliższej dekady liczba ta ulegnie podwojeniu. Jednak nawet medycyna nie rozumie w pełni przyczyn tej choroby. Są wprawdzie pewne obiecujące wyniki badań, ale jeżeli mamy osiągnąć przełom, potrzeba nam koordynacji wysiłków badawczych. Aby móc zbierać i zestawiać dane pochodzące z badań prowadzonych przez publiczne i prywatne organizacje z udziałem państw członkowskich, jak również koordynować ich innowacyjne rozwiązania, potrzebujemy planowania na poziomie Wspólnoty. W ten sposób można będzie mieć nadzieję na szybkie wdrożenie skuteczniejszej profilaktyki, diagnostyki i leczenia tych chorób w praktyce. Jestem przekonana, że osoby zmagające się z chorobami neurodegeneracyjnymi – chorzy, ich rodziny i opiekunowie – gorąco poprą wszystkie kolektywne próby poszukiwania nowych sposobów radzenia sobie z tymi schorzeniami. To jest dokładnie ten rodzaj projektów, które mówią naszym obywatelom, po co tak naprawdę tu dzisiaj jesteśmy: projekty te uzasadniają istnienie Unii. Zgadzam się z moim kolegą, panem posłem Reulem, że procedura i uprawnienie są sprawą drugorzędną, o ile tylko zmierza się we właściwym kierunku.

Sirpa Pietikäinen (PPE), na piśmie. – (FI) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Latem tego roku Komisja przyjęła zalecenie Rady wzywające państwa członkowskie UE do włączenia się we wspólne planowanie badań nad chorobami neurodegeneracyjnymi. Jest to ważne, jeżeli mamy lepiej wykorzystywać ograniczone środki na badania. Musimy jednak pamiętać, że oprócz badań Europa potrzebuje szerszej zakrojonego programu działań w sprawie demencji. Z początkiem bieżącego roku Parlament Europejski przyjął pisemne oświadczenie wzywające Komisję do opracowania projektu planu działań w sprawie choroby Alzheimera. W swoim oświadczeniu Parlament podkreślał znaczenie takich kwestii, jak rozwój sytuacji w dziedzinie badań, wczesne diagnozowanie, poprawa jakości życia pacjentów i ich opiekunów oraz status stowarzyszeń zajmujących się chorobą Alzheimera. Pragnę wszystkim państwom przypomnieć, że program ten jest zadaniem pilnym i że Komisja powinna podjąć działanie, o które zwrócił się do niej Parlament.

Richard Seeber (PPE), na piśmie. – (DE) W naszym starzejącym się społeczeństwie liczba przypadków chorób neurodegeneracyjnych w rodzaju choroby Alzheimera czy demencji starczej będzie wciąż wzrastać. Aby się na to optymalnie przygotować, potrzebujemy stworzyć doskonalsze struktury badawcze i lepiej wykorzystywać istniejące udogodnienia. Planowany pilotażowy projekt w tej dziedzinie stanowi doskonały punkt wyjścia dla lepszego powiązania bieżących wysiłków badawczych. Niemniej równie ważna jest profilaktyka, wraz z zapewnieniem najlepszej możliwej opieki dla osób dotkniętych chorobą. Państwa członkowskie powinny zintensyfikować kampanie informacyjne promujące aktywny styl życia.

19. Jednominutowe wypowiedzi w znaczących kwestiach politycznych

Przewodnicząca. – Kolejnym punktem porządku obrad są jednominutowe wypowiedzi w znaczących kwestiach politycznych zgodnie z art. 150 regulaminu.

Monica Luisa Macovei (PPE). – (RO) Chciałabym zwrócić państwa uwagę na sytuację polityczną w Rumunii oraz wpływ, jaki ta sytuacja wywiera na stosunki Rumunii z instytucjami Wspólnoty.

W październiku 2009 roku Partia Socjaldemokratyczna wystąpiła z rządu. Nowo powstała opozycja obaliła rząd stosując wotum nieufności, odrzuciła pierwszą propozycję nowego rządu oraz odmówiła udziału w negocjacjach w sprawie powołania nowego gabinetu. W wyniku tej sytuacji Rumunia nie może spełnić swych zobowiązań względem Komisji Europejskiej, Banku Światowego i MFW, które dotyczą zaciągniętego przez nią kredytu. Z tego samego powodu znaleźliśmy się w sytuacji, w której nie będziemy mogli terminowo wykonać niektórych z naszych zobowiązań dotyczących reformy państwa.

Niestabilna sytuacja polityczna w Rumunii została w głównej mierze wywołana politycznymi działaniami Partii Socjaldemokratycznej. Przyczyny tych działań nie są wyłącznie związane z wyborami. Celem w średniej perspektywie czasowej jest wstrzymanie reform w sferze administracji, praworządności, sprawiedliwości i działań antykorupcyjnych.

Luís Paulo Alves (S&D). – (PT) W ubiegłym tygodniu uwagę wszystkich skupiły na sobie regiony Europy. Europejski Tydzień Regionów i Miast umocnił pozycję regionów stanowiących fundamentalny element rozwiązania, jakie Europa proponuje w odpowiedzi na globalne wyzwania. Taka była konkluzja przewodniczącego Barroso i komisarza Sameckiego, taki też wniosek, bez cienia wątpliwości, można było wyciągnąć z setek przeprowadzonych debat.

Mówiąc konkretnie, zorganizowanie ważnego posiedzenia Konferencji przewodniczących najbardziej oddalonych regionów Europy, w którym po raz pierwszy uczestniczyli posłowie do Parlamentu Europejskiego, stanowiło też miły krok w dziedzinie polityki regionalnej na rzecz integracji europejskiej. Globalne wyzwania i europejskie reakcje stanowią doskonałą okazję dla opracowania nowej strategii dla najbardziej oddalonych regionów. Tego rodzaju regiony, do których należą na przykład Azory, dostarczają nam – oprócz stałych problemów, o których od dawna słyszymy – całą gamę możliwości, dzięki którym możemy dokonać postępu i dać Europie wyraźną przewagę w nowych dziedzinach, które mają istotne znaczenie dla naszej reakcji w odpowiedzi na globalne wyzwania.

Przewodniczący Komisji musi zatem zdecydowanie przerwać tę pałacową rewolucję, która – jak wynika z nieformalnego dokumentu Komisji – miała jakoby być przygotowywana, podczas gdy my, posłowie do PE i obywatele Europy, popieraliśmy ratyfikację traktatu lizbońskiego i uznawaliśmy jego znaczenie dla obrony spójności terytorialnej ...

(Przewodnicząca wyłączyła mikrofon)

Marian Harkin (ALDE). – Pani przewodnicząca! W latach 2007 do 2013 na program pomocowy LEADER w Irlandii przeznaczono 465 milionów euro. Niestety po upływie dwóch lat wchodzących w zakres pięcioletniego programu, na realizację projektów wydano zaledwie 18 % funduszy, ponieważ lokalne spółki na rzecz rozwoju, które zarządzają projektami, padły ofiarą nadmiernej biurokracji.

Chodzi o całe stosy przepisów, którym towarzyszy drobiazgowa procedura kontrolna. Problem częściowo tkwi w tym, że te niezliczone ilości przepisów mogą być różnie interpretowane przez poszczególnych inspektorów. Druga część problemu polega na tym, że niektóre z tych przepisów są już na wstępie pozbawione sensu. Jeden z uczestników projektu stwierdził, że spędza 50 % czasu na opisywaniu tego, co robi przez pozostałe 50 %.

Oczywiście potrzebujemy sprawozdawczości, ale osiągnęła ona obecnie poziom, który zniechęca lokalne grupy do ubiegania się o fundusze. Miliony pozostaną niewykorzystane, co będzie rzeczą karygodną zważywszy na fakt, że nasze gospodarki potrzebują stymulacji za pomocą wszelkich dostępnych środków. Potrzeba nam w Dublinie zdrowego rozsądku i trzeba zapewnić, aby Komisja Europejska zadbała o to, aby tak się stało.

Karima Delli (Verts/ALE). – (FR) Pani przewodnicząca! Przemówienie prezydenta Václava Havela skierowane do naszej Izby uwydatniło jedną z podstawowych zasad Unii Europejskiej: solidarność istot ludzkich.

Świętujemy dwudziątą rocznicę upadku muru berlińskiego, muru będącego symbolem hańby. Po 9 grudnia 1989 r. mówiono nam, że ludzkość zostanie wreszcie wyzwolona. Demokracja i prawa człowieka miały ogarnąć całą planetę, burząc mury i usuwając bariery dzielące ludzi.

Pytam jednak: ile nowych murów zbudowano na naszym kontynencie w miejsce tego jednego, który upadł?

Mury wzniesione w Ceucie i Melilli, aby odeprzeć napływ mężczyzn i kobiet uciekających przed pożogą wojenną, ubóstwem i skutkami globalnego ocieplenia. Mury ciągnące się od ośrodków przetrzymywania, bram naszych miast sięgających aż pustyni libijskiej, poprzez Lampeduzę, gdzie nawet dzieci zamykane są w imię dyrektywy w sprawie powrotu.

Zacznijmy burzyć mury forteczki zwanej Europą, budujmy mosty w miejsce murów ...

(Przewodnicząca wyłączyła mikrofon)

Evžen Tošenovský (ECR). – (CS) Dwadzieścia lat po upadku muru berlińskiego patrzymy dziś na pewne wydarzenia w świecie z większą wrażliwością. Dziś potrafimy też bardziej realistycznie oceniać wydarzenia

w Rosji. Niegdyś każde posunięcie Związku Radzieckiego odbieraliśmy jako przejaw presji ideologicznej, dziś rozmawiamy o handlu w warunkach całkowitej wolności jednostki. W miarę zbliżania się zimy narasta wprawdzie niepokój, jak będą przebiegały dostawy gazu z Rosji przez Ukrainę. Badania dotyczące stycziowego kryzysu wyraźnie pokazują, jak różna sytuacja panowała wówczas we wschodnich i zachodnich regionach Europy. Badania te każą nam z większą ostrożnością podchodzić do opracowywania scenariusza na wypadek kryzysu. Ważne, aby znaleźć optymalne rozwiązanie regulujące stosunki umowne na szczeblu międzynarodowym, a jednocześnie zapewnić w tego rodzaju sytuacjach większą porcję informacji. Wysokie koszty środków technicznych także obligują nas do zastanowienia, czy finansować je z portfela publicznego, czy też w oparciu o europejskie dyrektywy. Powstaje pytanie, jakich zapasów gazu tak naprawdę potrzebujemy i jak to sfinansować. Ważne, aby umieć odróżnić rzeczywisty kryzys od interesów związanych z gazem, i kiedy do negocjacji powinny przystąpić wysokiej rangi politycy, a co można pozostawić kontroli rynku. Musimy unikać wciągania nas w nadmierne biurokratyczne wpływy.

Joe Higgins (GUE/NGL). – Pani przewodnicząca! Dziś Komisja UE domaga się od rządu Irlandii bezlitosnych cięć w irlandzkim budżecie, obejmujących radykalne ograniczenie usług publicznych i obniżenie poziomu życia osób pracujących, a być może nawet emerytów i osób bezrobotnych.

Komisja powinna jednak wiedzieć, że jest to rodzaj zмовy z irlandzkim rządem – zмовą jest kłamać udając, że pieniądze przeznaczone na ratowanie banków nie stanowią pomocy państwa, i jednocześnie gnębić sektor publiczny.

Irlandzcy robotnicy i działacze społeczni przechodzą jednak do kontrofensywy. Dziesiątki tysięcy osób wzięły w ubiegły piątek udział w marszu protestacyjnym; kolejne tysiące robotników przemaszerowały dziś ulicami Dublina; na 24 listopada zapowiedziano strajk pracowników sektora publicznego, którego celem jest powstrzymanie tych ataków.

Zważywszy na powagę sytuacji, rozważa się obecnie zaostrzenie formy strajku i ogłoszenie 24-godzinnego strajku generalnego, aby obalić ten odrażający rząd, który nie posiada mandatu do prowadzenia tego rodzaju polityki, i aby zablokować politykę Komisji i rządu irlandzkiego, której celem jest drastyczne obniżenie poziomu życia i usług dla czynnej zawodowo ludności.

Paul Nuttall (EFD). – Pani przewodnicząca! Chciałbym zwrócić uwagę tego zgromadzenia na katastrofalne skutki, jakie dyrektywa w sprawie środków biobójczych powoduje na terenie całej Wielkiej Brytanii. Ta restrykcyjna i bezsensowna dyrektywa zakazuje stosowania strychniny, której od 70 lat używa się w Wielkiej Brytanii do kontrolowania populacji kretów. Tak było do czasu, kiedy wtrąciła się UE. W rezultacie osoby trudniące się wyłapywaniem kretów mogą stosować jedynie fosforan glinu, który kosztuje dwukrotnie więcej niż strychnina, co sprawia, że część z tych osób wypada z branży. Ale jest jeszcze coś znacznie gorszego. Podczas gdy strychnina uśmierca kreta w ciągu najwyżej 15 minut, działanie fosforanu glinu trwa do trzech dni, skazując zwierzę na powolną i bolesną śmierć.

Ta bezsensowna dyrektywa nie tylko powoduje utratę miejsc pracy w całej Wielkiej Brytanii, ale jest zarazem okrutna i niehumanitarna, i jest kolejnym dowodem, że Wielka Brytania funkcjonowałaby lepiej, nie będąc członkiem UE.

Corneliu Vadim Tudor (NI). – (RO) Przewodniczący Światowej Organizacji Atra Kadisha, wielki rabin David Schmidl, zwrócił się do mnie z prośbą, abym wystąpił – jak się wyraził – jako „ich rzecznik w Unii Europejskiej”. Życzeniem Atra Kadisha byłoby powołanie w UE specjalnej komisji, która rozpatrywałaby skargi związane z profanowaniem terenów cmentarzy. Należałoby również uaktualnić i udoskonalić traktat genewski.

Nie zamierzam podawać konkretnych przykładów, ani kierować przeciwko komukolwiek oskarżeń, ale widziałem na własne oczy fotografie żydowskich cmentarzy, na których pośród grobów pasą się konie i bydło. Widziałem także obrazy przedstawiające płyty nagrobne zamienione w prymitywne toalety, jak również starożytne żydowskie katakumby sprzed dwóch tysięcy lat, w których nienaruszalne ludzkie szczątki znajdują się w zatrważającym stanie. Inne cmentarze zostały najechane przez buldożery i koparki wykopujące ludzkie zwłoki.

To wielka obraza Boga. Holokaust jest tragiczną blizną na obliczu ludzkości i nie wolno go nigdy więcej powtórzyć, nawet na minimalną skalę. Ja sam pielgrzymowałem do Auschwitz z moimi dziećmi i proszę mi wierzyć – bardzo dobrze wiem, o czym mówię.

Ci ludzie zwracają się do nas, zasiadających w Parlamencie Europejskim, o obronę szczątków ludzi wszystkich religii, nie tylko pochodzenia żydowskiego, ale także rumuńskich szczątków w Europie.

(Przewodnicząca wyłączyła mikrofon).

János Áder (PPE). – (HU) Pani przewodnicząca! Nasi drodzy sąsiedzi, Austriacy, od lat zanieczyszczają jedną z najpiękniejszych rzek Węgier, Rábę. Przed dwoma tygodniami mogliśmy zaobserwować na rzece półmetrową warstwę piany, niewątpliwie potwierdzającą ten fakt. Jakby im było mało zanieczyszczania naszej rzeki, nasi drodzy sąsiedzi chcą nam obecnie również zatruwać powietrze, planując budowę spalarni w Heiligenkreuz. Zamierzają zbudować 300 metrów od węgierskiej granicy spalarnię, która mogłaby przerabiać niemal dziesięciokrotnie więcej odpadów, niż kraj związkowy Burgenland generuje przez cały rok, i korzystają przy tym jeszcze ze wsparcia Unii Europejskiej. Ta planowana inwestycja narusza dyrektywę 2008/98/WE. Dlatego apeluję do Komisji Europejskiej, aby nie zatwierdzała jakiegokolwiek pomocy UE na rzecz budowy spalarni w Heiligenkreuz.

Kriton Arsenis (S&D). – (EL) Pani przewodnicząca! Głównym wyzwaniem, przed jakim stanęła obecnie ludzkość w związku ze zmianami klimatu, jest pytanie, w jaki sposób możemy zaprzestać uwalniania kolejnych ilości węgla do atmosfery i zacząć przechowywać go w ziemi.

Zważywszy, że przez najbliższe 50 lat nie będziemy w stanie zrezygnować z emisji gazowych związków węgla, zwiększenie gromadzenia węgla w ziemi jest naszą jedyną nadzieją i powinno być priorytetem polityki ukierunkowanej na zwalczanie tego problemu w różnych dziedzinach. Aby to osiągnąć, powinniśmy rozbudowywać pokrywę roślinną. W ramach tych starań Chiny posadziły 54 miliony hektarów drzew, co pociągnęło za sobą imponujące następstwa dla dostępności pitnej wody i wydajności rolnictwa. Podobnie programy nasadzeń drzew w Ruandzie spowodowały takie zwiększenie napływu wód w rzekach w kierunku stolicy, że czerpie ona obecnie całość energii elektrycznej z elektrowni wodnej.

Idąc w tym samym kierunku, amerykańska Izba Reprezentantów wydała ustawę zobowiązującą Stany Zjednoczone do przeznaczenia 5 miliardów dolarów na przeciwdziałanie problemowi wycinania lasów.

Dlatego niedopuszczalne jest stanowisko Rady, która nie tylko nie zdecydowała się zadeklarować konkretnej sumy dla państw rozwijających się, ale też nie podjęła tematu znalezienia środków finansowych na rzecz utrzymania światowych zasobów leśnych, i to w momencie, kiedy na szczęblu Unii Europejskiej nie istnieje jakakolwiek jednolita polityka ani koordynacja działań na rzecz ochrony zagrożonych ekosystemów leśnych na południu Europy.

Mam jednak nadzieję, że w trakcie negocjacji w Kopenhadze Unia Europejska zapewni proaktywne wsparcie dla ogólnosiwiatowych wysiłków na rzecz zaprzestania wycinki lasów i dla zwiększenia nasadzeń.

Giommaria Uggias (ALDE). – (IT) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Nasza debata w sprawie chorób neurodegeneracyjnych jest dla mnie okazją dla przedstawienia problemu stwardnienia i stwardnienia zanikowego bocznego (ALS) i poinformowania Parlamentu, że 1 50 osób na terenie całych Włosech ogłosiło strajk głodowy na znak poparcia dla Salvatorego Usali, mężczyzny cierpiącego na ALS, który zaprzestał przyjmowania pokarmów na znak protestu wobec obojętności rządu włoskiego względem problemów, jakich doświadczają chorzy i ich rodziny żyjące w cieniu tej przerażającej choroby. Kampanię tę popierają też członkowie włoskiego parlamentu, w tym pani poseł Antonietta Farina, oraz nasz kolega z grupy Porozumienia Liberalów i Demokratów na rzecz Europy, pan Niccolò Rinaldi.

Nad wszystko inne chodzi o żmudną walkę, którą chorzy na ALS i ich rodziny znoszą każdego dnia z godnością i spokojem jako część tragedii, jaką jest życie z okrutną chorobą. ALS dotyka młode osoby, i nie ma na nią lekarstwa; a mimo to państwo włoskie dba o wszystko, tylko nie o chorych i ich rodziny. Prowadzenie badań jest wyzwaniem dla całej Europy, lecz od państw członkowskich zależy, czy zagwarantują pacjentom godne warunki życia.

Michèle Rivasi (Verts/ALE). – (FR) Pani przewodnicząca! Chciałabym ze swej strony skierować do państwa kilka pytań dotyczących problemu szczepionki przeciwko grypie AH1N1.

Obecnie wzywa się posłów do PE i ich asystentów do poddania się szczepieniu, dlatego chciałabym podzielić się z państwem szeregiem moich obaw.

Po pierwsze, jak wygląda stosunek zagrożeń do korzyści? Otóż obecnie korzyści jest niewiele, gdyż nie jest to odmiana grypy, która powoduje dużą liczbę zgonów – w każdym razie nigdzie nie powoduje tyle zgonów, co grypa sezonowa.

Z drugiej strony, jeżeli chodzi o zagrożenia, mamy dość czasu, aby się nad tym zastanowić, toteż chcę w tym miejscu poruszyć problem adiuwantów. Pragnę zwrócić państwa uwagę na rzecz co najmniej zastanawiającą: w Stanach Zjednoczonych stosowanie skwalenu jako składnika adiuwantów zostało zabronione, ale Europejska Agencja Leków najwyraźniej zezwala na jego używanie, skoro większość szczepionek zawiera w swym składzie skwalen.

Problem drugi to fakt, że Europejska Agencja Leków potwierdziła nam, że nie przeprowadzono badań klinicznych na kobietach w ciąży i dzieciach, oraz że Agencja nie miała dostępu do ekstrapolacji wyników badań prototypowych. Dlatego uważam, że być może potrzebujemy na tym polu większej harmonizacji.

Mirosław Piotrowski (ECR). – (PL) Pani przewodnicząca! Skandaliczne orzeczenie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka nakazujące zdjęcie krzyża we włoskiej szkole i zapłatę 5 tysięcy euro odszkodowania za rzekome straty moralne jednego z uczniów budzą niepokój nie tylko we Włoszech, ale także w innych krajach Unii Europejskiej. Krzyż jest zarówno symbolem religii chrześcijańskiej, jak i historii oraz tradycji Europy. Administracyjne usuwanie krzyża jest pierwszym krokiem do kulturowego „harakiri” Europy.

Niestety, tego typu pragmatyka układa się w konsekwentny plan walki z wartościami europejskimi. Przypomnę tylko usunięcie odniesienia do chrześcijaństwa w najważniejszych dokumentach Unii Europejskiej. Należy powrócić do pierwotnych idei i koncepcji ojców założycieli Unii Europejskiej, którzy byli chrześcijańskimi demokratami. Dlatego apeluję do Pana Przewodniczącego Parlamentu Europejskiego o zorganizowanie stosownej debaty zakończonej rezolucją na temat swobody praktyk religijnych w Europie oraz fundamentalnych wartości, na których opiera się Unia Europejska.

Ilda Figueiredo (GUE/NGL). – (PT) W Portugalii, szczególnie na północy kraju, kryzys gospodarczy i społeczny pogłębia się i towarzyszy mu stały wzrost bezrobocia, co czyni ten region jednym z najuboższych regionów Unii Europejskiej, na co wskazują najnowsze dokumenty Eurostatu. Duże przedsiębiorstwa podtrzymują zapowiedzi ograniczenia działalności i redukcji miejsc pracy. Jednym z najpoważniejszych przykładów jest sprawa Qimondy, firmy z siedzibą w Vila do Conde, która jest właśnie w trakcie zwalniania kolejnych 600 osób, które dołączą do ponad 1000 osób zredukowanych w ubiegłym roku. Przykład ten dobitnie pokazuje upadek jednego z największych i najbardziej liczących się przedsiębiorstw w strategicznym – z punktu widzenia przemysłu – sektorze rozwoju technologicznego.

Nie możemy akceptować takiej sytuacji. To jest nie do przyjęcia, że ani Komisja Europejska, ani Rada nie znalazły alternatywy dla sytuacji, w której dochodzi do rozmontowania przemysłu mikroprocesorów i nanotechnologii. To zatrważające, że instytucje te pozostają nieczułe w obliczu postępującego bezrobocia i narastającego cierpienia na rozległych obszarach Unii Europejskiej.

John Bufton (EFD). – Pani przewodnicząca! Miałem mówić o trudnościach, jakie nielimitowana migracja z UE nakłada na Wielką Brytanię. Proszę mi wybaczyć, że poruszę inną nagłą sprawę, która trafiła właśnie do mojej wiadomości. Jako koordynator Komisji ds. Rozwoju Regionalnego i poseł do PE reprezentujący Walię byłem bardzo zaniepokojony, gdy w moje ręce trafił przeciek w postaci kopii projektu komunikatu Komisji Europejskiej zatytułowanego: *Plan reform na rzecz globalnej Europy: reformujemy budżet, zmieniamy Europę*.

W dokumencie tym proponuje się nam zasadniczą zmianę priorytetów dotyczących wydatków UE, polegającą na zwiększeniu nacisku na – pozwolę sobie sparafrazować – globalną Europę, a mniejszego na rolnictwo i transfery środków w kierunku dobrze prosperujących regionów. Będzie to miało ogromny wpływ na brytyjskie rolnictwo i programy finansowania z funduszy strukturalnych w bieżącym cyklu finansowania. Wielka Brytania jako płatnik netto będzie zmuszona poświęcić lwią część swojego rabatu, podczas gdy główne korzyści przypadną w udziale pozostałym krajom.

11.8 % funduszy przeznaczonych dla Wielkiej Brytanii w ramach polityki spójności trafi do najuboższych regionów Walii. Obawiam się, że ten ujawniony nieoficjalną drogą dokument może mieć poważne konsekwencje dla płatności przejściowych, kiedy bieżący program będzie dobiegał końca w 2013 roku. Już czas, aby obywatele Wielkiej Brytanii mogli wziąć udział w referendum w sprawie związania ich kraju z tym miejscem, ażeby sami mogli decydować o swoim losie, a nie biurokraci nie pochodzący z wyborów.

Krisztina Morvai (NI). – (HU) Kiedy entuzjastycznie świętujemy w Unii Europejskiej upadek muru berlińskiego i tym samym upadek komunizmu, można by spytać, co się stało z niegdysiejszymi przywódcami komunistycznymi. Odpowiem państwu. Stali się w międzyczasie najbardziej zagorzałymi kapitalistami, neoliberalami i mistrzami zakonu dominacji nad światem. Wracając do władzy, zlikwidowali wszystko to, co w komunizmie było dobre – a przynajmniej, że było kilka takich rzeczy – jak bezpieczeństwo zatrudnienia

i zabezpieczenie socjalne. Przywrócili natomiast jego najbardziej odrażające aspekty, jak brutalność i terror. W 50. rocznicę rewolucji 1956 roku, która otworzyła drogę do upadku muru berlińskiego, ludziom strzelano w twarz. Obecnie na Węgrzech, kiedy my przemawiamy w tej Izbie i uroczystie świętujemy rocznicę upadku muru berlińskiego, komunistyczni towarzysze przetrzymują w areszcie 16 więźniów politycznych.

Ja będę świętować dopiero wtedy, kiedy więźniowie polityczni zostaną wypuszczeni, kiedy ofiary strzałów między oczy zaznają sprawiedliwości i kiedy komuniści przestaną rozlewać krew i zostaną odesłani na śmietnik historii.

Jarosław Kalinowski (PPE). – (PL) Pani przewodnicząca! Pragnę zabrać głos w sprawie propozycji reformy budżetu Unii Europejskiej po 2013 r. Czy prawdą jest, że propozycja ta oznacza poważną redukcję funduszy regionalnych? Czy Komisja Europejska przewidziała, że osłabi to zasadniczo politykę regionalną oraz rolę Unii Europejskiej?

Propozycja osłabienia biednych regionów Unii Europejskiej kosztem walki ze zmianami klimatycznymi jest mało racjonalna i mało logiczna. Dotknęłaby większość z ogólnej liczby 271 regionów Unii Europejskiej. Można przecież pomagać biednym regionom Unii i zarazem dobrymi projektami osłabiać zmiany klimatyczne, redukować emisję gazów, wprowadzać energię odnawialną oraz nowoczesne rozwiązania technologiczne.

Czy wprowadzając propozycję reformy budżetowej, Komisja zamierza pominąć władze regionalne i lokalne w dystrybucji funduszy? W taki sposób odbiera się podmiotowość władz terytorialnych w istotnych dla nich sprawach.

Vilija Blinkevičiūtė (S&D). – (LT) Unia Europejska zobowiązała się ustanowić skuteczny mechanizm zapobiegający wykorzystywaniu seksualnemu dzieci. Od czasu, gdy ten także ważny temat był przedmiotem debaty podczas posiedzenia plenarnego Parlamentu Europejskiego, minęło osiem miesięcy. Powinniśmy przyjąć z zadowoleniem fakt, że w międzyczasie Rada podjęła debatę nad projektem dyrektywy, który zmierza do udoskonalenia prawodawstwa w tej dziedzinie. Czas jednak nie stoi w miejscu, a kolejne bolesne przypadki wciąż na nowo przypominają nam, że ochrona naszych dzieci wciąż nie jest wystarczająca. Niestety, konsekwencje tego rodzaju przestępstw są wyniszczające i długotrwałe. Wykorzystywanie seksualne dzieci i szerzenie pornografii ma często charakter transgraniczny, dlatego jedynym sposobem skutecznego zapobiegania jest współpraca na szczeblu międzynarodowym. Musimy uwzględnić w naszych planach odpowiedzialność karną za nowe formy wykorzystywania seksualnego dzieci i ich niegodziwego traktowania w celach seksualnych, których nie przewiduje aktualne prawodawstwo. Chcę zwrócić uwagę nowego Parlamentu na ten ważny problem i wzywam Radę do przyspieszenia dyskusji nad propozycjami projektu.

Jelko Kacin (ALDE). – (SL) Pani przewodnicząca! Z zadowoleniem przyjmuję postęp, jaki dokonał się w zakresie wzajemnych relacji między rządami Chorwacji i Słowenii, które wykonały znaczący polityczny krok naprzód, okazując przy tym zwiększoną dozę dojrzałości. Rządy te podpisały porozumienie dotyczące przekazania do arbitrażu sprawy sporu granicznego, które wysłało pozytywny sygnał i stanowi doskonały przykład dla pozostałych krajów położonych w tym regionie.

Stwierdzam jednak z żalem, że zaledwie kilka dni po podpisaniu wspomnianego porozumienia pani premier Chorwacji podpisała też jednostronne oświadczenie, w którym zawarto jednostronną interpretację podpisanego niewiele wcześniej porozumienia.

Nie powinniśmy czynić niczego, co mogłoby zasiać wątpliwości bądź niepewność, ponieważ w ten sposób nie posuniemy się naprzód. Jednostronne oświadczenia i jednostronne działania nigdy nie są dobrym pomysłem, ani też nie wysyłają właściwego komunikatu. Takie działanie nie przyczynia się do wiarygodności, nie zachęca do budowania wzajemnego zaufania, budząc wątpliwości co do powagi naszych intencji i realnych szans powodzenia samego porozumienia. Jeżeli chcemy odnieść sukces na tym polu, musimy podjąć intensywne starania i pracować nad umacnianiem wzajemnego zaufania w naszych ojczystych krajach, pomiędzy naszymi sąsiadami oraz w całym regionie.

Wzywam rząd Chorwacji do powstrzymania się od nieprzemyślanych jednostronnych działań i zwracam się do pani minister, aby wykazała odwagę polityczną i zdecydowanie, i pomogła nam przezwyciężyć impasy przeszłości.

Marek Henryk Migalski (ECR). – (PL) Chciałbym zwrócić uwagę na to, że w zeszłym tygodniu zostaliśmy zaalarmowani sytuacją czy informacją o tym, że premier Władimir Putin zwrócił się do Komisji Europejskiej z prośbą o uregulowanie długu, jaki ma Ukraina wobec Gazpromu. Chciałbym wobec tego zapytać, czy tego

typu prośba wpłynęła. Czy Komisja Europejska ma zamiar spowodować, iż rzeczywiście Unia Europejska ureguluje ten dług? I jeśli odpowiedzi na oba pierwsze pytania są twierdzące, na jakiej podstawie by to uczyniła?

Chciałbym również, żeby pani odnotowała, że jestem jedynym posłem, który nie wykorzystał całości swojego czasu.

Kyriacos Triantaphyllides (GUE/NGL). – Pani przewodnicząca! Wnioskowałem o prawo zabrania w dniu dzisiejszym głosu, ponieważ chciałem państwa poinformować o niepokojącym fakcie, który dotarł do mojej wiadomości, gdy jako członek delegacji Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych wizytowałem Washington DC.

Na marginesie toczących się obecnie transatlantyckich negocjacji w sprawie ochrony danych (SWIFT, PNR) Stany Zjednoczone rozbudowują obiekty służące Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego do gromadzenia danych, aby móc przechwytywać na swoim terytorium każdą elektroniczną informację, jak również wszystkie wiadomości wpływające i wypływające z tego kraju.

Jak Stany Zjednoczone mogą udawać, że respektują prawo do prywatności, kiedy rozbudowują jednocześnie olbrzymią agencję podsłuchową – i jak my możemy stać z boku i pozwalać, aby tak się działo?

Naszym obowiązkiem jest podnoszenie świadomości tak poważnego nadużywania władzy i łamania naszych podstawowych praw. Mam nadzieję, że wraz ze mną poinformują państwo o tym procederze naszych wyborców i obywateli naszych krajów poprzez oświadczenia i artykuły w prasie.

Nick Griffin (NI). – Pani przewodnicząca! W ciągu ostatnich dwóch miesięcy padłem ofiarą prześladowań ze strony brytyjskiego reżimu laburzystów: odebrano mi przepustkę do Izby Gmin, zakazano mi wstępu na teren elektrowni jądrowej w Sellafield – i to pomimo mego stanowiska w podkomisji w ramach Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności – zaś Obywatelskie Biuro Konsultacyjne odmówiło mi zakupu bazy danych, otwarcie reklamowanej jako dostępnej w sprzedaży dla wszystkich posłów do PE.

Pani przewodnicząca! Czy zgodzi się pani ze mną, że dyskryminacja polityczna jest nie tylko działaniem bezprawnym, ale stanowi też atak nie tylko na mnie, ale także na działalność tego tutaj miejsca oraz – co najważniejsze – na wyborców i cały proces demokratyczny?

João Ferreira (GUE/NGL). – (PT) Badanie prowadzone przez Europejską Agencję Bezpieczeństwa i Zdrowia w Pracy dostarcza niepokojących informacji, z których należy wnioskować, że uogólnione bezrobocie pociąga za sobą niekorzystne skutki dla bezpieczeństwa i zdrowia pracowników. Jak wynika z badania, którym objęto 27 tysięcy respondentów w 27 państwach członkowskich, sześciu na dziesięciu pracowników uważa, że kryzys gospodarczy i zwiększone bezrobocie pogarszają warunki pracy. Siedemdziesiąt procent respondentów stwierdziło, że pogorszenie ich zdrowia należy przypisać pracy, którą wykonują. Informacje te potwierdzają wyniki badań Eurostatu, z których wynika, że 27 milionów pracowników doznaje wypadków przy pracy lub cierpi na choroby zawodowe, a 137 milionów pracowników jest codziennie narażonych na różnorakie ryzyka. Tylko w bieżącym tygodniu kolejny poważny wypadek przy pracy spowodował śmierć pięciu portugalskich pracowników w Andorze.

Ta sytuacja wymaga niezwłocznej reakcji ze strony Parlamentu Europejskiego i państw członkowskich. Reakcja ta powinna obejmować tworzenie miejsc pracy chronionych określonymi prawami, podejmowanie działań wspierających pracę i pracowników oraz karanie tych pracodawców, którzy oszczędzają na środkach zapobiegawczych i ochronnych dla pracowników, aby powiększać swe zyski.

Przewodnicząca. – Nastąpiła pomyłka w momencie wezwania do mikrofonu. Powinnam była oddać głos panu posłowi Teixeira. Prawdopodobnie błędnie wymówiłam pańskie nazwisko, i stąd to nieporozumienie.

Nuno Teixeira (PPE). – (PT) Komisja Europejska złożyła niedawno projekt komunikatu w sprawie reformy budżetu, który zawierał odniesienia do polityki spójności, które powodują zamieszanie i budzą zaniepokojenie, szczególnie w odniesieniu do najbardziej oddalonych regionów.

Należy pilnie zorganizować debatę poświęconą budżetowi Wspólnoty, ale my uważamy, że podstawę ram finansowych po roku 2013 powinna stanowić solidarność i spójność terytorialna, gdyż są to elementy o żywotnym znaczeniu dla regionów takich jak Madera, która zmaga się z ciągłymi trudnościami i z tego względu wymaga nieustannego wsparcia.

Zamiar zmiany głównego punktu ciężkości polityki spójności, polegający na rezygnacji z podejścia ukierunkowanego na regiony i przyjęcia w jego miejsce podejścia ukierunkowanego na sektory generujące wartość dodaną, jest rozwiązaniem niedopuszczalnym. Taka zmiana mogłaby prowadzić do eliminacji celu 2, z którego czerpie obecnie korzyści blisko dwie trzecie regionów Europy.

To niezrozumiałe, że Komisja zamierza zastąpić rozdział funduszy na bazie regionalnej rozdziałem środków na szczeblu krajowym, a nawet być może europejskim, odrzucając tym samym kryterium bliskości, które zawsze stanowiło żelazny fundament polityki spójności. Nie do przyjęcia jest, aby wieloletnie członkostwo państwa w UE stało się zmienną we wzorze służącym do kalkulowania rozdziału kwot z funduszy strukturalnych, dzielącego państwa członkowskie na nowe i stare, który uczyni z artykułu 299 ust. 2 Traktatu WU nic nieznaczący przepis z punktu widzenia dostępu najbardziej odległych regionów do funduszy strukturalnych.

Estelle Grelier (S&D). – (FR) Pani przewodnicząca! Jako poseł do PE reprezentujący Normandię, chciałabym zwrócić uwagę Komisji i Parlamentu na propozycje utworzenia przybrzeżnych terenów Natura 2000, które rząd francuski przedłożył właśnie europejskim władzom.

Propozycje te wyłączają wprowadzenie grobli Antifer położoną w pobliżu Etretatu, ale rekompensują to rozszerzeniem obwodu do 12 mil morskich.

Decyzja tu ułatwi firmie Poweo budowę na grobli Antifer terminala do przeładunku metanu, lecz nałoży ograniczenia na realizację projektu budowy morskiej farmy wiatrowej w pobliżu Fécamp, pomimo poparcia dla tego projektu ze strony przedstawicieli lokalnych samorządów, ludności, a nawet rybaków. Projekt opracowany dla regionu, stanowiący spójną naukową propozycję, cieszy się poparciem lokalnych podmiotów gospodarczych. Propozycja ta przewiduje podział na strefy na odcinku 6 mil wzdłuż całego wybrzeża, włączając Antifer.

Mam trzy pytania: do jakiego stopnia Komisja zbadała propozycje dotyczące podziału na strefy? Czy nadal je popiera pomimo faktu, że są one sprzeczne z opiniami naukowców i skierowane przeciwko działalności społecznej, gospodarczej i kulturalnej w przedmiotowym regionie? Czy w obliczu zbliżającego się szczytu w Kopenhadze Europa będzie umiała w racjonalny sposób uzasadnić decyzję, która promuje gaz kosztem rozwoju energii odnawialnych?

Elżbieta Katarzyna Łukacijewska (PPE). – (PL) Pani przewodnicząca! Chciałabym zwrócić uwagę na sytuację zdrowotną na Ukrainie. Z dostępnych danych wynika, że zarejestrowano tam już ponad milion zachorowań na grypę, w tym kilkadziesiąt przypadków wirusa A/H1N1. Ukraina wystąpiła o pomoc międzynarodową, zwłaszcza o przekazanie szczepionek, leków, środków dezynfekujących, masek, rękawic oraz doposażenie laboratoriów.

Wiemy, że Komisja uruchomiła specjalny mechanizm pomocy cywilnej, centrum monitoringu i informacji, które ma zająć się koordynacją pomocy udzielanej Ukrainie przez kraje Unii Europejskiej. Jak wygląda ta koordynacja? Jak wygląda udzielana pomoc? Jak wygląda bieżący monitoring? Myślę, że opinia publiczna chciałaby uzyskać odpowiedź na te pytania.

Kinga Gál (PPE). – (HU) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Mija dwadzieścia lat od upadku muru berlińskiego, którą to rocznicę uroczymy obchodzimy, jak również od zerwania żelaznej kurtyny. Niemniej dość skromny będzie bilans tych dwudziestu lat, gdy zdamy sobie sprawę, że w wielu krajach wyzwolonych wówczas z komunizmu do dziś trwamy w nawykach poprzedniego systemu.

Jesienią 2006 roku policja zignorowała prawo do wolności zgromadzeń na ulicach Budapesztu oraz prawo do rzetelnego procesu rządowego. Ofiary tych działań do dziś bezskutecznie wyglądają sprawiedliwości i możliwości skorzystania z przysługujących im praw. Apele kierowane do premiera w marcu tego roku w Budapeszcie, wzywające go do ustąpienia z urzędu, po raz kolejny spowodowały zatrzymania i niehumanitarne, upokarzające traktowanie.

W Unii Europejskiej wciąż zdarza się, że ludzie nie mogą używać własnego języka w kraju, w którym się urodzili – jak to się przykładowo dzieje na Słowacji – lub nie mogą korzystać z demokratycznych praw, jeżeli trafił się im los mniejszości. Innym przykładem jest Rumunia, gdzie prowadzi się obecnie działania zmierzające do postawienia pomnika byłemu generałowi, który wydał rozkaz otwarcia ognia w kierunku uczestników demonstracji.

José Manuel Fernandes (PPE). – (PT) Bieżący kryzys gospodarczy prowadzi do niepewności zatrudnienia. Trudności ekonomiczne sprawiają, że pracownicy często w ciemno przyjmują oferty pracy, które omijają

przepisy dotyczące pracy i unikają nadzoru ze strony organów rządowych i organów egzekwowania prawa. Niestety jesteśmy w Europie świadkami licznych przypadków wyzysku pracy, który często przyjmuje postać prawdziwego niewolnictwa, czy to w stosunku do Europejczyków, czy też obywateli spoza Europy. Obserwujemy też znaczną liczbę zgonów pracowników migrujących, w tym wielu moich rodaków, wielu obywateli Portugalii, nawet w przypadkach legalnego zatrudnienia. Te wypadki rozegrały się w miejscu pracy, najczęściej w sektorze budownictwa cywilnego.

Dlatego usilnie nakłaniam i wzywam Unię Europejską i jej organy, jak również wszystkie państwa członkowskie, do wydajnej i skutecznej współpracy, aby zapobiegać tego rodzaju sytuacjom.

Sophie Briard Auconie (PPE). – (FR) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Pragnę uderzyć na alarm w związku z niskim tempem planowania i wypłat środków z funduszy EFRR, EFS i Funduszu Spójności.

Wciąż jesteśmy bardzo daleko od rozplanowania choćby połowy dostępnych funduszy. Co się tyczy wypłat, z łącznej kwoty 347 miliardów euro przeznaczonych na politykę regionalną kierownicy projektów otrzymali dopiero 9,62 %. Problem dotyczy wszystkich krajów, jednych bardziej, a innych mniej. Hiszpania, Luksemburg i Szwecja muszą dołożyć wszelkich starań, aby dogonić kraje, które pod względem wypłat środków z funduszy europejskich sytuują się w czołówce, jak kraje nadbałtyckie, Irlandia i Słowenia.

Polityka regionalna Unii Europejskiej jest jedną z najbardziej pożytecznych polityk dla naszych obywateli. Polityka ta gwarantuje spójność gospodarczą, społeczną i terytorialną poprzez współfinansowanie projektów o praktycznym i częstokroć rozstrzygającym znaczeniu.

Dlatego apeluję do krajowych organów administracyjnych o większe zaangażowanie. Jednocześnie uważam, że w dobie kryzysu gospodarczego sprawą o decydującym znaczeniu jest dostosowanie europejskich reguł do najważniejszych problemów.

Bogusław Sonik (PPE). – (PL) Pani przewodnicząca! Dzisiaj świętowaliśmy dwudziestolecie przemian demokratycznych w Europie Środkowowschodniej. Była to bardzo godna, zaszczytna ceremonia, w której wzięli udział prezydent Havel i przewodniczący Buzek i której towarzyszą wystawy w Parlamencie Europejskim. Tak powinno być, ale instytucje europejskie nie powinny ograniczać się do takich wydarzeń tylko raz na wiele lat.

Historyczna obecność, prawda o tych przemianach powinna być obecna w działalności edukacyjnej, powinna być inspirowana przez instytucje europejskie. Potrzebny jest wspólny podręcznik historii tego czasu, który by pokazał, w jaki sposób Europa się jednoczyła, tak, aby nasze dzieci w szkołach mogły sięgać do tej prawdy i do tej wiedzy.

Tymczasem można podać wiele przykładów pieniędzy wydawanych niepotrzebnie. Brytyjska organizacja Open Europe mówi o tym, że 7 mln euro wydano na sfinansowanie bloga ośla podróżującego po Holandii. Czas na bardziej skuteczne wydawanie pieniędzy dla Europy.

Przewodnicząca. – Panie i panowie! Obawiam się, że musimy w tym miejscu zakończyć turę jednominutowych wystąpień przewidzianych w art. 150 regulaminu. Zgodnie z artykułem 150 możemy prowadzić ten rodzaj debaty nie dłużej niż 30 minut. Wystąpienia zajęły już blisko 40 minut, ponieważ wielu mówców nie przestrzegało niestety minutowego limitu czasu.

Starałam się dać pierwszeństwo osobom, które nie miały okazji wypowiedzenia się w toku poprzednich dwóch debat, i mam nadzieję, że w państwa odczuciu było to sprawiedliwie wyważone. Czekają nas tego wieczoru jeszcze cztery debaty, a posiedzenie – jak państwu wiadomo – musi zakończyć się przed północą.

20. Wykaz państw trzecich, których obywatele muszą posiadać wizy przy przekraczaniu granic zewnętrznych państw członkowskich, oraz państw, których obywatele są zwolnieni z tego wymogu (debata)

Przewodnicząca. – Kolejnym punktem porządku obrad jest sprawozdanie (A7-0042/2009) przygotowane przez panią posel Tanję Fajon w imieniu Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych w sprawie wniosku dotyczącego rozporządzenia Rady zmieniającego rozporządzenie Rady (WE) nr 539/2001 wymieniające państwa trzecie, których obywatele muszą posiadać wizy podczas przekraczania granic zewnętrznych państw członkowskich, oraz te, których obywatele są zwolnieni z tego wymogu (COM(2009)0366 – C7-0112/2009 – 2009/0104(CNS)).

Tanja Fajon, sprawozdawczyni. – (SL) Pani przewodnicząca, panie i panowie, panie komisarzu Barrot, szanowni państwo obecni na tej sali! Parlament Europejski zdecydowanie popiera zniesienie systemu wizowego dla wszystkich państw Bałkanów Zachodnich. Jest to też podstawowy zamysł, którym kierowaliśmy się przy sporządzaniu sprawozdania. Pragnę wyrazić moje szczególne uznanie sprawozdawcom pomocniczym i posłom do Parlamentu, gdyż bez ich pomocy nie byłabym w stanie osiągnąć takiego rezultatu. Podobnie chcę podziękować Radzie i Komisji za wspólne wysiłki, które pomogą zbudować mocny fundament przyszłej współpracy w tej dziedzinie, szczególnie po ratyfikacji traktatu lizbońskiego, która umożliwi Parlamentowi przyjmowanie niezbędnych środków w ramach procedury współdecyzji.

Obywatele Bałkanów Zachodnich zdecydowanie zbyt długo pozostają w izolacji z powodu systemu wizowego. Dziś przysługuje im mniej praw dotyczących swobodnego podróżowania, niż w czasach byłej Jugosławii. Wiedza, którą młodzi obywatele państw na Bałkanach Zachodnich posiadają na temat Europy czy Ameryki, pochodzi dziś wyłącznie z telewizji i internetu. Jako że pochodzę ze Słowenii, dobrze pamiętam, że to właśnie słoweńska prezydencja zainicjowała proces liberalizacji systemu wizowego z początkiem roku 2008, pięć lat po podpisaniu Agendy z Salonik, która gwarantuje ludności Bałkanów Zachodnich jednoznacznie europejską perspektywę.

Z zadowoleniem przyjmuję wniosek Komisji dotyczący zniesienia obowiązku wizowego dla Macedonii, Serbii i Czarnogóry, z jeszcze większą przyjemnością przyjmuję inicjatywę Słowenii, która zyskała zdecydowane poparcie państw członkowskich i która zezwala obywatelom wspomnianych krajów na swobodne podróżowanie do państw obszaru Schengen już od 19 grudnia. Termin 1 stycznia 2010 r. przysporzyłby logistycznych trudności, ponieważ przerwa świąteczna związana z Bożym Narodzeniem i Nowym Rokiem stanowi czas, w którym wielu obywateli omawianych krajów chce odwiedzić swych krewnych mieszkających w państwach członkowskich.

Likwidacja wiz wniesie znaczący wkład w proces współpracy regionalnej oraz przewyższania podziałów etnicznych, i pomoże budować mosty kulturalne, społeczne, gospodarcze i polityczne.

Panie i panowie! Zniesienie wiz dla trzech krajów, które wymieniłam, stanowi bardzo pozytywny krok we właściwym kierunku. Pragnę jednak podkreślić, że pozostałe kraje, które pominięto w ramowej koncepcji zniesienia wiz, powinny móc dołączyć do tego grona możliwie jak najszybciej, lub raczej gdy tylko będą do tego gotowe. Mam tu na myśli oczywiście Bośnię i Hercegowinę oraz Albanie. Nie możemy dopuścić, aby poczuły się jeszcze bardziej odizolowane w sytuacji, w której sąsiednie państwa korzystają już z możliwości nieograniczonych podróży do Unii Europejskiej.

Oczywiście kraje te muszą zostać odpowiednio przygotowane do zniesienia wiz i nie zamierzam w tym miejscu sugerować, że powinniśmy złagodzić nasze wymagania. Chcemy natomiast wysłać czytelny sygnał do obywateli Bośni i Hercegowiny oraz Albanii: czekamy na was, musicie jedynie nakłonić wasze rządy do wypełnienia zobowiązań przypadających na nie w ramach tej transakcji. My zaś zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby uniknąć opóźnień w procesie decyzyjnym po stronie Unii Europejskiej. Mogę spokojnie powiedzieć, że takie podejście spotkało się z szerokim poparciem ze strony obu komisji, to jest Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, która jest moją komisją macierzystą.

Chcę też dodać, że po jutrzejszym głosowaniu zamierzam poprosić o udzielenie mi głosu, abym mogła przedstawić specjalne oświadczenie polityczne będące wspólnym oświadczeniem Parlamentu i Rady, w którym obie instytucje zdecydowanie popierają zniesienie obowiązku wizowanego dla wszystkich krajów Bałkanów Zachodnich. W przedmiotowym oświadczeniu, nad którym będziemy jutro osobno głosować, powitamy z zadowoleniem datę 19 grudnia jako datę zniesienia wymogu posiadania wiz przez obywateli Macedonii, Serbii i Czarnogóry, oraz wezwiemy Komisję Europejską, aby możliwie jak najszybciej przygotowała wniosek dotyczący zniesienia obowiązku wizowego dla Bośni i Hercegowiny oraz Albanii, gdy tylko wymienione kraje spełnią odnośnie kryteria. My ze swej strony podejmujemy się rozpatrzyć ten wniosek w drodze przyspieszonej procedury. Chciałabym, abyśmy ustalili konkretną datę zniesienia obowiązku wizowego dla Bośni i Hercegowiny oraz Albanii, choć mam świadomość niełatwego charakteru czekających nas procedur. Mam nadzieję, że lato 2010 roku okaże się realistycznym terminem zniesienia obowiązku posiadania wiz dla obu tych krajów.

Na koniec dodam, że nie powinniśmy też zapominać o Kosowie, jeżeli nie chcemy, aby ten kraj stał się białą plamą na mapie...

(Przewodnicząca wyłączyła mikrofon).

Niech mi będzie wolno zakończyć: Unia Europejska ponosi polityczną odpowiedzialność za dokończenie procesu liberalizacji systemu wizowego i dlatego jutro oczekuję od Parlamentu szerokiego poparcia w tej sprawie.

Anna Maria Corazza Bildt (PPE). – Pani przewodnicząca! Należy ubolewać, że szwedzka prezydencja nie mogła tu być dziś reprezentowana w osobie pani minister, czego z pewnością by pragnęła.

Rozumiem, że prezydencja Rady nie została zaproszona i że poinformowano ją, że nie ma takiej potrzeby. Chciałabym przypomnieć Izbie, że szwedzka prezydencja od samego początku stymulowała i wspierała proces liberalizacji systemu wizowego dla Bałkanów Zachodnich.

Powinniśmy mieć możliwość – i wiem, że moja koleżanka Tanja Fajon, sprawozdawczyni, jest tego samego zdania – złożenia podziękowań prezydencji Rady, ponieważ zawdzięczamy jej wspólną deklarację Parlamentu i Rady, opracowaną przy wsparciu Komisji, która stanowi unikatowe osiągnięcie w historii tej instytucji.

Oczekiwałamby wyjaśnienia, choć niekoniecznie w tym miejscu i teraz, dlaczego prezydencja Rady nie mogła uczestniczyć w obradach, i prosiłabym o wpisanie do protokołu, że pani minister nie mogła tu przybyć, ponieważ nie wysłano zaproszenia.

Przewodnicząca. – Otrzymałam informację, że prezydencja Rady została zaproszona, lecz wystąpiły problemy z terminem i dlatego nie jest reprezentowana. Obiecuję jednak, że zajmę się tą sprawą.

Jacques Barrot, wiceprzewodniczący Komisji. – (FR) Pani przewodnicząca! Chciałbym odnieść się do pytania postanowionego przez panią Corazzę Bildt i powiedzieć, że szwedzka prezydencja istotnie odegrała bardzo aktywną rolę w tym procesie, który – jak zręcznie wyjaśniła nam pani poseł Fajon – pozwala nam umożliwić wielu obywatelom zainteresowanych państw członkowskich, w tym zwłaszcza ludziom młodym, większe zaangażowanie i interakcję z tą częścią Europy, której w większości nie znają.

To prawda, że ten wniosek stanowi historyczny etap w rozwoju europejskiej polityki w dziedzinie wiz krótkoterminowych w kontekście naszych relacji z państwami Bałkanów Zachodnich. Co więcej, Komisję cieszy fakt przyjęcia tego wniosku prawodawczego zarówno przez Parlament Europejski, jak i przez Radę. Wszyscy mamy świadomość wielkiego politycznego oddziaływania i delikatnego charakteru kwestii, która dotyka wszystkich obywateli zainteresowanych krajów.

Rozumiem stanowisko Parlamentu. Chcę w związku z tym potwierdzić zdecydowane zaangażowanie Komisji w proces ścisłego monitorowania rozwoju sytuacji w zakresie spełnienia przez zainteresowane kraje wszystkich kryteriów określonych w planie. Była Jugosłowiańska Republika Macedonii została już pozytywnie oceniona, dlatego dialog z tym krajem został zakończony. W październiku Serbia i Czarnogóra gościły u siebie misje prowadzone przez Komisję we współpracy z ekspertami z państw członkowskich, i misje te potwierdziły, że wszystkie kryteria zawarte w odnośnych planach zostały prawidłowo spełnione.

Zamierzamy użyć tej samej metody w stosunku do Albanii oraz Bośni i Hercegowiny. Pomimo znacznego postępu, jaki osiągnięto w ciągu kilku ostatnich miesięcy, Bośnia i Albania nie były w stanie dokończyć niezbędnych reform, które stanowią wymóg określony w planach i które uzasadniałyby zwolnienie ich z obowiązku wizowego. Niemniej jak powiedziała pani poseł Fajon, fakt, że ich sąsiedzi mogą już teraz skorzystać z opcji, jaką jest zwolnienie z wymogu posiadania wiz, stanowi dla tych krajów niewątpliwą zachętę, i mogę państwa zapewnić, że osobiście uczynię wszystko, co w mojej mocy, aby Albania oraz Bośnia i Hercegowina mogły uzyskać zwolnienie z obowiązku wizowego tak szybko, jak tylko jest będzie możliwe, zgodnie z państwa życzeniem.

Zachęcam Parlament, który z chwilą wejścia w życie traktatu lizbońskiego stanie się współustawodawcą w dziedzinie wiz, do poparcia strukturalnej metody dialogu w sprawie liberalizacji wiz, którą to metodę stosuje Komisja, ponieważ każde inne podejście powodowałoby dezorientację, nie zmieniając tak naprawdę systemu wizowego. Obudziłoby płonne nadzieje i mogłoby spowolnić wysiłki podejmowane przez wspomniane kraje w celu wdrożenia reform, których wymóg określono w planach.

Na obecnym etapie uwzględniliśmy Albanii i Bośnię w załączniku I do rozporządzenia, potwierdzając jednocześnie zobowiązanie Unii Europejskiej do pomocy obu tym krajom w ich dążeniu do spełnienia kryteriów zapisanych w ich planie, aby mogły zostać zwolnione z wymogu posiadania wiz zgodnie z obowiązującymi procedurami.

W tej sytuacji – i tu zwracam się do pani poseł Fajon – Komisja popiera tekst wspólnej deklaracji politycznej, który potwierdza zdecydowane zobowiązanie Unii do jak najszybszego wdrożenia drugiego etapu liberalizacji systemu wizowego dla obywateli Albanii i Bośni.

Pani przewodnicząca! Sądzę, że o to nam chodziło. Uważam, że jest to bardzo ważne posunięcie, które pokaże państwu bałkańskiemu, z jaką uwagą Europa podchodzi do ich życzeń i oczekiwań.

Sarah Ludford, sprawozdawczyni komisji opiniodawczej Komisji Spraw Zagranicznych. – Pani przewodnicząca! Zobowiązanie, za którym opowiedziano się w sprawozdaniu pani poseł Fajon i które zyskało poparcie Rady i Parlamentu w postaci proponowanej deklaracji, jest zobowiązaniem dalekowzrocznym. Jego celem jest umożliwienie wszystkim mieszkańcom Bałkanów Zachodnich podróżowania bez konieczności posiadania wiz. Nie jest to jedynie hojny i altruistyczny gest. Jest to zarazem trzeźwe i przenikliwe posunięcie, ponieważ wiąże się z promowaniem i rozwijaniem szeroko pojętego bezpieczeństwa. Ludzie, którzy są wolni i mogą swobodnie podróżować, chętniej skłaniają się ku pokojowym rozwiązaniom i rzadziej ulegają introwersyjnemu nacjonalizmowi, który jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa.

Kogo nie ogarnia wzruszenie na widok obrazów wyświetlanych na ekranach poza murami tej Izby, kogo nie poruszają uroczystości uświetniające w tym tygodniu 20. rocznicę upadku muru berlińskiego? Choć barier, o których rozmawiamy, nie sposób porównywać do muru berlińskiego, to jednak stanowią przeszkodę dla swobodnej komunikacji i szerszych horyzontów, które sprzyjają porozumieniu i tolerancji. Nasze nalegania na przyjęcie otwartej i integrującej postawy powinny też obejmować osiągnięcie uczciwego i sprawiedliwego rezultatu przed upływem 15. rocznicy porozumienia z Dayton.

Chciałabym złożyć gratulacje i podziękować sprawozdawczyni, pani poseł Fajon, za ciężką pracę oraz sposób, w jaki uwzględniła wszystkie niuanse w zawiłościach swoich rozważań na przestrzeni ostatnich dwóch miesięcy

Dziękuję także Radzie, w tym zwłaszcza szwedzkiej prezydencji, za pomoc, jakiej nam udzieliły w dążeniach do porozumienia w sprawie deklaracji, która potwierdza ostateczny cel, jakim jest jak najszybsza liberalizacja systemu wizowego dla wszystkich obywateli Bałkanów Zachodnich – i mamy nadzieję, że nastąpi ona w trakcie roku 2010, ponieważ brak rozsądnej jednolitości terminów wprowadzenia pełnej swobody podróżowania rodzi podziały i poczucie niestabilności.

W sprawozdaniu pani poseł Fajon zobowiązaliśmy się też do podjęcia prac zmierzających do opracowania planu ułatwień wizowych i liberalizacji systemu wizowego dla Kosowa, podobnego do planów przyjętych dla pozostałych państw Bałkanów Zachodnich.

Pragnę też wyrazić nadzieję, że rząd Wielkiej Brytanii – która nie została uwzględniona w bieżącej decyzji unijnej strefy Schengen z tej prostej przyczyny, że nie jest jej członkiem – także wkrótce podąży tą drogą. Zawsze doświadczam pewnej schizofrenii, kiedy jako brytyjska poseł do PE pracuję nad tymi sprawami w kontekście projektów strefy Schengen, lecz byłoby niewątpliwie lepiej zarówno dla Unii Europejskiej, jak i dla regionu Bałkanów Zachodnich, gdyby Wielka Brytania możliwie szybko dołączyła do orszaku.

Na zakończenie chcę raz jeszcze podziękować sprawozdawczyni, pani poseł Fajon.

Anna Maria Corazza Bildt, w imieniu grupy PPE. Pani przewodnicząca! Grupa PPE jest zdecydowana działać na rzecz przyspieszenia liberalizacji systemu wizowego dla wszystkich państw Bałkanów Zachodnich przed upływem lipca 2010 roku. Przyjmujemy z zadowoleniem i popieramy wniosek dotyczący wprowadzenia liberalizacji systemu wizowego dla Byłej Jugosłowiańskiej Republiki Mecedonii, Czarnogóry i Serbii przed nadejściem tegorocznych świąt Bożego Narodzenia.

Rozumiemy wołanie mieszkańców Bośni i Hercegowiny oraz Albanii – wołanie młodego pokolenia, które zostało zamknięte, wyalienowane i czuje się więzione. Mówimy do nich: „Jesteśmy po waszej stronie; jesteśmy gotowi, gdy tylko wy będziecie gotowi”. Doprawdy szkoda, że wolny rozruch działań po stronie władz Albanii oraz Bośni i Hercegowiny spowodował, że kraje te pozostały w tyle. Odpowiedzialność za wszelkie opóźnienia leży po stronie władz. Usilnie namawiamy je, aby możliwie jak najszybciej spełniły obowiązujące kryteria. Wiemy, że Komisja wspomaga ten proces.

Niestety muszę ze smutkiem dodać, że grupa PPE potrzebowała aż trzech miesięcy negocjacji, aby przekonać lewicę polityczną zasiadającą w tej Izbie do działania zgodnie z postanowieniami traktatów. Czy jest to aż tak skomplikowane? Lewica wreszcie zrozumiała, że Unia Europejska nie stoi ponad prawem.

Z całym szacunkiem dla moich szanownych kolegów, muszę niestety ujawnić mało konstruktywne podejście do sprawy. Tu nie ma dróg na skróty. Tu nie ma miejsca na czary-mary. Nie jesteśmy tu po to, aby zbierać punkty. Jesteśmy tu po to, aby uzyskać określone rezultaty dla obywateli Bałkanów. Niech mi będzie wolno wyraźnie powiedzieć: wszelki prowizoryczny status o mieszanym, przejściowym charakterze nie przyspieszy samego procesu i nie zapewni nacisku ani na Komisję, ani na Radę. I z pewnością nie wyśle zdecydowanego politycznego przekazu.

Kończąc powiem, że byłam świadkiem oblężenia Sarajewa i trwającego półtora roku ostrzału. Dlatego zwracam się do moich tamtejszych przyjaciół z zapewnieniem o moim zaangażowaniu.

(Przewodnicząca wyłączyła mikrofon).

Claude Moraes, w imieniu grupy S&D. – Pani przewodnicząca! Do roku 2008 i do czasu słoweńskiej prezydencji postęp w zakresie tego, co pan komisarz słusznie nazwał historycznym krokiem w kierunku liberalizacji systemu wizowego dla Bałkanów Zachodnich, nie był wystarczający.

Jak trafnie zauważyła pani poseł Ludford, istnieją głębokie praktyczne względy, które tłumaczą, dlaczego posunięcie to jest dla nas ważne i dlaczego nie jest to jedynie środek o charakterze następczym. Dlatego w imieniu grupy Socjalistów i Demokratów chcę podziękować sprawozdawczyni, pani poseł Fajon, za skrupulatną i żmudną pracę, jakiej się podjęła, aby pchnąć Unię Europejską w kierunku ostatecznego celu, jakim jest zniesienie systemu wizowego dla wszystkich państw Bałkanów Zachodnich. Udało się tego dokonać przy współudziale kontrsprawozdawców oraz Komisji i Rady, i jest to godne pochwały. Choć oczywiście jest, że wiele osób postrzega liberalizację systemu wizowego jako rozwiązanie niosące znaczące korzyści dla obu stron, to sytuacja wymaga, aby cała Izba w drodze głosowania przyjęła plan i określiła sposób, w jaki można będzie zapewnić przeprowadzenie podstawowych reform we wszystkich tych państwach, aby można było z przekonaniem wprowadzić przyzwoitą liberalizację systemu wizowego.

Celem, przed jakim stanęła nasza sprawozdawczyni, było dokonanie przełomu w sprawie liberalizacji wiz oraz przekonanie do tego całej Izby. Uczyniła to w formie deklaracji, którą wynegocjowała z Radą. W deklaracji tej przewiduje się liberalizację systemu wizowego dla Macedonii, Serbii i Czarnogóry, przyspieszenie systemu liberalizacji dla Albanii oraz Bośni i Hercegowiny, jak również przemyślany i wyważony kompromis w sprawie Kosowa.

Uwzględniając wszystkie te powody, moja grupa popiera przedmiotowe sprawozdanie, mając nadzieję, że zyska ono szerokie poparcie w tej Izbie.

Ulrike Lunacek, w imieniu grupy Verts/ALE. – (DE) Pani przewodnicząca! Na początek chciałabym przyłączyć się do wypowiedzi mojego przedmówcy, kierując szczerze podziękowania pod adresem obu pań sprawozdawczyń, pani poseł Fajon i pani poseł Ludford, w imieniu Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych, i dziękując zarazem kontrsprawozdawcom.

Udało nam się przedstawić wniosek wzywający Komisję i Radę do opracowania ogólnego pakietu rozwiązań dla wszystkich mieszkańców Bałkanów Zachodnich, bez pomijania któregośkolwiek z państw. Mam wielką nadzieję – i zwracam się w tym względzie do komisarza Barrot – że uda się państwu przekonać Radę, że cel, jakim jest liberalizacja systemu wizowego, powinien także uwzględniać Kosowo, że dialog ten zostanie teraz zapoczątkowany i że uda się również uzyskać liberalizację systemu wizowego dla Bośni i Albanii najpóźniej do połowy przyszłego roku. Choć wołałabym, aby to nastąpiło jeszcze wcześniej.

Chcę bardzo wyraźnie powiedzieć jedno. Oczywiście jest to kwestia wdrożenia, lecz słyszałam, że w Serbii jeszcze nie wszystko zostało wdrożone. Chciałabym wiedzieć, jak państwo to oceniają. To ważne, aby wszystko zostało wdrożone. Dziękuję wszystkim, którzy wnieśli swój wkład, i mam nadzieję, że wszyscy ludzie...

(Przewodnicząca wyłączyła mikrofon).

Doris Pack (PPE). – (DE) Pani przewodnicząca, panie i panowie! Dwadzieścia lat temu moi rodacy ze wschodnich Niemczech zyskali swobodę podróżowania. Kilka lat później Slobodan Milošević samowolnie naraził na szwank, po czym pozbawił Serbów, a następnie pozostałe państwa tego regionu swobody podróżowania. Jakże często, poczynając od 2000 roku, wyrażaliśmy w tej Izbie, w formie deklaracji i w toku debat publicznych, pragnienie przywrócenia krajom południowo-wschodniej Europy swobody podróżowania, podróżowania bez konieczności posiadania wiz. Wiemy, że UE nie może osiągnąć tego w pojedynkę, ponieważ konieczna jest do tego zgoda rządów poszczególnych krajów. Musimy przewyciężyć obawy

nurtujące nasze społeczeństwo. Przestępcy są wszędzie – oni nie potrzebują wiz! Przekraczają granice bez posiadania wizy. Zatem nie jest to co, co nas powinno niepokoić.

Rzecz dotyczy młodego pokolenia, które korzystając z ruchu bezwizowego będzie się mogło wreszcie udać, dokąd tylko zechce. Toteż z wielkim zadowoleniem przyjmujemy fakt, że obywatele Macedonii, Czarnogóry i Serbii będą znów mogli swobodnie podróżować. To wspaniale! Pozostaje wprowadzić kropla żalu, że nie dołączą do nich jeszcze Albania, Bośnia i Hercegowina oraz Kosowo, lecz oczekujemy, że w grudniu Komisja doceni ogromny postęp po stronie Albanii, oraz dostrzeże także pewną poprawę sytuacji po stronie Bośni i Hercegowiny. Niestety są w Bośni i Hercegowinie politycy, których mniej obchodzą interesy własnych obywateli, ponieważ wystarcza im pewność, że oni sami mogą podróżować bez wiz. Dlatego uważam, że powinniśmy zadbać, aby stało się to możliwe już następnego lata. Mam nadzieję, że pan komisarz Barrot nam w tym pomoże. Nie wolno nam jednak zapominać o Kosowie, które nie może pozostać ostatnią białą plamą. Naszym obowiązkiem jest pomoc Kosowu w spełnieniu kryteriów. Ten kraj sam temu nie podoła. Ruch bezwizowy jest aktem głęboko humanitarnym. Cieszę się, że wszyscy mogliśmy się do tego przyczynić. Dziękuję panu za tę możliwość, panie komisarzu Barrot!

Kinga Göncz (S&D). – (HU) Europa i Unia Europejska dały początek projektowi na rzecz pokoju i przeżywają obecnie najdłuższy okres pokoju w historii. Z tej perspektywy uświadamiamy sobie, jak potężnym narzędziem może być integracja. Teraz musimy się nią posłużyć, aby rozwiązać problem Bałkanów Zachodnich.

Bałkany Zachodnie przeżyły niedawno traumatyczny okres wojny, który spowodował cierpienia ogromnej liczby ludzi. Chcąc przezwyciężyć te wydarzenia, należy dokonać postępu w procesie europejskiej integracji. Ruch bezwizowy jest ważnym krokiem wiodącym w tym kierunku. Jak już wspomniało kilka osób, ruch ten da młodym ludziom możliwość nawiązywania bezpośrednich kontaktów i czerpania doświadczeń z pierwszej ręki, a także stworzy warunki dla umocnienia demokratycznych sił. Nie chodzi zresztą jedynie o wysłanie sygnału zaufania i ruchu bezwizowy. Europa może też skorzystać na zbliżeniu Bałkanów Zachodnich do Unii Europejskiej z punktu widzenia polityki bezpieczeństwa i polityki gospodarczej. Ważne jednak jest, abyśmy nie tworzyli nowych podziałów w regionie, lecz jak najszybciej zapewnili udział wszystkich państw w systemie ruchu bezwizowego.

Emine Bozkurt (S&D). – (NL) Parlament Europejski będzie jutro głosował nad zniesieniem wymogu wiz krótkoterminowych dla państw bałkańskich. Nie wszystkie kraje, dla których przygotowano plany, będą uprawnione do zniesienia wiz z dniem 1 stycznia.

To bardzo niefortunne, że Komisja w swym wniosku dopuszcza w jednym z krajów, Bośni i Hercegowinie, podział ludności na dwie kategorie: osoby mogące korzystać z ruchu bezwizowego do Europy na podstawie paszportu chorwackiego lub serbskiego, oraz bośniackich muzułmanów, którzy takich paszportów nie posiadają. W obliczu niedawnej historii tego kraju jest to doprawdy żenujące rozróżnienie.

Od Parlamentu zależy, czy wyśle jutro sygnał do Bośni i Hercegowiny oraz Albanii. Kryteria to kryteria, i aby zakwalifikować się do zniesienia wiz, należy spełnić określone wymagania. Gdy tylko te kryteria zostaną spełnione, należy umożliwić zniesienie wiz tak szybko, jak to możliwe.

Wiemy, jak wiele uczyniono, by te kryteria mogły być spełnione, i apelujemy do Komisji, aby pomogła Bośni i Hercegowinie oraz Albanii jak najszybciej wypełnić wszystkie wymagania.

Zoran Thaler (S&D). – (SL) Dla obywateli Bałkanów Zachodnich zniesienie wymogu posiadania wiz przy podróżach do Unii Europejskiej ma nie tylko wymiar techniczny, ale także niezwykle polityczną wagę i znaczenie. Dziś słusznie uczciliśmy w Parlamencie 20. rocznicę upadku muru berlińskiego i rozwiniętego socjalizmu. Natomiast Skopje, Podgorica i Belgrad będą wreszcie mogły świętować, w okresie świąt Bożego Narodzenia i przerwy okołonorocznej, upadek muru wizowego, który przez blisko 12 lat oddzielał ich od nas i Unii Europejskiej.

Przez prawie 20 lat większość ludności byłej Jugosławii nie miała możliwości swobodnego podróżowania po Europie, a było to coś, do czego ci ludzie byli wcześniej przyzwyczajeni będąc obywatelami nieistniejącej obecnie socjalistycznej federacji. Zaczynamy dostrzegać przykre konsekwencje takiej izolacji, która trwała przez całe jedno pokolenie, toteż najwyższy czas, abyśmy ją zakończyli.

Bośniacy i Hercegowińcy, Albańczycy i mieszkańcy Kosowa powinni jednak dołączyć do Macedończyków, Czarnogórców i Serbów możliwie jak najwcześniej w 2010 roku. Już samo to pozwoli nowym pokoleniom mieszkańców tych krajów zobaczyć i doświadczyć zewnętrznego świata, nawiązać kontakty z pozostałymi

Europejczykami, wnieść u siebie swój wkład w rozwój europejskich wartości oraz wyposażać swe narody na drogę ku pełnoprawnemu członkostwu w naszej wspólnej europejskiej historii – Unii Europejskiej.

Jako sprawozdawca zajmujący się Macedonią otrzymałem w ostatnich dniach mnóstwo telefonów od obywateli poszczególnych państw bałkańskich. Pragnę ich zapewnić, głośno i wyraźnie, że ruch bezwizowy do UE nie jest rozwiązaniem mającym zastąpić ich akcesję do UE. Swobodne podróżowanie tych obywateli po krajach UE należy rozumieć jako krok ku pełnoprawnemu członkostwu w Unii Europejskiej.

Kinga Gál (PPE). – (HU) Przyjmuję przedmiotowe sprawozdanie z zadowoleniem i gratuluję sprawozdawcom i kontrsprawozdawcom. Chcę też powiedzieć, że w moim rozumieniu zagwarantowanie krajom Bałkanów Zachodnich – w tę 20. rocznicę upadku muru berlińskiego – możliwości przekraczania granicy staje się elementem serii wydarzeń, które zapoczątkowano przed 20 laty, stanowiąc poniekąd zniesienie kolejnego muru.

Dlatego należy przyjąć ten wniosek z zadowoleniem. Nie wolno nam jednak zapomnieć, że kwestia umożliwienia ruchu bezwizowego stanowi jedynie po części zadanie techniczne, gdyż jest zarazem sprawą na wskroś polityczną. Dlatego jest to takie ważne. Popieram także przyjęcie wspólnej deklaracji, ponieważ będzie ono stanowiło sygnał, że instytucje europejskie właściwie rozumieją ciążącą na nich odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta oznacza konieczność podjęcia działań. Oznacza przede wszystkim podjęcie działań przez te państwa, które nie były w stanie spełnić warunków ruchu bezwizowego w celu jak najszybszego spełnienia wspomnianych wymagań, nie mówiąc o działaniach ze strony Komisji Europejskiej, bez której pomocy proces ten przeciągałby się w nieskończoność.

Axel Voss (PPE). – (DE) Pani przewodnicząca! Uważam, że jeżeli chodzi o kraje Bałkanów Zachodnich, to jesteśmy na właściwej drodze. Posunęliśmy naprzód sprawę ułatwień wizowych, co nam pomoże budować stabilność, przy czym jest to także oznaka naszego uznania dla wysiłków, które zostały podjęte. Uważam też, że byłoby dobrze, gdybyśmy utrzymali jasny zestaw reguł, i gdyby wymagania, które z tych reguł wynikają, były przestrzegane. W tym względzie pragnę szczególnie podziękować pani poseł Corazzie Bildt za podejmowane przez nią starania.

Każde inne rozwiązanie byłoby, w moim odczuciu, czysto brukselską decyzją, w której zrezygnowano by z czytelnego systemu i nie potraktowano by uczciwie ludności państw bałkańskich, w takim samym stopniu, w jakim nie okazuje się uczciwość naszym własnym obywatelom. Sygnałów politycznych nie należy umieszczać w stopce, ani też w załączniku do europejskiej dyrektywy bądź zarządzenia; trzeba je prawidłowo i dobitnie formułować.

Elżbieta Katarzyna Łukacijewska (PPE). – (PL) Pani przewodnicząca! Cieszę się, że obywatele zachodnich krajów bałkańskich będą mieli możliwość swobodnego przemieszczania się po terytorium Unii Europejskiej. Ułatwi to kontakty międzyludzkie, rozszerzy możliwości biznesowe i stworzy mieszkańcom tego regionu warunki do lepszego poznania Unii Europejskiej.

Nie możemy jednak pozwolić, aby nasi wschodni sąsiedzi byli izolowani, nie możemy pozbawić ich szansy, jaką dajemy innym krajom europejskim. Dla nich również musimy ustalić jasne kryteria i plan działania dla większej liberalizacji ruchu wizowego. Musimy mieć na uwadze, że koszt wizy jest poważnym wydatkiem dla mieszkańców tych krajów, a procedury są długotrwałe, co ogranicza możliwości rozwijania różnorodnych form współpracy.

Powinniśmy też pamiętać, że w 2012 roku odbędą się mistrzostwa Europy w piłce nożnej, a ich gospodarzami będą Polska i Ukraina, więc możliwość swobodnego przemieszczania się będzie szczególnie ważna.

Cristian Dan Preda (PPE). – (RO) Ja także pragnę podkreślić znaczenie swobody przemieszczania się, która stanowi fundamentalne prawo, i utwierdzam się w przekonaniu, że wielu obywateli państw położonych na Bałkanach Zachodnich będzie korzystać z tego prawa. Z oczywistych względów przyjmuję tę otwartą postawę z zadowoleniem.

Muszę jednak z ubolewaniem stwierdzić, że przedmiotowe sprawozdanie nie zawiera ani jednego odniesienia do państwa, które jest objęte partnerstwem wschodnim. Uważam, że sprawozdanie powinno zawierać znak jedności z Mołdawią, przynajmniej w wymiarze symbolicznym. Mówimy o Mołdawii – państwie, które dokonało znaczącego postępu na froncie politycznym. Sądzę, że najmocniejszy mur przebiega obecnie w Europie wzdłuż wschodniej granicy, między Rumunią i Mołdawią. Uważam, że ten fakt powinien budzić nasze ubolewanie.

Jacques Barrot, *wiceprzewodniczący Komisji*. – (FR) Pani przewodnicząca! Kieruję moje podziękowania do wszystkich mówców, którzy w znacznej mierze poparli proces likwidacji wiz dla trzech wiodących państw bałkańskich. Stwierdzono wyraźnie, że swoboda przemieszania się była z oczywistych względów bardzo pożądana. Jak powiedział pan poseł Moraes, jest to rozwiązanie korzystne dla obu stron – i dla krajów bałkańskich, i dla Europy.

Pani przewodnicząca! Dziękując wszystkim mówcom, a zwłaszcza sprawozdawczyni, pani poseł Fajon, chcę jedynie powiedzieć, że choć część decyzji podejmowano w głównej mierze pod kątem Byłej Jugosłowiańskiej Republiki Macedonii, Czarnogóry i Serbii, to jednak oferujemy nieustanne wsparcie Albanii, którą miałem okazję osobiście odwiedzić, a także Bośni i Hercegowinie, właśnie dlatego, aby pomagać im w realizacji postępu – i zamierzamy te działania kontynuować.

Uważam, że szybkie przyjęcie przedmiotowej rezolucji będzie dobrym wskaźnikiem sposobu, który pozwoli nam już niedługo zająć się pozostałymi państwami, a w szczególności Albanią oraz Bośnią i Hercegowiną, nie zapominając oczywiście o Kosowie.

PRZEWODNICZY: ALEJO VIDAL-QUADRAS

Wiceprzewodniczący

Tanja Fajon, *sprawozdawczyni*. – Panie przewodniczący! Dziękuję jeszcze raz wszystkim tym osobom, które poprzez swój wkład w dyskusję dowiodły, że Unia Europejska zdecydowanie popiera liberalizację systemu wizowego dla wszystkich państw Bałkanów Zachodnich.

Żałuję, że szwedzka pani minister nie była tu dziś obecna, gdyż nasza współpraca bardzo dobrze się układała. Przyjmuję z zadowoleniem zobowiązanie Komisji do uczynienia wszystkiego, co tylko może przyspieszyć proces adresowany do Bośni i Hercegowiny, oraz Albanii, i mam nadzieję, że oba te kraje wprowadzą systemy bezwizowe, gdy tylko spełnią wyznaczone kryteria – to znaczy tak szybko, jak tylko to będzie możliwe, być może już latem przyszłego roku.

Chcę powiedzieć, że włączyłam w to wszystkich, i mam pełną świadomość tego, co nakazują traktaty. Lecz stanowimy Izbę polityczną i staramy się realizować poważną politykę najlepiej, jak umiemy.

Po raz kolejny z zadowoleniem przyjmuję zniesienie wiz dla Macedonii, Serbii i Czarnogóry w dniu 19 grudnia, i mam szczerą nadzieję, że Bośnia i Hercegowina oraz Albania dołączą do tej grupy państw tak szybko, jak tylko będzie to możliwe. Rozmawiamy o losie młodego pokolenia. Dokończenie procesu liberalizacji systemu wizowego jest naszym politycznym obowiązkiem, i musimy także znaleźć rozwiązanie dla wszystkich mieszkańców Kosowa.

Dziękuję państwu bardzo za współpracę.

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się jutro o godz. 11.00.

Oświadczenia pisemne (art. 149 regulaminu)

Kinga Gál (PPE), *na piśmie*. – (HU) Panie przewodniczący, panie komisarzu! Niech mi będzie wolno rozpocząć od gratulacji pod adresem sprawozdawczyni i kontrsprawozdawcy w związku z opracowaniem rozsądnego projektu kompromisu w przedmiotowej sprawie. Wprowadzenie ruchu bezwizowego jest jedynie po części zadaniem technicznym. Jest to też bez wątpienia sprawa natury politycznej. Podstawę ruchu bezwizowego stanowi wzajemne zaufanie i zobowiązania. Dlatego opowiadam się za przyjęciem wspólnej deklaracji, która stanowi uzupełnienie przedmiotowego sprawozdania, ponieważ będzie to sygnał, że instytucje europejskie właściwie rozumieją ciążącą na nich odpowiedzialność.

Odpowiedzialność oznacza też oczywiście działania. Oznacza przede wszystkim podjęcie działań przez państwa, które nie były w stanie spełnić warunków wprowadzenia ruchu bezwizowego. Państwa te muszą uczynić wszystko, co jest w ich mocy, aby te warunki zostały jak najszybciej spełnione. Odpowiedzialność oznacza także podjęcie działań przez Komisję Europejską, gdyż bez jej skutecznej pomocy proces ten mógłby się przedłużać, co nie może być w naszym interesie. To dotyczy także Bośni i Hercegowiny, Albanii i Kosowa.

Jako poseł do PE reprezentująca Węgry, chcę raz jeszcze wspomnieć, że dzięki przyznaniu Serbii statusu ruchu bezwizowego powstanie bardziej bezpośrednia więź łącząca Węgrów mieszkających w serbskiej Wojwodinie z ich ojczystym krajem, nie mówiąc już o samej Europie. Obywatele, którzy mieszkają po obu

stronach tych granic, mówią tym samym językiem i pielęgnują bliskie więzy rodzinne i kulturowe, nie znajdują dość słów, aby wyrazić, jak ważne jest dla nich przekraczanie granic bez jakichkolwiek barier czy wiz. Dziś obchodzimy 20. rocznicę upadku muru berlińskiego i przecięcia zasieków z drutu kolczastego. Umożliwienie przekraczania granic w przypadku państw Bałkanów Zachodnich staje się kolejnym elementem serii wydarzeń zapoczątkowanych 20 lat temu, stanowiąc upadek kolejnego muru.

21. Średnioterminowa pomoc finansowa dla bilansów płatniczych państw członkowskich a uwarunkowania społeczne (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku obrad jest debata dotycząca pytania ustnego skierowanego do Komisji przez panią posel Tatjanę Ždanokę oraz pana Jeana Lamberta w imieniu grupy Verts/ALE, przez pana posła Alejandro Cercasa w imieniu grupy S&D oraz przez panie posłanki Marian Harkin i Elizabeth Lynne w imieniu grupy ALDE w sprawie średnioterminowej pomocy finansowej dla bilansów płatniczych państw członkowskich i uwarunkowań społecznych (O-0102/2009 - B7-0215/2009).

Tatjana Ždanoka, autorka. – Panie przewodniczący! Pochodzę z Łotwy, kraju boleśnie dotkniętego kryzysem finansowym. Bez pomocy z zewnątrz Łotwie groziło bankructwo. Otrzymaliśmy tę pomoc od UE i MFW. Niemniej warunkiem wstępnym było wprowadzenie przez rząd łotewski cięć w wydatkach budżetowych. Rząd spełnił ten warunek, zmniejszając emerytury o 10 %, emerytury dla pracujących emerytów o 70 %, ograniczając świadczenia rodzinne i zasiłki macierzyńskie dla pracujących rodziców o 10 % oraz obniżając kwoty wolne od opodatkowania podatkiem od osób fizycznych.

Jak państwo widzą, przyjęto podejście egalitarne. Niezależnie od tego, czy emerytura wynosiła 100 euro czy 1 000 euro, odjęto od niej 10 %. Komisja przyjęła z zadowoleniem ograniczenia, których dokonano w tak skandaliczny sposób, po czym podpisała z Łotwą protokół ustaleń. Wiadomo było od samego początku, że te mało wybiórcze cięcia dotkną najbardziej narażone osoby w społeczeństwie. Czy Komisja nie wie, że zbliża się Europejski Rok Walki z Ubóstwem?

Sytuacja Łotwy nie jest w Unii niczym wyjątkowym. Również Węgry i Rumunia otrzymały pożyczki od Wspólnoty. Pozostałe kraje też mogą któregoś dnia znaleźć się w sytuacji, w której będą zmuszone ubiegać się o takie pożyczki. Dlatego musimy unikać tworzenia precedensu, jakim jest przyjmowanie środków o antysocjalnym charakterze.

Panie komisarzu! Może pan oczywiście stwierdzić, że państwo jedynie dają pieniądze, a za politykę społeczną odpowiadają rządy państw członkowskich, ale prawa społeczne są dla instytucji Unii Europejskiej prawnie zobowiązujące. A to oznacza, że wszystkie działania tych instytucji należy oceniać w świetle obowiązujących przepisów społecznych. W przeciwnym razie słowa o wysokim poziomie ochrony socjalnej, którą UE stawia sobie za cel, będą wywoływać jedynie ironiczny uśmiech.

Elizabeth Lynne, autorka. – Panie przewodniczący! Tu nie chodzi o to, aby szczegółowo dyktować państwom członkowskim, na co powinny lub nie powinny wydawać pieniędzy. Każde państwo ma własny pomysł na najpilniejsze priorytety służące przezwyciężeniu trudności finansowych.

Lecz kiedy państwa członkowskie otrzymują pomoc od Unii Europejskiej na mocy wspomnianej regulacji, należy je zachęcać, aby wydawały ją w sposób respektujący zasady Unii – innymi słowy, uwzględniając potrzebę ochrony socjalnej i integracji społecznej.

Obecny kryzys finansowy boleśnie dotknął ludzi w całej Unii Europejskiej i dlatego bardzo dobrze, że taki fundusz istnieje. Miliony ludzi straciło swoje miejsca pracy. Wiele z osób, które w tych państwach członkowskich trafiły na bezrobocie, to osoby najbardziej narażone, o minimalnych szansach na szybkie znalezienie zatrudnienia. Dlatego tak ważne jest, aby nie ignorować sieci pomocy społecznej w tych państwach członkowskich.

W naszym pytaniu ustnym pytaliśmy w szczególności, czy Komisja wymaga od państw członkowskich, aby załączały do sprawozdań ocenę oddziaływania społecznego? Cieszyłabym się, gdyby zechciał nas pan poinformować, czy jest taki wymóg.

Ważne, abyśmy wysłali prawidłowy sygnał do tych państw członkowskich, które otrzymują fundusze europejskie w ramach średnioterminowej pomocy finansowej. Osobiście uważam, że musimy wyraźnie określić, że Komisja może wziąć pod uwagę sposób, w jaki udzielono wsparcia najbardziej narażonym osobom, zanim zatwierdzi jakąkolwiek dalszą pomoc.

Wiem, że kiedy państwa członkowskie znajdują się w kłopotach finansowych, często niełatwo jest zachować świadomość społecznych zobowiązań, i stąd to ustne pytanie. Należy bezwzględnie pamiętać, że obecny kryzys finansowy ma także ludzki wymiar, i że wymiar ten często reprezentują osoby rzucone przez los na margines społeczeństwa.

Alejandro Cercas, autor. – (ES) Panie przewodniczący, panie komisarzu! Przed zadaniem pytania starannie zapoznałem się z wcześniejszymi pytaniami oraz stanowiskiem, jakie Parlament przyjął w odpowiedzi na te pytania. I faktem jest, a nie jedynie opinią, że 24 kwietnia bieżącego roku Parlament przyjął rezolucję legislacyjną w celu zmiany rozporządzenia (WE) nr 332/2002, które z mocy art. 100 Traktatu reguluje sprawę tych instrumentów finansowych.

Panie komisarzu! W przedmiotowej rezolucji Parlament poparł pomoc ukierunkowaną na rozwiązywanie konkretnych problemów dotyczących finansów publicznych przez państwa członkowskie najsilniej dotknięte kryzysem finansowym, wyraził też swą pełną solidarność, zwłaszcza z tymi krajami, które dopiero niedawno dołączyły do UE, lecz jednocześnie, panie komisarzu, Parlament wyraźnie powiedział, że pomoc ta powinna mieć charakter warunkowy, oraz określił cztery kryteria stanowiące cele Wspólnoty.

Są to cele następujące: po pierwsze, należy zadbać o jakość wydatków publicznych, aby nie dochodziło do marnowania pieniędzy; po drugie, należy mieć na uwadze systemy zabezpieczenia społecznego i zrównoważony wzrost; po trzecie, nie należy odstępować od polityki pełnego zatrudnienia na przyzwoitym poziomie; oraz po czwarte, należy walczyć ze skutkami zmian klimatu. Logicznie biorąc, jeżeli te cele są dobre dla nas, to powinno się ich także przestrzegać we wspomnianych państwach.

Minęło kilka miesięcy i otrzymaliśmy cały szereg sprawozdań od organizacji pozarządowych, związków zawodowych i obywateli, dotyczących jednego z czterech krajów, które otrzymały znaczące dofinansowanie finansów publicznych, wynoszące odpowiednio 6,5 miliarda, 3,1 miliarda, 2,2 miliarda i 5 miliardów euro. W sprawozdaniach tych znajdujemy liczby podobne do tych, które przed chwilą przytoczyła pani poseł: czterdziestoprocentowe cięcia w sektorze edukacji, dziesięcioprocentowe cięcia w systemie emerytalnym, zmniejszenie o połowę zasiłków dla osób chorych itd.

Panie komisarzu! W obliczu zaistniałej sytuacji Parlament oczekiwałby przynajmniej, aby naszego milczenia w tej kwestii nie interpretowano w sposób, który sugeruje, że to my narzucamy te środki – a takie interpretacje obecnie się zdarzają. Nie chcemy w najmniejszym stopniu być elementem interpretacji, w której posądza się Europę o kierowanie działań przeciwko tym grupom ludności, które są w największej potrzebie. Panie komisarzu! Powinniśmy w miarę możliwości unikać sytuacji, w której za działania naprawcze płacą najsłabsi.

Joaquín Almunia, komisarz. – (ES) Panie przewodniczący, panie i panowie! Problemy, z którymi borykają się Węgry, Łotwa i Rumunia – będące trzema państwami Unii Europejskiej, które aktualnie otrzymują pożyczki w ramach instrumentu wsparcia bilansu płatniczego – są problemami, które nie zostały stworzone przez Parlament, Komisję Europejską czy Unię Europejską. Problemy te zostały spowodowane kryzysem gospodarczym, ale uległy zaostrzeniu wskutek niewłaściwego zarządzania i błędnej polityki realizowanej przez przywódców politycznych tych państw w różnych dziedzinach. Mówię o tym, ponieważ są kraje położone w tym samym regionie Unii Europejskiej co Łotwa, w tym samym regionie Unii Europejskiej co Węgry, w tym samym regionie Unii Europejskiej co Rumunia, które nie mają takich problemów i które lepiej sobie radzą z kryzysem, korzystając ze wsparcia z budżetu europejskiego, za pośrednictwem funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności, z ochrony wynikającej z członkostwa w Unii Europejskiej oraz spodziewanej przynależności do strefy euro, a zarazem bez konieczności zwracania się o pomoc w ramach instrumentu wsparcia bilansu płatniczego.

Dlaczego te trzy kraje musiały prosić o pomoc? Dlaczego musieliśmy udzielić im pożyczek? Z pewnością nie z winy Parlamentu ani Komisji, ani też ogólnie Unii Europejskiej; ale z powodu niewłaściwego gospodarowania, które prowadzono w tych krajach.

W jaki sposób im pomagamy? Pomagamy, udzielając im pożyczek. A nikt nie udziela pożyczek, nie stawiając przy tym warunków. Nie mamy upoważnienia ani ze strony tego Parlamentu, ani ze strony Rady, do udzielania pożyczek bezwarunkowo. Pożyczamy pieniądze pod pewnymi warunkami i narzucamy tym krajom określone warunki, które są rygorystyczne, bo też sytuacje tych krajów są niezwykle trudne. Zarazem jednak mówimy do nich: „Nie dokonujcie cięć, aby móc zapewnić dofinansowanie środków z funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności. Nie stosujcie środków stanowiących powrót do przeszłości. Nie wprowadzajcie ograniczeń, które zaszkodzą najsłabszym”. Czasem nasze apele są skuteczne, a czasem nie, ponieważ decyzyja w tej sprawie nie należy do nas, lecz do nich.

Dlatego dzielam państwa obawy, i nie tylko je dzielam, ale też adresuję je w imieniu wszystkich państwa do wspomnianych rządów, przekazując jednocześnie pieniądze w imieniu Unii Europejskiej: 3,1 miliarda pożyczki dla Łotwy, i równie wysokie sumy dla Rumunii i Węgier.

Proszę jednak zauważyć: nikt nie udziela pożyczek bez stawiania warunków, a ja nie jestem upoważniony do takiego działania ani w imieniu państwa, ani w imieniu państw członkowskich. Tak czy inaczej nie możemy podejmować decyzji, które leżą w kompetencji rządów i parlamentów tych krajów.

Przypominamy natomiast rządowi i parlamentowi wspomnianych państw, po pierwsze, o odpowiedzialności, jaką ponoszą za wyprowadzenie swoich krajów z kryzysu, który w pozostałych państwach nie rodzi tak dotkliwych konsekwencji oraz, po drugie, że są środki, po które nie można sięgać, a my nie jesteśmy gotowi pożyczać pieniędzy na cel, jakim jest podejmowanie środków wykraczających poza zakres niezbędny do skorygowania finansów publicznych, przy jednoczesnym postawieniu pozostałych państw w sytuacji, w której regulują one swoje transakcje terminowe bez konieczności zwracania się do Unii Europejskiej po pożyczki.

Jean-Paul Gauzès, w imieniu grupy PPE. – (FR) Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie i panowie! Uważam, że uwagi pana komisarza stanowią rzetelną odpowiedź na postawione pytanie.

Unia Europejska nie udostępnia funduszy bez stawiania przy tym określonych warunków. Te warunki zostały wymienione: jakość wydatków publicznych, cele zrównoważonego rozwoju, polityka zatrudnienia, walka ze skutkami zmian klimatu, ale też konieczność jak najszybszego nadrobienia niedociągnięć poprzedniej administracji, aby kraje, którym pomagamy, mogły osiągnąć wymagany poziom.

Uważam jednak, że w warunkach kryzysu, jakiego obecnie doświadczamy, nie wolno nam przesadzać z warunkami. Musimy zaufać rządowi państw członkowskich, które otrzymują europejską pomoc, że wdrożą potrzebne przepisy oraz będą się starały unikać – jak powiedział pan komisarz – przepisów, które mogą mieć odwrotny skutek lub stanowić powrót do przeszłości.

Wydatki na cele społeczne są oczywiście rzeczą ważną i muszą zostać utrzymane, ale także i tu musimy zaufać państwom członkowskim, że przyjmą środki konieczne do uzdrowienia sytuacji, i nie dokonywać małostkowych kontroli, które tak czy inaczej okazałyby się nieskuteczne.

Dobłą okazją do oceny sposobu, w jaki państwa członkowskie wykorzystają europejską pomoc, będzie moment udzielania nowej pomocy, i być może właśnie wtedy będziemy mogli wyciągnąć wnioski w odniesieniu do środków, które okazały się nieodpowiednie, szczególnie w sferze społecznej.

Pervenche Berès, w imieniu grupy S&D. – (FR) Panie przewodniczący, panie komisarzu! Zapewne pamiętają państwo, że kiedy 24 kwietnia – co przypomniał mój kolega, pan poseł Cercas – poparliśmy, zatwierdziliśmy i ratyfikowaliśmy zwiększenie środków w ramach instrumentu wsparcia bilansu płatniczego, uczyniliśmy to pod dwoma warunkami: po pierwsze, że pomoc ta będzie powiązana z konkretnymi warunkami, zwłaszcza w przypadku pomocy socjalnej oraz po drugie, że zostanie zagwarantowana przejrzystość, dzięki której Parlament będzie mógł poznać warunki, na jakich zawarto umowy z rzeczonymi państwami członkowskimi. Dlatego uważam, że debata, którą prowadzimy dzisiaj wieczorem, jest debatą uzasadnioną, użyteczną i demokratyczną, która musi dać dowód skutecznego działania.

Znaleźliśmy się w skrajnie krytycznej sytuacji, w której Unia Europejska obawia się, i my też wyraźnie to zauważamy, że obecny kryzys podważa fundamenty solidarności między państwami członkowskimi, w tym zwłaszcza solidarności w stosunku do niektórych państw członkowskich. Sytuację tę pogarszają informacje napływające do nas z Rumunii, gdzie znaleźliśmy się w bardzo trudnym położeniu w związku z niepewną sytuacją polityczną, wywołaną głównie skutkami obecnego kryzysu.

Nie chciałabym jednak, abyśmy powtarzali błędy z przeszłości, szczególnie te, które przypisaliśmy MFW, który przed około dziesięciu laty stosował rozwiązania prowadzące w gruncie rzeczy do pogorszenia sytuacji. Co więcej, absolutnie nie zgadzam się z moim kolegą, panem posłem Gauzèsem, który zaleca nam odstąpienie od drobiazgowych kontroli i czekanie na kolejny wniosek o zbadanie jakości wydatków przeznaczanych na pomoc. Nie! Warunki można formułować wyłącznie w momencie przyznawania pomocy i uważam, że Europa zapłaciła już wystarczającą cenę za to, że w wielu dziedzinach nie przeanalizowała uwarunkowań pomocy, aby teraz przemyśleć czy w tej sprawie.

Nie możemy dziś w Unii Europejskiej akceptować sytuacji, w której osoby najbardziej narażone miałyby płacić za politykę działań dostosowawczych w różnych dziedzinach. Nie uważam, aby należało oskarżać

Komisję o niedopatrzenie w sprawie łotewskiej polityki. Nikt z nas w tej Izbie nie sugerował panu, panie komisarzu, że jest to droga, którą chcieliśmy podążać.

Nie możemy jednak pozwolić, aby najbardziej narażeni członkowie społeczeństwa mieli ponosić koszty zobowiązań budżetowych Unii Europejskiej oraz naszej solidarności w stosunku do Łotwy, ponieważ nie uważamy, by był to dobry pomysł na odbudowanie solidarności i przywrócenie równowagi łotewskiej gospodarki.

Marian Harkin, w imieniu grupy ALDE. – Panie przewodniczący! Unijny proces ochrony socjalnej i integracji społecznej stanowi kluczowy element realizacji strategicznego celu Unii Europejskiej, jakim jest ciągły wzrost gospodarczy, zwiększenie ilości i poprawa jakości miejsc pracy oraz większa spójność społeczna.

W okresie kryzysu gospodarczego pojawia się zwiększone zagrożenie ubóstwem i wykluczeniem społecznym, które dotyczy wielu obywateli, lecz szczególnie tych, którzy znaleźli się na marginesie społeczeństwa, którzy utracili pracę i którzy znajdują oparcie w przeróżnych sieciach zabezpieczenia społecznego, które działają w poszczególnych państwach członkowskich.

Pytanie do Komisji brzmi następująco: czy Komisja stara się uwzględnić proces ochrony socjalnej i integracji społecznej przy udzielaniu średnioterminowej pomocy finansowej dla bilansów płatniczych państw członkowskich na mocy rozporządzenia (WE) nr 332/2002?

Jestem zawsze wyczulona na nakładanie na odbiorców pomocy zbyt wielu warunków i obarczanie ich nadmierną biurokracją, i to poczynając od państwa członkowskiego, poprzez MŚP, aż po indywidualnych beneficjentów. Jeżeli jednak nałożenie tego rodzaju ciężarów miałooby pomóc w realizacji centralnej zasady UE, jaką jest integracja społeczna, to jest ono rzeczywiście ważne. Nie możemy aspirować do procesu integracji społecznej i wydawać setki dokumentów o tym, jak to należy zrobić, jeżeli nie zapewnimy jednocześnie włączenia tego procesu do głównego nurtu naszych inicjatyw.

Pan komisarz twierdzi, że przedmiotowe pożyczki zostały przez nas obwarowane twardymi warunkami, ale dla mnie nie było w pełni oczywiste, jakie to warunki i czy faktycznie uwzględniają okoliczności natury społecznej.

Niezależnie od warunków, w jakich odbywa się wypłacanie funduszy UE, nie możemy umywać rąk, licząc na pomyślny rozwój wypadków. Zwrócono się do nas, abyśmy zaufali państwom członkowskim. Zaufanie do państw członkowskich jest rzeczą dobrą, ale na zaufanie zwykle trzeba zasłużyć, i jeżeli pojawiają się powody do obaw, to uważam, że należy je dokładnie zbadać.

Patrick Le Hyaric, w imieniu grupy GUE/NGL. – (FR) Panie przewodniczący, panie komisarzu, panie i panowie! Wielu ekonomistów uważa obecnie, że jedną z głównych przyczyn obecnego kryzysu jest przekładanie bogactwa uzyskanego dzięki pracy na kapitał oraz na zyski. Panuje też powszechne przekonanie, że stosunkowo najsłabiej skutki obecnego kryzysu odczuła ludność tych krajów, które utrzymały swoje systemy opieki społecznej oraz swoje usługi publiczne.

Problemem, wobec którego stanęliśmy dzisiaj wieczoru, jest jednak charakter warunków, jakie państwo stawiają, udzielając narodom pomocy ze środków europejskich lub pomocy ze środków Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Ta pomoc nie może dłużej zależeć od spełnienia takich warunków, jak wdrożenie strukturalnych planów dostosowawczych obniżających wydatki socjalne i wydatki na szkolenia, czy oznaczających prywatyzację różnych sfer sektora publicznego, w tym usług socjalnych użyteczności publicznej. System ten stał się obecnie nieskuteczny, i należy to uznać. Wszystkie tego rodzaju działania pogłębią jedynie kryzys, bezrobocie i ubóstwo.

Dlatego uważamy, że musimy odwrócić kryteria warunkowości i zdecydować, że europejskie fundusze publiczne i fundusze MFW mogą być obwarowane warunkami, mogą być łączone z nowym systemem środków oraz że będą udzielane według nowych kryteriów, zmierzających i motywujących do nowego podziału dóbr, którego celem winno być podwyższenie płac, emerytur i minimalnych wymogów socjalnych oraz utrzymanie wysokiego poziomu ochrony socjalnej, gwarancji miejsc pracy dla wszystkich. W końcu to postęp społeczny towarzyszy wydajności gospodarczej, a nie na odwrót.

Arturs Krišjānis Kariņš (PPE). – (LV) Panie przewodniczący, panie komisarzu! Komisja Europejska okazała jednoznaczne zrozumienie i gotowość współpracy tym państwom członkowskim, które napotkały na trudności finansowe spowodowane kryzysem. Utrzymanie silnych, stabilnych systemów wsparcia społecznego nie będzie możliwe, jeżeli państwa członkowskie nie będą miały silnych gospodarek. Koleżanki i koledzy posłowie proponują zaostrzenie warunków udzielania pomocy finansowej, lecz ja uważam, że jest to

zasadniczo niepożądane. Zamiast tego powinniśmy poważnie rozważyć możliwość rozszerzenia warunków, pod jakimi można by otrzymać pomoc finansową, zezwalając na wykorzystywanie pomocy nie tylko do zasilania budżetów państwowych i systemów finansowych, ale także do stymulowania rozwoju gospodarki.

Aby zagwarantować stabilny system wsparcia społecznego w długofalowej perspektywie, konieczne jest inwestowanie w gospodarkę. Wykorzystanie środków pomocy finansowej także na ten cel byłoby najlepszym i najszybszym sposobem udzielenia pomocy państwom członkowskim, które zmagają się z trudnościami finansowymi. Przewyciężanie przez te państwa kryzysu i ich dalsza stabilizacja są ściśle powiązane z polityką, jaką Unia Europejska realizuje w stosunku do tych państw. Jedynie zharmonizowane i skuteczne działania przyniosą wyniki w skali całej Europy. Pomoc finansowa nie jest i nie może być jedynym sposobem, w jaki państwa europejskie mogą udzielać sobie wzajemnego wsparcia. Należy poszukiwać kompleksowych rozwiązań, które będą stymulować rozwój gospodarczy wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej.

Kinga Göncz (S&D). – (HU) Kraje, o których rozmawiamy, to nowe państwa członkowskie Unii Europejskiej, które po zmianie systemu musiały zająć się osobami, które znalazły się po stronie przegranych. Kraje, które po restrukturyzacji gospodarczej musiały stać się bardziej konkurencyjne w warunkach otwartego rynku oraz utworzyć i zbudować gospodarki o zrównoważonej strukturze. Ludzie w tych krajach mają minimalne rezerwy finansowe. To oznacza, że mają problemy ze spłatą kredytów mieszkaniowych w związku z wysokim przelicznikiem kursowym zadłużenia w obcych walutach. Narastające jednostronnie problemy gospodarcze powodują zwiększenie bezrobocia, któremu towarzyszy spadek wydatków na cele społeczne.

Obserwujemy postępującą niestabilność sytuacji, w tym zwłaszcza niestabilność sytuacji politycznej, będącą konsekwencją napięć społecznych. W coraz większej liczbie krajów daje się zauważyć wzrost poparcia dla poglądów ekstremistycznych i rozwój postaw populistycznych. Uważam, że powinniśmy brać wszystkie te czynniki pod uwagę, kiedy dokonujemy oceny sytuacji i zastanawiamy się, jakie inne środki powinniśmy podjąć w imię europejskiej solidarności i jakie środki się na niej opierają.

Jürgen Klute (GUE/NGL). – (DE) Panie przewodniczący! Temat, który mamy okazję tego wieczoru omawiać, pojawiał się już wielokrotnie w programie obrad parlamentu. Powszechnie wiadomo, że kiedy Komisja udziela pomocy, kieruje się przy tym warunkami Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Mówiono o tym już wiele razy.

W tym kontekście Parlament Europejski regularnie kieruje zapytania do Komisji. W listopadzie 2008 roku Parlament Europejski wezwał Komisję do przedstawienia analizy skutków postępowania banków, które w owym czasie wycofały swoje aktywa z tych państw członkowskich, które niedługo przedtem przystąpiły do UE. W dniu 24 kwietnia bieżącego roku Parlament Europejski ponowił swą prośbę. Zwrócił się też o przyspieszenie działań w sprawie oświadczeń woli na linii pomiędzy Komisją i państwami członkowskimi otrzymującymi pomoc, w których zawarty byłby szczegółowy opis warunków pomocy. O ile mi wiadomo, apele te pozostały do dziś bez odpowiedzi.

Toteż moje pierwsze pytanie brzmi następująco: czy to jest prawidłowe, że do dziś nikt nie zareagował na te wezwania? A jeżeli tak, wówczas spytam: dlaczego dotąd nikt nie odpowiedział na te wnioski? Z tego wynika też moje trzecie pytanie: kiedy możemy oczekiwać odpowiedzi na nasze wezwania?

Theodor Dumitru Stolojan (PPE). – (RO) Jako przedstawiciel Rumunii, a więc kraju korzystającego z pomocy finansowej przyznanej przez Komisję Europejską w celu wsparcia rumuńskiego bilansu płatniczego, chcę podziękować Komisji Europejskiej za szybkie podjęcie działań w celu udzielenia pomocy finansowej dla bilansów płatniczych, bez której problemy gospodarcze i społeczne Rumunii byłyby znacznie bardziej dotkliwe.

Kraje, które otrzymały wsparcie finansowe, z pewnością borykają się z wieloma problemami natury społecznej, i możemy debatować nad tym, jaki rodzaj społecznych uwarunkowań można by włączyć do umów o wsparciu finansowym. Jeżeli stawiamy problem w ten sposób, musimy też pamiętać, że w krajach tych istnieją systemy ubezpieczeniowe i systemy pomocy społecznej, które przyczyniły się do zaburzenia równowagi, która wywołała konieczność pomocy finansowej dla bilansów płatniczych. Toteż gdy rozmawiamy o uwarunkowaniach społecznych, musimy też omówić sprawę reform, które trzeba wprowadzić w tych sektorach społecznych, szczególnie w systemie emerytalnym, abyśmy mogli zapewnić średnio- i długofalową stabilność finansową, która pozwoli z zasady rozwiązać problemy występujące w tych krajach.

Proinsias De Rossa (S&D). – Panie przewodniczący! Międzynarodowa Organizacja Pracy wypowiedziała się ostatnio – to jest w czerwcu, kiedy ogłosiła światowy pakt na rzecz zatrudnienia – że świat po kryzysie powinien wyglądać inaczej.

Obawiam się jednak, że tak się nie stanie. U schyłku obecnego kryzysu powinniśmy mieć bardziej stabilną gospodarkę, oferującą przyzwoite zatrudnienie, wysokiej jakości usługi publiczne oraz uczciwą globalizację, i zmierzającą ku wdrożeniu milenijnych celów rozwoju. A mamy coś zupełnie innego. Obserwujemy, jak banki i podmioty finansowe w Europie i na całym świecie ograniczają wydatki, starając się zachować swoje przywileje.

W tym samym czasie, kiedy Komisja zatwierdza wpompowanie miliardów euro w ratowanie irlandzkich banków, nasz irlandzki rząd planuje działanie na szkodę lokalnego rozwoju, niszczenie wspólnotowych programów na rzecz rozwoju wspieranych przez Unię Europejską. Przymierza się też do zrujnowania naszego systemu edukacyjnego.

Dziś Europejska Fundacja na Rzecz Poprawy Warunków Życia i Pracy ogłosiła raport zatytułowany *Restrukturyzacja w warunkach recesji*. Niech mi będzie wolno przytoczyć jedno zdanie: „Najlepiej byłoby zapewnić, aby środki służące rozwiązaniu najpilniejszych problemów powodowanych recesją uwzględniały długofalowe cele”. Komisja z pewnością powinna nalegać, aby wszystkie państwa członkowskie starały się przynajmniej zmierzać w tym kierunku.

Czesław Adam Siekierski (PPE). – (PL) W dobie kryzysu gospodarczego, którego skutki nadal tak boleśnie wszyscy odczuwamy, wiele państw zdecydowało się na wystąpienie do różnych instytucji finansowych z prośbą o wsparcie finansowe. Jednakże warto sobie zadać pytanie, jaka część z tych niebagatelnych sum trafiła do najbardziej pokrzywdzonych przez kryzys czy do najbardziej potrzebujących w tej trudnej sytuacji.

Tysiące ludzi w Europie, z dnia na dzień, traci źródło utrzymania siebie i swojej rodziny. Czy rządy państw w jakikolwiek sposób uwzględniają czynnik społeczny, występując o pomoc finansową? Można mieć co do tego wątpliwości, obserwując pogarszające się warunki życia i wzrost bezrobocia w wielu państwach europejskich. Dlatego chciałbym zaapelować, abyśmy nie pozostawiali obojętni na potrzeby zwykłych ludzi, którzy jak zwykle najmocniej odczuwają negatywne następstwa błędnych decyzji rządzących.

Ilda Figueiredo (GUE/NGL). – (PT) Stosowanie zasady spójności gospodarczej i społecznej staje się szczególnie ważne w sytuacjach kryzysowych. Wymaga ono nie tylko znacznego zwiększenia nakładów w budżecie Wspólnoty, ale także sprawiedliwego podziału ryzyka, jak również odpowiedniej polityki w pozostałych dziedzinach, traktującej priorytetowo ochronę i integrację społeczną, tworzenie miejsc pracy z prawami dla wszystkich oraz dostęp do powszechnych wysokiej jakości usług publicznych, aby zagwarantować fundamentalne prawa wszystkich obywateli.

Fundusze wspólnotowe i wszystkie proponowane środki natury gospodarczej i finansowej powinny zatem iść w parze z oceną ich społecznego oddziaływania, aby uniknąć eskalowania nierówności i ubóstwa. Panie komisarzu! Mamy nadzieję, że po tej debacie Komisja Europejska opracuje inicjatywę, które będą zmierzały do tego celu.

Seán Kelly (PPE). – Panie przewodniczący! Śledzenie dzisiejszej debaty i toczonych tego wieczoru dyskusji jest interesujące – choć też niekiedy przygnębiające – szczególnie w sytuacji, gdy Unia Europejska działa w dobrej wierze, starając się pomagać państwom, które znalazły się w kłopotach.

Nasz kraj, Irlandia, także do pewnego stopnia skorzystał z tej pomocy, czego dobrym przykładem mogą być zapowiadane środki z funduszu globalizacji. Jednocześnie jednak, nie wiedząc jakim sposobem, w krajach, które otrzymały środki pieniężne pod warunkami określonymi jako surowe, dochodzi do złego administrowania. Można by sądzić, że elementem surowych warunków powinno być wykluczenie możliwości złego administrowania, a gdyby jednak wystąpiło, należałoby przewidzieć stosowną korektę.

Czy Komisja może zapewnić możliwość obciążenia lub wycofania tych funduszy, bądź też zastosowania kar lub innych temu podobnych środków? Gdyż niemożliwa jest sytuacja, w której – jak powiedziała moja koleżanka, pani poseł Harkin – ktoś coś dostaje w drodze zaufania i nie odpłaca zaufaniem.

Po drugie, i niech to będzie uwaga na koniec, nigdy nie osiągniemy sytuacji, o której wspominał pan poseł Proinsias De Rossa, że po wygaśnięciu kryzysu będziemy mieli lepsze społeczeństwo, niż mamy obecnie.

Joaquín Almunia, komisarz. – (ES) Panie przewodniczący! Chciałbym rozpocząć od stwierdzenia, że w pełni popieram warunki zatwierdzone przez Parlament Europejski. Komisja tak właśnie postępuje: kiedy pożyczka pieniędzy wspomnianym trzem krajom, korzystającym z instrumentu dla bilansów płatniczych, to wykorzystuje w tym celu pieniądze pożyczone na rynkach, po czym pożyczka je na tych samych warunkach – które to warunki są dla tych krajów znacznie korzystniejsze niż byłyby w sytuacji, gdyby chciały one zaciągnąć pożyczkę bezpośrednio na rynku – i stawia zarazem pewne warunki w celu zapewnienia, że nasi

dłużnicy zwrócą nam te pieniądze. Ale bierzemy też pod uwagę wspomniane cztery warunki przyjęte przez Parlament. My te warunki w pełni popieramy.

Kiedy korzysta się z instrumentu dla bilansów płatniczych, nie należy zrównywać – co w moim rozumieniu próbowali czynić niektórzy moi przedmówcy – wykorzystywania środków budżetowych (fundusze strukturalne, Fundusz Spójności, program innego typu, pomoc) z pożyczką przeznaczoną na rozwiązanie problemu finansowego w danym kraju.

Problem Łotwy, który jest tym samym problemem, którego doświadczyły Węgry i Rumunia, polega na tym, że Łotwa musi uciec się do instrumentu dla bilansów płatniczych, ponieważ nie może zwrócić się do rynków o pożyczkę na pokrycie wymagań finansowych. Na tym polega problem. Nie mówimy tu o programie dotyczącym konkretnej działalności czy pewnych określonych programów. Mówimy o pewnych krajach, które mają trudności finansowe. Trudności te wynikają oczywiście po części z kryzysu finansowego, ale będąc zarazem rezultatem złego administrowania, są znacznie większe niż w pozostałych krajach, gdzie panują – obiektywnie rzecz biorąc – zbliżone warunki.

Proszę nie winić ani Komisji, ani Parlamentu Europejskiego, ani też Rady Ministrów za niewłaściwe administrowanie, którego dopuścili się rządy niektórych państw członkowskich. To nie należy do naszych kompetencji. Naszym obowiązkiem jest spróbować pomóc w rozwiązaniu problemu finansowego. Ten problem finansowy stanowi po części problem bilansu płatniczego, który wiąże się z zadłużeniem sektora prywatnego, który musi refinansować pewne kwoty lub też spłacać określone długi i nie jest w stanie samodzielnie sfinansować tych transakcji. Niekiedy potrzeba leży też częściowo po stronie sektora publicznego.

W przypadku, kiedy to sektor publiczny potrzebuje sfinansowania długu publicznego, mamy większe możliwości nałożenia konkretnych warunków i – proszę mi wierzyć – naprawdę to robimy. Nie dawniej jak przedwcześniej, tu w Brukseli, starałem się przekonać przedstawiciela rządu łotewskiego, aby środkom, które mają zostać ujęte w budżecie na rok 2010, nadano charakter bardziej postępowy. Proszę jednak nie prosić Komisji, aby zmuszała państwo do wprowadzenia reformy systemu podatkowego, której to państwo nie zamierza wprowadzać. Tak czy inaczej – i państwo wiedzą o tym równie dobrze jak ja – nie mamy takiej możliwości.

Jaką zatem mamy alternatywę jako przedstawiciele obywateli Europy? Skazać to państwo na bankructwo? Odmówić zapłaty jego zewnętrznych zobowiązań, niezależnie od tego, czy chodzi o długi publiczne czy prywatne? Zmusić ten kraj, aby dla rozwiązania swych problemów finansowych zdevaluował swą walutę o 25 % czy 30 %, co pociągnęłoby za sobą natychmiastowe zubożenie rodzin, firm i sektora publicznego, mających długi w obcej walucie? Jestem pewien, że państwo tego nie chcą tak samo jak ja. To są warunki, w których przyszło nam działać.

Podzielam wszystkie analizy, które państwo przedstawili. I te pana posła De Rossy'ego, i te pana posła Cercasa, i te pani poseł Berès, jednym słowem wszystkie. Oczywiście, że się z nimi zgadzam. Sytuacja na miejscu, w krajach takich jak Łotwa czy Rumunia, jest obecnie bardziej skomplikowana. Proszę postawić się w miejsce osoby, która reprezentując was wszystkich musi podjąć decyzję, czy udzielić pożyczki państwu, które nie może zaciągnąć kredytów na rynku, na co może sobie pozwolić większość państw członkowskich oraz większość najbardziej uprzemysłowionych krajów. Tak wygląda sytuacja. To jest problem, który usiłujemy rozwiązać, spełniając jednocześnie warunki, które państwo nam postavili i pod którymi się podpisuję.

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Oświadczenia pisemne (art. 149 regulaminu)

José Manuel Fernandes (PPE), na piśmie. – (PT) Ogólnoswiatowy kryzys finansowy wywarł głęboki, globalny wpływ na przemieszczanie się ludzi na świecie. W związku z tym potrzeba nam silniejszej politycznej i społecznej integracji, w imię silniejszej i bardziej zjednoczonej Europy. Unia Europejska musi zagwarantować na swoim obszarze ochronę wszystkich podstawowych praw, w przeciwnym razie nie może głosić polityki, której nie praktykuje. Dlatego popieram nową koncepcję solidarności w Unii Europejskiej, która może zagwarantować minimum praw socjalnych dla każdego Europejczyka. Potrzebujemy minimalnych standardów w dziedzinie zdrowia, edukacji oraz świadczeń i emerytur państwowych, i należałoby je zagwarantować na szczeblu europejskim. Uważam, że określenie minimalnych standardów jest ważne, ponieważ promuje większą jednolitość warunków pracy, która wpływa regulująco na przepływ podmiotów gospodarczych i siły roboczej. Wsparcie finansowe udzielane przez UE nie może z jednej strony zależeć od

polityki w różnych dziedzinach, podlegających wyłącznym kompetencjom państw członkowskich, z drugiej strony nie może też obwarowywać tej polityki warunkami. To nie oznacza jednak, że nie potrzeba nam lepszej koordynacji politycznej i społecznej. Wprost przeciwnie, ta integracja ma żywotne znaczenie.

Silvia-Adriana Țicău (S&D), na piśmie. – (RO) Kryzys finansowy zmusił niektóre państwa członkowskie do zwrócenia się o pomoc do UE (ust. 1 rozporządzenia Rady nr 332/2002 z dnia 18 lutego 2002 r.) oraz do międzynarodowej społeczności (Międzynarodowy Fundusz Walutowy). To wsparcie musi być ukierunkowane zarówno na zapewnienie odpowiednich warunków dla ochrony i integracji społecznej, jak też na wdrożenie ram, które będą sprzyjały rozwojowi gospodarczemu i tworzeniu nowych miejsc pracy. W okresie od marca 2008 do maja 2009 stopa bezrobocia w 27 krajach UE sięgnęła 8,9 %, a liczba osób bezrobotnych wzrosła od 5,4 milionów do 21,5 milionów. Utrata miejsc pracy stanowi główną troskę obywateli Europy. Unia Europejska i jej państwa członkowskie muszą być zdolne do utrzymania istniejących i tworzenia nowych miejsc pracy. Można tego dokonać poprzez wydajne inwestycje w rolnictwo, edukację i zdrowie, oraz w zaplecze transportowe i energetyczne. W przypadku każdego Europejczyka, który traci pracę, fakt ten oznacza jedną europejską rodzinę o zmniejszonym dochodzie i w konsekwencji spadek jakości życia wszystkich jej członków. Każde nowo utworzone miejsce pracy oznacza rodzinę żyjącą na przyzwoitym poziomie i dobrą edukację dla młodszych pokoleń. Miarą sukcesu europejskiego modelu jest jakość życia 500 milionów obywateli Europy.

22. Sytuacja polityczna w Hondurasie w obliczu wyborów w dniu 29 listopada 2009 r. (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku obrad jest oświadczenie Komisji w sprawie sytuacji politycznej w Hondurasie w obliczu wyborów w dniu 29 listopada 2009 r.

Catherine Ashton, komisarz. – Panie przewodniczący! Zebrał się tu, aby omówić najnowszy rozwój wypadków związanych z kryzysem politycznym w Hondurasie.

Cztery miesiące po usunięciu prezydenta Zelayi kryzys polityczny w Hondurasie pozostaje nadal nierozwiązany pomimo porozumienia podpisanego 30 października przez komitety reprezentujące prezydenta i *de facto* rząd.

Wdrażanie tak zwanego porozumienia z San José, które ma zapewnić niezbędne ramy i warunki dla przywrócenia demokracji i porządku konstytucyjnego w Hondurasie, nie posunęło się naprzód od momentu, gdy powołany w dniu 5 listopada Narodowy Rząd Jedności został odrzucony przez prezydenta Zelayę. Ponadto Kongres do dziś nie podjął decyzji o jego przywróceniu, co zagraża uznaniu legalności wyborów powszechnych przewidzianych na 29 listopada, stanowiących kluczowy element wyjścia z obecnego kryzysu.

Dlatego wspólnie z prezydentą wezwaliśmy wszystkie strony do niezwłocznego wdrożenia wszystkich postanowień porozumienia, co byłoby wstępnym warunkiem normalizacji naszych stosunków, włączając naszą współpracę na rzecz rozwoju.

Komisja Europejska w pełni popiera działania mediacyjne i koncyliacyjne podejmowane przez prezydenta Kostaryki Oscara Ariasa oraz przez Organizację Państw Amerykańskich, a także środki wdrożone przez międzynarodową społeczność w celu wywarcia na strony nacisku mobilizującego je do znalezienia pokojowego rozwiązania. Ambasador reprezentujący prezydenturę UE został odwołany w celu konsultacji, kraj opuścili także wszyscy pozostali ambasadorzy UE. Zawieszono wypłatę środków wsparcia budżetowego, jak również współpracę na rzecz rozwoju, z wyjątkiem współpracy ze społeczeństwem obywatelskim i współpracy o charakterze humanitarnym. Odwołano też przewidywaną misję obserwatorów wyborów powszechnych w dniu 29 listopada.

Podchodzimy do tego kryzysu bardzo poważnie, ponieważ stanowi on w kategoriach demokratycznych krok wstecz, i to nie tylko dla Hondurasu i pozostałych krajów Ameryki Środkowej, ale dla całej Ameryki Łacińskiej.

Chcę dziś w tym miejscu powtórzyć, że Komisja będzie wspierała normalizację sytuacji politycznej w Hondurasie i dlatego trzeba, by strony przestrzegały postanowień porozumienia. Mimo że ze względów czasowych niemożliwe jest już wysłanie misji obserwacyjnej wyborów, Komisja oddelegowała na okres pięciu tygodni dwóch ekspertów ds. wyborów, dołączając ich do delegacji KE z dnia 9 listopada i powierzając im zadanie informowania o przebiegu procesu wyborczego oraz doradzania w sprawie ewentualnych działań po zakończeniu wyborów. Na wypadek, gdyby sytuacja polityczna umożliwiała aktywniejsze wspieranie

procesu wyborczego, Komisja przewidziała możliwość pomocy finansowej dla trybunału wyborczego na mocy umowy z UNDP. Komisja jest też gotowa udostępnić wsparcie finansowe dla Organizacji Państw Amerykańskich, jeżeli pojawią się warunki dla delegowania misji wyborczych i obserwacyjnych.

Kontynuujemy monitorowanie sytuacji i wspieramy wszelkie wysiłki, które mogą pomóc w przywróceniu demokracji w Hondurasie.

Alojz Peterle, w imieniu grupy PPE. – (SL) Panie przewodniczący, pani komisarz, panie i panowie! Jako członek specjalnej delegacji Europejskiej Partii Ludowej miałem ponad miesiąc temu okazję do szczegółowego zapoznania się z sytuacją polityczną w Hondurasie. Nasza delegacja na początek odwiedziła pana Oscara Ariasa, prezydenta Kostaryki i cieszącego się międzynarodowym uznaniem mediatora w sytuacjach kryzysowych, który przedstawił nam porozumienie z San José.

W Hondurasie spotkaliśmy się z urzędującym prezydentem Michelettim, odsuniętym od władzy prezydentem Zelayą, ministrem spraw zagranicznych, sędziami sądu najwyższego, Najwyższym Trybunałem Wyborczym, przewodniczącym Kongresu Narodowego, prokuratorem generalnym, jak również czterema kandydatami na fotel prezydencki i innymi ważnymi osobistościami. Obie strony z zadowoleniem przyjęły naszą misję i wyraziły gotowość do podjęcia dialogu.

Niezależnie od różnych interpretacji wydarzeń, które rozegrały się z końcem czerwca bieżącego roku, chciałbym zaznaczyć, że po zdjęciu z urzędu prezydenta Zelayi, popartym decyzją Sądu Najwyższego, nie wystąpiła eskalacja przemocy. W naszych rozmowach potwierdziliśmy znaczenie dialogu politycznego w duchu propozycji pana prezydenta Ariasa. Dialog wewnętrzny rozpoczął się później, jednak stwierdzamy z ubolewaniem, że nie przyniósł dotąd ostatecznego rezultatu. Uważam jednak, że powinniśmy nadal przeć w kierunku porozumienia politycznego w tym kraju.

W trakcie rozmów z głównymi aktorami sceny politycznej dowiedzieliśmy się, że wybory zaplanowane na 29 listopada nie są konsekwencją przewrotu politycznego, lecz zostały ogłoszone na mocy autonomicznej decyzji Najwyższego Trybunału Wyborczego już jakiś czas temu, kiedy władzę sprawował jeszcze prezydent Zelaya. Po wydarzeniach czerwcowych nie pojawili się nowi kandydaci na ten urząd. Osoby kandydujące na urząd prezydenta podkreślały z kolei, że nie obawiają się, że kryzys polityczny może podważyć legalność wyborów prezydenckich, ponieważ przygotowania do wyborów podjęto na podstawie demokratycznej decyzji.

Honduras jest jednym z tych krajów Ameryki Środkowej, z którymi Unia Europejska chciałaby zawrzeć układ o stowarzyszeniu. Kryzys polityczny przerwał jednak proces negocjacji. Zważywszy, że dalszy demokratyczny rozwój Hondurasu jest w interesie Unii Europejskiej, wydaje mi się rzeczą ważną, aby Parlament Europejski wysłał swoich obserwatorów z zadaniem monitorowania wyborów prezydenckich.

Luis Yáñez-Barnuevo García, w imieniu grupy S&D. – (ES) Panie przewodniczący! Po wysłuchaniu pani komisarz nie pozostawałoby mi naprawdę nic innego, jak tylko powiedzieć „amen”, gdyby nie fakt, że przygotowałem wcześniej przemówienie w imieniu grupy Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów w Parlamencie Europejskim.

Złamanie porządku konstytucyjnego w Hondurasie kończy dwudziestolecie, w którym w Ameryce Łacińskiej nie było zamachów stanu, i stanowi niechlubny precedens dla pozostałych państw, w tym szczególnie tych aktualnie najsłabszych jak Paragwaj.

Parlament Europejski nie może i nie powinien pozostawać bezczynny w obliczu takiego naruszenia praworządności. Zarówno Rada, jak i Komisja wydały jednoznaczne oświadczenia, w których potępiły zamach stanu i poparły działania medacyjne prowadzone przez prezydenta Ariasa oraz jednomyślne stanowisko Organizacji Państw Amerykańskich, przy jednoczesnym poparciu ze strony Narodów Zjednoczonych.

Urzędujący obecnie prezydent-uzurpator, pan Roberto Micheletti, nie uszanował zawartych niedawno umów, drwiąc tym samym z międzynarodowej społeczności, a jednym z jego posunięć było uniemożliwienie powrotu do władzy swego poprzednika, pana Manuela Zelayi.

W obecnych okolicznościach wybór nowego prezydenta w toku wyborów wyznaczonych na dzień 29 listopada byłby od samego początku niezgodny z prawem, a jego wyniki nie mogą i nie powinny zostać uznane przez międzynarodową społeczność.

Parlament Europejski popełniłby poważny błąd, wysyłając swą delegację z misją obserwowania wyborów, ponieważ można by to interpretować jako poparcie dla zamachu stanu. Organizacja Państw Amerykańskich już wykluczyła możliwość wysłania misji obserwacyjnej na planowane wybory.

Parlament ten określa się mianem gwaranta wolności, demokracji, rządów prawa i poszanowania praw człowieka. Jak powiedział dziś rano prezydent Václav Havel, nie możemy wyznawać podwójnych standardów. Jesteśmy tu wszyscy demokratami, i tym samym bojownikami o wolność. Toteż niezależnie od tego, czy rozmawiamy o Kubie, Chinach, Korei Północnej czy – jak w chwili obecnej – o Hondurasie, to w obliczu niszczycieli wolności nasza debata powinna mieć zdecydowany ton. Nie pozwólmy, aby nas przy tym zaślepiły nasze ideologiczne preferencje. Nie ma prawicowych czy lewicowych przywódców zamachów i dyktatorów, a jedynie tacy, którzy wprowadzają represje i niszczą wolność.

Bardzo niepokoi nas, że sytuacja w Hondurasie nie ulegnie zmianie, że wspomniane wydarzenia stworzą bardzo niebezpieczny precedens i że zatriumfuje doktryna zasadnego, niezbyt krwawego zamachu dokonanego we właściwym momencie.

Izaskun Bilbao Barandica, w imieniu grupy ALDE. – (ES) Panie przewodniczący! W dniu 30 października strony konfliktu podpisały umowę zwaną porozumieniem z San José i zdecydowały, że do dnia 5 listopada zostanie utworzony rząd jedności i porozumienia narodowego oraz że Kongres przywróci Manuela Zelayę na stanowisko prezydenta do końca bieżącej kadencji rządu tj. do 27 stycznia 2010 r.

Co się jednak stało? Pan Micheletti usiłował utworzyć rząd jedności bez udziału pana Zelayi, a Kongres odroczył głosowanie, aby uniknąć przywrócenia tego ostatniego na urząd prezydenta. Pan Micheletti nie postąpił zgodnie z porozumieniem i sytuacja się pogarsza. Zarządzono wybory, a kandydaci się wycofują, jak możemy się zorientować z informacji we wszystkich mediach, ponieważ widzą, że nie ma demokratycznych warunków do przeprowadzenia wyborów. Pojawia się też przemoc. Otrzymaliśmy dziś wiadomość, że zastrzelono burmistrza z partii opozycyjnej i pracownika straży.

Wciąż potrzebne jest międzynarodowe zaangażowanie i popieramy działania podejmowane przez sekretarza generalnego Organizacji Państw Amerykańskich, prezydenta Lulę, misję mediacyjną Stanów Zjednoczonych oraz działania mediatora, pana Ariasa. Poprzez wszystkie te działania domagamy się przestrzegania umów i powrotu na urząd pana Manuela Zelayi, aby można było przywrócić demokrację, legalność instytucji i pokojową koegzystencję mieszkańców Hondurasu.

Wzywamy strony do okazania wspaniałomyślności poprzez powrót do dialogu, nawet jeżeli Organizacja Państw Amerykańskich orzekła, że jest to coraz trudniejsze. Panie przewodniczący! Europa musi przyłączyć się do międzynarodowych nacisków na przywódców zamachu stanu, używając wszelkich dostępnych działań dyplomatycznych i politycznych, aby wspierać i umacniać porozumienie.

Catherine Greze, w imieniu grupy Verts/ALE. – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Po dokonaniu przewrotu wojskowego i usunięciu prawowitego prezydenta, porozumienie z San José mogło się wydawać dobrą wiadomością. Te nadzieje jednak upadły. Powołując własny rząd jedności narodowej, przywódca puczu Roberto Micheletti utwierdził się w swych niezgodnych z prawem i autorytarnych działaniach. Unia Europejska musi kategorycznie potępić tego rodzaju postawę i zaapelować o natychmiastowe przywrócenie prezydenta Zelayi do władzy.

W obecnej sytuacji jest niemożliwe, aby wybory organizowała nielegalna dyktatura. Wyborów w dniu 29 listopada nie można uznać. Musimy odmówić wysłania naszych obserwatorów, nawet jeżeli Organizacja Państw Amerykańskich już to zrobiła. Nawet jeżeli opozycja się wycofała, my odmawiamy uznania wyników wyborów, które stały się wyborami marionetkowymi.

Niepokoją nas informacje o licznych przypadkach łamania praw człowieka. Dziś bardziej niż kiedykolwiek Europa musi zdecydowanie stanąć po stronie demokracji. Odrzucamy każde porozumienie z nielegalnym rządem. Należy zawiesić umowy GSP+. Jeżeli konflikt będzie się utrzymywał, trzeba będzie wprowadzić sankcje. Mamy obowiązek zapewnić, aby miliony mieszkańców Hondurasu mogły wybrać demokrację i aby Ameryka Łacińska nie zanurzyła się z powrotem w czasy *pronunciamientos*.

Edvard Kožušník, w imieniu grupy ECR. – (CS) Panie przewodniczący, pani komisarz! Bardzo szanuję pana posła Yaňeze, do tego stopnia wręcz, że podążam śladem jego kariery, lecz nie mogę zaakceptować sposobu, w jaki wykorzystał słowa prezydenta Václava Havela, do którego my wszyscy w tej Izbie żyjemy głęboki szacunek. Byłem jednym z milionów obywateli i miałem wówczas 18 lat, kiedy Václav Havel przemawiał z mównicy, a my staliśmy u jego stóp pragnąc tylko jednego, niezależnie od politycznych zapatrywań, a

mianowicie wolnych wyborów. Było to hasło tych czasów i było to hasło, z którym – jak sądzę – zapewne wszyscy się zgodzimy. Rozmawiamy o wyborach, ponieważ wybory oznaczają demokrację. Uważam, że sytuacja w Hondurasie jest niełatwa i na pewno nie rozwiążemy jej z perspektywy UE: musimy spojrzeć na nią w ujęciu globalnym. Moim zdaniem, wybory powinny stanowić punkt wyjścia, zaś UE powinna mieć tam swoich obserwatorów, ponieważ wybory zostaną przeprowadzone i musimy mieć nadzieję, że zostaną one przeprowadzone w demokratyczny sposób.

Ilda Figueiredo, w imieniu grupy GUE/NGL. – (PT) Potępiamy wojskowy zamach stanu, który nastąpił 28 czerwca, jak też nieustanne łamanie prawa przez tych, którzy porwali się na porozumienie z Tegucigalpa/San José z 30 października. Sytuacja, w której autorzy zamachu najwyraźniej realizują strategię ciągłego zwlekania i wymówek, aby odwlec powrót do władzy konstytucyjnie wybranego prezydenta Zelayi, jest sytuacją, której nie można akceptować.

Unia Europejska musi żądać bezwarunkowego i natychmiastowego powrotu Manuela Zelayi na urząd prezydenta. Bez tego nie będzie można kontynuować procesu wyborczego, gdyż stanie się on niewykonalny i niezgodny z prawem, zważywszy na fakt, że nie będą spełnione minimalne warunki gwarantujące obywatelom powszechne prawo do głosowania w sposób bezpośredni, tajny, wolny od nacisków i wszelkiego zagrożenia. Unia Europejska i jej Parlament powinny jednoznacznie potępić i odrzucić stanowiska osób, które dokonały zamachu. Muszą też domagać się niezwłocznego przywrócenia demokracji w Hondurasie i odmówić w tych okolicznościach wysłania europejskich obserwatorów i uznania wyników jakichkolwiek wyborów.

Filip Kaczmarek (PPE). – (PL) Panie przewodniczący, panie komisarzu! Wybory mogą być sposobem wyjścia z politycznego kryzysu czy politycznego impasu. Mieliśmy takie przykłady w przeszłości w Europie.

Przykładem są wybory w Polsce w 1989 roku. To nie były demokratyczne wybory. To były wybory na poziomie politycznego kompromisu, ale nie były one demokratyczne. Były przełomowe, specyficzne i bardzo ważne. Aby wybory mogły pełnić taką specyficzną, pozytywną rolę, muszą być spełnione pewne warunki. Podstawowym warunkiem jest konsekwentne przestrzeganie politycznych porozumień, na mocy których do takich wyborów może w ogóle dojść. Najczęstszą przeszkodą w przestrzeganiu porozumień są kwestie interpretacji ustaleń czy zapisów.

Aby różnice interpretacyjne nie prowadziły do konfliktu, jest potrzebne coś szczególnego, coś mało uchwytnego i mało precyzyjnego. Jest potrzebna dobra wola obu stron sporu, który dotyczy w tym przypadku Hondurasu. Bez dobrej woli obu stron wybory w ogóle się nie odbędą albo nie spełnią nadziei, które są w nich pokładane. Apeluję zatem o dobrą wolę, o myślenie o przyszłości, o minimum odpowiedzialności. Tym bardziej, że w przeszłości zarówno pan Zelaya, jak i pan Micheletti popełnili polityczne i prawne błędy. Wybory są szansą i nadzieją na naprawienie tych błędów. Chyba chcemy, żeby tak się właśnie stało.

Wybory mogą być przełomowe i pozytywne dla demokratycznego Hondurasu. Unia wspiera ten proces i cieszy się z tego. Wszyscy wspieramy ten proces, ponieważ wierzymy, że demokracja i demokratyzacja są wartościami, o które warto zabiegać. Dzisiaj na tej sali Václav Havel mówił, że zła nie można ustępować, bo zło ze swojej natury wykorzysta każdą okazję, każde ustępstwo. Obecna sytuacja Hondurasu jest tymczasowa i nie może długo potrwać. Szansą na zmiany są wybory.

Emine Bozkurt (S&D). – (NL) Panie przewodniczący! 28 czerwca prezydent Zelaya, prawomocnie wybrany prezydent Hondurasu, został uprowadzony przez siły wojskowe. Kategorycznie potępiam ten wojskowy zamach stanu. Należy przywrócić w Hondurasie demokratyczne rządy prawa, i trzeba to zrobić w sposób pokojowy, na zasadzie dialogu. Niecałe dwa tygodnie temu – akurat w czasie, gdy nasza delegacja ds. stosunków z państwami Ameryki Środkowej przebywała w tym regionie – mogło się wydawać, że po wielu miesiącach intensywnych negocjacji osiągnięto w Hondurasie metodą dialogu historyczne porozumienie, które będzie oznaczało przywrócenie demokracji i praworządności, powrót na urząd prawomocnie wybranego prezydenta i powołanie rządu jedności narodowej, a na koniec również powołanie komisji prawdy do zbadania powstałej sytuacji. Gdyby porozumienie zostało wprowadzone w życie, nadałoby zbliżającym się wyborom prawomocny charakter, lecz aktualnie nie jest ono respektowane.

Chcę wyrazić zdecydowane życzenie, aby zainteresowane strony konfliktu w Hondurasie powróciły do stołu negocjacyjnego w celu wdrożenia zawartego porozumienia i uchYLENIA wojskowego zamachu stanu metodą dialogu. Jest to ich obowiązkiem względem obywateli Hondurasu, których obecny polityczny kryzys dotyka najmocniej. Jeżeli nie uda się znaleźć demokratycznego rozwiązania, wygląda na to, że wyniki wyborów nie zostaną powszechnie zaakceptowane. Miałoby to daleko idące konsekwencje dla procesu

integracji Ameryki Środkowej i dla negocjacji dotyczących umowy o stowarzyszeniu, oznaczając lata zastoju, na których ucierpiałaby przede wszystkim miejscowa ludność.

Tym koleżankom i kolegom posłom, którzy sugerują uznanie nadchodzących wyborów, chcę powiedzieć jedno: nie wolno nam wysłać sygnału do Hondurasu, Ameryki Środkowej i całej reszty świata, że tolerujemy zamachy stanu. W chwili obecnej wysiłki wszystkich zaangażowanych stron należy skupić na przywróceniu demokracji. Jeżeli posłowie do PE z góry oświadczą, że można oczekiwać poparcia dla nadchodzących wyborów, to ani Manuel Zelaya ani Roberto Micheletti nie będą mieli motywacji, aby powrócić do stołu negocyjacyjnego. I tak zamiast przyczynić się do znalezienia rozwiązania, stalibyśmy się elementem problemu, ułatwiając w ten sposób zadanie niedemokratycznym siłom i torując drogę do niezgody.

Willy Meyer (GUE/NGL). – (ES) Panie przewodniczący, pani komisarz! Gratuluję Komisji Europejskiej i Radzie wypracowania, wspólnie z międzynarodową społecznością, jednomyślnego stanowiska w sprawie potępienia wojskowego zamachu stanu i uzależnienia wszelkich międzynarodowych działań od bezwarunkowego przywrócenia na urząd prezydenta Zelayi.

Głęboko ubolewam, że Parlament do dziś nie potępił wojskowego zamachu stanu. Chciałbym wskazać na odpowiedzialność największej grupy parlamentarnej w Europie, grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańskich Demokratów), która nawet w toku dzisiejszej debaty nie przestaje traktować przywódców zamachu na równi z prawomocnym rządem. Fakt, że ten Parlament do dziś nie potępił zamachu stanu, jest niedopuszczalny. Dlatego podzielam pogląd, że nie można wysłać obserwatorów, podobnie jak nie można uznać wyników listopadowych wyborów, ponieważ przebiegają w warunkach braku wolności, podczas gdy prawowity prezydent pozostaje w brazylijskiej ambasadzie.

Carlos José Iturgaiz Angulo (PPE). – (ES) Panie przewodniczący! Cieszyłbym się, gdyby niektórzy lewicowi posłowie do tego Parlamentu, którzy głoszą kategoryczne potępienie Hondurasu, z równą mocą potępiali rozwój wypadków na Kubie lub to, co pan Chávez wyczynia w Wenezueli i Ameryce Łacińskiej, gdyż pewni ludzie wydają się tęsknić wspominać i popierać mur berliński, czystki stalinowskie czy nawet mumię Lenina bardziej niż demokratyczne wybory w kraju, jakim jest Honduras. Stwierdziwszy to, warto w obliczu tych wyborów poważnie zastanowić się, co się faktycznie wydarzyło w tym środkowoamerykańskim kraju.

Panie przewodniczący! Wybory prezydenckie w Hondurasie zostały rozpisane 16 miesięcy temu. Członkowie trybunału wyborczego, który jest organem kierującym przebiegiem wyborów, zostali powołani na swoje stanowiska przed 28 czerwca. Innymi słowy, zostali mianowani jeszcze za rządów prezydenta Zelayi. Sześciu kandydatów na fotel prezydencki uczestniczyło w procedurze prawyborów i większość z tych kandydatów chce, aby wybory w Hondurasie się odbyły.

Dlaczego więc niektóre osoby nie chcą uznać procesu wyborczego, choć byłby on naturalną kolejną rzeczą niezależnie od tego, czy pan Zelaya rządzi czy nie rządzi w Hondurasie?

Prawdą jest, że negocjatorzy obu stron podpisując porozumienie w dniu 30 października zobowiązali się do poszukiwania sposobu rozwiązania kryzysu. W porozumieniu zawarto zestaw najważniejszych punktów, przyjętych za zgodą obu stron. Negocjatorzy reprezentujący usuniętego prezydenta Zelayę nie ustalili jednak, kto ma stanąć na czele rządu jedności.

Toteż zrozumiałe jest, że Europejska Partia Ludowa opowiada się za przeprowadzeniem wyborów w warunkach przejrzystości, demokracji i wolności, i zamierzamy zapewnić im wsparcie w postaci obserwatorów wyłonionych z naszej grupy. Nie zapominajmy, że sam mediator, pan Oscar Arias, prezydent Kostaryki, wnioskował o ich oddelegowanie. Odpowiadając na pytanie delegacji do Ameryki Środkowej stwierdził, że należy ich tam wysłać, ponieważ sama Fundacja Oscara Ariasa zamierza skierować swoich obserwatorów do Hondurasu. I to właśnie zamierzamy zrobić, ponieważ wnioskuje o to międzynarodowy mediator, pan Óscar Arias.

Bogusław Sonik (PPE). – (PL) Panie przewodniczący! Sądzę, że wybory 29 listopada są szansą dla Hondurasu i obowiązkiem Parlamentu Europejskiego jest wysłanie obserwatorów na te wybory, nie po to, żeby legitymizować – jak twierdzi lewica – coś niezgodnego z prawem, ale żeby zobaczyć, jak te wybory przebiegają.

Równocześnie chciałem powiedzieć, że godzinę lotu od Hondurasu jest Kuba, Hawana. Tam od pięćdziesięciu lat nie było żadnych wyborów. Rządzi komunistyczny satrapa, który wrzuca do więzień wszystkich swoich przeciwników. Parlament Europejski wielokrotnie upominał się o ich uwolnienie, przyznał nawet nagrodę im. Sacharowa „Damom w bieli”, którym Fidel Castro nie zezwolił na wyjazd do Parlamentu Europejskiego,

żeby mogły odebrać nagrodę. Chciałbym, aby z równą stanowczością Komisja, Rada, lewa strona tej sali upominały się o prawa i swobody obywatelskie dla obywateli Kuby.

Ricardo Cortés Lastra (S&D). – (ES) Panie przewodniczący, panie i panowie! Chciałbym wyrazić swą głęboką troskę spowodowaną zawieszeniem porozumienia z San José. Pod koniec października, na posiedzeniach Europejsko-Latynoamerykańskiego Zgromadzenia Parlamentarnego w Panamie, ponownie wyraziliśmy nasze potępienie dla przewrotu wojskowego i nasze poparcie dla wysiłków mediacyjnych podejmowanych przez Organizację Państw Amerykańskich.

Musimy wciąż na nowo zdecydowanie apelować o pokój i dialog. Sytuacja w Hondurasie jest krytyczna, nie tylko w kategoriach politycznych, ale także społecznych i ekonomicznych. Nie możemy dopuścić, aby proces rozwiązywania konfliktu politycznego dodatkowo spowolnił zmagania z takimi problemami jak ubóstwo, kryzys gospodarczy i dług zewnętrzny.

Nadeszła pora, aby Parlament Europejski okazał bardziej niż kiedykolwiek swoje bezwarunkowe poparcie dla demokracji, praworządności i poszanowania praw człowieka, traktując przywrócenie do władzy prezydenta Zelayi jako warunek konieczny zgodności z prawem procesu wyborczego.

Ulrike Lunacek (Verts/ALE). – (DE) Panie przewodniczący! W dniu, w którym Václav Havel mówił w tej Izbie o wolności, o którą walczone 20 lat temu w Europie Wschodniej, chciałabym zapytać dziś wszystkich zasilających szeregi grupy Europejskiej Partii Ludowej, którzy orędowali dziś za wysłaniem przez Unię Europejską obserwatorów wyborów do Hondurasu, co by uczynili, gdyby ponad 20 lat temu Unia Europejska oświadczyła, że wysyła obserwatorów z zadaniem monitorowania bezprawnych wyborów w ich kraju, gdzie w zgodnej opinii wszystkich nie ma wolności, brakuje bezpieczeństwa i panuje klimat przemocy? Jak by państwo zareagowali, gdyby ponad 20 lat temu UE oświadczyła: „Tak, wysyłamy obserwatorów wyborów, ponieważ urzędujący obecnie reżim twierdzi, że tak jest w porządku” ?

Otóż powiedzieliby państwo, że wysyłanie przez Unię Europejską do tego kraju obserwatorów wyborów jest niezgodne z prawem. Dlatego, szanowne panie i panowie posłowie z EPP, proszę was dziś o stosowanie dokładnie tej samej miary wobec aktualnych wydarzeń w Hondurasie. Innymi słowy, proszę nie wysyłać obserwatorów, którzy mieliby monitorować nielegalne wybory.

Jestem wdzięczna Komisji za zajęcie takiego właśnie stanowiska w tej sprawie.

Catherine Ashton, komisarz. – Panie przewodniczący! Będę mówić krótko. Nie dlatego, abym nie dostrzegała znaczenia tego zagadnienia, lecz ze względu na późną porę.

Wysłuchałam z wielką uwagą zaangażowanych wypowiedzi szanownych pań i panów posłów, w których wyrażono zaniepokojenie najbliższą przyszłością naszych stosunków z tym skrajnie biednym krajem, który prawdę mówiąc powinien jak najszybciej powrócić do normalności.

Mam na myśli zaniepokojenie posłów reprezentujących różne opcje polityczne tym, czy uda nam się zagwarantować, że rola, którą my jako Unia Europejska odegramy w nadchodzących wyborach i w ciągu najbliższych tygodni, będzie rolą słuszną. Te obawy przekażę moim koleżankom i kolegom, by się nad nimi wspólnie zastanowić.

Nie będzie zaskoczeniem, jeżeli powiem, że moim zdaniem bardzo ważne jest, abyśmy nadal ściśle monitorowali rozwój sytuacji w Hondurasie, aby mieć pełną świadomość tego, co się tam dzieje, i aby podjąć niezbędne środki i udzielić odpowiedniego wsparcia w celu jak najszybszego znalezienia sposobu pokojowego wyjścia kryzysu.

Jak już wspomniałam, jest to biedny kraj. Rozwiązanie powstałego kryzysu jest potrzebne od dawna, dlatego z wielkim zadowoleniem przyjmuję wyrazy poparcia ze strony pań i panów posłów dla Komisji i działań, jakie podejmujemy na rzecz osiągnięcia wyznaczonego celu i wniesienia naszego wkładu w zapewnienie, aby Honduras jak najszybciej odzyskał stabilność sytuacji.

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Oświadczenia pisemne (art. 149 regulaminu)

Daciana Octavia Sârbu (S&D), na piśmie. – Przeważająca część debaty w sprawie Hondurasu dotyczy kryzysu politycznego, i to jest zrozumiałe. Lecz skutki powstałej sytuacji wykraczają daleko poza politykę. Honduras jest drugim co do poziomu ubóstwa państwem Ameryki Łacińskiej, zaś skutki gospodarcze i społeczne kryzysu politycznego dotyczą 70 procent ludności, która już dziś żyje w biedzie. Ruch turystyczny

praktycznie zamarł, zawieszenie pomocy zza granicy bezpośrednio uderza w inwestycje publiczne, a przeciążone i słabo wyposażone szpitale z trudem radzą sobie nie tylko ze zwykłymi problemami, jak fatalne warunki sanitarne, niedożywienie i choroby, ale także z opieką nad ofiarami coraz częstszych aktów przemocy na ulicach, włączając pobicia, a nawet zabójstwa w wykonaniu sił rządowych. Organizacje działające na rzecz praw człowieka i rozwoju nie mogą wykonywać swej cennej pracy, ponieważ ich pracowników nie chronią standardowe konstytucyjne prawa. Stykają się natomiast z godziną policyjną, zatrzymaniami bez podania zarzutów i szeregiem innych przypadków pogwałcenia swobód jednostki. Ten kryzys to coś znacznie więcej niż tylko impas polityczny i utarczki między czołowymi politykami. Ten kryzys to codzienna walka zwykłych ludzi o przetrwanie, która w ciągu ostatnich czterech miesięcy została dodatkowo utrudniona. Trzeba dołożyć wszelkich starań dla zapewnienia wolnych i uczciwych wyborów oraz niezwłocznego przywrócenia konstytucyjnych praw i pomocy zza granicy, aby w ten sposób ulżyć cierpieniom zwykłych ludzi.

23. „Made in” (oznakowanie pochodzenia) (debata)

Przewodniczący. – Kolejnym punktem porządku obrad jest oświadczenie Komisji w sprawie ‘made in’ (oznakowania pochodzenia).

Catherine Ashton, komisarz. – Panie przewodniczący! Z przyjemnością korzystam z okazji, jaką jest dzisiejsze posiedzenie plenarne, aby zwrócić się do państwa w związku z wnioskiem dotyczącym rozporządzenia w sprawie oznakowania pochodzenia. Chodzi o wniosek, który – jak państwo pewnie pamiętają – cieszył się zdecydowanym poparciem Parlamentu od czasu jego przyjęcia przez zgromadzenie w grudniu 2005 roku. Ja szczególnie dobrze pamiętam państwa rezolucję z lipca 2006 roku oraz pisemną deklarację z września 2007 roku. W ubiegłym miesiącu miałam zaszczyt omawiać ten temat w Strasburgu z grupą posłów do PE, którzy podkreślili wobec mnie konieczność podjęcia szybkich działań w kierunku przyjęcia wspomnianego rozporządzenia.

Wierzę, że czcigodni posłowie zgodzą się ze mną, że ważne jest, aby polityka handlowa nie tylko zwiększała możliwości, jakie dają wolne rynki, ale też uwzględniała obawy, jakie proces globalizacji budzi nie tylko wśród konsumentów, ale także, a może nawet bardziej, wśród małych przedsiębiorstw.

W tym właśnie duchu należy spojrzeć na problem oznakowania pochodzenia. W deklaracji z 2007 roku położyli państwo szczególny nacisk na prawo konsumentów europejskich do jasnej i natychmiastowej informacji o kupowanym towarze. Dokładnie tego dotyczy przedmiotowe rozporządzenie. Ma ono zapewnić europejskim konsumentom pełną świadomość kraju, z którego pochodzą kupowane przez nich produkty.

Komisja wnioskowała o obowiązkowe wskazywanie kraju pochodzenia w przypadku produktów, które są importowane do Unii Europejskiej z krajów trzecich. Nie dotyczy to wszystkich produktów. Skupiliśmy się na produktach cieszących się realnym zainteresowaniem, po zasięgnięciu opinii szerokiej rzeszy konsumentów i przedstawicieli przemysłu.

Dodam, że oznakowanie pochodzenia jest w pełni zgodne z obowiązującymi przepisami i zasadami WTO, i jest praktykowane prawie na całym świecie. Towary importowane do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Chin i Japonii są objęte obowiązkiem wskazania kraju pochodzenia. Prawdę mówiąc, większość produktów, które mogą państwo obecnie nabyć w sklepach Unii Europejskiej, posiada oznakowanie swego pochodzenia, ponieważ większość systemów prawnych tego wymaga. To oczywiście oznacza, że dla zdecydowanej większości przedsiębiorstw obowiązek znakowania produktów eksportowanych do Unii Europejskiej nie pociągnie za sobą żadnych dodatkowych kosztów.

Od 2006 roku w Radzie prowadzone są dyskusje zmierzające do osiągnięcia porozumienia w sprawie wniosku Komisji. Trzeba jeszcze przekonać do niego szereg państw. Kraje te obawiają się, że obciążenia administracyjne i koszty wprowadzenia systemu oznakowania pochodzenia będą większe niż spodziewane korzyści.

Podeszliśmy do tych obaw z należytą uwagą i przedstawiliśmy w ostatnim czasie konkretne alternatywy, które w naszym przekonaniu uwzględniają zgłaszane problemy. Nie chodzi tutaj o nowy wniosek o formalnym charakterze, lecz jedynie próbę znalezienia wspólnej płaszczyzny i osiągnięcia kompromisu. W dniu 23 października 2009 r. na posiedzeniu Komitetu ds. Polityki Handlowej omówiliśmy z państwami członkowskimi dokument Komisji zawierający wspomniane opcje.

Komisja zwróciła się do państw członkowskich przede wszystkim o rozważenie możliwości skrócenia wykazu produktów objętych obowiązkiem oznakowania, aby objąć nim jedynie produkty przewidziane dla ostatecznego konsumenta. Pierwotny wykaz obejmował szereg produktów pośrednich, jak surowa skóra czy niektóre tkaniny, które nie są przedmiotem bezpośredniego zainteresowania konsumenta. Komisja sugeruje uwzględnienie w wykazie tylko tych towarów, które konsumenci mogą znaleźć w sklepach detalicznych.

Po wtóre, Komisja proponuje, aby proponowany system wprowadzić na zasadzie projektu pilotażowego. Każda jego kontynuacja wymagałaby oceny wcześniejszego oddziaływania proponowanego systemu. Takie rozwiązanie umożliwiłoby ocenę wpływu na koszty i ceny. Mogłoby też oczywiście dostarczyć wskazówek, w jaki sposób moglibyśmy zmodyfikować wykaz produktów regulowany rozporządzeniem.

Miło mi poinformować, że państwa członkowskie przyjęły nasz dokument prezentujący możliwe opcje z zainteresowaniem. I choć nie udało się rozwiązać wszystkich wątpliwości i szereg państw członkowskich nadal odnosi się do tego wniosku z rezerwą, są gotowe zająć się tą kwestią. W ciągu najbliższych tygodni planujemy kontynuację prac na poziomie spotkań ekspertów oraz w Komitecie ds. Polityki Handlowej. Mam szczerą nadzieję, że działania te otworzą nam drogę do kompromisowego rozwiązania.

Jak szanownym paniom i panom posłom zapewne wiadomo, nowy art. 207 traktatu lizbońskiego przyznaje Parlamentowi nowe, rozszerzone kompetencje w zakresie środków prawnych w dziedzinie polityki handlowej – zatem rozporządzenie w sprawie „made in” mogłoby trafić jako jedno z pierwszych na pulpity szanownych członków tej Izby.

Dlatego bardzo liczę na państwa zaangażowanie w dalsze dyskusje w tej sprawie i z ciekawością wysłucham obecnej debaty.

Cristiana Muscardini, w imieniu grupy PPE. – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Niektóre problemy dotyczą także nas samych, a nie tylko tłumaczy i osób śledzących tę debatę w nadziei na uzyskanie konkretnych odpowiedzi na problem, który ciągnie się od 2005 roku.

Jak słusznie zauważyła pani komisarz, nasi główni konkurenci i partnerzy gospodarczy już od wielu lat stosują oznakowanie pochodzenia na produktach wwożonych na ich terytorium. Jednak pomimo złożenia w 2005 roku wniosku w sprawie rozporządzenia, który zyskał szerokie poparcie konsumentów i różnych ugrupowań społeczeństwa obywatelskiego, Unia Europejska nadal nie dysponuje stosowną definicją, mimo przychylniej opinii wielokrotnie wyrażanej przez Parlament. Brak rozporządzenia w sprawie nazwy pochodzenia towarów podważa prawo obywateli i konsumentów oraz uniemożliwia prawidłowe działanie rynku, który – aby mógł być wolny – musi się rządzić wspólnymi i podzielanymi przez wszystkich zasadami.

Komitet ds. Polityki Handlowej zbadał w ostatnich dniach pomysły dotyczące ograniczenia kategorii towarów, które miałyby zostać ujęte w rozporządzeniu, oraz powody, którymi się kierowano zalecając stosowanie tych kategorii w okresie próbnym. Pytamy zatem panią komisarz: czy te kompromisowe propozycje mają poparcie choćby części państw członkowskich? Czy będą nadal brane pod uwagę? Czy zamierzają państwo w dalszym ciągu popierać wniosek w sprawie rozporządzenia z 2005 roku, działając wspólnie z Parlamentem w ramach procedury współdecyzji? Jakie gwarancje i jakie harmonogramy Komisja zamierza nam zaproponować na zakończenie tej trudnej i mocno spóźnionej debaty? Pani komisarz! Dziękując pani na zakończenie za wszystkie działania, które podejmowała pani z wielką energią i zdeterminowaniem, muszę jednak spytać: czy może pani potwierdzić to, co napisała pani w odpowiedzi na moje pytanie w dniu 5 listopada 2009 r., a mianowicie, że Komisja będzie nadal zdecydowanie popierać przyjęcie wniosku przedłożonego w 2005 roku oraz że będzie nadal honorować swoje zobowiązanie?

Gianluca Susta, w imieniu grupy S&D. – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Z pewnością nie zamierzam w tym momencie – nawet korzystając z przyznanego mi limitu czasu – powracać do tych wszystkich spraw, które skłoniły nas jako Parlament do ponawiania naszego żądania. Chciałbym jedynie zauważyć – na co wskazała już pani komisarz – że pani poseł Muscardini i ja jesteśmy ostatnimi dwoma weteranami z 2006 roku pamiętającymi podpisanie rezolucji, w której Parlament poparł inicjatywę ówczesnego komisarza Mandelсона w grudniu 2006 roku.

Mieliśmy nadzieję, że inicjatywa polegająca na wprowadzeniu drobnych zmian w celu osiągnięcia kompromisu, którą podjęła pani kilka tygodni temu, zyska silniejsze poparcie, w tym także Komitetu ds. Polityki Handlowej. Ubolewamy też, że w ramach Komitetu szereg państw utwierdziło się w opozycji i podtrzymało swoje obawy, włączając też Wielką Brytanię w osobie jej przedstawiciela. Dziś chcemy jedynie przypomnieć, że celem naszego wniosku nie jest protekcjonizm. Nie chodzi nam o obronę przemysłu, który

nie radzi sobie z konkurencją na międzynarodowym rynku, lecz o obronę konsumentów. Chcemy zwrócić uwagę na problematykę zdrowia, ochrony środowiska i autentycznej wzajemności na światowym rynku, której dziś brakuje. I to brakuje nie tylko w odniesieniu do najsłabszych podmiotów tego świata. Tej autentycznej wzajemności brakuje także wobec Japonii, Stanów Zjednoczonych, Australii, Kanady, Brazylii, Indii, wobec głównych konkurentów Unii Europejskiej, która w tych trudnych gospodarczo czasach ma obowiązek bronić interesów Wspólnoty, i to jest też intencją wspomnianego wniosku.

Dlatego liczymy, że Parlament całą swą mocą poprze inicjatywę Komisji, i mamy nadzieję, że zobowiązania podjęte przed kilkoma tygodniami będą respektowane, nawet jeżeli nie uda się zamknąć obecnej procedury przed nadejściem świąt, ale dopiero w ramach nowej procedury wprowadzonej na mocy traktatu lizbońskiego.

Niccolò Rinaldi, w imieniu grupy ALDE. – (IT) Panie przewodniczący, pani komisarz, panie i panowie! Przychylając się do uwag moich przedmówców i popierając żądania przedstawione przez panią poseł Muscardini chciałbym przytoczyć scenę z książki *Opowieści kosmikomiczne* włoskiego autora Italo Calviono, w której pojawia się opis wielkiego wybuchu jako niewyraźnej masy materii, w której nic nie wiadomo o ludziach i ich pochodzeniu. W pewnym momencie pewna kobieta mówi, że mogłaby przyrządzić dla obecnych nieco makaronu i pizzę, gdyby tylko miała do dyspozycji nieco więcej miejsca. Stwierdzenie to wprawia masę materii w ogromny entuzjazm. Dochodzi do eksplozji, a pożądana przestrzeń ulega materializacji w postaci świata zbudowanego z różnic, którym jest dzisiejszy wszechświat.

A ja uważam, że w ramach globalnego rynku cofamy się wstecz, ku niezróżnicowanej masie towarów, których pochodzenie i cechy związane z powstaniem wymykają się konsumentom. Jako liberałowie i demokraci, jesteśmy głęboko przywiązani do systemu i zasady wolnego handlu, ale także do przejrzystości i rozpoznawalności towarów. Jak już stwierdzono, chodzi nie tyle o międzynarodową wymianę handlową, co o ochronę konsumentów. Dlatego ponawiamy nasze poparcie dla wniosku z 2005 roku, a ja powtórzę, że przychyliam się do żądań pani poseł Muscardini.

Carl Schlyter, w imieniu grupy Verts/ALE. – (SV) Panie przewodniczący! Chcę podziękować pani komisarz za ostateczne zgłoszenie wniosku. Uważam, że Komisja pod kierunkiem przewodniczącego Barroso zbyt często unikała konfrontacji z Radą, gdy Rada wołała się wycofywać zamiast iść naprzód, ale obecna Komisja zrobiła dokładnie to, co należało zrobić. I za to dziękujemy. Już Adam Smith zauważył, że gospodarka rynkowa nie może prawidłowo funkcjonować, jeżeli konsumenci nie otrzymują odpowiedniej dozy informacji, by przy zakupie produktów móc dokonywać wyborów, dlatego wprowadzenie oznakowania pochodzenia jest dla nas rzeczą bezwzględnie konieczną.

Nie powinno być wyjątków dla krajów, które przystąpiły do umowy o wolnym handlu lub innego porozumienia z UE. Wszystkich winny obowiązywać te same zasady. Niektórzy argumentują, że znakowanie jest drogie, ale wiele produktów posiada już oznakowanie pochodzenia, więc wszelkie dodatkowe koszty byłyby niewielkie. Przekonał się już o tym w przypadku szczegółowego znakowania wołowiny w Europie: wcale nie jest drogie. Uważam jednak, że przedmiotowy wykaz można by wydłużyć. Wydaje się, że dotyczy on głównie produktów, które są często podrabiane, więc wszyscy w branży mają w tym swój interes. Jednocześnie brakuje w nim wielu ważnych produktów konsumenckich, dlatego uważam, że przedmiotowy wykaz należy rozszerzyć.

Helmut Scholz, w imieniu grupy GUE/NGL. – Panie przewodniczący! Grupa, którą reprezentuję, czyli grupa GUE/NGL jest zdania, że oznakowanie pochodzenia towarów sprowadzanych spoza UE znakiem „made in” stanowi dla Unii Europejskiej pilną potrzebę. W naszym mocno zglobalizowanym i zderegulowanym świecie absolutnie konieczne jest, aby konsumenci mogli się dowiedzieć, co kupują i skąd pochodzi konkretny produkt.

Uważam, że jest to dziedzina, w której obywatele i konsumenci naprawdę rozumieją, czym jest Europa i jaki może wnieść wkład w międzynarodową wymianę handlową i otaczający świat. Podzielam opinię kolegów, że w sprawie oznakowania pochodzenia powinniśmy przyjąć podejście z 2005 roku. Uważamy, że jest to absolutne minimum, które należy zapewnić europejskim konsumentom i obywatelom. Mogłoby także sprzyjać małym i średnim przedsiębiorstwom w Europie.

Wzywamy Komisję i Radę do szybkiego przedłożenia tej sprawy pod rozprawę Parlamentu Europejskiego. Między innymi chodzi w tym też o spójne podejście do kształtowania polityki i uważam, że w tej dziedzinie międzynarodowa wymiana handlowa może przyczynić się do pokoju na świecie.

Lara Comi (PPE). – (IT) Panie przewodniczący, panie i panowie! Jesteśmy elementem systemu przemysłowego na szczęblu Europy, w którym dobra reputacja towarów znacząco zależy od integralności systemu

produkcyjnego. Utrzymując przynajmniej część naszej produkcji w Europie, możemy oferować konsumentom ściśle kontrolowane towary o wysokiej jakości. Kontynuowanie tego rodzaju działań jest w interesie nas wszystkich, ponieważ umożliwia konsumentom zorientowanie się, co wytwarzamy i skąd pochodzą konkretne towary. Aby ten cel osiągnąć, potrzebujemy rzeczy prostej, lecz decydującej, a mianowicie przejrzystości. Przejrzystości jako koncepcji leżącej u podstawy zasad oznakowania pochodzenia, które to zasady Parlament zatwierdził już w 2006 roku i które – o czym wspomniała już pani komisarz – są już powszechnie stosowane na najważniejszych światowych rynkach, jak Stany Zjednoczone, Meksyk i Chiny.

Mimo to jednak niektóre państwa członkowskie UE do dziś nie akceptują znaku pochodzenia „made in”. Uważamy, że jeśli dany produkt został wytworzony w Chinach lub dowolnym innym pozaeuropejskim kraju, to niezależnie do jego jakości – która często bywa wysoka – europejscy konsumenci muszą mieć możliwość sprawdzenia jego pochodzenia, aby mogli dokonać świadomego wyboru. Niektórzy mogą dopatrywać się w potrzebie przejrzystości przejawów przesadnego protekcjonizmu, uważając, że wszystkie te działania spowodują wzrost kosztów dla przemysłu. Ale z pewnością nam to nie grozi.

Brak oznakowania pochodzenia na towarach sprowadzanych do Europy, w przeciwieństwie do praktyki stosowanej w Chinach, Stanach Zjednoczonych i Australii, utrudnia towarom europejskim konkurowanie na zglobalizowanym międzynarodowym rynku. Z tych względów ochrona idei towarów produkowanych w optymalny europejski sposób stanowi pierwszy kluczowy krok w kierunku ich uznania na szczeblu państwa członkowskiego.

Kader Arif (S&D). – (FR) Panie przewodniczący, pani komisarz, panie i panowie! To nie pierwsza debata, którą dedykujemy oznakowaniu pochodzenia, ale że jestem przekonany, że powtarzanie ma swoje zalety, pozwolę sobie dołączyć do mych szacownych kolegów, podkreślając – podobnie jak oni – pilną potrzebę europejskiego prawodawstwa, które regulowałoby oznakowanie pochodzenia formułą „made in”.

Mimo opinii wyrażonej przez tę Izbę w 2005, a następnie w 2007 roku, w drodze głosowania nad rezolucją autorstwa naszego kolegi, pana posła Baróna Crespo, brak większościowego poparcia na forum Rady każdorazowo uniemożliwiał przyjęcie tego rozporządzenia.

Taki tekst jak ten oznaczałby jednak istotny krok naprzód nie tylko dla europejskich konsumentów, ale również dla wszystkich branż naszego przemysłu. Dzięki wskazaniu kraju pochodzenia produktów, które są sprowadzane z krajów trzecich, konsumenci mieliby pełną informację o cechach produktów, które nabywają. W tak wrażliwych sektorach, jak odzież, wyroby ze skóry i meble, umożliwienie konsumentom dokonywania świadomego wyboru ma niebagatelne znaczenie dla tych przedsiębiorstw, które podjęły decyzję o utrzymaniu produkcji w Europie, chroniąc tym samym europejską wiedzę i europejskie miejsca pracy.

Dlatego z zadowoleniem przyjmuję propozycję przedstawioną tu przez panią komisarz, pragnę jednak podkreślić, że ta propozycja musi pozostać propozycją ambitną. Dążenie do uzyskania poparcia większości państw członkowskich nie może się odbywać kosztem naszego nadrzędnego celu. Przykładowo, byłoby niedopuszczalne, gdyby oznakowanie pochodzenia miało dotyczyć wyłącznie wyrobów gotowych, co umożliwiałoby import poszczególnych elementów z osobna, składanie ich w Europie w jedną całość i opatrywanie gotowego wyrobu znakiem „made in Europe”.

Ponadto popieram starania Komisji zmierzające do maksymalnych korzyści z takiego porozumienia. Dlatego, rezygnując z ponowienia apelu o udoskonalenie i uproszczenie reguł dotyczących pochodzenia, dodam jedynie, że możliwość utworzenia paneurośródlądowo-morskiego znaku oznaczałaby znaczący postęp w kategoriach umocnienia pozycji sektorów skupiających się wokół handlu śródlądowo-morskiego oraz handlu na osi południe-południe.

Na koniec chcę podkreślić, że w toku wdrażania traktatu lizbońskiego nastąpi także znaczne rozszerzenie kompetencji Komisji Handlu Międzynarodowego. Dlatego, pani komisarz, mogę panią zapewnić, że Komisja może liczyć na ściśle monitorowanie przez posłów do PE dyskusji nad przedmiotowym rozporządzeniem, gdyż ma ono decydującą wagę dla europejskich konsumentów i pracowników.

Jacky Hénin (GUE/NGL). – (FR) Panie przewodniczący, panie i panowie! Koncepcja „made in” nie może sprowadzać się jedynie do oznakowania. Musi możliwie szybko przemienić się w potężną koncepcję symbolizującą uznanie dla najbardziej postępowych zasad w zakresie wiedzy, praw pracowników, zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska, stanowiąc wyraz odpowiedzialnego podejścia w kategoriach ekonomicznych.

Podczas gdy globalizacja stwarza wszystkim warunki do produkcji, zaciekle pogoń za zyskiem oznacza nieustanne naruszanie praw pracowników i społeczeństw oraz niszczenie ich środowiska. Podrabianie wyrobów, które kiedyś dotyczyło wyłącznie luksusowych marek, dziś obejmuje tak różne sektory, jak sektor farmaceutyczny, samochodowy i lotniczy, gdzie w tle pojawia się nieustanna myśl o zysku, a bezpieczeństwo konsumentów bywa poważnie narażane na szwank. Jednocześnie znikają dziesiątki tysięcy miejsc pracy.

Wprowadzając pojęcie „made in Europe” dalibyśmy konsumentom możliwość dokonywania świadomego wyboru, możliwość podjęcia działań w celu zyskania nowych praw. Mówimy „tak” dla poszanowania praw pracowników i zasad ochrony środowiska, dla poszanowania naszych umiejętności i dla odpowiedzialnego zarządzania. I, co najważniejsze, mówimy „tak” dla utrzymania i obrony miejsc pracy w europejskim przemyśle.

Christofer Fjellner (PPE). – (SV) Panie przewodniczący! Protekcjoniści rzadko przyznają, że ich propozycje mają rys protekcjonistyczny. Prędzej starają się przysłonić swoje intencje innymi argumentami. Powiedziałbym, że obowiązkowe oznakowanie pochodzenia jest tego doskonałym przykładem. W czerwcu 2006, stojąc tu w tej Izbie, rozwiąłem szereg mitów narosłych wokół tego samego wniosku, i wówczas trafił on tam, gdzie jego miejsce – czyli do kosza.

Niemniej drobne targi, które poprzedziły decyzję w sprawie umowy o wolnym handlu z Koreą, sprawiły, że powróciliśmy do dyskusji nad przedmiotowym wnioskiem. I nie jest to odpowiedni sposób, w jaki należało do niego podchodzić. Minęły trzy lata i niektóre mity najwyraźniej przetrwały, więc trzeba je zburzyć.

Zacznijmy zatem od pierwszego, powtarzanego raz za razem. Mitem jest to, jakoby znakowania domagali się konsumenci; wyznawcy tego mitu powołują się na wyniki konsultacji przeprowadzonych przez Komisję w internecie. Zapominają jednak dodać, że 96,7 % odpowiedzi spłynęło wówczas z jednego kraju, a mianowicie z Włoch, gdzie przemysł i zorganizowane grupy interesów napędzają działania w tej sprawie. Dziś każdy, kto sobie tego życzy, może umieścić na swoich towarach oznakowanie pochodzenia. I proszę mi wierzyć, że każde konkurencyjne przedsiębiorstwo, które dostrzegło w znakowaniu możliwość zyskania nowych klientów, już dawno je stosuje. A zatem nie ma tu rzeczywistej potrzeby.

Drugi mit dotyczy tego, jakoby oznakowanie dostarczało konsumentom istotnych informacji, zapewniało ochronę konsumenta i było korzystne dla środowiska, tak jakby geografia miała tu jakiegokolwiek znaczenie. Nie, to jest jedynie gra na ludzkich uprzedzeniach, która nie ma nic wspólnego z ochroną. Trzeci mit to twierdzenie, że oznakowanie zwiększa konkurencyjność Europy. Nowe bariery techniczne dla handlu nie chronią jednak europejskiego przemysłu. Oznakowanie nie ma nic wspólnego z konkurencyjnością, którą zwiększają jedynie wolne rynki i otoczenie przyjazne dla biznesu.

Jeżeli zakazujemy państwom członkowskim dopuszczać tego rodzaju legislację w obrębie UE argumentując, że ma ona charakter protekcjonistyczny, to dlaczego mamy stosować te same reguły w stosunku do reszty świata, nie przyznając zarazem, że jest to protekcjonizm? Porzuciliśmy pomysł, jakim było wprowadzenie obowiązkowego oznakowania „made in the EU”, więc byłoby nierozsądne wprowadzać je teraz w stosunku do reszty świata.

Mairead McGuinness (PPE). – Panie przewodniczący! W wielu przypadkach stosujemy już oznakowanie kraju pochodzenia na produktach spożywczych i innych wyrobach, więc nie jest to nic nowego. Kłopot z niektórymi rodzajami etykietowania na produktach spożywczych polega na tym, że jest ono nieprecyzyjne, toteż cokolwiek uczynimy w sprawie tego wniosku, zadbajmy o możliwość sprawdzenia wiarygodności etykiet. Innymi słowy spróbujmy zapewnić, aby sformułowanie na etykiecie było precyzyjne, tak aby konsumenci mogli uzyskać informacje, których potrzebują.

Mam konkretne pytanie: zadzwonił do mnie pewien producent, który prowadzi działalność w obrębie Unii Europejskiej, z pytaniem, czy Komisja, Rada i Parlament rozpatrują możliwość wprowadzenia etykiety „made in the European Union”, która umożliwiałaby producentom promowanie faktu, że produkują na terytorium UE? Zwracam się z prośbą do pani komisarz: czy mogłaby pani udzielić odpowiedzi w tej sprawie?

Seán Kelly (PPE). – Panie przewodniczący! Cała ta sprawa wywołała mnóstwo problemów, w szczególności w sektorze rolniczym w Irlandii. Niemal za każdym razem, gdy mam okazję słyszeć Padraiga Walshe’a, przewodniczącego związku rolników, mówi on o trudnościach związanych z zapewnieniem prawidłowego, dokładnego etykietowania, o czym mówiła pani poseł McGuinness.

Wygląda na to, że jest możliwe sprowadzanie do Irlandii produktów, następnie ich przetwarzanie polegające na dodaniu przypraw bądź innych dodatków, po czym sprzedawanie tych produktów pod fałszowaną

etykietą jako wyprodukowanych w Irlandii. Jest to poważne wprowadzanie w błąd konsumenta, i uważam, że każdy ma prawo znać kraj pochodzenia każdego produktu, a niekoniecznie kraj, w którym ten produkt przetworzono.

Czy mogę przyjąć, że takie praktyki zostaną wyeliminowane i że na etykietach umieszczane będą jasne i precyzyjne sformułowania, abyśmy dokładnie wiedzieli, skąd pochodzi każdy produkt?

Sergio Paolo Francesco Silvestris (PPE). – (IT) Pani przewodniczący, pani komisarz, panie i panowie! Jasność, jasność i jeszcze raz jasność: tego dziś domaga się rynek, żądając wprowadzenia reguł, które zagwarantują przejrzystość w imię ochrony konsumentów. O wolności rynku decydują też jasne zasady, których stosowanie w połączeniu z przejrzystymi mechanizmami stwarza wszystkim konsumentom możliwość wyboru. O to dziś tutaj wnioskujemy. Tego żądamy

Na państwowych kanałach telewizyjnych we Włoszech można często obejrzeć filmy dokumentalne, które pokazują, jak w pewnych odległych od Europy krajach – także odległych kulturowo – technologie produkcji oparte bywają na stosowaniu silnie zanieczyszczających towarów i technik, toksycznych rozpuszczalników, przy nadmiernym wykorzystywaniu pracowników, w tym także dzieci, i zmuszaniu ich do pracy przez niewyobrażalne ilości godzin. Konsumenti muszą mieć możliwość wyboru opartego na jednoznacznej wiedzy, skąd pochodzą poszczególne towary. I o to wnioskujemy. Uważam, że nastał czas, abyśmy wyraźnie i szybko przyjęli zasady, które umożliwią konsumentom dokonywanie wyborów dzięki jasnym i przejrzystym mechanizmom, i abyśmy te zasady przyjęli z głęboką determinacją i znacznie śpieszniej, niż to się działo do tej pory.

Catherine Ashton, komisarz. – Panie przewodniczący! Chcę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tej tak ważnej debaty w przedmiotowej kwestii.

Proszę pozwolić, że zacznę od odniesienia się do uwag pani poseł Muscardini, związanych z odczuciem, że od pewnego czasu nasze działania się przeciągają. Będąc komisarzem, zawsze przykładam dużą wagę do rozmów z państwami członkowskimi o sprawach, które najbardziej je niepokoją, i starałam się zawsze reagować, kiedy rzecz dotyczyła ważnej sprawy. Lecz jak zauważyli niektórzy posłowie, realia życia politycznego są takie, że muszę przeprowadzić każdy wniosek przez Radę. A to oznacza – gdy już wiadomo, że dany pomysł nie zyska poparcia wyrażonej większości – konieczność ponownego przemyślenia, co konkretnie mogłoby uchronić dany pomysł przed odrzuceniem. Co konkretnie mogłoby przesądzić o jego zaakceptowaniu w sytuacji, gdy mamy do czynienia z szeregiem zdeklarowanych poglądów.

Mam wrażenie, że mieliśmy okazję wypromować ten wniosek ponownie, poprzez wprowadzenie subtelnych zmian uwzględniających obawy państw członkowskich, lecz wniosek nadal zalega w Komisji. Zwłaszcza teraz, kiedy Komisja dożywa swych dni, a można by rzec, że w zasadzie już ich dożyła, to ważne, aby pomyśleć o tym, czego nie udało nam się dokończyć.

Nie mogę dawać żadnych gwarancji dotyczących terminów. Chciałabym, lecz w tej sprawie całkowicie zależę od Rady. Lecz zobowiązuję się do kontynuowania działań, ponieważ jestem do nich przekonana. Przejdę teraz do omówienia tego, co sądzę o tej sprawie i dlaczego uważam ją za ważną.

Szereg szanownych pań i panów posłów podniosło kwestie dotyczące konsumentów i udostępniania im informacji poprzez zapewnienie jasności i przejrzystości. Jeśli dobrze pamiętam, cytowano przy tym nawet Adama Smitha. Jeżeli chcemy mieć na świecie wolny handel, to jest rzeczą ważną, by konsumenci działali w warunkach jasności i przejrzystości umożliwiających dokonywanie wyborów, które wiążą się z wolnym handlem. Te koncepcje idą ręką w rękę, i ja się z tym zgadzam. Dlatego sądzę, że szanowne panie i panowie posłowie, którzy podnieśli ten temat, faktycznie trafiają w sedno tego, co staramy się osiągnąć.

Tu nie chodzi o protekcyjizm. Tak dzieje się na całym świecie. W przypadku większości krajów, od których można by nabyć te rodzaje wyrobów, które znajdują się w naszym wykazie, już teraz wiadomo, od kogo się je kupuje. Dla mnie jako konsumenta wiedza, gdzie dany produkt został wykonany, jest ważna.. Sądzę, że dla wielu konsumentów jest to ważny element ich interakcji z rynkiem. Śmiem twierdzić, że możliwość powiedzenia, że zapewnimy tę przejrzystość, jest bardzo istotne. Nie powinniśmy się tego obawiać, bo jeżeli się obawiamy, to coś jest nie tak. Problem otwartości, wolnego handlu i przejrzystości sprowadza się do tego, że stajemy w jego obliczu i staramy się go w odpowiedni sposób rozwiązać.

Pan poseł Schlyter pytał mnie o możliwość rozszerzenia wykazu. Oczywiście jest to temat do dalszej dyskusji. Wykaz nie został jeszcze ostatecznie zamknięty. Staraliśmy się jedynie zaproponować coś na kształt realistycznej listy, ale nie mamy nic przeciwko temu, aby o tym dalej rozmawiać.

Sądzę, że powinnam odnieść się do wyrażonych obaw, czy jesteśmy wystarczająco ambitni w naszych działaniach. Pan poseł Arif powiedział, że nie powinniśmy obniżać poprzeczki. I słusznie – lecz ja jej nie obniżam. Staram się jedynie podchodzić realistycznie. Jeżeli zostaje mi w rękę wniosek, co do którego wiem, że nie zdołam przekonać do niego Rady, to uważam, że mam obowiązek ponownie go przejrzeć. I zastanowić się, czy jest może coś, co moglibyśmy zrobić. Zrobić nie po to, aby obniżyć wymagania, lecz by uwzględnić uzasadnione niepokoje. I zastanowić się, czy uda nam się zrealizować takie rozwiązanie, może w postaci modelu pilotażowego albo modelu nieco okrojonego, które pozwoli nam sprawdzić, czy rozumiemy w słusznym kierunku, abyśmy je mogli w przyszłości rozszerzyć, gdy już będziemy pełniej wiedzieć i rozumieć, co chcemy osiągnąć.

Rozpatrujemy też sprawy związane z partnerstwem euro-śródlądowym. Jak państwu zapewne wiadomo, są one elementem prowadzonej obecnie dyskusji. Przyjmuję też uwagę dotyczącą tego, co staramy się robić w zakresie ochrony miejsc pracy. Szanowni państwo posłowie wiedzą, że przykładam dużą wagę do rozróżnienia między protekcyjnym a wspieraniem przemysłu, miejsc pracy, konsumentów itd. Musimy wyraźnie powiedzieć, że handel nie polega na ignorowaniu którejkolwiek z tych rzeczy. One idą ze sobą w parze.

Panie pośle Fjellnar! Muszę się odnieść do pańskiej wypowiedzi, ponieważ określił pan to, co robię, mianem niestosownego sposobu działania. Nie jestem pewna, jak dalece parlamentarnym jest w Parlamencie Europejskim twierdzenie, że ktoś zachowuje się niestosownie, lecz niech mi będzie wolno zapewnić, że nie mam takiego zamiaru. Tu nie chodzi o jakikolwiek związek z czymkolwiek. Rozmawiając z państwami członkowskimi o wszystkich wymienionych aspektach handlu, starałam się wyłowić, poprzez wykonywaną pracę – a konkretnie rozmowy z małymi przedsiębiorstwami w całej Europie, gdzie bardzo mi zależy, aby otrzymały realne szanse, tak aby ponad 3 % z nich zaczęło handlować z partnerami spoza UE – a więc starałam się wyłowić sprawy zaległe, czyli takie, których nie udało nam się rozwiązać w ten czy inny sposób, oraz sprawy budzące zdecydowane poglądy poszczególnych państw.

Z pewnością nie jest to jedyny problem, lecz pomyślałam, że nadarza się okazja, aby spróbować do niego powrócić. Chodzi o równość szans. Chodzi o jasność i przejrzystość dla konsumentów. Chodzi o to, aby powiedzieć, że musimy uczynić krok naprzód. Mam nadzieję, że Parlament nie odmówi nam swego zaangażowania i pomoże nam w doprecyzowaniu, abyśmy uzyskali możliwie najlepszy rezultat.

Pod koniec postawiono mi konkretne pytanie dotyczące znaku „made in the European Union”. Zasięgnęliśmy w tej sprawie opinii przemysłu i konsumentów. Pomysł nie uzyskał aprobaty. Pojawiły się obawy, że byłby kosztowny. Okazało się, że nikt tego nie oczekuje, dlatego nie podjęliśmy żadnych dalszych działań w tej sprawie.

Przewodniczący. – Zamykam debatę.

Głosowanie odbędzie się w trakcie następnej sesji miesięcznej.

Oświadczenia pisemne (art. 149 regulaminu)

João Ferreira (GUE/NGL), na piśmie. – (PT) Jednym z następstw procesu liberalizacji światowego handlu są poważne redukcje miejsc pracy oraz pogorszenie sytuacji społecznej w wielu regionach i krajach, włączając Portugalię, które to regiony i kraje są bardziej uzależnione od niektórych sektorów produkcji, jak np. sektor tekstylny czy odzieżowy. W obecnym klimacie poważnego kryzysu gospodarczego i społecznego sytuacja wymaga innego podejścia. Przyjęcie przepisów w sprawie nazwy pochodzenia mogłoby pomóc w uwydatnieniu profilu produkcji w poszczególnych państwach członkowskich. Potrzeba jednak znacznie więcej. Potrzebujemy chronić sektory produkcyjne za pomocą pakietu obszerniejszych i bardziej skutecznych środków, włączając: wdrażanie mechanizmów ochrony i zabezpieczania przed agresywnymi działaniami eksportowymi, priorytetowe traktowanie lokalnej produkcji; porzucenie modelu opartego na niskiej płacy, niskich kwalifikacjach i niepewności zatrudnienia; uruchomienie instrumentów publicznych służących do kontrolowania produkcji i regulacji rynków w celu utrzymania zasady niezależności żywnościowej i bezpieczeństwa żywnościowego, jak również skuteczne przeciwdziałanie delokalizacji przedsiębiorstw. Obrona prawa każdego z państw do zrównoważonej produkcji jest z kolei wymogiem przyszłości. Musimy tego dokonać w imię nowej gospodarczej, społecznej, energetycznej i proekologicznej racjonalności, której model neoliberalny nie tylko nie gwarantuje, ale którą tak naprawdę wyklucza.

24. Decyzje w sprawie niektórych dokumentów: patrz protokół

25. Porządek dzienny następnego posiedzenia: patrz protokół

26. Zamknięcie posiedzenia

(Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 00.15)